



Radca a mediacje



**ZGROMADZENIE IZBY
WARSZAWSKIEJ**

13

**LEGISLACJA
SAMORZĄDOWA**

43

**BYŁ SOBIE
KAT**

76



TEMAT NUMERU

Radca a mediacje

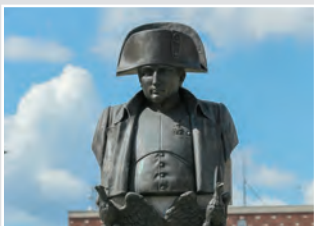
5-6



AKTUALNOŚCI

Jubileuszowe Kryształowe Serca rozdane

18-19



ROZMAITOŚCI

Napoleon w Warszawie cz. II

63-73

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Temidium”

nieustannie zaprasza wszystkich zainteresowanych
do publikowania na naszych łamach.

Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały dotyczące zarówno
zagadnień zawodowych, jak również refleksji na temat
naszego życia samorządowego.

Jak Państwo zapewne zauważyli, „Temidium” stanowi także forum,
na którym można zaprezentować swoje osiągnięcia
w dziedzinie sztuki (malarstwo, wiersze, fotografia),
podzielić się wrażeniami z podróży czy też opisać swoje
spotkania z ciekawymi ludźmi. Każda taka prezentacja wzbogaca
nasze życie samorządowe i wzbudza zainteresowanie Czytelników.
Liczymy więc na współpracę z Państwa strony i czekamy na materiały.

Kontakt z Redakcją: temidium@oirp.warszawa.pl

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do -71), faks 22 862 41 73
www.oirp.warszawa.pl
e-mail: oirp@oirp.warszawa.pl

Deutsche Bank Polska S.A. Oddział Warszawa
nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

DYŻURY CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W WARSZAWIE:

Z członkami Prezydium można się spotkać po wcześniejszym
ustaleniu terminu w Sekretariacie Rady, tel. 22 862 41 69
(do -71), wew. 104 i 159.

DZIEKAN RADY OIRP
Włodzimierz Chrościk
wtorek w godz. 15.00–17.00

WICEDZIEKANI
Monika Całkiewicz
Ireneusz Dobrowolski
Agnieszka Sawaszkiewicz-Żalobka
wtorek w godz. 14.00–17.00
Rafał Stankiewicz
wtorek w godz. 12.00–13.00

SEKRETARZ
Anna Sękowska

SKARBNIK
Adam Król
wtorek w godz. 17.30–18.30

CZŁONEK PREZYDIUM
Łukasz Leja

W SIEDZIBIE IZBY WARSZAWSKIEJ DYŻURUJĄ:

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI
Agnieszka Sawaszkiewicz-Żalobka
wtorek w godz. 14.00–17.00

RZECZNIK DYSCYPLINARNY
Bartosz Miszewski
wtorek w godz. 14.00–17.00

TEMIDIUM 2 (93), Czerwiec 2018 r.
Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych
Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci
radcowscy w Warszawie
Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 11 800 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA
Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:
Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński
Członkowie Redakcji:
Ewelina Mika, Tomasz Nawrot

SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:
Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama: e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl
Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI



TEMAT NUMERU

Przegląd prasy	4
Radca a mediacje	5
Duży jest lepiej słyszalny, wywiad z Tomaszem Malińskim, radcą prawnym, Dyrektorem Ośrodka Mediacji przy OIRP w Warszawie	7
Felieton Dziekana Rady OIRP w Warszawie: Nasz głos w Europie i na świecie	12



AKTUALNOŚCI

Zgromadzenie Izby warszawskiej	13
Medale pamiątkowe z okazji 35-lecia samorządu radcowskiego	16
Jubileuszowe Kryształowe Serca rozdane	18
Pierwsza edycja konkursu „Law in action, czyli prawo na co dzień” rozstrzygnięta!	20
Wyłoniono laureatów etapu okręgowego Ogólnopolskiej Akademii Konkurs Wiedzy o Prawie	22
Chmura w kancelarii prawnej czy kancelaria prawna w chmurze?	23
Seniorzy – szkolenie ustawiczne	24
Izba warszawska powołuje Radcowski Ośrodek Pomocy Pro Bono	25
V Forum Aplikantów Radcowskich w Olsztynie za nami	26
Współpraca Izby warszawskiej z Berlińskim Stowarzyszeniem Adwokatów	27
Izba warszawska sformalizowała współpracę z Izbą Adwokacką w Sofii	27
Piknik Radcy Prawnego 2018 za nami	28
Radcowie w „Iluzjonie”	32
Izba warszawska na XIV maratonie sztafet „Ekiden”	34
X Ogólnopolskie Mistrzostwa Radców Prawnych w Halowej Piłce Nożnej	35
XIX Turniej tenisowy o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie	36
I Towarzyski Turniej Siatkówki Piłkowej o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie	37
Angielski dla polskich prawników: Spółka cywilna	38



PRAWO I PRAKTYKA

USTRÓJ SĄDÓW	
Charakter pozycji ustrojowej asesora sądowego przed otrzymaniem <i>votum</i> a skutki procesowe wydawanych przez niego rozstrzygnięć	39
LEGISLACJA	
Jakość prawa w legislacji samorządowej a radcowie prawni	43
UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE	
Projekt ustawy o pracowniczych planach kapitałowych – wybrane zagadnienia	48
MIEDZY HISTORIĄ A PRAWEM	
Reprywatyzacja? Ale to już było	53
ORZECZNICTWO	
Sąd Najwyższy	56
Naczelny Sąd Administracyjny	59
Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej	61



ROZMAITOŚCI

Napoleon w Warszawie cz. 2 Napoleon na cokole, tablicy i wystawie – warszawskie miejsca pamiętne	63
Ślimak, ślimak pokaż rogi!	74
Temida w legendzie: Był sobie kat	76
Tajlandia – kraj słonia i (dziecięcych) uśmiechów	80
Zmiana w kancelarii prawnej. Jak otworzyć kancelarię na technologię?	84
Nie taki sztywny prawnik, jak go malują	88
Porady sommeliera: Aromatyczne szczepy winogron	94
47. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób”	96
Przygody radcy Antoniego	97
Z notatnika Jerzego Bralczyka: Proces	98

PRZEGLĄD PRASY



Rzeczpospolita 17.04.2018 r.

Przybywa chętnych do wydawania wyroków

O 50 proc. wzrosła w ostatnich latach liczba kandydatów na urząd sędziowski. Będzie więcej. Powód? Mają pewny tytuł asesora bez konkursu.

Z roku na rok więcej jest zainteresowanych aplikacjami prowadzonymi przez Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury: sędziowską i prokuratorską. W 2009 r. chętni do nauki w Krakowie byli 1542 osoby, a w 2017 r. już 2389.

– Wcale mnie to nie dziwi – mówi sędzia Marek Kucharski. I tłumaczy, że aplikacje korporacyjne są coraz mniej atrakcyjne. Trudno bowiem po nich odnaleźć się na rynku usług prawnych. Tymczasem na aplikacjach w KSSIP można liczyć na stypendium ok. 3,8 tys. zł i pewny początek kariery – asesurę.

Najwięcej chętnych (i to od lat) ukończyło Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w 2017 r. – 235 kandydatów. Drugie miejsce zajmuje pod tym względem Uniwersytet Wrocławski – 232 chętnych; trzecie – Uniwersytet Śląski w Katowicach. W ubiegłym roku studia prawnicze ukończyło 8 tys. osób, z czego do konkursu na aplikacje sędziowską i prokuratorską przystąpiło 977 kandydatów – to 12,1 proc. absolwentów (w 2016 r. odsetek ten wynosił 10,8 proc.). Spośród wszystkich przystępujących do pierwszego etapu konkursu 1943 osoby (90,1 proc.) to absolwenci uczelni publicznych, a 69,3 proc. ukończyło studia prawnicze stacjonarne. Ponad 45 proc. spośród kandydatów stanowili absolwenci z 2017 r. (...)



Rzeczpospolita 10.05.2018 r.

Prawie 4 tys. nowych adwokatów i radców

Znane są już wyniki egzaminów adwokackiego i radcowskiego, przeprowadzone 20–23 marca 2018 r. Lepiej poszło kandydatom na adwokatów.

Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało właśnie ostateczne wyniki tegorocznych egzaminów zawodowych. Egzamin adwokacki zdało ponad 83 proc. kandydatów. Egzamin radcowski natomiast ponad 78 proc. młodych prawników. Nie oznacza to jednak wcale, że na rynek w tym roku trafi więcej profesjonalnych pełnomocników z zielonymi żabotami. Od lat o zostanie radcą prawnym stara się bowiem więcej prawników. W 2018 r. do egzaminu radcowskiego przystąpiło 2711 osób. Sito eliminacji przeszło 2118 zdających. W egzaminie na członka palestry wzięło natomiast udział już 2177 prawników, a pozytywny wynik osiągnęło 1822.

Kandydatom na adwokatów najgorzej poszło zadanie z prawa cywilnego (165 ocen niedostatecznych, tj. ok. 34 proc. wszystkich takich ocen), a następnie z prawa karnego (122 oceny niedostateczne). W przypadku egzaminu radcowskiego 317 osobom powinęła się noga na zadaniu z bloku z prawa administracyjnego (co stanowiło około 39 proc. wszystkich ocen niedostatecznych), a następnie z prawa cywilnego, po którym wystawiono 251 jedynek. Najlepiej – w przypadku obu egzaminów – poszło rozwiązywanie zadań z etyki i zasad wykonywania zawodu.

Po zrównaniu uprawnień adwokatów i radców prawnych (od 2015 r. ci ostatni mogą być również obrońcami w sprawach karnych) pojawiają się pytania o sens przeprowadzania różnych egzaminów dla kandydatów na profesjonalnych pełnomocników. – Rezygnacja z tej formuły ucięłaby corocznie powracające dyskusje o różnym stopniu trudności tych zadań. Poza tym jednolite zadania egzaminacyjne byłyby dobrym odzwierciedleniem jednolitych już kompetencji zawodowych radców i adwokatów – uważa radca prawny Włodzimierz Chrościk, Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.



Rzeczpospolita 6.06.2018 r.

Radcowie: nie boimy się o przyszłość swoich kancelarii

Lojalny klient, rzetelność i praktyczne porady to wciąż klucz do sukcesu na prawnym rynku.

„Konkurencyjność jednoosobowych i małych kancelarii radców prawnych. Diagnoza i prognoza” – to tytuł badania, jakie wśród radców prawnych przeprowadzili naukowcy z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu na zlecenie Krajowej Izby Radców Prawnych. Wyłania się z niego obraz prawnika zadowolonego z obranej ścieżki zawodowej, któremu jednak przyszło prowadzić działalność w czasach trudnych dla zawodów prawniczych. Od ponad dziesięciu lat obserwujemy bowiem m.in. intensywny wzrost liczby przedstawicieli tych zawodów, natomiast zapotrzebowanie na ich usługi proporcjonalnie nie wzrasta. Z coraz większym rozmachem działają za to kancelarie doradztwa prawnego. Powoli zmienia się również model klienta firm prawniczych, który staje się bardziej dojrzały i ma lepszą świadomość prawną. Do tego prawnicy muszą zdać sobie sprawę, że świadczą usługi w dobie rozwiniętego marketingu, internetu i nowych technologii.

Samorząd radców chciał się dowiedzieć, jak w tym świecie radzi sobie większość jego członków: tych prowadzących jednoosobowe lub małe kancelarie prawne, działające w całym kraju i obsługujące przede wszystkim klientów indywidualnych oraz małe przedsiębiorstwa. Okazało się, że wpływ na postrzeganie przez kancelarie radcowskie własnej pozycji na tym rynku zależy od wielkości miejscowości siedziby kancelarii, roku jej założenia, jak również od liczby zatrudnionych w niej prawników. (...)

„Relatywnie największe bariery napotykają kancelarie założone w latach 2015–2017, które częściej niż inne grupy odczuwają presję konkurencyjną ze strony innych kancelarii lub doradców, odczuwają zjawisko niedostatecznego popytu i konieczności walki o klientów, napotykają bariery wejścia na rynek, ograniczone możliwości wyróżniania swojej oferty czy też ograniczenia lokalowe” – wyliczono w raporcie. Nie dziwi to Włodzimierza Chrościka, Dziekana Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. – Pamiętam, że gdy sam stawiałem pierwsze kroki jako radca prawny, pewien starszy kolega powiedział mi, że dobrze to będzie po siedmiu latach prowadzenia działalności. Tak też się stało. Po takim czasie działalność kancelarii nabiera tempa, rozmachu, a sama kancelaria zaczyna zyskiwać renomę wśród klientów – komentuje szef stołecznych radców. (...)



TEMAT NUMERU

RADCA A MEDIACJE



Redakcja *Temidium*

Ostatnimi laty wiele miejsca w dyskusji publicznej poświęca się konieczności upowszechniania mediacji jako alternatywnego sposobu rozwiązywania sporów. Nie brakuje opinii, że pomimo podejmowanych działań jej popularność pozostaje niewielka. Prawda, jak zwykle, jest bardziej złożona.

Przygotowane przez Wydział Statystycznej Informacji Zarząd-
czej Departamentu Strategii i Funduszy Europejskich Ministerstwa
Sprawiedliwości opracowanie „Postępowanie mediacyjne w świe-
tle danych statystycznych. Sądy rejonowe i okręgowe w latach
2006–2017” potwierdza stały wzrost liczby postępowań media-

cyjnych. Nie jest on wprawdzie spektakularny, ale systematyczny. Liczba postępowań mediacyjnych rośnie równie powoli jak świadomość prawna naszego społeczeństwa.

Cele są ambitne. Zgodnie z raportem końcowym z badania „Diagnoza stanu stosowania mediacji oraz przyczyn zbyt niskiej w stosunku do oczekiwanej popularności mediacji” (dalej: „Diagnoza”), przeprowadzonego na zlecenie Ministerstwa Sprawiedliwości w ramach projektu „Propagowanie alternatywnych metod rozwiązywania sporów”, scenariusz krótkookresowy w zakresie upowszechnienia mediacji do 2020 r. przewiduje osiągnięcie poziomu 1,1% spraw sądowych kierowanych do mediacji w skali kraju. Scenariusz średniookresowy przewiduje dojście – do 2030 r. – do poziomu 3% spraw sądowych w skali kraju kierowanych do mediacji, wzrost o 50% w stosunku do 2020 r. liczby spraw kierowanych do mediacji w postępowaniach karnych oraz wzrost liczby mediacji przedsądowych. Z kolei scenariusz długookresowy zakłada, że po 2030 r. 10% spraw sądowych będzie kierowanych do mediacji. Na ten okres przewiduje się także stabilizację liczby spraw sądowych w kraju.

Jak zauważają autorzy „Diagnozy”, niewielki odsetek spraw kierowanych do mediacji nie jest specyficzny jedynie dla Polski, ale dotyczy całej Unii Europejskiej: „Analizy przeprowadzone w 28 krajach UE pokazują, że mimo niewątpliwych korzyści, jakie płyną z mediacji, w sprawach cywilnych i gospodarczych mediacja jest wykorzystywana w UE w mniej niż 1% spraw. Pod względem liczby mediacji Polska plasuje się na piątym miejscu (razem z Węgrami) za krajami, gdzie mediacja ma długoletnią tradycję (Niemcy, Holandia, Anglia) lub pierwsze spotkanie z mediatorem ma charakter obligatoryjny w wybranych typach spraw (Włochy). Liczba bezwzględna mediacji nie daje jednak pełnego obrazu sytuacji. Dopiero zestawienie tej liczby z liczbą ogółu spraw skierowanych do sądów pokazuje, iż Polska zajmuje miejsce w drugiej dziesiątce. W czołówce pozostają: Niemcy, Włochy, Holandia, Anglia oraz Węgry”.

Co ciekawe, wśród przyczyn niskiej popularności mediacji w Polsce w badaniu tym wymienia się problemy w popularyzacji mediacji pojawiające się w środowiskach prawniczych takich jak adwokaci, radcowie prawni, notariusze. Chodzi tutaj m.in. o niskie zainteresowanie mediacją wśród pełnomocników, barierę zaufania między środowiskami prawniczymi a środowiskiem mediatorów, brak zachęt finansowych do stosowania mediacji oraz zbyt mały akcent położony na obowiązek informowania klienta o możliwości skorzystania z mediacji. Autorzy „Diagnozy” twierdzą wręcz, że uczestniczący w wywiadach sędziowie, prokuratorzy i mediatorzy wielokrotnie wskazywali na nieprzychylność pełnomocników wobec postępowania mediacyjnego.

Autorzy „Diagnozy” powołują się przy tym na wyniki badania „Mediacja w oczach radców prawnych”, w którym pod lupę wzięte zostały opinie i postawy radców prawnych wobec mediacji. W okresie marzec–lipiec 2014 r. przeprowadził je Instytut Prawa i Społeczeństwa. Omawiając wyniki tego badania, autorzy „Diagnozy” podają, że blisko połowa biorących w nim udział radców

prawnych uczestniczyła w mediacji w roli pełnomocnika strony. Równocześnie jednak prawie 4 na 10 radców prawnych nigdy nie miało bezpośredniej styczności z mediacją, 51% badanych radców prawnych nigdy lub jedynie w mniejszości spraw proponuje stronom wzięcie udziału w mediacji przed skierowaniem sprawy na drogę sądową, zaś tylko 1 na 10 ankietowanych radców prawnych zawsze poleca mediację swoim klientom. Dodatkowo – jak podają za badaniem INPRIS – 38% badanych deklaruje, że reaguje niechętnie na propozycję przekazania sprawy do mediacji, przez co klienci rezygnują z postępowania mediacyjnego. Autorzy „Diagnozy” zauważają przy tym, że radcowie prawni biorący udział w badaniu INPRIS deklarowali pozytywne nastawienie do mediacji jako alternatywnego sposobu rozwiązywania konfliktów.

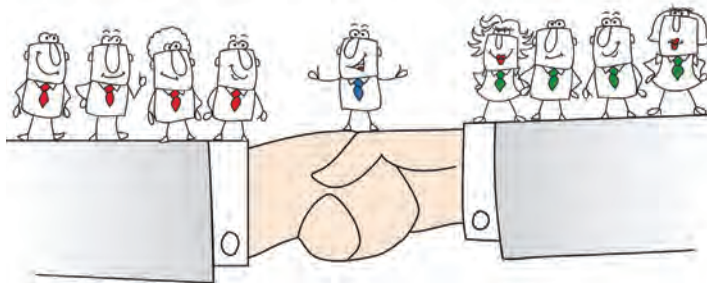
Pytanie tylko, co w takim razie można zrobić, żeby te słabe

wyniki poprawić i czy jest to realne, skoro nawet dużo bardziej od nas rozwinięte pod względem kultury prawnej kraje Europy Zachodniej także mają z mediacjami problem.

Przysłowie mówi, że kropla drąży skałę, pamiętając o tym, autorzy cytowanego wcześniej badania „Mediacja w oczach radców prawnych” wskazują pewne nowatorskie działania. W konkluzji raportu zauważają, że chcąc promować mediację, trzeba dążyć do zmiany postaw – zwłaszcza, gdy mają one swoje głębsze źródła kulturowe. Mogą to być działania, które będą zmierzały do przekształcania postaw prawni-

ków i ich klientów wobec sporów prawnych. „Podejmowanie prób podniesienia świadomości prawnej szerokich rzesz społeczeństwa, podobnie jak zwiększanie umiejętności i wiedzy prawników w zakresie mediacji, jest oczywiście rzeczą ze wszech miar pożądaną, ale też skuteczną jedynie w dłuższej perspektywie czasowej” – podkreślają. Postawić trzeba na niestandardowe kanały komunikacji społecznej (czyli działania wykraczające poza proste akcje informacyjne), co pozwoliłoby uniknąć kojarzenia problemów prawnych z antagonistycznym sporem sądowym. Nie wystarczy tu jednak samo poszerzanie przekazu informacyjnego o możliwościach korzystania z mediacji, lecz wskazane jest prowadzenie działań edukacyjnych, które pozwoliłyby kształtować u ludzi młodych postawy nieantagonistyczne wobec sporów prawnych. Co się zaś tyczy umiejętności prawników, w szczególności pełnomocników, to bazując na wynikach badania, jego autorzy wskazują na większą potrzebę szkolenia praktycznego niż teoretycznego.

Inną strategią działania, po którą można sięgnąć – zdaniem autorów badania INPRIS – jest działanie polegające na symbolicznym przeniesieniu mediacji z obszaru sporów prawnych na bardziej neutralny grunt i promowanie jej wśród potencjalnych klientów, zanim jeszcze zdecydują się skorzystać z usług prawniczych i zanim określą swoją sytuację konfliktową lub problemową jako prawną. Takie podejście wymagałoby jednak promocji mediacji wśród osób niekorzystających dziś z usług prawniczych, przy wykorzystaniu innych metod niż w przypadku klasycznych usług prawniczych, np. upowszechniania informacji o mediacji w miejscach niekojarzonych dziś z pomocą prawną. To służyłoby jednak zwiększeniu zasięgu mediacji pozasądowej, a nie sądowej.



Duży jest lepiej słyszalny

z **Tomaszem Malińskim**,
Dyrektorem Ośrodka Mediacji
przy OIRP w Warszawie, radcą prawnym,
– rozmawia Marcin Zawiśliński.

Redakcja Temidium

Marcin Zawiśliński: W październiku 2017 r. swoją działalność zainaugurowała Ogólnopolska Sieć Ośrodków Mediacji Radców Prawnych. Jaki jest cel jej istnienia?

Tomasz Maliński: Upřednio ośrodki mediacji utworzone w poszczególnych izbach funkcjonowały osobno. W efekcie ich możliwości oddziaływania, bycia „słyszalnym” były ograniczone. Oczywiście tworząc naszą Sieć nie wymyślamy koła na nowo. Staramy się robić tylko to, co w innych sektorach czynią inni. Czy można oddziaływać na rzeczywistość w skali makro, będąc np. małą kancelarią prawną? Nie, do tego potrzebne są samorządy zawodowe, duże organizacje prawnicze czy branżowe. Duży jest lepiej słyszalny. Sieć wzmacnia naszą rozpoznawalność, naszą siłę oddziaływania na rzeczywistość i skuteczność w realizacji celów ważnych dla przyszłości mediacji.

Czy wspomniana Sieć ma sprzyjać ujednoliceniu szkoleń dla mediatorów?

Standaryzacja usług mediacyjnych to jeden z naszych priorytetów. Chcemy uporządkować pewne kwestie związane z pozasądowym rozwiązywaniem sporów gospodarczych. Określić, czym mają być mediacje w naszym wykonaniu. W tym celu zamierzamy też opracowywać odpowiednie narzędzia do ich prowadzenia. Mediacja to nie jest przecież jakaś socjotechnika, lecz bardzo konkretny sposób działania, metodologia postępowania i narzędzia, których my mediatorzy używamy.

Przedsiębiorcy mogą korzystać z mediacji już od pewnego czasu, a mimo to nie sięgają po nią zbyt często. Mając tego świadomość, zastanawiamy się, dlaczego tak się dzieje, czego oczekują od nas przedsiębiorcy, czego spodziewają się prawnicy, którzy ich reprezentują, a co my z kolei możemy im zaoferować. To w oparciu o te dane i potrzeby chcemy kształtować mediację jako usługę dla biznesu.

Działający od 2007 r. warszawski Ośrodek Mediacji jest jednym z największych i najbardziej widocznych podmiotów tego typu w naszym kraju. Wydaje się jednak, że mediacje gospodarcze jako przedsądowa forma rozwiązywania sporów pojawiły się w Polsce dość późno. Dlaczego?

Bardzo dobre pytanie. To, co jest jak najbardziej naturalne, jest teraz dopiero niejako odkrywane. Trochę późno, ale na szczęście polskie rozwiązania prawne w tym obszarze nie są zapóźnione. Pojawiły się nawet wcześniej niż regulująca te kwestie dyrektywa unijna. Co więcej, jakość tych regulacji jest obecnie stosunkowo dobra, zwłaszcza po zmianach wprowadzonych w 2016 r. Mamy jednak świadomość, że statystycznie mniej niż 1% sporów sądowych trafia „na stół mediacyjny”. Niestety nie wszystko nam się udało w tej materii.

Co najbardziej kuleje w praktyce mediacji?

Mierzmy się z różnymi barierami w rozwoju mediacji w Polsce, wśród których kwestie regulacyjne akurat nie są już największym problemem. Warto może w pierwszej kolejności spojrzeć na siebie, czyli na nasze środowisko prawnicze, i wytłumaczyć pewne zjawiska i mechanizmy tam funkcjonujące. Otóż, jako prawnicy jesteśmy w pierwszym rzędzie specjalistami od prawa. W tym zakresie zostaliśmy wykształceni. Tak też jesteśmy odbierani przez świat zewnętrzny, a wreszcie – takie oczekiwania są z reguły wobec nas kierowane. Ma to zapewne swoje uzasadnienie i zalety, ale niestety czasami stanowi dość krępujący gorset. Mediacja nie jest oczywiście przeciwna prawu czy w ogóle oderwana od rzeczywistości prawnej, ale bez wątplenia wykracza poza ogląd świata, który opiera się na normach prawnych, moralnych czy choćby zasadach słuszności, czyli poza ocenę rzeczywistości w oparciu o „paradygmat normatywistyczny”. W sytuacji konfliktowej obie strony mają bardzo intensywne poczucie, że Bóg, moralność, prawo i w ogóle wszelkie zasady i normy stoją za nimi i to jest z reguły ostatnia rzecz, jaką strony są w stanie odpuścić, a zatem na tej płaszczyźnie nie da się twórczo i konstruktywnie pracować. Na tej płaszczyźnie potrzebny jest zewnętrzny autorytet, arbiter lub sędzia, który tego rodzaju dylematy rozstrzygnie.

Prawnicy powinni wiedzieć, czym jest prawo, jak należy je stosować i interpretować. To jest absolutna podstawa i wielkie wyzwanie poznawcze, które wymaga od nich bardzo gruntownego wykształcenia oraz wielu lat doświadczeń. To bez wątpienia ukierunkowuje ich uwagę głównie na kwestie prawne. Przez długi czas jako prawnicy nie czuliśmy się nawet zbytby predestynowani do stosowania mediacji czy proponowania jej naszym klientom. Wiedzieliśmy, iż jesteśmy ekspertami od prawa, a nie analitykami biznesowymi czy wręcz „prawniczymi psychologami”.

Pamiętam to sakramentalne, często zamykające wszelką dyskusję zdanie, które zazwyczaj padało w debatach prawników czy i ich rozmowach z klientami: „To jest kwestia biznesowa”. Miało ono oczywiście swój sens, ale także było zdaniem-wytrychem pozwalającym pewnymi kwestiami w ogóle się nie zajmować. Tymczasem mediacja polega właśnie na zajmowaniu się wszystkimi kwestiami, które są ważne dla klienta. Najpierw trzeba jednak dobrze poznać i zrozumieć potrzeby i interesy klienta. I tu mediacja też jest nam bardzo pomocna, bo właśnie w trakcie procesu mediacyjnego, czyli podczas dialogu będącego swoistą interakcją między stronami, wszystkie te potrzeby i interesy sobie wyświetlamy i definiujemy. Zapewniam, że jest to poznawczo zupełnie inne doświadczenie niż zajmowanie się tylko kwestiami prawnymi czy kwestią takich czy innych zasad. Dopiero dzięki mediacji można skutecznie i całościowo rozwiązywać konflikty klientów z otoczeniem.

Skąd wzięły się Pana zainteresowania mediacjami gospodarczymi?

Prawo zawsze interesowało mnie w szerszym kontekście, ani-

żeli tylko jako prawo pozytywne. Dlatego studiując ten kierunek w ramach studiów podyplomowych na Wyspach Brytyjskich, wybrałem jako przedmiot filozofię prawa, czyli *jurisprudence* oraz seminarium o sprawiedliwości dystrybtywnej. I doznałem olśnienia, gdyż wtedy na polskich uniwersytetach tak o prawie się nie rozmawiało. Nie chodziło bowiem o scholastyczny wykład na temat regulacji prawnych czy nawet ich genezy, lecz o głębsze zrozumienie tego, czym jest prawo. A dokładnie, co jest prawem, a co nim nie jest albo, jakie mogłoby być prawo. W tradycji *common law*, czyli tam, gdzie prawotwórcza rola sędziów jest tradycyjnie większa, szukanie odpowiedzi na takie pytania ma kolosalne znaczenie. Ta głębsza refleksja nad prawem stanowiła dla mnie kolejny krok, ale wciąż to było za mało w stosunku do tego, czego oczekiwałem. To mi nie wystarczało, ponieważ chciałem przenieść takie podejście do prawa do mojej prawniczej praktyki, a nie jedynie poprzestać na ciekawym doświadczeniu intelektualnym. Proszę mnie źle nie zrozumieć – prawo, w tym proces cywilny, to są oczywiście wielkie zdobycze cywilizacyjne, ale przecież nikt z nas nie chciałby funkcjonować w rzeczywistości, w której ludzie ograniczają się jedynie do przestrzegania prawa. To nie jest świat, o jakim marzymy. Wykraczanie ponad ten poziom normatywny nie jest oczywiście w żaden sposób zabronione, ale niestety w praktyce na tym poprzestajemy. Jako gatunek mamy też skłonność do chowania się za argumentami, racjami, za jakąś normą czy zasadą, i to nawet skądinąd słuszną, ale często dość wybiórczo lub niekonsekwentnie stosowaną. Ja zawodowo chciałem robić coś, co wymaga innego myślenia, innych procesów decyzyjnych, odmiennych, idących za tym działań. No, nie chciałem zostać *an argument guy*.

Oczywiście, częstym problemem jest przestrzeganie nawet tych elementarnych reguł prawnych czy realizacja umów i wówczas na pewno potrzebna jest interwencja prawna. Zauważmy jednak, że wiele konfliktów bierze się stąd, że ludzie oczekują od siebie nawzajem znacznie więcej niż tylko przestrzegania prawa czy umowy. Moim zdaniem konflikt często wynika z tego, że najpierw dochodzi do zaniebdania pewnych potrzeb czy interesów drugiej strony, czyli do naruszenia granic czy reguł pozaprawnych, a to z kolei skutkuje pogorszeniem czy wręcz degradacją relacji stron. Potem nadaje się temu zjawisku formułę sporu prawnego, na który następnie kierowana jest cała energia stron i ich doradców. To dlatego rozstrzygnięcie tego sporu prawnego z reguły nie jest równoznaczne z rozwiązaniem konfliktu, a często jest początkiem nowego konfliktu.

Natomiast istotą i celem mediacji jest właśnie rozwiązywanie konfliktów. Gdy strony nie radzą sobie z tym zadaniem, wówczas często potrzebują profesjonalnej pomocy mediatora. Mediacja jest więc obiektywnie potrzebna i ktoś musi profesjonalnie to zadanie wypełniać. Jako radcowie prawni i zarazem mediatorzy posiadamy unikalne kwalifikacje, które w sprawach gospodarczych są dla klientów i ich pełnomocników bardzo cenne. Osobiście nie ukrywam, że po prostu podoba mi się taka forma pomagania klientom. To trudna, ale bardzo ciekawa praca, dająca również mnóstwo satysfakcji.

Polacy nadal są jednak najbardziej przekonani do rozstrzygania sporów przed sądami. Czy mają rację?

To jest chyba fałszywe założenie. W każdym razie naukowo nieweryfikowane, a być może nawet nieweryfikowalne. Proszę jednak wskazać mi społeczeństwo, które jest *en masse* przekonane do mediacji.

W sytuacji konfliktowej mamy często do wyboru kilka opcji postępowania, ale często wybieramy nie tę najlepszą czy najbardziej adekwatną, lecz tę, którą najlepiej znamy. Pamiętajmy jednak, że jedną z dostępnych możliwości jest właśnie mediacja i każdy profesjonalista mający styczność z konfliktem ma zawodowy obowiązek, aby



obiektywnie poinformować swojego klienta o wszystkich istniejących opcjach rozwiązania problemu. Moim zdaniem mediacja jest nie tyle alternatywną techniką wobec klasycznego rozstrzygania sporów, jak to zwykło się ją określać, co odmienną, ale w pełni równorzędną techniką pracy z konfliktem, którą należałoby rozważyć zanim strony zdecydują się na spór sądowy.

Gwoli ścisłości należy jednak podkreślić, że my mediatorzy nie twierdzimy, iż nasza technika rozstrzygania sporów jest tą jedyną właściwą. Dopuszczamy tzw. demokrację i pluralizm technik, ponieważ wychodzimy z założenia, że każdy przypadek należy analizować indywidualnie. Zachęcamy do załatwiania spraw w drodze polubownej, bo dobrze znamy możliwości i zalety tej techniki, ale nawet jeśli potraktować mediację tylko jako swego rodzaju eksperyment, to też bym do tego zachęcał, gdyż z reguły nie generuje ona dla klienta żadnego ryzyka czy szczególnych kosztów.

Słabość konfrontacji sądowej polega na tym, że rzadko możemy tu coś klientowi zagwarantować. W każdym procesie analitycznym i decyzyjnym najpierw zadajemy sobie i naszemu klientowi pytanie: „co robimy?”, czyli pytamy o cel, a dopiero potem pytamy: „jak to zrobimy?”, czyli stawiamy pytanie o metodę. Odpowiedź, szczególnie na to drugie pytanie, nie jest niestety oczywista. Nie mówmy więc, że proces sądowy to jest jedyna czy nadrzędna technika, ponieważ ta teza się często po prostu nie obroni. Jako prawnicy możemy mieć na koncie niezadowolonego klienta i to nawet wtedy, gdy w pełni profesjonalnie wypełnimy swoją rolę pełnomocnika procesowego. Często zdarza się, że wybór jednej opcji działania bezpowrotnie eliminuje lub utrudnia nam możliwość skorzystania z innej opcji. W tym sensie mediacja jest bardzo dobrym narzędziem analitycznym, ponieważ w jej trakcie może się ujawnić bardzo wiele rzeczy dotąd nieuświadomianych sobie przez klienta. Ponadto nie zamyka ona przecież stronom drogi do innego rozwiązania.

Jaka jest najprostsza definicja mediacji gospodarczych?

Najprościej rzecz ujmując, mediacja to rozmowa prowadzona według pewnej struktury oraz w oparciu o rozpoznanie i pogłębioną interpretację, a często reinterpretację potrzeb i interesów obu stron. Jej celem jest wspólne poszukiwanie sposobów na rozwiązanie sporu między stronami. Mediacja jest jednak czymś innym niż klasyczne negocjacje. Zadaniem negocjatora jest bowiem przekonanie drugiej strony konfliktu do pewnej koncepcji czy rozwiązania. Dyskusja toczy się wtedy w oparciu o argumenty, często też o fakty z przeszłości. W dużym stopniu opiera się to na sile przekonywania, co w sytuacji konfliktowej już niekoniecznie tak dobrze się sprawdza, choć oczywiście istnieją również inne, bardziej wyrafinowane techniki negocjacyjne, jak choćby harwardzki model negocjacji opartych na zasadach. Powtórzę jeszcze, bo warto to zapamiętać – mediacja bazuje na rozpoznaniu interesów obu stron, a nie jednej i jest zwrócona ku przyszłości. To bardzo istotna wskazówka metodologiczna, istotna w zachowaniu się stron i ich pełnomocników w trakcie mediacji. Celem działań mediatora nie jest bowiem przekonanie kogoś do czegoś, ale wspólna refleksja obu stron prowadząca do rozwiązania spornych kwestii. Rolą mediatora jest zainspirowanie stron do takich działań oraz nieustanne budzenie ich własnej kreatywności.

Czego można nauczyć się na szkoleniach mediacyjnych?

Aplikacja radcowska przewiduje kilka godzin zajęć poświęconych mediacjom. Mają one jednak wymiar głównie teoretyczny, a nie warsztatowy. Opowiadamy na nich o tym, na czym polega specyfika tej techniki, jakie są jej uwarunkowania prawne czy też, jaka jest rola prawnika w trakcie mediacji, a jaka w procesie sądowym. Prowadzimy również zajęcia z mediacji dla radców prawnych. Odbývają się one zazwyczaj raz lub dwa razy do roku, w ramach zawodowego szkolenia ustawicznego. Podczas spotkań omawiamy różne

tematy z zakresu mediacji, w tym m.in. to, ile zarabiają osoby uprawiające ten zawód.

Szkopuł tkwi jednak w tym, że niskie stawki za usługi mediacyjne zniechęcają prawników do ich świadczenia.

To rzeczywiście jest spory problem. Minister Sprawiedliwości ustanowił limit wynagrodzenia mediatora na poziomie 1% wartości sporu, ale nie więcej niż 2000 zł. Nie są to duże pieniądze, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że polubowne rozwiązanie skomplikowanego konfliktu może trwać nawet kilka miesięcy. To jest trochę absurdalna sytuacja. Ustawodawcy chodziło o to, żeby mediacja była dostępna również dla niezamożnych obywateli, ale takie ograniczenie finansowe nie motywuje prawników i innych osób o wysokich kompetencjach czy statusie zawodowym do uprawiania zawodu mediatora, a to przecież takich ludzi w obszarze mediacji jako społeczeństwo potrzebujemy. Taka stawka nie pozwala na utrzymanie kancelarii mediacyjnej. Mediator raczej jest zmuszony dofinansowywać tę działalność z innych źródeł. To jest zatem utopijna koncepcja. A tak w praktyce to nie nasze państwo, lecz samorządy zawodowe, jak choćby nasz samorząd radcowski, a także różne organizacje i fundacje, przede wszystkim zaś zapalęcy, czyli mediatorzy, na różne sposoby zapewniają współfinansowanie mediacji. Okręgowe izby radcowskie uczączą nam infrastruktury, za którą nie musimy płacić. Wspierają nas również w obsłudze księgowej i w prowadzeniu szkoleń. Bez tego wsparcia mediacja nie mogłaby funkcjonować. Jest to wielki wkład, za który jesteśmy nieustannie wdzięczni, ale też bardzo dobra inwestycja wizerunkowa, która prezentuje nasze środowisko zawodowe jako autentycznie zatroskane o rozwój mediacji w Polsce.

Dlaczego Pan się tym zajmuje, skoro jest to tak niedochodowa usługa?

Odpowiem najpierw jako głos środowiska mediacyjnego: większość prawników jest mediatorami z pobudek idealistycznych. Jest to dla nas *de facto* działalność *pro publico bono*. Zajmują się tym osoby, które czują takie powołanie i z różnych względów mogą sobie na to pozwolić. Co do mnie, to już chyba odpowiedziałem – ja po prostu lubię tę pracę.

Prawnicy są niekiedy postrzegani w Polsce jako ta grupa zawodowa, która hamuje rozwój mediacji. W dużej mierze jest to jednak twierdzenie niesprawiedliwe, które opiera się na pewnych uproszczeniach. W mojej praktyce mediatorskiej bardzo często mam do czynienia z pełnomocnikami, którzy bardzo aktywnie angażują się w mediację, a ich wsparcie dla procesu mediacyjnego jest wręcz bezcenne.

Powiem jeszcze jedno, jako radcowie prawni nie powinniśmy być postrzegani jako przeciwnicy mediacji czy jako środowisko kreujące bariery dla jej rozwoju. Nie możemy sobie pozwolić na taki wizerunek, bo jest to kwestia naszej zawodowej wiarygodności wobec klientów oraz świadectwo naszego autentycznego przywiązania do zasad deontologicznych zawartych w kodeksach etyki zawodowej. Mediacja bardzo często jest w interesie klienta, a czasami jest wręcz jedyną szansą na realizację jego kluczowych celów i interesów. Powinniśmy zatem angażować się w mediacje prowadzone z udziałem naszych klientów i popularyzować pozasądowe formy rozwiązywania sporów. I jako radcowie prawni aktywnie to robimy.

Błędne jest myślenie, że skupiamy się tylko na interpretowaniu i stosowaniu prawa?

Czasami chcielibyśmy być postrzegani jako tzw. *business lawyers*, ale obawiam się, że nasi partnerzy biznesowi już niekoniecznie tak nas odbierają. Ludzie od biznesu, sprzedaży, marketingu czy finansów zwykle traktują nas tylko jako „specjalistów od paragrafów”. I żeby tak nie było, musimy nieustannie poszerzać nasze kompetencje, ale także dbać o nasz zawodowy wizerunek, któremu

na pewno nie służą wyobrażenia o naszej wąskiej specjalizacji czy czysto prawniczych horyzontach. Prosty test. Ilu radców prawnych jest prezesami spółek giełdowych? Niewielu. Oczywiście są takie osoby i jesteśmy z tego bardzo dumni, ale inne grupy zawodowe biją nas tu na głowę. Ale właściwie dlaczego? Nie powinno tak być. Przecież ekonomici tylko z racji swojego wykształcenia też niewiele wiedzą o zarządzaniu. Moim zdaniem prawnicy mają jeszcze wielką rolę do spełnienia w biznesie. Dlatego chcemy, żeby prawnicy byli równorzędnymi partnerami w każdej ważnej dyskusji o zarządzaniu firmą czy przedsiębiorstwem, ich sprawami i interesami, a nie by byli przywoływani jedynie wówczas, gdy pojawią się kwestie czysto prawne. To nas przecież jako grupę zawodową marginalizuje i ogranicza nasze możliwości rozwojowe, a z czasem powoduje kurczenie się rynku pracy dostępnego dla prawników. Dodatkowe szkolenia w obszarze kompetencji biznesowych i miękkich, w tym m.in. mediacyjnych, mogą nam tu bardzo pomóc.

Czy mediatorzy mogą liczyć na wsparcie środowiska sędziowskiego?

I tak, i nie. Gdyby nie sądy, to być może w Polsce w ogóle nie byłoby mediacji. Różnie z tym bywa, ale obecnie to głównie dzięki mądrym i odpowiedzialnym decyzjom sędziów niektóre sprawy trafiają do mediacji.

Najczęściej funkcjonuje taki mechanizm: sędzia, do którego trafiła sprawa, zgodnie ze swoimi kompetencjami chciałby się nią zająć i wydać wyrok. Tak pojmuje on swoje zadanie i zawodową misję. To jest trochę tak jak z każdą osobą na służbie czy profesjonalistą, któremu powierzamy wykonanie jakiegoś zadania. Nie oczekujemy od niego, że nagle stanie się negocjatorem czy może członkiem Armii

Zbawienia. Do realizacji takich zadań potrzebne są nieco inne kompetencje. Sala sądowa też na pewno nie sprzyja polubownemu załatwianiu sporów.

Z drugiej jednak strony w sądach jest tak wiele spraw, że trudno rozstrzygać je na bieżąco. Ten stan rzeczy stawia nasze sądownictwo pod niesamowitą presją. Prawdę powiedziawszy, nie ma na świecie systemu sądowego, który byłby w stanie spełniać pokładane w nim społeczne oczekiwania. Mamy w Polsce około 10 tysięcy sędziów oraz – szacunkowo – około 15 milionów spraw. Dlatego jako mediatorzy jesteśmy dla nich odciążeniem. Moglibyśmy realizować to zadanie w znacznie większym wymiarze.

Mediacja może również stanowić remedium na wszelkiego rodzaju ograniczenia w konceptualnym i praktycznym funkcjonowaniu prawa i wymiaru sprawiedliwości. Pewnych spraw po prostu nie załatwimy na płaszczyźnie prawnej czy w sądzie. Sprawiedliwość zresztą wcale nie musi pochodzić tylko od sądu. Strony mogą przecież samodzielnie wypracować sobie rozwiązanie, które obie uznają za uczciwe i sprawiedliwe. W skutek tego między stronami wytwarza się potem stan bardzo stabilny, który nie jest potem kwestionowany. Jak już wspominałem, czasami potrzeby stron sięgają też znacznie dalej, żądanie zaś sprawiedliwości staje się niejako roszczeniem zastępczym.

Będąc mediatorem chcę być autentycznym partnerem dla sędziego jako ktoś, kto wespół z sądownictwem pomaga wprowadzać pewien szeroko akceptowany społeczny porządek oparty na głęboko rozumianych wartościach demokratycznych, czyli ujmując rzecz bardziej wzniośle, społeczny pokój. Cieszy mnie fakt, iż coraz bardziej tak właśnie jesteśmy postrzegani przez nasze sądownictwo. Dziękuję za rozmowę.



WAKACJE NAD JEZIOREM NATURALNIE NA MAZURACH

Najlepszy hotel spośród cztero- i pięciogwiazdkowych obiektów w Polsce położonych nad jeziorem **BEST HOTEL AWARD**.

- Doskonała baza sportowo-rekreacyjna
- Bogaty program animacji dla dzieci i dorosłych
- Kuchnia z licznymi nagrodami
- Proekologiczna filozofia

+48 89 642 70 00, anders@hotelanders.pl, www.hotelanders.pl



HOTEL ANDERS



STARE JABŁONKI

Lider w obszarze ochrony danych osobowych



Zadzwoń: **22 311 22 22**

testuj legalis.pl/rodo

FELIETON DZIEKANA

**WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK**

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

NASZ GŁOS W EUROPIE I NA ŚWIECIE

2018 to nie pierwszy rok aktywnego uczestnictwa Izby warszawskiej w międzynarodowych wydarzeniach prawniczych. W tym roku jednak wyraźnie widoczne zaczynają być efekty tego uczestnictwa.

Jako prawnicy musimy mieć świadomość, że nasz system prawny i gospodarczy nie jest odseparowany od reszty Europy i świata. Rosnący przepływ osób, towarów i usług wymusza coraz lepszą orientację w obcych systemach prawnych. Czyni również niezbędnym nawiązywanie relacji z prawnikami z zagranicy. Jednym z zadań samorządów prawniczych jest wychodzenie naprzeciw tej konieczności i wspomaganie potrzeb swoich członków w tym zakresie. Jako OIRP w Warszawie jesteśmy w Europie i chcemy być także na świecie organizacją rozpoznawalną, z którą liczą się największe samorządy i najważniejsze organizacje prawnicze oraz która w pełni uczestniczy w międzynarodowej współpracy.

Naszym celem jest budowanie pozycji w Europie i na świecie oraz jednocześnie wnoszenie polskiego wkładu we współpracę międzynarodową i czerpanie korzyści z uczestniczenia w tej współpracy. Stąd właśnie nasza stała obecność na arenie międzynarodowej. Dbamy o promocję zawodu radcy prawnego na forum międzynarodowym. Aktywnie uczestniczymy w ważnych wydarzeniach prawniczych, zabieramy głos, wygłaszamy referaty i prezentujemy opinie. Pomagamy w tworzeniu narzędzi i możliwości sprzyjających nawiązywaniu transgranicznych relacji i kontaktów pomiędzy członkami naszego samorządu a prawnikami i klientami z zagranicy, poszukującymi pomocy prawnej w Polsce.

Istotnym aspektem współpracy zagranicznej jest rozwój możliwości edukacyjnych, które we współpracy z zagranicznymi izbami możemy oferować członkom naszego samorządu. Z satysfakcją trzeba przyznać, że nasza oferta w tym zakresie jest z roku na rok coraz bogatsza. Dobrym tego przykładem są np. Dni Niemieckie, podczas których prowadzone były wykłady dla radców prawnych poświęcone prawu niemieckiemu czy też wyjazdy studyjne współorganizowane z izbami z Mediolanu, Barcelony i Dublinu. Rozwijamy również programy wymian stażowych.

Jesteśmy aktywnym członkiem organizacji prawniczych, w tym tych największych – takich jak FBE (Federacja Adwokatów Europejskich) oraz IBA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników). Organizacje te zrzeszają podmioty prawnicze działające w imieniu ponad miliona prawników europejskich. We wrześniu 2018 r. to właśnie Izba warszawska we współpracy z Izłą Adwokacką w Warszawie będzie organizować w stolicy 52 kongres FBE, którego tematem przewodnim będzie „Prawo do prywatności w epoce cyfrowej”. W kalendarzu ważnych wydarzeń międzynarodowych kongres FBE nie będzie ostatni. W 2019 roku będziemy organizatorem konferencji World City Bar Leaders, na której gościć będziemy dziekanów największych izb z całego świata.

Znaczna część wspomnianych aktywności nie byłaby możliwa bez wcześniejszego nawiązania bliższych relacji z partnerami zagranicznymi, z których niektóre owocują zawarciem dwustronnej umowy o współpracy. Dotychczas podpisaliśmy ich już dziewięć. Ostatnio z Berlińskim Stowarzyszeniem Adwokatów, Izłą Adwokacką w Sofii oraz Izłą Adwokacką w Marsylii.

Jesteśmy jedną z największych izb prawniczych w naszej części Europy, reprezentujemy prawników wykonujących zawód w stolicy ważnego w Europie kraju. Chcemy więc odgrywać istotną rolę wśród organizacji prawniczych o charakterze nie tylko regionalnym, chcemy podejmować wysiłki konsolidujące działania innych izb z naszej części Europy.

Mamy nadzieję, że w kolejnych latach nie tylko ugruntujemy swoją pozycję, ale działalność międzynarodowa Izby warszawskiej zostanie wzmocniona i będzie przynosić korzyści członkom naszego samorządu.



AKTUALNOŚCI

ZGROMADZENIE Izby warszawskiej



Fot. Borys Skrzyński

Redakcja *Temidium*

9 maja 2018 r. odbyło się drugie w tej kadencji Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, w trakcie którego zostało przedstawione sprawozdanie z działalności organów Izby warszawskiej.

Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik podczas rozpoczynającego Zgromadzenie przemówienia podkreślił, że tegoroczne sprawozdanie jest przekazywane na półmetku kadencji, i że pozwala ono

ZGROMADZENIE IZBY



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

z optymizmem spojrzeć w przyszłość. – *To dobra zapowiedź realizacji naszych planów i zamierzeń na kolejne lata* – powiedział do zgromadzonych delegatów. Podczas składania sprawozdania z działalności Rady przypomniał m.in., że rok 2017 był rokiem jubileuszowym, w którym obchodziliśmy 35-lecie samorządu zawodowego radców prawnych. Wspominał o uroczystościach upamięt-

niających tę rocznicę oraz pamiątkowych medalach i dyplomach, które były wręczane radcom prawnym zaangażowanym w działalność na rzecz samorządu. Podziękował też członkom stałych komisji działających przy Radzie Izby warszawskiej, delegatom oraz członkom Klubu Radcy Prawnego za – jak stwierdził – „znaczącą działalność”.

BY WARSZAWSKIEJ



Podczas Zgromadzenia, na którym obecny był Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz, został przedstawiony również projekt tegorocznego budżetu Izby oraz plan pracy Rady OIRP w Warszawie na rok 2018/2019, który został niemal jednogłośnie przyjęty przez delegatów w drodze głosowania. Podobnie było w przypadku uchwał dotyczących przyjęcia sprawozdania

i oceny działalności Rady oraz wykonania budżetu OIRP w Warszawie za 2017 r., a także sprawozdania finansowego. Delegaci przyjęli również sprawozdania i pozytywnie ocenili działalność Okręgowej Komisji Rewizyjnej, Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego i Rzecznika Dyscyplinarnego.

35 MEDALE PAMIĘCI -lecia samorząd



Fot. Borys Skrzyński

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Dziekając Radę OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik w dniu 15 marca 2018 r. wręczył wyróżnienia radcom prawnym zaangażowanym w działalność na rzecz samorządu radcowskiego.

Uroczystość odbyła się w siedzibie Izby warszawskiej przy ul. Żytniej 15. To kolejne ze spotkań z radcami prawnymi, którzy zostali odznaczeni okolicznościowym dyplomem i medalem z okazji 35-lecia samorządu zawodowego radców prawnych. W podziękowaniu za zaangażowanie w działalność na rzecz samorządu radcowskiego

wyróżnienia otrzymali członkowie komisji stałych Rady OIRP w Warszawie, delegaci na Krajowy Zjazd Radców Prawnych oraz delegaci na Zgromadzenie OIRP w Warszawie VIII, IX i X kadencji, a także osoby, które nie mogły odebrać odznaczeń podczas pierwszego spotkania, które odbyło się 12 grudnia 2017 r.



MIĄTKOWE Z OKAZJI u radcowskiego

Podczas tego spotkania wyróżnieni zostali:

Agnieszka Adam
Małgorzata Badowska
Michał Badowski
Monika Bieleń
Tomasz Błędowski
Monika Bocian
Klaudia Boczewska
Tomasz Broński
Joanna Chmielewska
Michał Cwajna
Diana Dębowczyk
Arkadiusz Domińczak
Andrzej Dorsz
Robert Durlak
Dorota Dziedzic-Chojnacka
Aneta Fałek
Miroslaw Fiałek
Magdalena Filipczak-Fiuk
Iwona Filipka
Mariusz Fisteł
Michał Folcholt
Anna Frajs
Elżbieta Gozdowska
Michał Górski
Paulina Grabowska

Paweł Grądzki
Małgorzata Gryber
Jarosław Hernik
Beata Iracka-Piskorz
Sylvia Janiszewska
Marcin Jasiński
Marta Jastrzębska
Kinga Kacprzak
Robert Kamionowski
Ewa Karasińska
Justyna Karczmarz
Bogdan Karwik
Katarzyna Kaszuba
Agnieszka Kędzior
Iwona Kobus
Adam Kochanowski
Krzysztof Kondrat
Justyna Kondratowicz
Mariusz Koper
Łukasz Korboński
Wiktoria Korkuć
Olga Koszewska
Piotr Kotarski
Dominika Kozicka-Korbońska
Marta Kropaczewska

Piotr Kubiak
Małgorzata Kubik-Trojanowska
Marcin Kuboń
Piotr Kuchno
Katarzyna Kudlak
Lech Kuleszyński
Marcin Kulig
Iwona Kusio-Szalak
Maciej Łabuś
Tomasz Łukasiewicz
Aleksandra Marzec-Mackiewicz
Michał Matz
Małgorzata Miszkin-Wojciechowska
Maria Młotkowska
Paulina Możdzierz
Katarzyna Myrcha
Jarosław Niklewicz
Marcin Oszczak
Karolina Pawlak-Litwińska
Michał Paziewski
Dominik Piesiewicz
Piotr Piłat
Aleksandra Pióro
Jakub Piłera
Paweł Pleśniak
Piotr Plachta

Wojciech Polz
Filip Rasata
Agata Raszka
Krzysztof Rożko
Jakub Jan Sewerynik
Michał Sękowski
Maciej Sierant
Maciej Sierota
Weronika Spandowska
Grzegorz Stelmach
Piotr Szelał
Sergiusz Szeremeta
Dariusz Śniegocki
Iwona Tomica
Aleksander Turlej
Łukasz Urbański
Piotr Wawszczak
Aleksander Werner
Anna Wilgucka
Izabela Witczak-Kripiet
Ewa Wojcieszak
Krzysztof Wróbel
Violetta Wysok
Aleksandra Zagroba
Adam Zięba
Anita Żołyński-Piętka



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Jubileuszowe KRYSTAŁOWE SERCA ROZDANE



Źródło: KIRP

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Tegoroczna edycja organizowanego przez Krajową Radę Radców Prawnych konkursu „Kryształowe Serce Radcy Prawnego” była wyjątkowa, bo jubileuszowa. Już po raz dziesiąty radcowie prawni wybrali ze swojego grona i nagrodzili tych, którzy z pasją i *pro bono* pomagają osobom potrzebującym i wyróżniają się w tej pomocy.

Z Izby warszawskiej laureatką konkursu została radca prawny Katarzyna Łukasiewicz, która bierze udział we wszystkich samorządowych inicjatywach *pro bono* i jest ambasadorem profesjonalnego wizerunku radców prawnych w programie „Interwencja” telewizji PolSAT. Tytuł honorowy „Kryształowe Serce Radcy Prawnego” może otrzymać radca prawny lub aplikant radcowski, który w danym roku wyróżniał się bezinteresowną pomocą na rzecz osób fizycznych,

organizacji społecznych, instytucji realizujących cele publiczne, kościołów, związków wyznaniowych, uchodźców, repatriantów lub osób dotkniętych klęskami, w szczególności poprzez świadczenie nieodpłatnie pomocy prawnej, prowadzenie działalności społecznej lub dobroczynnej, udział w programach edukacyjnych lub szkoleniowych albo dotyczących działalności społecznej w ramach edukacji prawnej i działalności *pro bono* czy też prowadzenie działalności na rzecz popularyzacji i rozwoju nieodpłatnej pomocy prawnej.

Przypomnijmy, że w dziewięciu dotychczasowych edycjach za szczególne dokonania w świadczeniu nieodpłatnej pomocy prawnej wyróżniono już 145 radców prawnych i aplikantów (w tym 93 kobiety i 52 mężczyzn). Doceniono także 9 okręgowych izb radców prawnych wyróżniających się w działalności *pro bono*.

MECENAS KATARZYNA ŁUKASIEWICZ O KRYSTAŁOWYM SERCU

W tegorocznej edycji konkursu „Kryształowe Serce Radcy Prawnego” Pani Mecenas została laureatką z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Jakie są Pani pierwsze wrażenia?

Nagroda „Kryształowe Serce Radcy Prawnego”, którą otrzymałam, jest dla mnie wielkim zaszczytem. Moją dumę potęguje fakt, że znalazłam się w tak wspaniałym gronie laureatów. Szczególnie cieszy mnie, że dzięki temu konkursowi mogłam poznać osoby, które pomagają ofiarom przemocy domowej. Wszelkie inicjatywy pomocowe w tym zakresie są bliskie mojemu sercu. Niesamowite jest to, że kobiety tak chętnie pomagają innym kobietom: pani mecenas Danuta Wawrowska z OIRP w Koszalinie, która jest organizatorką akcji „Alimenty to nie prezenty” czy pani mecenas Kamila Jakubowska-Banaszak z OIRP w Poznaniu ze stowarzyszenia „100 kobiet pomaga”, a także pani mecenas Izabela Duczyńska z OIRP w Gdańsku z Centrum Praw Kobiet. Warto zwrócić uwagę, że całe szacowne grono laureatów ma już swoich następców, bo w tym roku nagrodzona została także aplikantka radcowska Kamila Bajerska z OIRP w Wałbrzychu. Młoda osoba, która już podczas aplikacji działa w Stowarzyszeniu Obrona Praw Człowieka i Obywatela. Bardzo ciekawą inicjatywę podjął też pan mecenas Karol Pilecki z OIRP w Białymstoku pomagający w funkcjonowaniu szpitala w Tanzanii. Oczywiście całe grono nagrodzonych osób zasługuje na wielkie gratulacje. Poznanie ich wszystkich było bardzo ciekawym doświadczeniem. Widzieć ich energię, entuzjazm i bezinteresowność działania to przeżycie nie do przecenienia. Gala, podczas której wręczono nam nagrody, była dla mnie bardzo ważnym wydarzeniem.

Co sprawia Pani największą satysfakcję: pomoc konkretnej osobie czy opracowywanie strategii załatwienia konkretnej sprawy?

Pomoc konkretnej osobie daje wielką satysfakcję. To jest *clue* tego zawodu. Słabym jednak pracować według schematu, że najważniejsze jest wygrać daną sprawę, a dopiero po jej zakończeniu myśleć o tym, że może komuś się pomogło. Nie lubię przez cały czas myśleć o tym, że kogoś wspieram, bo to po pierwsze wpędziłoby mnie w samouwielbienie, a po drugie stanowiłoby zbyt duży bagaż emocjonalny, a emocje nie sprzyjają prowadzeniu sprawy. Empatia, której mam w sobie bardzo dużo, musi być przeze mnie kontrolowana i trzymana w ryzach. Z drugiej strony to też nie jest tak, że się pomaga tylko temu, kogo się lubi. Czasami klienci *pro bono* są bardzo trudni, więc wtedy umiejętność czerpania satysfakcji z samej wygranej

pomaga.

Pro bono to nie tylko prawne aspekty pomocy, ale i kontakt z ludźmi potrzebującymi pomocy

Ja uczę się od ludzi, których spotykam na swojej drodze działalności *pro bono*. Mam na myśli naukę życiową. Otrzymałam kilka takich lekcji życiowych, których nie zapomnę.

Kiedyś podczas dyżuru *pro bono* zgłosiła się do mnie osoba z prośbą o napisanie sprzeciwu od nakazu zapłaty. Miałam zasadę, że podczas dyżurów nie piszę pism, a w uzasadnionych przypadkach je dyktuję. Wynikało to z różnych względów. Wydawało mi się, że dzięki takiemu modelowi współpracy, jeżeli w przyszłości osoby znowu będą potrzebowały pomocy, będą miały już większą wiedzę o możliwości obrony swoich praw.

Wracając do osoby, która przyszła wtedy na dyżur, to w jej przypadku napisałam pismo samodzielnie, albowiem okazało się, że osoba ta nie potrafi pisać ani czytać.

To był moment, który mną wstrząsnął. Pokazał inny świat. Świat osoby, do której trzeba podejść z takim samym szacunkiem, jak do każdej innej. Nie wiem, dlaczego ta osoba nigdy nie nauczyła się czytać i pisać, ale wiem, że musiało to wynikać z jakiegoś nieszczęścia. Dramatu, który mnie został oszczędzony, bo miałam zwyczajnie więcej szczęścia niż ona. To spotkanie nauczyło mnie pokory.

Z działalności *pro bono* wyciągam też bardziej optymistyczne lekcje. Parę lat temu podczas jednego z moich dyżurów *pro bono* poznałam osobę, która miała wtedy dość duże kłopoty finansowe. Pomagałam jej przeprowadzić upadłość konsumencką. Ta historia różniła się od innych podobnych historii

tym, że w pewnym momencie kłopoty finansowe i osobiste były tak przytłaczające, że nawet ja już nie wierzyłam, że tej osobie uda się wyjść na prostą. Minęło parę lat, a ta osoba prowadzi swój biznes. Zauważyłam, że zawsze podczas naszych rozmów miała dużo wiary i nadziei w uporządkowanie swojego życia. Włożyła w to mnóstwo pracy. Obserwowanie tej osoby było po prostu inspirujące.

Dziękujemy za rozmowę.

Ja również dziękuję, a korzystając z okazji chciałabym podziękować mojemu mężowi za to, że zawsze mnie wspiera w moich działaniach *pro bono*. Za to, że nigdy nie pyta mnie, po co i dlaczego coś robię, tylko czasami sonduje, o której godzinie skończę.

Oczywiście muszę także podziękować paniom z Biura OIRP w Warszawie – Pani Agnieszce Dublańskiej za to, że tak wspierała pomogła mi rozpocząć moją przygodę w Centrum Pro Bono, jeszcze na Placu Konstytucji, i Pani Joannie Syrówce za koordynowanie mojej współpracy z programem „Interwencja”.



Źródło: KIRP

PIERWSZA EDYCJA KONKURSU „Law in action, czyli prawo na



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

8 maja 2018 r. w warszawskim kinie Wisła odbył się finał konkursu dla dzieci i młodzieży w wieku 13-19 lat „Law in action, czyli prawo na co dzień”, którego organizatorem była Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie. Jury konkursu przy wsparciu gości specjalnych wyłoniło zwycięzców z grona 10 finalistów.

Celem projektu jest zwrócenie uwagi młodych ludzi na to, że prawo jest wokół nich i mogą zetknąć się z jego działaniem na każdym kroku. Uczestnicy konkursu stworzyli materiały audio-wizualne – filmy, przedstawiające w dowolnej technologii ich uprawnienia lub obowiązki regulowane przez przepisy prawa.

Laureatami konkursu zostali: Emilia Kołodziejczyk (na zdjęciu na str. 21) za film o prawach dziecka w pigułce, okraszonych ciekawą interpretacją wyrażoną w prostych, ale wymownych przykładach (I miejsce), Piotr Burnatowicz i Jan Oleksiuk jako grupa „Jaskółki” (II miejsce) (na zdjęciu na str. 20) oraz *ex aequo* – grupa Projekt X (w składzie: Aleksandra Iżel, Laura Jaźwińska i Weronika Konarzewska) oraz Karolina Matusiak (III miejsce).

Jury konkursu w składzie: Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chrościk, członek Krajowej Rady Radców Prawnych Sławomir Żałobka oraz Koordynator ds. edukacji prawnej OIRP w Warszawie Magdalena Bartosiewicz przyznało również wyróżnienia pozostałym uczestnikom finału.

Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody w postaci urządzeń elektronicznych. Nagrodą za zajęcie I miejsca był Dron Parrot Disco FPV, nagrodą za zajęcie II miejsca była Kamera GoPro Hero6, a za zajęcie III miejsca – głośnik JBL Boombox. Wyróżnieni uczestnicy konkursu otrzymali z kolei pamiątkowe dyplomy, gadzety warszawskiej Izby, nagrodę rzeczową w postaci głośnika JBL oraz grę planszową „Prawopolis”.

a co dzień” rozstrzygnięta!



Gośćmi specjalnymi finału konkursu były Joanna Szczawińska, Dyrektorka Generalna Ministerstwa Edukacji Narodowej i Anna Kowalska, Zastępczyni Dyrektora Wydziału Kształcenia Ponadgimnazjalnego i Ustawicznego w Kuratorium Oświaty w Warszawie.

List do uczestników finału konkursu wystosował Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak, który nie mógł uczestniczyć w finale konkursu z uwagi na zobowiązania zawodowe. *Bardzo cieszy mnie Państwa inicjatywa, dzięki której najmłodszy mają okazję do poznawania przepisów prawa w praktyce oraz zyskują wiedzę, w jaki sposób wpływają one na codzienne życie ludzi. To bardzo ważne, żeby młodzi ludzie, którzy w przyszłości będą budować społeczeństwo obywatelskie, mieli świadomość dotyczących ich regulacji* – podkreślił Rzecznik Praw Dziecka w liście odczytanym przez radcę prawnego Jakuba Sewerynika, który z ramienia warszawskiej Izby prowadził uroczysty finał.

– *Jestem pod ogromnym wrażeniem poziomu, jaki zaprezentowali uczestnicy tej pierwszej edycji konkursu. Cztery nagrodzone*

filmy utrzymane były wprawdzie w różnej konwencji, ale wszystkie prezentowały wysoki poziom merytoryczny i, co stanowiło dla nas pewne zaskoczenie, techniczny i artystyczny – powiedział po zakończonej uroczystości Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie. I dodał: – *Na pewno na tej edycji nie poprzestaniemy. Już nie mogę doczekać się kolejnych. Dużo sobie po nich obiecuję, skoro pierwsza stała na tak wysokim poziomie. Mam nadzieję, że będą się one cieszyły równie dużym, a może jeszcze większym zainteresowaniem.*

– *Jesteśmy przekonani, że nasze przedsięwzięcie zachęci młodzież do otwarcia się na kwestie prawne. To, że uczestnicy podeszli tak kreatywnie do tematu, pokazuje, iż młodzież zdaje sobie sprawę z tego, że prawo nie jest jedynie martwą literą w kodeksie, ale otacza ich i jego znajomość jest istotna dla każdego obywatela* – powiedziała radca prawny Magdalena Bartosiewicz, Koordynator ds. edukacji prawnej OIRP w Warszawie.

WYŁONIONO LAUREATÓW ETAPU OKRĘGOWEGO OGÓLNOPOLSKIEJ AKADEMII Konkurs Wiedzy o Prawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Etap okręgowy 3. edycji Ogólnopolskiej Akademii – Konkurs Wiedzy o Prawie dobiegł końca. Do etapu centralnego zakwalifikowały się dwie osoby z terenu działania Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie – jedna ze szkoły podstawowej i jedna z gimnazjum.

Konkurs jest częścią programu edukacyjnego „Szkola blizsza prawu”. W założeniu organizatorów ma on poszerzyć wśród uczniów szkół podstawowych i gimnazjów wiedzę prawną, doskonalić ich umiejętności komunikacyjne i oratorskie oraz sprawdzić ich kreatywność.

Ogólnopolska Akademia – Konkurs Wiedzy o Prawie organizowana jest przez Centrum Edukacji Prawnej Krajowej Rady Radców Prawnych. 21 marca 2018 r. odbył się etap szkolny, natomiast 25 kwietnia 2018 r. uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów wzięli udział w etapie okręgowym, zorganizowanym m.in. przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie.

Zgromadzonych gości oficjalnie powitał Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie. Punktualnie o godz. 10.00 w całym kraju rozpoczął się test, a następnie uczestnicy konkursu zmagali się z wylosowanymi przez siebie pytaniami.

W etapie organizowanym przez Izbę warszawską wzięło udział 25 uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z województwa mazowieckiego. Koordynator ds. edukacji prawnej w naszej Izbie radca prawny Magdalena Bartosiewicz powołała dwie komisje, w których skład weszli radcowie prawni: Justyna Karczmarsz i Piotr Piłat (komisja dla szkół podstawowych) oraz Daniel Dębecki i Magdalena Bartosiewicz (komisja dla gimnazjów).

W etapie okręgowym najlepsi okazali się Mikołaj Petryga z Niepublicznego Europejskiego Gimnazjum Językowego w Warszawie oraz Gabriela Gołyńska ze Szkoły Podstawowej im. 25 Pułku Artylerii Pancernej w Mszczonowie.

Członkowie komisji nie ukrywali, że wybór najlepszych nie był łatwy, gdyż wszyscy uczestnicy wykazali się dużą wiedzą prawniczą i niezwykłym zaangażowaniem, za co pogratiulować należy każdemu z nich z osobna. Przyznane zostały także wyróżnienia dla najlepszych uczniów.

Mecenas Justyna Karczmarsz stwierdziła: *Uczniowie prezentowali podczas konkursu bardzo wysoki poziom. Nie tylko odznaczyli się dużą wiedzą z zakresu prawa, lecz także zwracali uwagę na sposób prezentacji omawianych przez siebie zagadnień, starali się zaciekać tematem, podawali przykłady i wyciągali wnioski, co nas – jako członków komisji – bardzo cieszyło.*

Zadowolona z poziomu przygotowania i zaangażowania uczniów nie krył także mecenas Daniel Dębecki, który powiedział: *Jesteśmy dumni, że uczniowie stanęli na wysokości zadania i zechcieli poświęcić swój czas w tym trudnym dla nich okresie nauki do egzaminu gimnazjalnego.*

Wszyscy uczniowie otrzymali atrakcyjne nagrody ufundowane przez Izbę warszawską oraz wydawnictwo C.H. Beck.

16 maja 2018 r. w gmachu Sądu Najwyższego odbył się etap centralny konkursu, do którego przystąpili zwycięzcy etapu okręgowego ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z całej Polski.

Dwójka laureatów wyłonionych w etapie okręgowym organizowanym przez Izbę Warszawską zajęła II miejsca w obu kategoriach.

CHMURA W KANCELARII PRAWNEJ czy kancelaria prawna w chmurze?

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniu 20 czerwca 2018 r. w Warszawie odbyła się konferencja „Chmura w kancelarii prawnej czy kancelaria prawna w chmurze?”, poświęcona tematyce stosowania rozwiązań chmurowych w świadczeniu usług prawnych.

Organizatorem konferencji była Komisja Wspierania Rozwoju Zawodowego Krajowej Rady Radców Prawnych, a patronatem objął ją Minister Przedsiębiorczości i Technologii.

Konferencję otworzyli Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz oraz Przewodniczący Komisji Wspierania Rozwoju Zawodowego KRRP Włodzimierz Chróścik.

Konferencję rozpoczęło przemówienie Dominika Wójcickiego, Dyrektora w Departamencie Gospodarki Elektronicznej Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii, który podkreślał m.in. rolę technologii w świadczeniu usług oraz wyraził zadowolenie, że radcowie prawni interesują się stosowaniem rozwiązań technologicznych w wykonywaniu ich zawodu.

Podczas konferencji wystąpili prelegenci, wśród których byli przedstawiciele dostawców technologii i rozwiązań chmurowych oraz ich użytkownicy, w tym przedstawiciele kancelarii prawnych już stosujących rozwiązania chmurowe w świadczeniu usług prawnych. Taki dobór prelegentów zapewnił możliwość pogłębionej analizy tematu rozwiązań chmurowych oraz żywą i merytoryczną debatę.

Zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji w charakterze prelegentów przyjęli (w kolejności wystąpień podczas konferencji):

1. Adam Kotarbiński, Chief Information Officer / Partner, Magnusson;
2. Wioletta Kulińska, Adwokat/Associate, Magnusson;
3. Michał Jaworski, Członek Zarządu Microsoft, Dyrektor ds. Innowacji Technologicznych;
4. Radosław Ochotny, Technology Strategist, Microsoft;
5. Renata Zalewska, Radca Prawny Microsoft;
6. Agata Szeliga, Radca Prawny, Partner, Sołtysiński, Kawecki & Szlęzak;
7. Tomasz Plata, CEO & Co-founder;
8. Michał Tabor, Head of R&D;
9. Łukasz Wachowicz, Head of Sales & Partnerships;
10. Marek Laskowski, Dyrektor Działu IT, DZP;
11. Piotr Marczuk, Dyrektor ds. Polityki Korporacyjnej na region CEE, Microsoft.

Konferencja miała formułę debaty, w czasie której radcowie prawni mogli zadawać prelegentom pytania oraz brać czynny udział w dyskusji, z której to możliwości chętnie korzystali.

Konferencję poprowadziły Joanna Daniłowicz i Aneta Pacek-Łopalewska, radcowie prawni z OIRP w Warszawie, od kilku lat angażujące się obok pracy zawodowej w projekty technologiczne oraz zajmujące się wspieraniem prawników we wdrażaniu technologii.

Podczas konferencji uczestnicy mogli dowiedzieć się, jakie są korzyści i ryzyka związane z wdrożeniem chmury w kancelariach prawnych oraz uzyskać informacje, czy warto wdrażać chmurę, jak z niej korzystać oraz jaka jest alternatywa dla chmur i jak stosować w praktyce te rozwiązania.



Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com

Konferencji została poświęcona specjalna strona internetowa (<https://konferencja.kirp.pl>), na której można znaleźć program konferencji oraz informacje na temat prelegentów, a także sprawdzić, na jakie pytania odpowiadali prelegenci. Każdy radca prawny mógł również włączyć się do debaty, zadając pytanie za pośrednictwem specjalnego formularza umieszczonego na tej stronie. Tą drogą radcowie prawni zadali kilkadziesiąt pytań, w tym dotyczące tego, jakie są podstawowe ryzyka dla bezpieczeństwa danych związane z wdrożeniem rozwiązania chmurowego oraz jak można zabezpieczyć kancelarię i dane jej klientów w umowie z dostawcą chmury.

W trakcie konferencji radcowie prawni pytali również o to, czy rozwiązania chmurowe są zgodne z RODO, czy wdrażając rozwiązania chmurowe kancelaria zwiększa ryzyko utraty danych i czy wszystkie dane można umieścić w chmurze. W zakresie świadczenia usług z wykorzystaniem chmury pytania dotyczyły m.in. sposobu, w jaki dostawca usługi lub rozwiązania wykorzystuje chmurę i w jaki sposób zapewnia dostępność ich klientom.

Nie brakowało też pytań o efektywność rozwiązania chmurowego dla kancelarii, a dokładnie o to, jakie argumenty przemówiły za wyborem rozwiązania chmurowego dla kancelarii, do czego kancelaria stosuje chmurę i jak zareagowali na to klienci. W części dotyczącej tego, czy w każdej kancelarii może działać chmura, radcowie prawni pytali o koszty tego rozwiązania i o to, od czego one zależą.

Co istotne, o ryzykach, korzyściach, wyzwaniach, kosztach i innych aspektach rozwiązań chmurowych mówili praktycy IT oraz prawnicy, którzy takie rozwiązanie wdrożyli i korzystają z niego na co dzień. Odrębnym punktem była dyskusja na bardzo aktualny temat bezpieczeństwa i ochrony danych.

Po zakończeniu konferencji jej uczestnicy potwierdzali, że tematy technologiczne są dla nich interesujące, a w jej trakcie otrzymali cenną wiedzę w pigułce od najlepszych specjalistów IT i radców prawnych wdrażających te rozwiązania w swoich kancelariach.

Samorząd z pewnością będzie starał się wyjść naprzeciw oczekiwaniom radców prawnych, organizując cykliczne wydarzenia dotyczące wykorzystywania technologii w świadczeniu usług prawnych.

SENIORZY

szkolenie ustawiczne

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Wiosną 2018 r. ruszył w Izbie warszawskiej cykl szkoleń dla seniorów. Na pierwszy ogień poszły kwestie zawierania i rozwiązywania umów.

Cykl organizowanych przez OIRP w Warszawie wykładów dla seniorów zapoczątkowało spotkanie w Fundacji SEDEKA, które odbyło się w dniu 19 marca 2018 r. w siedzibie Fundacji. Wykład dla seniorów, będących podopiecznymi tej Fundacji, poprowadziły radca prawny Justyna Karczmarsz i radca prawny Agnieszka Kędzior z OIRP w Warszawie. Spotkanie było poświęcone zagadnieniom prawnym związanym z zawieraniem i rozwiązywaniem umów, a jego podstawowym celem było przekazanie seniorom informacji o przysługujących im środkach ochrony w przypadku zawarcia niekorzystnych umów, w szczególności zawartych na odległość lub poza siedzibą przedsiębiorcy oraz możliwych ścieżkach postępowania w takiej sytuacji. Zajęcia dotyczyły też postanowień niedozwolonych w umowach.

– Uczestnicy wykładu wykazywali bardzo duże zainteresowanie prezentowaną tematyką i aktywnie w nim uczestniczyli, nie tylko zadając pytania, lecz także odpowiadając na pytania prowadzących. Seniorzy chętnie opowiadali również o swoich doświadczeniach życiowych związanych z zawarciem niekorzystnych umów, w tym pod wpływem błędu, co niejednokrotnie kończyło się zwróceniem o pomoc do radcy prawnego – powiedziała mecenas Justyna Karczmarsz.

– Osoby uczestniczące w tym spotkaniu potwierdziły, że zdarzały się im sytuacje, w których były namawiane do zakupu urządzeń czy produktów przy okazji darmowych pokazów. Przykładowo jedna z uczestniczek opowiedziała, że w czasie takiego

pokazu podpisała umowę na zakup pościeli, z której wynikało, że pościel została już jej przekazana, podczas gdy miało to nastąpić dopiero za kilka dni. Na szczęście szybko skontaktowała się z radcą prawnym, który doradził jej odstąpienie od tej umowy. Osobiście znane mi są przypadki zawierania niekorzystnych umów z przedstawicielami handlowymi podszywającymi się pod pracowników firm, z którymi dana osoba już ma podpisaną umowę np. na dostawę gazu, prądu czy telefonii stacjonarnej. Zdarza się, że nie tylko seniorzy dają się na to nabrać – dodała mecenas Agnieszka Kędzior.

23 kwietnia 2018 r. odbył się wykład dla członków Praskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Tym razem, w ramach zwiększania świadomości prawnej seniorów, radca prawny Adam Lonty mówił o najważniejszych aspektach zawierania i rozwiązywania umów. Wśród zagadnień, które spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy, były m.in. kwestie reklamacji, odstąpienia od umowy czy sprzedaży towarów w promocji. – Chodziło o sytuacje, w których seniorzy są zachęceni do nabywania określonych towarów poprzez sugerowanie im, iż towar jest jedyny w swoim rodzaju i ma wręcz nadprzyrodzone możliwości – podkreślił mecenas Adam Lonty.

Relacje zarówno prowadzących, jak i uczestników wykładów potwierdzają, że realizowana przez OIRP w Warszawie inicjatywa, skierowana do seniorów jest potrzebna.



Izba warszawska powołuje Radcowski Ośrodek Pomocy Pro Bono

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Projekt powołania przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono został przedstawiony 18 czerwca 2018 r. na konferencji „Pro bono jako wyraz odpowiedzialności społecznej zawodu radcy prawnego”. Organizatorem i gospodarzem konferencji była Izba warszawska, a uczestnikami byli przedstawiciele okręgowych izb radcowskich z całej Polski, przedstawiciele organizacji pozarządowych i członkowie Izby warszawskiej. Gościem specjalnym był dr Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich.

Radcowski Ośrodek Pomocy Pro Bono w swoich założeniach ma być projektem komplementarnym wobec systemu bezpłatnej pomocy prawnej finansowanej przez państwo. Akces do tego projektu będą mogli złożyć radcowie prawni oraz aplikanci radcowscy, a klientami będą osoby kierowane do Ośrodka na podstawie umów i porozumień zawartych z organizacjami pozarządowymi oraz instytucjami takimi jak Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, fundacje i akademickie kliniki prawa. Zgodnie z założeniami wspierane będą przede wszystkim osoby nieposiadające pełnomocnika procesowego oraz potrzebujące kompleksowej i profesjonalnej porady prawnej. Podjęcie się prowadzenia danej sprawy oznaczać będzie konieczność udzielenia satysfakcjonującej porady prawnej lub zakończenia prowadzenia sprawy w danej instancji.

Uczestnicy konferencji pozytywnie ocenili przedstawiony projekt i wyrazili nadzieję, że po dopracowaniu szczegółowych rozwiązań będzie on mógł być szybko wprowadzony w życie, a być może także znajdzie zastosowanie w większości okręgowych izb radców prawnych.

Konferencja była okazją do dyskusji nad tym, jak zorganizować system pomocy prawnej *pro bono*, aby był dobrym uzupełnieniem dla systemu państwowego nieodpłatnej pomocy prawnej.

– *Konferencja została zorganizowana w związku z naszymi przemyśleniami dotyczącymi funkcjonowania systemu nieodpłatnej pomocy prawnej oraz wolą rozwijania idei pracy pro bono wśród członków naszej Izby* – powiedział Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik witając uczestników konferencji. Jak podkreślił, wciąż są osoby potrzebujące kompleksowej i profesjonalnej pomocy *pro bono*, zaś w ramach Izby warszawskiej są radcowie prawni zainteresowani pomocą potrzebną. Jednocześnie konieczne było wyciągnięcie wniosków z doświadczeń zebranych podczas prowadzenia punktu nieodpłatnych porad prawnych w lokalu przy pl. Konstytucji i zastanowienie się nad kształtem pomocy prawnej w nowej rzeczywistości, także prawnej.



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com

O dotychczasowych osiągnięciach i zasługach radców prawnych w pracy *pro bono* oraz o wielości rozwiązań legislacyjnych w zakresie zastępstwa procesowego z urzędu mówiła prof. Monika Całkiewicz, Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie. Jej zdaniem obecnie funkcjonuje wiele nieprzystających do siebie rozwiązań w zakresie czy to zastępstwa procesowego, czy dostępu do bezpłatnej pomocy prawnej, niestety niewspółgrających ze sobą, przez co istnieje rzęsa osób potrzebujących, które z tej pomocy nie mogą skorzystać.

– *Z jednej strony są radcowie prawni, którzy mają poczucie misji zawodu chcą pomagać, a z drugiej wciąż nie brakuje tych, którzy tej pomocy potrzebują. Teraz trzeba tylko dobrze zorganizować system pro bono, aby stanowił jak najlepsze uzupełnienie dla państwowego systemu bezpłatnej pomocy prawnej i wypracować modelowe rozwiązanie, które być może także inne Izby zechcą zaadoptować* – powiedział z kolei dr Filip Czernicki, Koordynator ds. programu *pro bono* OIRP w Warszawie.

Podczas konferencji zabrali głos także Grzegorz Wiaderek, Członek Zarządu Instytutu Prawa i Społeczeństwa INPRIS, który mówił o systemie pomocy prawnej na rzecz ubogich w Polsce oraz Robert Krasnodębski, radca prawny kierujący działem podatkowym w kancelarii Weil Gotshal & Manges, który w swoim wystąpieniu skupił się na kwestii opodatkowania bezpłatnego poradnictwa prawnego.

O misji zawodu radcy prawnego mówił natomiast Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar. Rzecznik z uznaniem odniósł się do prezentowanej idei i zadeklarował chęć współpracy, wyrażając jednocześnie przekonanie, że wśród radców prawnych w całej Polsce nie zabraknie prawników odpowiedzialnych społecznie i wrażliwych na krzywdę ludzką, którzy traktują swój zawód także w kategoriach posługi osobom marginalizowanym i będącym w trudnej sytuacji życiowej czy materialnej.

Na konferencji nie zabrakło też dzielenia się doświadczeniami z zakresu organizacji działalności *pro bono* w międzynarodowych kancelariach. O najlepszych praktykach w organizacji działalności *pro bono* w takich kancelariach mówiła radca prawna Magdalena Nasiłowska, koordynatorka *pro bono* w kancelarii DLA Piper.

V Forum Aplikantów Radcowskich w Olsztynie za nami

Emilia Szablowska
Marek Hryniewicz

W dniach 11-13 maja 2018 r. w Olsztynie odbyło się V Forum Aplikantów Radcowskich, w trakcie którego uczestnicy brali udział m.in. w serii szkoleń i warsztatów w zakresie umiejętności miękkich – poznawali sztukę prezentacji i przekonywania, retorykę, erystykę oraz etykietę wykonywania zawodu, a także umiejętności marketingowe i menedżerskie radców prawnych.

O tegorocznym Forum można by mówić wiele. Najważniejsze jednak, by nie pominąć tego, co może wpłynąć na kształt przyszłej aplikacji oraz pozycji aplikanta w strukturach samorządu. Nim padnie pierwsze słowo, należy podziękować Komisji Wspierania Rozwoju Zawodowego Krajowej Rady Radców Prawnych, Okręgowej Izby Radców Prawnych w Olsztynie, a także Radzie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, bo to dzięki ich zaangażowaniu trzynastu aplikantów Izby warszawskiej miało szansę wziąć udział w V Forum Aplikantów Radcowskich.

Forum rozpoczęło się od uroczystego otwarcia, podczas którego zgromadzonych gości przywitani Wiceprezesi KRRP Michał Korwek i Zbigniew Tur, Dziekan Rady OIRP w Olsztynie Katarzyna Skrodzka-Sadowska oraz Przewodniczący Komisji Wspierania Rozwoju Zawodowego KRRP i Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Maraton prezentacji otworzył krótkometrażowy film przygotowany przez mecenas Lilianę Chmiel-Nowacką. Ta pełna zwrotów akcji i humoru produkcja ukazała zarówno urokliwe oblicze Olsztyna, jak też pomysłowość i sznyt olsztyńskiego samorządu. Oficjalną część wieczoru zamknęło przemówienie mecenasa Zbigniewa Tura, prezentujące aktualne założenia zmian w Regulaminie odbywania aplikacji radcowskiej.

Sobotni poranek wraz z orzeźwiajączą bryzą znad olsztyńskich jezior przyniósł serię szkoleń i warsztatów prowadzonych przez doświadczonych trenerów, a dotyczących właśnie umiejętności miękkich:

- „Sztuka prezentacji i przekonywania” – dr Karolina Brylska;
- „Umiejętności marketingowe i menedżerskie radców prawnych” – dr hab. Ryszard Sowiński;
- „Retoryka, erystyka, etykieta wykonywania zawodu” – dr hab. Jacek Wasilewski.

Ośmieleni nabyciem nowej wiedzy i obdarzeni wachlarzem nieznanych dotychczas umiejętności aplikanci rozpoczęli pracę warsztatową, podejmując dyskusję na tematy takie jak „Idealne zajęcia”, „Idealny patron”, „Aplikant w samorządzie”.

Efekty prac, zawierające postulaty dotyczące pro-aplikantkich zmian związanych z omawianymi zagadnieniami, przedstawione zostały uczestniczącym w spotkaniu przedstawicielom KRRP, w tym Prezesowi KRRP Maciejowi Bobrowiczowi, oraz uczestniczącym w Forum dziekanom rad okręgowych izb. Większość postulatów została przyjęta ze zrozumieniem. Zebrani przedstawiciele władz samorządu z zainteresowaniem wysłuchali zarówno sugestii, jak i trapiących aplikantów problemów, starając się odnieść do każdej z podnoszonych kwestii. Ożywiona dyskusja zakończyła się szeregiem wniosków, które – mamy nadzieję – zostaną uwzględnione podczas przyjmowania planowanych zmian.

Na koniec warto podkreślić, że wydarzenie takie jak Forum Aplikantów Radcowskich stanowi niepowtarzalną okazję do merytorycznej wymiany

poglądów związanych z aplikacją oraz samorządem. Poza czysto zawodowymi aspektami buduje i poszerza sieć kontaktów oraz pozwala na przyjemną, międzyludzką integrację, co *summa summarum* cementuje samorząd radcowski.

Przy tej okazji chcemy podziękować naszemu Dziekanowi Włodzimierzowi Chróścikowi za ogromne zaangażowanie na rzecz aplikantów zarówno z Izby warszawskiej, jak i pozostałych izb. Dopiero udział w takim wydarzeniu jak V Forum Aplikantów Radcowskich pozwala spojrzeć na aplikację z szerszej perspektywy i naprawdę docenić pracę, jaką Rada OIRP w Warszawie wykonuje, abyśmy nie musieli chociażby korzystać z papierowych dzienniczków.

Autorzy artykułu są aplikantami radcowskimi OIRP w Warszawie





WSPÓŁPRACA IZBY WARSZAWSKIEJ z Berlińskim Stowarzyszeniem Adwokatów

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Współpraca Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oraz Berlińskiego Stowarzyszenia Adwokatów (Berliner Anwaltsverein e.V., „BAV”) została oficjalnie sformalizowana. W dniu 25 maja 2018 r. Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik oraz Przewodniczący BAV Uwe Freyschmidt złożyli podpisy pod umową o współpracy.

Podpisanie umowy odbyło się w siedzibie OIRP w Warszawie, a uczestniczyli w nim Wicedziekan Rady prof. Monika Całkiewicz, Przewodniczący Komisji Zagranicznej Piotr Wieczorkiewicz oraz jej członkinie: Agnieszka Ciarkowska i Sylwia Kołodziej. Podczas spotkania zostały omówione ramy przyszłej współpracy pomiędzy obiema organizacjami, w tym projekty, które mogą być wspólnie zrealizowane. Po części formalnej spotkania Uwe Freyschmidt miał możliwość bliższego zapoznania się z działalnością OIRP w Warszawie, w tym zobaczenia, jak wyglądają zajęcia prowadzone w ramach szkolenia na aplikacji radcowskiej. Otrzymał również egzemplarz „Temidium”. Nasz gość był pod wrażeniem zakresu działalności OIRP w Warszawie i złożył wyrazy uznania

oraz podziękował za ciepłe i miłe przyjęcie.

Rozpoczęcie współpracy pomiędzy OIRP w Warszawie a BAV jest owocem kontaktów nawiązanych przez członkinie Komisji Zagranicznej – Agnieszkę Ciarkowską oraz Sylwię Kołodziej w czasie 17. Konferencji Europejskich Profesji Prawniczych, która miała miejsce w listopadzie 2017 r. Konferencja jest organizowana corocznie przez BAV i stanowi jedno z ważniejszych wydarzeń w berlińskim kalendarzu prawniczym. BAV jest dobrowolnym zrzeszeniem adwokatów niemieckich wykonujących zawód w Berlinie. Stowarzyszenie jest częścią Ogólnoniemieckiego Stowarzyszenia Adwokatów (Deutscher Anwaltsverein, „DAV”), będącego największą dobrowolną organizacją niemieckich adwokatów. BAV zrzesza około 30% wszystkich członków DAV. Do BAV należą również warszawscy radcowie prawni, którzy jednocześnie wykonują zawód adwokata w Berlinie.

W niedalekiej przyszłości planowane jest zorganizowanie przez OIRP w Warszawie oraz BAV kilku wspólnych projektów, obejmujących szkolenia oraz wyjazdy studyjne prawników zrzeszonych w obu organizacjach.

Izba warszawska sformalizowała współpracę z IZBĄ ADWOKACKĄ W SOFII

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie



Współpraca Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oraz Izby Adwokackiej w Sofii (Софийска Адвокатска Колегия) została oficjalnie sformalizowana. 22 czerwca 2018 r. Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie oraz Aleksander Maszew, Wicedziekan Izby sofijskiej złożyli podpisy pod umową o współpracy.

Umowa została podpisana w siedzibie OIRP w Warszawie, a w podpisaniu uczestniczyli także prof. Monika Całkiewicz, Wicedziekan Rady, Lidia Dikowa, członek Rady Izby sofijskiej, Piotr Wieczorkiewicz, Przewodniczący Komisji Zagranicznej i Sylwia Kołodziej, członkini tej Komisji.

Podpisanie formalnej umowy o współpracy jest kolejnym etapem pogłębiania budowanych w ostatnich latach relacji między obiema izbami. Już od dłuższego czasu przedstawiciele izb prowadzili rozmowy przy okazji konferencji i spotkań międzynarodowych oraz gościli na wydarzeniach takich jak obchody 35-lecia Izby warszawskiej i 120-lecia Izby sofijskiej. Reprezentacja Sofii została zwycięzcą organizowanego przez OIRP w Warszawie pod patronatem FBE konkursu negocjacji kontraktów międzynarodowych, adresowanego do aplikantów i innych młodych prawników. Sofijska Izba Adwokacka jest jedną z najstarszych izb prawniczych w Bułgarii i liczy sobie ponad 120 lat. Zrzesza ponad 6100 adwokatów, co stanowi ok. 47% wszystkich adwokatów w Bułga-

rii. W tym zakresie sytuacja Izby sofijskiej w Bułgarii jest podobna do sytuacji Izby warszawskiej w Polsce i prowadzone rozmowy szybko pokazały znaczny potencjał wymiany doświadczeń. Sofijska Izba Adwokacka odgrywa decydującą rolę w samorządzie adwokackim Bułgarii i jak dotąd wszyscy prezesi krajowych władz samorządowych byli jej członkami. Obecnie ponad połowa członków bułgarskiej Naczelnej Rady Adwokackiej jest członkiem Izby sofijskiej. Członkowie Izby Adwokackiej w Sofii zajmują również istotne stanowiska rządowe i parlamentarne i mają duży wpływ na bułgarską legislację.

W czasie spotkań omówione zostały ramy współpracy pomiędzy obiema organizacjami, w tym projekty, które mogą być wspólnie zrealizowane. Szczególną uwagę przywiązywano do form współpracy otwartych dla członków obu samorządów. Rozważana była możliwość zorganizowania wizyt studyjnych, szkoleń i konkursów. Rozmawiano również o możliwości skorzystania w tym zakresie z zaplecza Izby sofijskiej.

Piknik

RADCY P



Fot. Agencja fotograficzna gilarzski.com



Fot. Agencja fotograficzna

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

26 maja 2018 r. w podwarszawskim Józefowie odbył się XVIII doroczny Piknik Radcy Prawnego. Choć w tym roku aura nie dopisała, radcowie prawni i aplikanci radcowscy, którzy przybyli wraz z rodzinami, nie tracili pogody ducha.

RAWNEGO 2018 za nami



Fot. Agencja fotograficzna gilar ski.com



Fot. Agencja fotograficzna gilar ski.com



gilar ski.com



Fot. Agencja fotograficzna gilar ski.com

Podobnie jak w latach ubiegłych radców prawnych i aplikantów radcowskich wraz z ich rodzinami ugościł dobrze wszystkim znany hotel Holiday Inn Warszawa Józefów.

Piknik rozpoczął się zgodnie z planem o godz. 10.00, a zakończył, mimo deszczu, o godz. 16.00. Dla uczest-

ników był przygotowany grill, napoje oraz liczne atrakcje – dzieci mogły korzystać m.in. z basenu z piłeczkami, dmuchańców, bungee trampoliny, a także minigolfa, parku linowego i ścianki wspinaczkowej. Zorganizowany był też Kącik Maluszka i malowanie buziek. Dorośli uczestnicy pik-

Paintball



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com

niku mieli do wyboru paintball laserowy, segwaye i Akademię Golfa na pełnowymiarowym polu.

Dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa.

W południe rozegrano towarzyski, drużynowy turniej golfowy w formacie „texas scramble” (dla posiadaczy zielonej karty). Ponadto podczas imprezy odbywały się zajęcia mini-golfa dla dzieci oraz akademii golfa na strzelnicy.

Piękne słońce towarzyszyło zabawie nie-
zbyt długo, ale na zmianę pogody również
byliśmy przygotowani – dla dzieci pojawiły
się nowe atrakcje. Jedynie Strefa Chillout,
którą przygotowaliśmy jako miejsce do
relaksu, z leżakami, na których – z dala od
zgiełku strefy zabaw – można było poczytać
prasę i odpocząć, świeciła wtedy pustkami.



Partnerzy strategiczni:



Partnerzy:

legalis C.H.BECK



RADCOWIE w „Iluzjonie”



Fot. Agencja fotograficzna gilarzki.com

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

10 maja 2018 r. w kinie Iluzjon odbył się pokaz filmu „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri” dla radców prawnych i aplikantów radcowskich warszawskiej Izby. Uczestników pokazu przywitał Dziekan Rady Włodzimierz Chróścik. Zgromadzeni mogli też zobaczyć film autorstwa Emilii Kołodziejczyk, który zajął I miejsce w tegorocznym konkursie „Law in action – czyli prawo na co dzień” (czytaj na stronach 20-21) zorganizowanym przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie.

Pokaz w Iluzjonie cieszył się dużym zainteresowaniem. Nic dziwnego, bo wspólne seanse kinowe, które są elementem spotkań integracyjnych członków Izby warszawskiej, stały się tradycją – tym miłą, ponieważ stanowią okazję do spędzenia wieczoru i prowa-



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com



Fot. Agencja fotograficzna gilarski.com



GILARSKI.com



GILARSKI.com

dzenia rozmów w ciekawym towarzystwie również po projekcji. W ubiegłych latach zaprosiliśmy Państwa m.in. na pokazy filmów „Teoria wszystkiego” Terry’ego Gilliana oraz „Sędzia” Davida Dobkina.

Przypomnijmy, że film „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri” to obraz z 2017 r. w reżyserii Martina McDonagha. Podczas 75. ceremonii wręczenia Złotych Globów film zdobył cztery nagrody.

Zwyciężył także w pięciu kategoriach nagrody BAFTA i otrzymał siedem nominacji do Oscara: dla najlepszego filmu, najlepszego scenariusza oryginalnego, najlepszej aktorki pierwszoplanowej, najlepszego aktora drugoplanowego, najlepszej muzyki, najlepszego montażu. Oscara otrzymali: Frances McDormand w kategorii najlepsza aktorka oraz Sam Rockwell w kategorii najlepszy aktor drugoplanowy.

Izba warszawska na XIV maratonie sztafet „Ekiden”

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 12-13 maja 2018 r. w Warszawie odbyła się XIV edycja Sztafety Maratońskiej „Ekiden”. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie do biegu wystawiła trzy sześciuosobowe drużyny.

W tegorocznej edycji „Ekidenu” (z języka japońskiego *ekiden-kyōsō* oznacza długodystansowy bieg sztafetowy) uczestniczyli pracownicy bardzo wielu firm, a w skład sztafet wchodził członkowie różnych samorządów zawodowych, w tym prawniczych. Na starcie stanęły 754 sześciuosobowe drużyny, które rywalizowały w Parku Szczyliwickim na dystansie 42 km 195 m. W ramach sztafety pierwszy zawodnik miał do pokonania odcinek o długości 7,195 km, dwaj następni biegli po 10 km, a trzej kolejni – po 5 km.

Izba warszawska wystawiła w tym roku drużyny w składzie:
Drużyna nr 1: Piotr Jeżółkowski, Rafał Dajczer, Tomasz Łuczyński, Tomasz Rogala, Jarosław Dąbkowski, Paweł Iwanowski,
Drużyna nr 2: Marcin Kusiński, Michał Bugajło, Paweł Wojnar, Dominika Strupiechowska, Justyna Jarząbek, Agata Kozłowska,
Drużyna nr 3: Katarzyna Wusaty, Marcin Mackiewicz-Makuch, Marcin Kusiński, Anna Bargiel, Justyna Karczmarsz, Konrad Wasilewski.

Kapitanem naszych drużyn był radca prawny Jarosław Dąbkowski.

Nasza pierwsza drużyna zajęła wysokie 15 miejsce, pokonując trasę maratonu w łącznym czasie 2:48:47 i tracąc tym samym do zwycięzców tegorocznej edycji „Ekidenu” 26:39. Druga drużyna zakończyła sztafetę maratońską z czasem 3:37:44, co zapewniło jej 288. miejsce w klasyfikacji generalnej ze stratą do lidera 1:15:36. Z kolei trzecia drużyna Izby warszawskiej zakończyła bieg z czasem niewiele gorszym, bo 3:50:47. W ich przypadku strata do zwycięzcy wyniosła 1:28:39. Warto dodać, że ostatnia drużyna w zawodach, zajmująca w klasyfikacji generalnej 754. miejsce, zakończyła bieg po 4:40:21 ze stratą 2:18:13 do zwycięskiej drużyny, która dystans maratonu przebiegła w czasie 2:22:08.

– Było ciężko ze względu na wysoką temperaturę, co dało się odczuć szczególnie na tych odcinkach trasy, które przebiegały w pełnym słońcu. Na nieco wytchnienia można było liczyć tylko w miejscach zacienionych, których nie brakowało, bo bieg odbywał się w Parku Szczyliwickim. Organizatorzy zadbali też o wodę i izotoniki, z których biegacze mogli korzystać – mówił mecenas Jarosław Dąbkowski, kapitan drużyny. Jak zapewniał, w przyszłorocznych zawodach pierwsza drużyna Izby warszawskiej będzie walczyć o miejsce w pierwszej dziesiątce. – Już teraz zabrakło nam 2 sekund do 14. miejsca – dodał z lekkim żalem w głosie.



X OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA RADCÓW PRAWNYCH w Halowej Piłce Nożnej

Krzysztof Wróbel

Od 10 lat każdej wiosny radcowie prawni i aplikanci radcowscy z całej Polski mają okazję spotykać się w Kielcach przy okazji futsalowych mistrzostw. Organizowane w Hali Legionów przez miejscową Izbę we współpracy z Krajową Izbą Radców Prawnych zawody są okazją nie tylko do sportowych potyczek, ale też kuluarowych spotkań i integracji radców z różnych ośrodków.



Futsal wśród stołecznych radców prawnych cieszy się dużym zainteresowaniem; mamy liczną drużynę, złożoną zarówno z doświadczonych, jak i młodszych zawodników. Dlatego w jubileuszowej X edycji mistrzostw w Kielcach w dniach 12–14 kwietnia 2018 r. OIRP w Warszawie wystawiła dwie drużyny, podobnie jak w ubiegłym roku. Pamiętając o wygranej sprzed kilku lat oraz o zajętej przed rokiem trzecim miejscu, teraz jechaliśmy z wiarą, że stać nas na uzyskanie nawet wyższego miejsca w końcowej klasyfikacji. Jednak przede wszystkim naszym celem było zaprezentowanie umiejętności piłkarskich, nad którymi pracujemy przez cały sezon na treningach i podczas meczów m.in. w Lidze Akademickiej.

Po pierwszym dniu wydawało się, że przynajmniej częściowo nasze oczekiwania mogą się spełnić. Wpraw-

dzie druga warszawska drużyna natrafiła na „grupę śmierci” i nie poradziła sobie z ubiegłorocznym mistrzem z Katowic oraz zawsze groźnymi Lublinem, Olsztynem i Białymstokiem. Jednak pierwsza ekipa z Warszawy zagrała skutecznie, wygrywając w grupie trzy mecze oraz jeden remisując. Tym samym awansowaliśmy z pierwszego miejsca i spokojnie oczekiwaliśmy na losowanie przeciwników ćwierćfinałowych. Kolejnego dnia stanęliśmy w szranki z Białymstokiem. W meczu o półfinał uzyskaliśmy w pierwszej połowie prowadzenie, jednak zagranie ręką naszego zawodnika w drugiej części gry umożliwiło białostoczanom wyrównanie. Mimo naszych ataków wynik nie uległ zmianie do końca meczu. Niestety w zarządzanej następnie krótkiej rundzie rzutów karnych nasza drużyna pomyliła się jeden raz, co zdecydowało o odpadnięciu z dalszych gier.

W końcowej klasyfikacji pierwsze trzy miejsca zajęły drużyny ze Śląska, kolejno:

Wrocław, Katowice i Opole. Czwarte miejsce zajęła Białystok.

Tegoroczne mistrzostwa uważamy za dobre doświadczenie, mimo że zajęte przez nas miejsce nie oddaje ani naszych aspiracji, ani poziomu sportowego, co potwierdzają także głosy osób postronnych. W rozegranych przez pierwszą drużynę pięciu meczach straciliśmy 1 bramkę z gry, strzelając 8. Udało nam się pokazać dobry technicznie futsal, wiele ciekawych i nieszablonowych zagrań. Graliśmy solidną drużynową piłkę, choć nie zbrakło też błyskotliwych indywidualnych akcji. Będziemy kontynuować zajęcia piłkarskie (gramy m.in. w Lidze Oldbojów, Lidze Prawników i Akademickiej Lidze Halowej), bo naszym głównym celem jest ruch i radość z tym związana.

A za rok z pewnością do Kielc wrócimy.

Autor artykułu jest radcą prawnym w OIRP w Warszawie, kapitanem drużyny futsalu Izby warszawskiej.

XIX TURNIEJ TENISOWY

o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie

Tomasz Nawrot

Turniej tenisowy o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie został, już po raz dzie-
więtnasty, rozegrany w ostatni weekend maja, na pięknych kortach Warszawianki.
Tym razem ze zmiennym szczęściem do pogody, ale niezmiennie w sportowej, integru-
jącej środowisko atmosferze.

Podczas ceremonii otwarcia zawo-
dów Koleżanki i Koledzy uczcili minutą
ciszy pamięć mecenasa Bogusława
Durskiego, weterana tej imprezy, który
odszedł od nas nagle, kilka dni przed
Turniejem. – *Będziemy zawsze pamię-
tać Pana Mecenasa jako nieustru-
dzonego miłośnika tej pięknej dyscypliny
sportowej, jaką jest tenis* – wspominał
mecenas Tomasz Nawrot, Dyrektor
Turnieju.

Po uroczystości otwarcia i losowa-
niu bez zwłoki rozpoczęto rozgrywkę,
gdyż padający co chwila deszcz
pozwolił na grę jedynie na kortach kry-
tych. Dzięki zdyscyplinowaniu zawo-
dników i wysiłkom organizatorów udało
się rozegrać wszystkie zaplanowane
tego dnia gry pojedyncze.

W niedzielę, w drugim dniu
imprezy, udało się dokończyć rywali-
zację w singlu oraz przeprowadzić roz-
grywkę deblowe. Piękna pogoda spra-
wiła, że tego dnia niektórzy przybyli na
korty w towarzystwie całych rodzin.
Pałące słońce nie rozleniwiło graczy,
a wysoki poziom sportowych rozgry-
wek pochwalił uczestniczący w Tur-
nieju Wiceprezes Polskiego Związku
Tenisowego, mecenas Jarosław Kowalewski.
Dzięki pomocy mece-
nasa Kowalewskiego oraz staraniom
mecenasa Moniki Rajskiej nasz Tur-
niej od tego roku znalazł się na liście
turniejów PZT (w kategorii „Seniorzy
i Amatorzy”).

Blisko czterdziestu uczestni-
ków zawodów rywalizowało w czte-
rech kategoriach w grze pojedynczej
i dwóch kategoriach w grze podwójnej.
Oprócz radców prawnych i aplikantów
radcowskich gościliśmy adwokatów
i aplikantów adwokackich z Warszawy,
Siedlec i Katowic oraz Gorzowa Wiel-
kopolskiego i Wrocławia.

Autor artykułu jest radcą prawnym w OIRP
w Warszawie, Dyrektorem Turnieju

W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH CZOŁOWE MIEJSCA ZAJĘLI:

Singiel Mężczyzn OPEN:

I miejsce – Michał Samsonowski
II miejsce – Damian Bess

Singiel Mężczyzn 36+ :

I miejsce – Zbigniew Krajewski
(OIRP w Warszawie)
II miejsce – Jarosław Kowalewski

Singiel Mężczyzn 50+ :

I miejsce – Andrzej Murek
II miejsce – Sławomir Leśniewski
(OIRP w Warszawie)

Singiel Kobiet OPEN:

I miejsce – Ewelina Skaza
(OIRP w Warszawie)

II miejsce – Marta Sołtys

Debel Mężczyzn:

I miejsce – Sławomir Leśniewski,
Przemysław Leśniewski
II miejsce – Rafał Dadok, Damian Bess

Mikst:

I miejsce – Katarzyna Kaleta
(OIRP w Warszawie)
Michał Samsonowski
II miejsce – Joanna Neuman
de Spallart (OIRP w Warszawie),
Przemysław Leśniewski



Fot. Borys Skrzyński

I Towarzyski Turniej Siatkówki Plażowej o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

16 czerwca 2018 r. nad Wisłą w Warszawie w Monta Beach Volley Club odbył się I Towarzyski Turniej Siatkówki Plażowej o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie. Do walki o ten puchar, oprócz radców prawnych, przystąpili przedstawiciele innych środowisk prawniczych.

W turnieju wzięło udział siedmioro radców prawnych z Izby warszawskiej: Anna Szymańska, Tomasz Łukasiewicz, Marcin Mickiewicz-Makuch, Łukasz Czynienik, Maciej Szymański, Katarzyna Karska i Karolina Adamczyk oraz radca prawny z Izby olsztyńskiej Paweł Godlewski.

Rozgrywki odbywały się w godzinach 10.00–18.00 na dwóch boiskach. Obok trenowali polscy kadrowicze – olimpijczycy przygotowujący się do udziału w Pucharze Świata, który był zaplanowany na najbliższy weekend. Pogoda dopisała – turniej rozgrywany był w pięknym słońcu, co niestety z upływem czasu i wzrostem temperatury potęgowało zmęczenie uczestników. Gra przez cały dzień w pełnym słońcu była wyczerpująca, ale humory dopisywały wszystkim graczom, dla których turniej stał się okazją nie tylko do rywalizacji, ale i dobrej zabawy.

Pamiątkowe puchary wręczył zwycięzcom Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Po zakończonym turnieju wieczorem odbyła się impreza integracyjna.

A oto wyniki I Towarzyskiego Turnieju Siatkówki Plażowej o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie:

TURNIEJ KOBIET:

I miejsce: Magdalena Falkowska/Iwona Hardiej-Stępień
II miejsce: Elżbieta Trybuchowicz/Katarzyna Pietrzela
III miejsce: Anna Szymańska/Marta Michalska

TURNIEJ MĘŻCZYZN:

I miejsce: Paweł Domżański/Jakub Goerick
II miejsce: Paweł Godlewski/Jarosław Krzysztoń
III miejsce: Paweł Aczewski/Marek Michańków

TURNIEJ MIXTÓW:

I miejsce: Iwona Hardiej-Stępień/Jakub Goerick
II miejsce: Agnieszka Bykowska-Giler/Bartosz Jakubek
III miejsce: Marta Michalska/Marek Michańków

Gratulujemy zwycięzcom i wszystkim uczestnikom!



Fot. Borys Skrzyński

ANGIELSKI

DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

SPÓŁKA CYWILNA



Maciej T. Sawicki

Truizmem jest stwierdzenie, że błędny przekład prawniczy może zaprzepaścić wiarygodność kancelarii. Czasami jednak dostrzeżenie niebezpieczeństwa nie jest łatwe. Zwłaszcza gdy czyha ono w słowniku...

Być może ze względu na ciężar gatunkowy działalności gospodarczej prowadzonej w formie spółki cywilnej typowy anglojęzyczny klient polskich kancelarii o umowie spółki cywilnej nie usłyszy od razu. Biorąc jednak pod uwagę, że spółek cywilnych jest w Polsce więcej niż wszystkich innych spółek łącznie, można uczynić bezpieczne założenie, że prędzej czy później polski prawnik będzie musiał wspomnieć tę formę aktywności gospodarczej przy użyciu anglojęzycznej nazwy.

PRAWO A LINGWISTYKA

Z lingwistycznego punktu widzenia – zarówno w języku polskim, jak i angielskim – nie ma znaczenia, że spółka cywilna nie jest spółką w rozumieniu przepisów prawa handlowego i traktowana jest jak każda inna umowa zawierana na podstawie Kodeksu cywilnego. Umowa ta została nazwana spółką, ponieważ posiada pewne cechy charakterystyczne dla spółek osobowych. Te z kolei w większości anglojęzycznych systemów prawnych określane są jako *partnerships*. Na marginesie można dodać, że w niektórych jurysdykcjach zarówno spółki osobowe, jak i kapitałowe bywają określane ogólnym mianem *company*. Nie należy jednak poddawać się tej tendencji w przekładzie, gdzie określenie *company* bezpieczniej jest zarezerwować jedynie dla spółek kapitałowych. Stosując analizę prawną-porównawczą można zauważyć, że najbliższym anglojęzycznym odpowiednikiem dla polskiej spółki cywilnej jest *general partnership* lub po prostu *partnership*. Określenie to w systemie *common law* oznacza bowiem spółkę dwóch lub więcej osób prowadzących działalność gospodarczą w celu osiągnięcia zysku. To tłumaczenie ma jednak jedną podstawową wadę: nazwa *general partnership* (ogólna spółka) pasuje jak ulał również do spółki jawnej. Nie sposób bowiem odmówić przymiotu „ogólności” spółce, której wyróżnikiem jest to, iż nie jest inną spółką handlową (por. art. 22 § 1 KSH).

LEWICOWY POSTULAT

Do dziś można jeszcze znaleźć słowniki, które nadal propagują najpopularniejsze w Polsce lat 90. anglojęzyczne określenie spółki cywilnej jako *civil partnership*. To tłumaczenie jest prostą kalką językową (*nota bene* z gatunku *Polish Legal English*, jak określam prawniczy język angielski wymyślony w Polsce). Przestrzegam jednak, że taki translatorski zabieg kalki językowej w przypadku spółki cywilnej jest wyjątkowo niefortunny. Dla większości anglojęzycznych klientów *civil partnership* wiąże się ze zgoda innymi skojarzeniami. Gdy Tony Blair jako przewodniczący brytyjskiej Partii Pracy chciał pozyskać nieco większy elektorat, wzbogacił hasła swojej partii o typowo lewicowy postulat przyznania równych praw właśnie dla *civil partnerships*. Co ciekawe, postulat ten znalazł zrozumienie również wśród konserwatywno-liberalnej opozycji, czego legislacyjnym owocem był *Civil Partnership Act* (2004). Już pierwszy artykuł tej ustawy rozwiewa wszelkie wątpliwości co do przedmiotu jej regulacji: *A civil partnership is a relationship between two people of the same sex* (związek dwóch osób tej samej płci). Nietrudno zatem wyobrazić sobie konsternację brytyjskiego gentelmana, który po przyjeździe do Polski dowiaduje się od swojego prawnika, że najbardziej powszechną i najprostszą formą prowadzenia działalności gospodarczej do spółki z Janem Kowalskim jest *civil partnership*, czyli związek partnerski.

POLISH LEGAL ENGLISH

Wymyślanie anglojęzycznych nazw dla polskich instytucji wymuszone jest brakiem bezpośrednich odpowiedników tych dróg w *common law*. Powstały w ten sposób język, który ochrzciłem mianem *Polish Legal English*, stanowi zbiór na tyle pokaźny, że być może kiedyś doczeka się naukowego opracowania. Nie ma oczywiście niczego złego w tworzeniu takich tłumaczeń, pod warunkiem że w odbiorze zagranicznego klienta nie budzą niepożądanych skojarzeń. Z tego względu sugerowane tłumaczenie dla polskiej spółki cywilnej to *Civil Code partnership*. Tłumaczenie to pozbawione jest konotacji omówionych powyżej. Dodatkowo dzięki wskazaniu miejsca regulacji prawnej nie ma obawy, aby pomylić je z inną spółką.

Autor artykułu jest radcą prawnym (Warszawa), solicitem (Sydney), dyrektorem i wykładowcą szkoły *Legal English SAWICKI LLB*

PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



■ USTRÓJ SĄDÓW

Monika Domańska

Charakter pozycji ustrojowej asesora sądowego przed otrzymaniem *voitum* a skutki procesowe wydawanych przez niego rozstrzygnięć

Wokół „powrotu” asesorów sądowych do sądów nie cichną kontrowersje. Te najbardziej doniosłe związane są przede wszystkim z treścią regulacji stanowiących o ich pozycji ustrojowej, a konkretnie właściwych organów mających wpływ na mianowanie kompetentnych kandydatów na urząd asesora sądowego. Ostatnia zmiana ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych¹ (dalej: „u.s.p.”) została dokonana na mocy art. 2 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw² przez wprowadzenie nowego brzmienia art. 106i § 1 u.s.p., zgodnie z którym asesorów sądowych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na czas nieokreślony, na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa (dalej: „KRS”). Przed tą nowelizacją wskazana kompetencja przysługiwała Ministrowi Sprawiedliwości. Wprowadzona zmiana ma szczególną doniosłość w świetle skutków wyroku Trybunału Konstytucyjnego (dalej: „TK”) w sprawie SK 7/06³, w którym TK orzekł, że art. 135 § 1 u.s.p. (przewidujący możliwość powierzenia asesorowi sądowemu pełnienia czynności sędziowskich przez Ministra Sprawiedliwości) był niezgodny z art. 45 § 1 Konstytucji RP. W wyniku tej konstatacji instytucja asesora sądowego została usunięta z systemu prawa. Dział III u.s.p. został uchylony przez art. 60 pkt 12 ustawy z dnia 23 stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury⁴ i z dniem 4 marca 2009 r. w sądach powszechnych przestał istnieć urząd asesora sądowego. Zaznaczenia wymaga, że wśród wielu przyczyn orzeczonej niekonstytucyjności była i ta związana z uprawnieniem Ministra Sprawiedliwości do usunięcia asesora sądowego wykonującego czynności sędziowskie oraz z bra-

kiem odpowiednich materialnoprawnych i proceduralnych gwarancji chroniących przed uznaniowością tego uprawnienia. Wersja u.s.p. z 2001 r. nie określała tego, jakie okoliczności faktyczne mogły służyć za podstawę skorzystania z wskazanego wyżej uprawnienia, stąd założenie o możliwości podjęcia decyzji przez Ministra Sprawiedliwości w związku i na podstawie treści orzeczeń wydawanych przez asesora sądowego nie było wykluczone. Należy jednak podkreślić, iż TK nie zanegował tego, aby asesorzy sądowi lub podobni urzędnicy mogli wykonywać czynności sędziowskie pod warunkiem, iż korzystaliby z wymaganych gwarancji niezawisłości.

Z powyższym stanowiskiem w kwestii ukształtowania pozycji ustrojowej asesora w zgodzie pozostawał także Europejski Trybunał Praw Człowieka (dalej: „ETPC”), który orzekał w sprawach wytoczonych przeciwko Polsce w związku z wydanymi przez asesorów sądowych orzeczeniami⁵. Wobec wyraźnego nawiązania art. 45 ust. 1 Konstytucji RP do art. 6 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności⁶ (dalej: „Konwencja”) ETPC dochodził do konkluzji, że rozstrzygając, czy dany organ może zostać uznany za „niezawisły” – zwłaszcza niezawisły w stosunku do władzy wykonawczej i stron sporu – należy mieć na względzie m.in. sposób wyznaczania członków takiego organu oraz czas trwania ich kadencji, istnienie gwarancji przeciwko wywieraniu na nich nacisków oraz kwestię, czy organ prezentuje się (społeczeństwu) jako organ niezawisły. Wymóg niezależności od władzy wykonawczej jest stosowany w taki sam

1 Dz. U. z 2018 r. poz. 23, ze zm.

2 Dz. U. z 2018 r. poz. 1045.

3 Wyrok TK z 24 października 2007 r., SK 7/06, OTK-A 2007, nr 9, poz. 108.

4 Dz. U. z 2009 r. Nr 26, poz. 157.

5 Zob. przede wszystkim wyrok ETPC z 30 listopada 2010 r. w sprawie *H. Urban i R. Urban przeciwko Polsce*, skarga nr 23614/08 oraz wyroki ETPC z 14 czerwca 2011 r. w sprawie *Garlicki przeciwko Polsce*, skarga nr 36921/07 i z 10 stycznia 2012 r. w sprawie *Pohoska przeciwko Polsce*, nr skargi 33530/06; wszystkie orzeczenia dostępne na: www.hudoc.echr.coe.int.

6 Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2 (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.).

sposób zarówno w odniesieniu do „sędziego”, jak i do „urzędnika” wskazanego w art. 5 ust. 3 Konwencji. Mając na uwadze powyższe, ETPC przyjmował, że asesory sądowi nie byli niezawisli – co jest wymagane na podstawie art. 6 § 1 Konwencji, a powodem tego była przede wszystkim okoliczność, że mogli zostać zwolnieni przez Ministra Sprawiedliwości w każdym momencie trwania swojej kadencji, oraz że nie istniały wystarczające gwarancje chroniące ich przed arbitralnym wykonaniem tego prawa ze strony tego ministra⁷. W ocenie ETPC nie było konieczne badanie innych aspektów statusu asesorów sądowych, jako że sama możliwość ich zwolnienia przez egzekutywę wystarczała do podważenia niezawisłości sądu, którego skład stanowił asesor sądowy. Prowadząc szczegółowe rozważania, ETPC ustalał również, czy przedmiotowe uchybienie mogło zostać naprawione w apelacji przez sąd wyższej instancji. Skład tego sądu stanowią już kadencyjni sędziowie zawodowi, a zatem „niezawisły sąd” spełniający wymogi art. 6 § 1 Konwencji. W tym kontekście ETPC zauważył, że Trybunał Konstytucyjny uznał, iż rozpatrzenie sprawy przez sąd drugiej instancji nie mogło naprawić pierwotnego uchybienia w zakresie braku niezawisłości. Taki sąd odwoławczy nie mógł uchylić wyroku na tej podstawie, że skład sądu pierwszej instancji stanowił asesor sądowy, ponieważ asesory sądowi, którym powierzono pełnienie czynności sędziowskich, byli uprawnieni do rozpatrywania spraw w sądach pierwszej instancji.

Stanowiska wyrażone przez oba wymienione Trybunały stały się podstawą wymogów legislacyjnych istotnych dla ustawodawcy, który podjął się zadania przywrócenia instytucji asesora sądowego do obowiązującego porządku prawnego. Uczyniono to ustawą z dnia 10 lipca 2015 r. o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw⁸, a istotne zmiany do pierwotnego założenia wprowadziła ustawa z dnia 11 maja 2017 r. o zmianie ustawy o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw⁹. W uzasadnieniu do projektu tej ostatniej ustawy wyraźnie zaznaczono, że projektowana regulacja czyni zadość konstytucyjnej zasadzie orzekania przez organ niezawisły, podlegający tylko Konstytucji i ustawom (art. 106j § 1 u.s.p.) i przedstawiono szereg rozwiązań, które mają gwarantować niezawisłość asesora sądowego. W tym miejscu podkreślenia wymaga, że gwarancje niezależności i niezawisłości asesora sądowego realizowane są – zgodnie z intencjami prawodawcy – przez pryzmat wprowadzonych nowych zasad powoływania, powierzania pełnienia funkcji sędziowskich oraz jego odwoływania. Analiza właściwych regulacji prowadzi do wniosku, że w omawianym zakresie pozycja ustrojowa asesorów sądowych zbliża się do pozycji ustrojowej sędziów, oddalając się jednocześnie od pozycji referendarzy sądowych, która również znajduje swoje ukształtowanie w przepisach u.s.p.

Istotną niepewność w omawianym kontekście wprowadza jednak regulacja u.s.p. dotycząca zakresu obowiązków referendarza sądowego i asesora sądowego. Treść art. 147 § 1 u.s.p. stanowi,

że w sądach do wykonywania określonych w ustawach czynności należących do sądów w zakresie ochrony prawnej, innych niż wymiar sprawiedliwości, są zatrudniani referendarze sądowi i starsi referendarze sądowi. Z kolei w art. 106i § 10 u.s.p. postanowiono, że asesor sądowy w okresie, w którym nie pełni obowiązków sędziego, wykonuje zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymiar sprawiedliwości. Obydwa przepisy odwołują się do tych samych zakresowo zadań, tj. zadań z zakresu ochrony prawnej, innych niż wymiar sprawiedliwości. Niemniej jednak u.s.p. nie zawiera definicji, która pomogłaby w doprecyzowaniu, jakie zadania z zakresu ochrony prawnej wykraczają poza wymierzanie sprawiedliwości. To na mocy art. 1 u.s.p. została wprowadzona możliwość powierzenia sądom w drodze ustawy – poza obszarem konstytucyjnie sprawowanego przez nie wymiaru sprawiedliwości – zadań z zakresu ochrony prawnej (§ 3). Wydaje się, że przyjąć należy, że chodzi tu zatem o zadania niestanowiące wymiaru sprawiedliwości, a należące z mocy ustaw do sądów powszechnych. W ogólnym zarysie są to zadania, które nie polegają na rozstrzyganiu sporów i konfliktów prawnych ani na rozstrzyganiu o zasadności zarzutów karnych.

O ile jednak mianowany referendarz sądowy kompetentny jest wyłącznie do wykonywania zadań z zakresu ochrony prawnej, innych niż wymiar sprawiedliwości, o tyle przepisy dotyczące zakresu obowiązków mianowanego asesora sądowego nie są już tak precyzyjne. Z perspektywy analizowanego zagadnienia istotna jest przede wszystkim ta część regulacji, która określa zakres powierzanych zadań asesorom sądowym i okres, na jaki zostały im powierzone, co zostało w u.s.p. funkcjonalnie powiązane z charakterem stosunku służbowego, jaki został przypisany asesorom. W tym kontekście należy wyróżnić następujące okresy: 1) aplikant sędziowski (lub prokurator), który złożył egzamin z wynikiem pozytywnym jest przez Prezydenta RP mianowany na asesora sądowego na czas nieokreślony na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa; 2) w ciągu 14 dni od dnia otrzymania aktu mianowania asesor obejmuje stanowisko; 3) asesor sądowy pełni obowiązki sędziego przez okres 4 lat od dnia objęcia stanowiska asesorskiego (art. 106i § 1-8 u.s.p.); 4) przed upływem 36 miesięcy pełnienia obowiązków sędziego asesor składa do prezesa właściwego sądu okręgowego wniosek o powołanie na stanowisko sędziego sądu rejonowego. Omawiana regulacja mogłaby mieć charakter spójny, gdyby nie treść powoływanego już art. 106i § 10 u.s.p., w którym jest mowa o zakresie obowiązków asesora sądowego w okresie, w którym nie pełni obowiązków sędziego. Wydaje się, a potwierdzenie może wynikać z uzasadnienia projektu ustawy¹⁰, że pozostawienie tego ostatniego paragrafu w art. 106i u.s.p. jest przeoczeniem projektodawcy. Przepis ten miał istotne znaczenie w kontekście zakresu obowiązków asesora sądowego przed ostatnią dokonaną nowelizacją, gdyż wówczas asesor sądowy wykonywał zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymiar sprawiedliwości: a) do czasu upływu miesięcznego terminu (dwumiesięcznego od 16 stycznia 2018 r.¹¹) od dnia przedstawienia przez Ministra Sprawiedliwości do KRS wykazu mianowanych asesorów i wniosku o powierzenie pełnienia obowiązków sędziego lub b) do dnia uchylenia uchwały

⁷ Na zasadzie kontrastu, decyzja Europejskiej Komisji Praw Człowieka z 25 listopada 1996 r. w sprawie *Stieringer przeciwko Niemcom*, skarga nr 28899/95, w której odpowiednia regulacja niemiecka stanowiła, że zwolnienie sędziów stażystów podlega kontroli sądowej.

⁸ Dz. U. poz. 1224.

⁹ Dz. U. poz. 1139.

¹⁰ Uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw, druk sejmowy nr 2480, VIII kadencja Sejmu, s. 7.

¹¹ Art. 106i § 8 zmieniony przez art. 3 ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r. o zmianie ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2018 r. poz. 3).

KRS wyrażającej sprzeciw wobec wniosku, o którym mowa w pkt a; po upływie terminów wskazanych w pkt a lub b asesor sądowy pełnił obowiązki sędziego przez 4 lata. Z przedstawionej periodyzacji wynikało, że mianowany asesor sądowy do czasu upływu terminów przewidzianych w pkt a i b nie pełnił obowiązków sędziego. Innymi słowy, od czasu doręczenia asesorowi sądowemu aktu mianowania do czasu powierzenia mu pełnienia obowiązków sędziego (tzw. *votum*) jego stosunek służbowy zawierany był na czas nieokreślony, a kompetencje były wyznaczone przez zakres zadań związany z wykonywaniem ochrony prawnej, innej niż wymiar sprawiedliwości (art. 106i § 10 u.s.p.). Dopiero po upływie tego okresu asesor sądowy mógł uzyskać *votum*. W obecnym stanie prawnym brak jest tej procedury związanej z przekazywaniem przez Ministra Sprawiedliwości wniosku do KRS o powierzenie pełnienia obowiązków sędziego asesorowi sądowemu (nowelizacja z dnia 10 maja 2018 r. usunęła § 7 i w sposób istotny zmieniła brzmienie § 8 w art. 106i u.s.p.). Niemniej jednak w związku z tym, że art. 106i § 10 u.s.p. wciąż pozostaje w obrocie prawnym, oraz co istotniejsze, na jego podstawie asesorzy niepełniący obowiązków sędziego wciąż wykonują zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymiar sprawiedliwości, warto rozważyć, jakie są konsekwencje prawne orzeczeń wydanych przez asesora sądowego zanim uzyska(ł) *votum*.

Wypada zaznaczyć, że przepisy u.s.p. nie definiują, co na należy rozumieć pod pojęciem pełnienia obowiązków sędziego. Zasadne wydaje się założenie, że jest to cały katalog obowiązków sędziego, który wynika z prawa ustrojowego oraz zasad etyki sędziowskiej, a zwłaszcza pełnia atrybutów predestynujących do orzekania. Podkreślenia także wymaga, że u.s.p. reguluje wyłącznie kompetencje do orzekania sędziów, asesorów sądowych i referendarzy sądowych, lecz nie reguluje trybu, w jakim następuje wydanie orzeczenia. Dopiero ustawy procesowe stanowią, że referendarz nie orzeka jako sąd, lecz jako osoba posiadająca kompetencje z zakresu ochrony prawnej.

Z kolei ustawy procesowe nie uzależniły rodzaju wydawanego orzeczenia od rodzaju sprawy – z zakresu wymiaru sprawiedliwości i z zakresu ochrony prawnej, lecz od kryterium podmiotowego – orzeczenia referendarzy sądowych oraz orzeczenia sądu. Zgodnie z art. 394 § 1 k.p.c.¹² na postanowienia sądu pierwszej instancji kończące postępowanie w sprawie oraz postanowienia wymienione w pkt 1-12 tego przepisu przysługuje zażalenie do sądu drugiej instancji. Na podstawie zaś z art. 398²² § 1 k.p.c. na orzeczenia referendarza sądowego co do istoty sprawy oraz na orzeczenia kończące postępowanie, jak również na orzeczenia, o których mowa w art. 394 § 1 pkt 1, 2, 4 i 5-9 k.p.c., przysługuje skarga, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. W związku z powyższym w art. 394 k.p.c. i art. 398²² k.p.c. ustawodawca przewidział dwa odrębne środki zaskarżenia w zależności od rodzaju orzeczenia. Przepisy procedury cywilnej nie przewidują innego, dodatkowego rodzaju orzeczenia i adekwatnego środka zaskarżenia. W tym miejscu zasadne jest postawienie pytania: czy od orzeczenia asesora sądowego, który w okresie przed powierzeniem obowiązków sędziego w trybie przewidzianym dotychczas w art. 106i § 7 i 8 u.s.p., na

podstawie art. 106i § 10 w zw. z art. 2 ust. 2a tej ustawy wykonywał(uje) zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymiar sprawiedliwości, wskazane w art. 2 § 2 u.s.p., przysługuje na podstawie art. 394 § 1 k.p.c. zażalenie do sądu drugiej instancji czy skarga przewidziana w art. 398²² § 1 k.p.c.?

Analizę należy rozpocząć od stwierdzenia, że referendarz, mimo iż (jako organ sądowy) wyposażony w funkcje o charakterze jurysdykcyjnym – wykonujący zadania z zakresu ochrony prawnej – nie ma atrybutów władzy sądowniczej. Dlatego pełne prawo do sądu, jako gwarancja stron i uczestników procesu w rozumieniu art. 45 ust. 1 i art. 77 ust. 2 Konstytucji RP, została zapewniona przez wprowadzenie skargi na orzeczenie referendarza sądowego (art. 398²² i art. 398²³ k.p.c.) jako instrumentu pozwalającego na kontrolę orzeczeń referendarza przez niezawisły sąd. Z perspektywy konstytucyjnej istotne jest jedynie to, że ostateczne rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu sprawującego wymiar sprawiedliwości. Postępowanie sądowe stanowi więc niejako przedłużenie postępowania toczącego się przed urzędnikiem sądowym, w tym sensie, że to sąd rozstrzyga o danym zagadnieniu, które wcześniej było przedmiotem rozstrzygnięcia urzędnika.

W związku z tym, że asesor sądowy wykonując zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymiar sprawiedliwości ma podobny zakres obowiązków jak referendarz sądowy, można byłoby założyć, że orzeczenia wydawane przez asesorów sądowych, którym nie powierzono obowiązków sędziego, należy traktować jak orzeczenia referendarzy sądowych, co oznacza wprost, że w miejsce zwykłych środków odwoławczych przysługuje na nie skarga. Do takiego wniosku może doprowadzić także przyjęcie, że zażalenie jako środek zaskarżenia przysługuje tylko wówczas, gdy decyzja została podjęta w ramach sprawowania wymiaru sprawiedliwości, a te zadania wykonują wyłącznie sędziowie oraz asesorzy sądowi – ale od momentu, w którym następuje powierzenie im obowiązków sędziego (art. 2 § 1 i 1a u.s.p. w zw. z art. 175 ust. 1 Konstytucji RP). Przy takiej wykładni zakresu zadań wykonywanych przez asesora sądowego, których datą graniczną były (są) zdarzenia określone w art. 106i § 8 u.s.p., można uznać, że do czasu rozpoczęcia wykonywania zadań z zakresu wymiaru sprawiedliwości (art. 2 § 1a u.s.p.) od decyzji podejmowanych przez asesora sądowego w ramach zadań z zakresu ochrony prawnej, innych niż wymiar sprawiedliwości właściwy środek zaskarżenia stanowi skarga na orzeczenie referendarza sądowego na podstawie art. 398²² § 1 k.p.c.

Powyższe założenie należy jednak skonfrontować z tym, że z wykładni art. 398²² i 398²³ k.p.c. nie wynikają jakiegokolwiek racje dla poszerzenia podmiotowego zakresu zaskarżalności orzeczeń skargą na orzeczenie referendarza sądowego. Skarga ta uważana jest za tzw. inny środek odwoławczy, funkcjonujący obok środków odwoławczych zwyczajnych oraz nadzwyczajnych. Należy wręcz wskazać na pewnego rodzaju wyjątkowość skargi, która jak wskazał ustawodawca, przysługuje wyłącznie na orzeczenie referendarza sądowego.

Jeżeli zatem nie ma podstaw do wyodrębnienia asesora sądowego jako odrębnego od sądu organu lub stosowania do asesorów przepisów proceduralnych dotyczących skargi, być może orzeczenia

¹² Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2018 r. poz. 155, ze zm.).

asesorów w okresie przed uzyskaniem *votum* należy traktować jak orzeczenia sądu, od których na podstawie art. 394 § 1 k.p.c. przysługuje zażalenie do sądu drugiej instancji. Ponadto uzasadnione może być stanowisko, że orzeczenia wydawane przez asesorów sądowych, którym nie powierzono obowiązków sędziowskich, należy traktować jak orzeczenia sądu, co oznacza wprost, że przysługującym od nich środkami odwoławczymi są zażalenia i apelacje (np. od wpisu w księdze wieczystej) lub inne środki przewidziane przez ustawy procesowe (np. sprzeciw od nakazu zapłaty). Co więcej, żaden z przepisów u.s.p. dotyczących asesorów sądowych nie odwołuje się do regulacji dotyczących referendarzy sądowych. W tym miejscu trzeba zauważyć, że zanim ustawa z dnia 23 stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury uchyliła dział III u.s.p. (Asesorzy sądowi i aplikacja sądowno-prokuratorska), art. 135 § 3 u.s.p. stanowił o tym, że asesor sądowy, któremu nie powierzono pełnienia czynności sędziowskich, jest upoważniony do wykonywania czynności referendarza sądowego. W obecnym stanie prawnym nie ma identycznego upoważnienia kompetencyjnego. Istotna jest jednak treść art. 2 § 2a u.s.p., który przewiduje, że **zadania o których mowa w § 2** – tj. zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymiar sprawiedliwości, do których wykonywania powołani są w sądach referendarze sądowi i starsi referendarze sądowi – **mogą wykonywać asesory sądowi. Zadania te mogą wykonywać również sędziowie, jeżeli ich wykonywanie przez referendarzy sądowych lub asesorów sądowych nie jest możliwe**. Wydaje się, że mimo pozornie podobnego brzmienia tych przepisów, ich *ratio legis* nie jest tożsame. Przede wszystkim brak wyraźnego odniesienia do braku *votum* u asesora (w art. 2 § 2a u.s.p.) nie powoduje, iż staje się on niejako „dublerem kompetencyjnym” referendarza, a przede wszystkim nie stanowi wyrażenia o dublowaniu (zbędnym) funkcji innych niż orzecznicze oraz ich procesowych konsekwencji. Wprowadzie art. 106i § 10 u.s.p. stanowi o wykonywaniu przez asesora sądowego zadań z zakresu tej ochrony prawnej przed uzyskaniem *votum*, to jednak – co może być dla sprawy istotne – nie ma odesłania do art. 2 § 2a u.s.p. ani do innych przepisów stanowiących o kompetencjach referendarzy. Oczywiście przyjąć należy, że w praktyce zarówno referendarz, jak i asesor przed uzyskaniem *votum* są kompetentni do wykonywania tych samych zadań z zakresu ochrony prawnej, jednakże nie może powodować to przyjęcia *a priori*, że również skutki procesowe wykonanych zadań będą takie same. W tej perspektywie istotne jest, że również sędzia może wykonywać te same zadania, zaś uprawnienie to zostało zamieszczone w tym samym przepisie co uprawnienie asesorów sądowych. Jak bowiem stanowi art. 2 § 2a u.s.p.: „zadania, o których mowa w § 2, mogą wykonywać asesory sądowi. Zadania te mogą wykonywać również sędziowie, jeżeli ich wykonywanie przez referendarzy sądowych lub asesorów sądowych nie jest możliwe”. Inne założenie mogłoby się ostać, gdyby przyjąć, że na potrzeby ustalenia zakresu kompetencji asesorów sądowych przed uzyskaniem *votum* czy referendarzy konieczne jest „wyłączenie” z kognicji sędziów szeregu spraw z zakresu ochrony sądowej, które mogą być rozstrzygane właśnie przez te podmioty. Treść art. 2 § 2a u.s.p. przeczy takiej możliwości.

Sąd może wydawać orzeczenia zarówno w zakresie wymiaru sprawiedliwości, jak i ochrony prawnej. W składzie sądu może

brać udział zarówno sędzia, jak i asesor sądowy. Skoro asesor sądowy nie jest referendarzem, to może orzekać wyłącznie jako członek składu sądu – w sprawach, w których zgodnie z art. 2 § 1a lub art. 2 § 2a u.s.p. ma prawo orzekać, a zatem przed uzyskaniem *votum* – tylko w sprawach z zakresu ochrony prawnej. Zgodnie z ustawami procesowymi od orzeczenia sądu przysługują inne środki odwoławcze niż od orzeczenia referendarza sądowego, niezależnie od tego, czy orzeczenie wydał sędzia czy asesor sądowy.

Analizując tytułowe zagadnienie, nie sposób abstrahować od treści art. 130⁵ k.p.c. Przepis ten stanowi, że w przypadkach, o których mowa w art. 125 oraz art. 130-130⁴ k.p.c., czynności przewodniczącego może wykonywać referendarz sądowy. W literaturze podkreśla się¹³, że wykładnia literalna art. 398²² k.p.c. prowadziłaby do wniosku, że do tych orzeczeń nie można zaliczyć zarządzeń, do wydania których kompetentny jest referendarz. Niemniej, przyjmując kierunek rozumowania wynikający z wykładni celowościowej, wydaje się, że zaskarżalność określonej czynności nie może być uzależniona od tego, czy referendarz sądowy wykonywał ją w ramach kompetencji wyznaczonych przez art. 398²² k.p.c. czy jako przewodniczący. W innym przypadku stronie przysługiwałoby zażalenie na zarządzenie przewodniczącego (mimo iż podjął je referendarz) oraz skarga na zarządzenie podjęte przez referendarza w określonym postępowaniu. Dlatego zakresem pojęcia „orzeczenia referendarza sądowego” należałoby objąć zarówno postanowienia, jak i zarządzenia podejmowane w ramach przyznanych ustawą kompetencji do wykonywania czynności w określonym postępowaniu. Tym samym zaskarżalne skargą są nie tylko zarządzenia wymienione w art. 398²² k.p.c., ale też takie zarządzenia, które w przypadku gdy wydaje je przewodniczący, są zaskarżalne zażaleniem, a na podstawie przepisów szczególnych kompetencje do ich podejmowania ma również referendarz sądowy¹⁴.

Co więcej, należy zaznaczyć, że zakres kompetencji asesora może zostać poszerzony o powierzone obowiązki przewodniczącego (art. 106y § 3 u.s.p.). Z tej perspektywy również wyniki wykładni celowościowej przepisów stanowiących o kompetencjach asesorów sądowych nie pozwalają na przyjęcie założenia, że zarówno w kontekście warunków ustrojowych, jak i proceduralnych pożądane byłoby wprowadzenie różnych środków odwoławczych od orzeczeń, które wydaje asesor sądowy – czy to jako przewodniczący, czy to jako organ wykonujący zadania z zakresu ochrony prawnej. Zauważyć należy, że gdyby przyjąć odmienne założenie, można wyróżnić następujące sytuacje:

- od orzeczenia asesora sądowego wydanego przed uzyskaniem *votum* służyłaby skarga do tego samego sądu, w którym orzeka asesor;
- od zarządzenia asesora sądowego przed uzyskaniem *votum*, wydanego jako przez przewodniczącego, służyłaby skarga do tego samego sądu, w którym orzeka asesor;

13 H. Pietrkowski, *Skarga na orzeczenie referendarza sądowego* [w:] *Czynności procesowe zawodowego pełnomocnika w sprawach cywilnych*, WKP 2014, LEX 240159.

14 Tak też M. Jędrzejewska, K. Weitz, *Komentarz do art. 130⁵ k.p.c.* [w:] *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom I. Postępowanie rozpoznawcze*, T. Ereciński, P. Grzegorzczak, J. Gudowski, M. Jędrzejewska, K. Weitz (red.), WK 2016, LEX 509295.

- od orzeczenia asesora sądowego wydanego po uzyskaniu *votum* służyłoby zażalenie;
- od zarządzenia asesora sądowego po uzyskaniu *votum*, wydanego jako przez przewodniczącego, służyłoby zażalenie.

Powyższe założenia, mimo iż możliwe do zrealizowania w praktyce, w sposób znaczący pogarszałyby przejrzystości procedur odwoławczych w sprawach, w których orzeka asesor sądowy. Niezbędne wydaje się, że każdorazowo, w ramach treści zawartej w orzeczeniu wydanym przez asesora sądowego, który nie otrzymał jeszcze *votum*, należałoby zamieszczać wzmiankę, że orzeczenie zostało „wydane przez asesora sądowego wykonującego zadania, o których mowa w art. 106i § 10 u.s.p.”. W innym przypadku strona chcąc zaskarżyć takie orzeczenie nie mogłaby mieć pewności, jaki środek odwoławczy jej przysługuje (jest właściwy).

Dodatkową kwestią, jaką należy rozważyć, przy założeniu, że na orzeczenie wydane przez asesora sądowego przed uzyskaniem *votum* służy skarga, jest to, że rozpoznanie jej mogłoby przypaść sądowi, w którego składzie również orzekają asesory sądowi, którzy otrzymali już *votum* i wykonują zadania z zakresu wymiaru sprawiedliwości. Taki schemat weryfikacji orzeczeń w toku instancji również nie sprzyja przejrzystości procedur. Zwłaszcza strony działające bez profesjonalnego pełnomocnika mogą odnosić wrażenie, że jest to tryb niedający gwarancji minimalizacji skutków ewentualnych uchybień procesowych w toku instancji.

Argumentem przemawiającym za koniecznością zagwarantowania stronom postępowania jednakowych środków odwoławczych

od tych samych orzeczeń wydanych przez referendarzy sądowych i asesorów przed uzyskaniem przez nich *votum* nie może być zasada równości wyrażona w art. 32 Konstytucji RP. Ewentualna „dwutorowość” zaskarżenia i związana z nią możliwość rozpoznawania środków odwoławczych przez inne instancje sądowe nie różnicuje konstytucyjnych uprawnień obywateli. W związku z tym, że zadania z zakresu ochrony prawnej, inne niż wymierzanie sprawiedliwości nie stanowią (właśnie) wymierzania sprawiedliwości, dopuszczalne jest, by decyzja wydana przez organ niesądowy została następnie zweryfikowana w dalszej instancji, która z uwagi na treść art. 45 ust. 1 Konstytucji RP musi być instancją sądową. Obie grupy obywateli mają więc takie prawo zagwarantowane, gdy od decyzji asesora sądowego mogą wnieść zażalenie, a od decyzji referendarza skargę. Nie można zatem przyjąć, aby te dwie grupy zostały potraktowane odmiennie¹⁵.

Konkludując, trzeba uznać, że zażalenie jest właściwym środkiem zaskarżenia na postanowienie, które zostało wydane z mocy art. 2 § 2a oraz 106i § 10 u.s.p. przez asesora sądowego, mimo iż zgodnie z art. 398²² k.p.c. należy do katalogu orzeczeń wydawanych przez referendarza sądowego.

dr Monika Domańska

adiunkt w Zakładzie Prawa Europejskiego
Instytutu Nauk Prawnych PAN

¹⁵ Podobnie w wyroku TK z 1 grudnia 2008 r., P 54/07, OTK-A 2008, nr 10, poz. 171.

■ LEGISLACJA

Włodzimierz Zajac

Jakość prawa w legislacji samorządowej a radcowie prawni

Uwagi wstępne

Legislacja samorządowa to istotny element systemu prawa. Reguluje ona szeroki zakres życia społecznego i gospodarczego. Dotyczy to zwłaszcza aktów prawa miejscowego (dalej: „APM”), zaliczanych do wąskiego, zamkniętego katalogu źródeł prawa powszechnie obowiązującego. Samorząd terytorialny, jako forma decentralizacji władzy prawodawczej wykonywana w ramach demokratycznej legitymacji do sprawowania władzy opartej na wolnych, powszechnych i bezpośrednich wyborach, posiada dużą swobodę prawotwórczą. Jak wynika z art. 94 Konstytucji RP, organy samorządu terytorialnego posiadają szerszy zakres swobody przy stanowieniu prawa niż

organy wydające rozporządzenia¹. Takie uwarunkowania determinują wymóg spełniania przez akty normatywne organów samorządu terytorialnego najwyższych standardów jakości prawa.

Autor niniejszego artykułu od początku funkcjonowania odrodzonego w 1990 r. samorządu terytorialnego przygląda się „konstytucyjnej” legislacji samorządowej, niezmiennie konstatując, że ciągle jest ona daleka od doskonałości, a niektóre błędy popełniane w samorządowych aktach normatywnych wskazują na całkowite niezrozumienie zasad tworzenia, zmiany, wchodzenia w życie

¹ *Proces prawotwórczy w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa 2015 r., s. 201 i 211 (http://trybunal.gov.pl/fileadmin/content/dokumenty/proces_prawotworczy.pdf).

i uchylania przepisów. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele i mają one charakter obiektywny i subiektywny. Jest on skutkiem niewłaściwych (lub braku) rozwiązań ustawowych, niejednolitego orzecznictwa, ale też niedostatecznych kompetencji radnych, osób pełniących funkcje organów wykonawczych oraz pracowników samorządowych. Niewątpliwie, wpływ na poziom legislacji samorządowej ma mnogość podmiotów uprawnionych do stanowienia samorządowych aktów normatywnych. W roku 2018 w Polsce istnieje 2858 gmin, miast, powiatów i samorządów województw². Tak duża liczba podmiotów o zróżnicowanym zapleczu organizacyjno-prawnym musi wpływać na powstawanie błędów i rozbieżności w legislacyjnej praktyce. Nie bez znaczenia jest także fakt, że kontrolą zgodności z prawem efektów działalności prawotwórczej samorządu zajmuje się 16 wojewodów i regionalnych izb obrachunkowych oraz wojewódzkich sądów administracyjnych. Trudno w takiej sytuacji doprowadzić do pełnej jednolitości w stanowieniu lokalnego prawa.

Wzorce kontroli i narzędzia tworzenia aktów legislacji samorządowej

Samorządowe akty normatywne muszą spełniać wymóg zgodności z Konstytucją i ustawami. Prawodawca ma więc obowiązek stosować wszelkie dostępne sposoby analizy prawniczej i techniki prawodawcze, aby tę zgodność zapewnić. Bez wątpienia najlepszym narzędziem, jakiego można użyć przy wykonywaniu czynności związanych z redagowaniem przepisów aktów normatywnych, jest rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”³. Charakter prawny „Zasad techniki prawodawczej” (dalej: „ZTP”) i obowiązek ich stosowania przez organy samorządu terytorialnego jest przedmiotem dyskusji⁴. Jednak w kontekście przedmiotu niniejszego artykułu należy przyjąć, że ZTP najpełniej wskazują sposoby takiego konstruowania aktów prawnych, aby jak najlepiej odzwierciedlały one intencje prawodawcy, a także cechowały się spójnością oraz przejrzystością dla adresatów tych aktów i z tego względu powinny stanowić podstawę tworzenia nowych, jak i oceny poprawności już obowiązujących samorządowych aktów normatywnych⁵. ZTP są więc nie tylko narzędziem do redagowania przepisów samorządowych. Stanowią ważny pomocniczy wzorzec badania ich zgodności z Konstytucją i innymi przepisami powszechnie obowiązującymi. Niezgodność z nimi stanowi niejednokrotnie pośrednią przesłankę do stwierdzenia niezgodności z prawem w orzecznictwie sądów powszechnych, sądów administracyjnych i Trybunału Konstytucyjnego⁶. To także podstawowe narzędzie oceny „używane” w rozstrzygnięciach nadzorczych wojewodów, którzy stwierdzają niezgodność z prawem uchwał i zarządzeń organów jednostek samorządu terytorialnego.

Rzecz jasna poza ZTP, a właściwie „nad” ZTP są przepisy Kon-

stytucji i ustaw jako podstawa kontroli prawidłowości aktu normatywnego. Jest oczywiste, że akty samorządowe nie mogą naruszać szczegółowych zasad konstytucyjnych, jak na przykład zasady równości czy zasady swobody działalności gospodarczej. Nie mogą też wykraczać poza zakres upoważnienia ustawowego będącego podstawą realizacji kompetencji prawotwórczej w konkretnym przypadku ani modyfikować regulacji ustawowych. Jednak większości możliwych naruszeń zasad systemu prawa i błędów legislacyjnych o różnym charakterze można uniknąć stosując ZTP.

Legislacja samorządowa w praktyce

Jak zostało wyżej zasygnalizowane, jakość samorządowych aktów normatywnych pozostawia wiele do życzenia. Naruszenie zasad prawidłowej legislacji w tych aktach może mieć różne skutki. Może stanowić jedynie podstawę do stwierdzenia nieistotnego naruszenia prawa, nieskutkującego obowiązkiem stwierdzenia niezgodności z prawem, ale błąd legislacyjny jest często przejawem istotnego naruszenia prawa, co stanowi przesłankę do stwierdzenia nieważności całego aktu albo niektórych jego przepisów i wywołuje daleko idące skutki prawne. Istotne znaczenie ma również charakter prawny samego aktu, gdyż inne są skutki błędu w akcie powszechnie obowiązującym, a inne w akcie wewnętrznym. W tym pierwszym może to wywoływać poważne skutki w postaci naruszenia praw podmiotowych obywateli. W drugim przypadku konsekwencje ograniczają się jedynie do podmiotów podległych organowi wydającemu akt, co znacznie ogranicza konsekwencje błędu legislacyjnego. Bezwzględnie jednak poprawność legislacyjna aktu normatywnego w każdym przypadku powinna być przedmiotem szczególnej uwagi osób uczestniczących w procesie jego tworzenia. Czy tak jest w praktyce? Dla autora niniejszego artykułu jest to pytanie retoryczne, ale dla innych obserwatorów tego, co dzieje się w legislacji samorządowej, odpowiedź już nie musi być oczywista. Dlatego niezbędne jest wskazanie kilku przykładów, które pokazują, że samorządowe akty normatywne stanowione są bez dostatecznej staranności co do ich zgodności z regułami poprawnej legislacji.

Budowa aktu, jednostki redakcyjne i ich systematyzacja

Do aktów normatywnych stanowionych przez samorząd terytorialny stosują się wprost reguły oznaczania i formatowania jednostek redakcyjnych, określone w ZTP dla aktów podustawowych. W tym zakresie bezbłędnie stosowana jest jedynie zasada podziału uchwał i zarządzeń na paragrafy jako podstawowe jednostki redakcyjne. Częste są natomiast błędy polegające na niezachowaniu właściwej hierarchii podziału paragrafu na jednostki redakcyjne niższego stopnia. Zamiast podziału przy wyliczeniach w pierwszej kolejności na punkty stosuje się od razu podział na litery albo używa się dla punktów oznaczenia właściwego dla ustępów. Rzadko stosuje się poprawnie reguły formatowania przepisów przewidziane w § 58 ZTP. Właściwie zastosowane akapity na początku poszczególnych poziomów jednostek redakcyjnych precyzyjnie systematyzują treść przepisów i pozwalają je właściwie odczytać. Niekonsekwentne formatowanie może się stać przyczyną wątpliwości interpretacyjnych,

2 <http://www.gminy.pl/other/db.HTML> (dostęp: 27.05.2018).

3 Dz. U. z 2016 r. poz. 283.

4 Szerzej na temat D. Dąbek, *Prawo miejscowe*, Warszawa 2015, s. 204; G. Wierczyński, *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych*, Warszawa 2016, s. 745.

5 Zob. też szczegółową argumentację za stosowaniem ZTP do APM: W. Białończyk, Ł. Kasiak, *Zasady techniki prawodawczej – narzędzie dla twórców i stosujących prawo*, „Temidium” 4/2016, s. 50–52.

6 Zob. np. wyrok Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) z 15 czerwca 2012 r. w sprawie II CSK 436/11, LEX nr 1232234 oraz wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 5 maja 2011 r., I OSK 1059/10, LEX nr 1232236. Zob. też omówienie orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego w zakresie ZTP w *Proces prawotwórczy* ..., s. 174–181.

a czasami wręcz niemożliwości ustalenia właściwej treści przepisów. Poważnym błędem jest w omawianym zakresie inne określanie w różnych przepisach tak samo oznaczonych jednostek redakcyjnych – wtedy gdy jednostka oznaczona np. „1” w jednym miejscu przywoływana jest jako ustęp, a w innym jako punkt.

Odrębnym problemem dotyczącym budowy wewnętrznej uchwał i zarządzeń organów samorządowych są załączniki do nich. Zgodnie z § 29 ust. 2 ZTP w załączniku zamieszcza się w szczególności wykazy, wykresy, wzory, tabele i opisy o charakterze specjalistycznym. Błędem jest więc zamieszczenie w załączniku całej zawartości merytorycznej regulowanej materii, jak np. w przypadku uchwał podejmowanych na podstawie ustaw ustrojowych w sprawie zasad i trybu konsultacji z mieszkańcami⁷. Innymi słowy, jeśli załącznik obejmuje materię, którą w całości da się ująć w paragrafach, to nie ma potrzeby używania tej formy tworzenia aktu normatywnego.

Język prawny i normatywność przepisów

Podstawowym kryterium oceny poprawności każdego aktu normatywnego jest jego zgodność z zasadą określoności przepisów, która nakazuje nadawać im prawidłową konstrukcję z punktu widzenia językowego i logicznego, co zapewnia ich jasność i precyzyjność. Samorządowe akty normatywne muszą posługiwać się takim językiem prawnym (językiem aktów normatywnych) jak ustawy i rozporządzenia. Tymczasem, redagując akty samorządowe starają się osiągnąć pożądaną komunikatywność przez zbytnią dosłowność wypowiedzi opartą na języku potocznym lub publicystycznym. Błędem wielu aktów są niepotrzebne doprecyzowania redagowanych przepisów poprzez dookreślenie czy używanie nieprecyzyjnych pojęć, takich jak: „stosowne oświadczenie”, „estetyczny wygląd”, „odpowiednia odległość”. Dążenie do zapewnienia klarowności stanowiących przepisów prowadzi często do skutków odwrotnych. W aktach samorządowych popełniane są także błędy redakcyjne polegające na używaniu w przepisach czasu przyszłego oraz nadużywaniu nawiasów i potocznych skrótów.

Przepisy nowelizujące

W aktach nowelizujących wydawanych przez organy samorządu terytorialnego niezmiennie można zaobserwować rozdzźwięk pomiędzy prostymi i oczywistymi technikami prawodawczymi określonymi w dziale II ZTP, a błędnymi praktykami legislatorów samorządowych. W tym zakresie można, co prawda, zauważyć pewną poprawę w porównaniu z okresem sprzed kilku lat, lecz nadal trudno znaleźć uchwałę całkowicie zgodną z ZTP. Uchwały i zarządzenia nowelizujące są niezgodne z podstawowymi zasadami budowy paragrafu wprowadzającego zmiany w nowelizowanej uchwale, w tym zasadę jego podziału na jednostki redakcyjne niższego rzędu. Używa się w nich skomplikowanych formuł redakcyjnych opisujących wprowadzaną zmianę⁸. Niektóre uchwały nowelizujące zawierają zbędny

przepis o treści: „Pozostałe postanowienia uchwały pozostawia się bez zmian”⁹.

Przepisy przejściowe i dostosowujące

Problemy intertemporalne dotyczą każdego aktu normatywnego zmieniającego stan prawny, a konstruowanie przepisów przejściowych i dostosowujących to niewątpliwie najtrudniejszy etap procesu redagowania projektu, wymagający znajomości regulowanej materii i biegłości w zasadach tworzenia prawa¹⁰. Dlatego też jest to jedna z głównych przyczyn, dla których w APM rozstrzygnięcia intertemporalne występują tylko niekiedy, a ich treść najczęściej nie spełnia wymogu poprawnej legislacji. Kryterium poprawności nie spełniają przepisy o treści: „Do spraw wszczętych, a nie zakończonych do dnia ogłoszenia, stosuje się przepisy dotychczasowe.” albo „Do czasu wejścia w życie niniejszej uchwały zastosowanie mają przepisy dotychczasowe”. Rzadko kiedy przepis przejściowy w APM właściwie rozstrzyga realny problem intertemporalny.

Przepisy końcowe

Relatywnie mało błędów powinno być popełnianych w przepisach końcowych (uchylających i o wejściu w życie)¹¹. Stanowią one jednak kwintesencję problemów, jakie samorządowi legislatorzy mają ze zrozumieniem istoty funkcjonowania systemu prawnego i zasad wprowadzania do niego zmian. Taki błąd popełniany jest w przepisie uchylającym wcześniej obowiązujący akt, gdzie stwierdza się, że tracą moc wszystkie uchwały zawierające nowelizacje aktu uchylanego¹². Oznacza to, że twórcy takich przepisów nie rozumieją mechanizmu działania przepisów zmieniających, nieposiadających samodzielnej wartości normatywnej, które po wejściu aktu normatywnego eksplikują i nie można ich uchylić, bo nigdy samoistnie nie obowiązywały.

Zastosowanie pozornie najprostszej techniki legislacyjnej dotyczącej terminu wejścia w życie aktu normatywnego także może być obarczone poważnymi błędami. Niezależnie od tego, że redaktorzy APM posługują się właściwie bez wyjątku 14-dniową *vacatio legis* – co nie zawsze zapewnia odpowiedni czas na dostosowanie się adresatów do nowych przepisów – to często posługują się oni formułą redakcyjną: „Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni dnia ogłoszenia, z mocą od dnia ...”. Tę technikę należy uznać za prawidłową, jeżeli dotyczy nadania przepisom mocy wstecznej. W praktyce jednak stosowana jest ona dla zupełnie innych przypadków. W wojewódzkich dziennikach urzędowych wiele uchwał w sprawach z zakresu oświaty oraz podatków i opłat lokalnych posługuje się przepisem stanowiącym, że wchodzi one w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia z mocą odpowiednio od 1 września albo od 1 stycznia, podczas gdy ich ogłoszenie nastę-

⁷ Zob. np. uchwała nr XXXVI//306/2018 Rady Powiatu Węgrowskiego z dnia 21 marca 2018 r. w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji społecznych z mieszkańcami powiatu węgrowskiego (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 4613) i uchwała nr XXXV/239/2018 Rady Gminy Leleś z dnia 27 kwietnia 2018 r. w sprawie określenia zasad i trybu przeprowadzania konsultacji społecznych z mieszkańcami Gminy Leleś (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 5092).

⁸ Zob. np. uchwała nr 642/2018 Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 26 marca 2018 r. w sprawie zmiany Statutu Miasta Radomia (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 3341).

⁹ Zob. np. § 2 uchwały nr XXVIII/193/2017 Rady Gminy w Nowej Suchej z dnia 24 sierpnia 2017 r. w sprawie wprowadzenia zmian do Statutu Gminy Nowa Sucha (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 7326).

¹⁰ Zob. § 31-37 ZTP.

¹¹ Zob. § 38-53 ZTP.

¹² Zob. np. § 2 uchwały nr 214/LIX/2018 Rady Miasta i Gminy Sanniki z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie: zmiany statutu Gminy Sanniki (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 3716) i § 3 uchwały nr XLVII/289/2018 Rady Gminy Łyse z dnia 27 kwietnia 2018 r. w sprawie uchwalenia Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Łyse (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 5289).

puje kilka miesięcy przed „nabraniem mocy”¹³. W zamierzeniu twórców takich przepisów akt normatywny ma wchodzić w życie, ale nie obowiązywać do dnia „nabrania mocy”. Częstotliwość opisywanej techniki w aktach publikowanych w wojewódzkich dziennikach urzędowych wszystkich województw potwierdza wcześniej stawianą tezę, że prawodawcy samorządowi nie rozumieją podstawowych mechanizmów tworzenia prawa.

Niepotrzebny „obowiązkowy” przepis

W niemal każdej uchwale organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego jest przepis stanowiący, że: „Wykonanie uchwały powierza się ...”, po czym wymienia się wójt albo inny organ wykonawczy. W zdecydowanej większości przypadków taki przepis jest zbędny, a w przypadku APM może dodatkowo prowadzić do sprzeczności z przepisem ustawowym. Właściwość organów wynika zazwyczaj z ogólnych przepisów ustrojowych lub szczegółowych norm kompetencyjnych. Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym¹⁴ w art. 30 ust. 1 jednoznacznie stanowi, że „wójt wykonuje uchwały rady gminy”. Identyczne merytorycznie rozwiązania zawierają pozostałe samorządowe ustawy ustrojowe. Powtarzanie tej normy w uchwale będącej aktem prawa miejscowego jest nieuzasadnione legislacyjnie, a w przypadku wielu konkretnych APM, regulujących większy zakres zadań wykonywanych na podstawie przepisów szczegółowych przez różne podmioty, prowadzi do sprzeczności pomiędzy uchwałą a ustawą.

Teksty jednolite

Obowiązek opracowywania i ogłaszania tekstów jednolitych aktów prawa miejscowego wynika z art. 16 ust. 3 ustawy z dnia 20 lipca 2000 r. o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych¹⁵, zgodnie z którym od 1 stycznia 2012 r. wprowadzono obowiązek ogłaszania tekstu jednolitego aktu normatywnego innego niż ustawa „nie rzadziej niż raz na 12 miesięcy, jeżeli był on nowelizowany”. Mimo obowiązywania tej reguły od ponad sześciu lat, w wojewódzkich dziennikach urzędowych publikowane są nieliczne teksty jednolite aktów prawa miejscowego¹⁶, a te opublikowane zawierają zasadnicze błędy i niezgodności z ZTP, wśród których wyróżnić należy przyjmowanie tekstu jednolitego w treści załącznika do uchwały nowelizującej. Tekst jednolity jest odzwierciedleniem obowiązujących przepisów w postaci odrębnego aktu prawnego – obwieszczenia. Tylko taki akt posiada przymiot tekstu jednolitego w rozumieniu ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych. Problemem jest także ogłaszanie tekstów jednolitych uchwał, w których treść merytoryczna jest zawarta w załączniku.

Większość takich tekstów jednolitych dotyczy aktów prawa miejscowego, które w treści uchwały przyjmują w formie załącznika do tej uchwały statutu i różnego rodzaju regulaminy. APM to uchwała i załącznik do niej, tymczasem w tytułach wielu obwieszczeń używa się zwrotu: „w sprawie ogłoszenia tekstu jednolitego statutu/regulaminu”, a w załączniku jako tekst podawany jest tylko załącznik pierwotnej uchwały bez jej całej treści¹⁷. Znaczna część tekstów jednolitych jest publikowana bez wszystkich przewidzianych w ZTP obligatoryjnych elementów obwieszczenia oraz bez opisanie w odpowiednich odnośnikach zmian wprowadzonych do aktu objętego tekstem jednolitym¹⁸.

Legislacja samorządowa – uwarunkowania poprawy

Opisane wyżej błędy legislacyjne to tylko część problemów dotyczących działalności prawodawczej samorządu terytorialnego. Poza zakresem niniejszego artykułu pozostają kwestie zgodności aktów prawa miejscowego z treścią upoważnienia ustawowego i inne aspekty zgodności z prawem uchwał organów samorządowych stanowiące najczęstszy przedmiot rozstrzygnięć organów nadzoru i sądów administracyjnych. Można byłoby także opisać wiele innych błędów legislacyjnych dotyczących szczegółowych technik prawodawczych.

Powyższe uwagi nakazują poszukiwać elementów wspólnych dla całego samorządowego procesu legislacyjnego, które w istniejącym stanie prawnym mogą obiektywnie wpływać na podniesienie jakości prawa stanowionego przez samorząd terytorialny, a jednocześnie nie wymagają przyjęcia dodatkowych zmian ustawowych i angażowania znaczących środków finansowych. Ważnym sposobem poprawy jakości samorządowego prawa jest dążenie do ujednolichenia jego oceny przez organy sprawujące nadzór nad działalnością prawodawczą organów jednostek samorządu terytorialnego. Wojewodowie działający przy pomocy komórek organizacyjnych urzędów wojewódzkich właściwych w sprawach sprawowania nadzoru oraz sądy administracyjne mogą skutecznie i efektywnie korygować błędne praktyki legislacyjne, podejmując jednolite i zgodne z ZTP rozstrzygnięcia nadzorcze i wyroki. Trzeba jednak podkreślić, że wszystkie przedstawione w artykule przykłady błędnych praktyk zaczerpnięte zostały z aktów opublikowanych w wojewódzkich dziennikach urzędowych, a więc przeszły etap oceny zgodności z prawem w ramach procedury określonej w ustawach ustrojowych. W tej sytuacji należy skupić się na etapie pierwotnego redagowania projektów aktów normatywnych. Właściwa redakcja przepisów dzięki stosowaniu wszystkich zasad i dyrektyw wyrażonych w ZTP pozwoliłaby wymiernie wpłynąć na lepszą jakość samorządowego prawa. Osiągnięcie takiego efektu jest możliwe przy zaistnieniu dwóch podstawowych warunków – znajomości ZTP i stosowania ich w praktyce. Na gruncie obecnego stanu faktycznego i obowiązującego stanu prawnego te przesłanki spełniają przede wszystkim radcowie prawni. To oni jako przedstawiciele samodzielnego zawodu zaufania publicznego posiadają odpowiedni poziom wiedzy

13 Zob. np. uchwała nr 118/XVI/16 Rady Powiatu w Ostrołęce z dnia 29 sierpnia 2016 r. w sprawie ustalenia wysokości opłat za usunięcie i przechowywanie obiektów pływających w roku 2017 (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 8617) i § 5 uchwały nr XXXV/227/2017 Rady Miejskiej w Kałuszyńcu z dnia 7 listopada 2017 r. w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości oraz wprowadzenia zwolnień w tym podatku (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 10456).

14 Dz. U. z 2018 r. poz. 994.

15 Dz. U. z 2017 r. poz. 1523.

16 W okresie od 1 stycznia do 31 maja 2018 r. w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego opublikowano 31 obwieszczeń z tekstami jednolitymi aktów samorządowych na 5731 pozycji opublikowanych w tym czasie z ponad 400 jednostek samorządu terytorialnego wchodzących w skład województwa mazowieckiego; ustalenia własne na podstawie Dziennika Urzędowego Województwa Mazowieckiego.

17 Zob. np. obwieszczenie nr 1 Rady Powiatu Ciechanowskiego z dnia 28 grudnia 2017 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Statutu Powiatu Ciechanowskiego (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 342).

18 Zob. np. obwieszczenie Rady Powiatu w Ostrołęce z dnia 18 marca 2016 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Statutu Powiatu Ostrołęckiego (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 3069).

prawniczej i dysponują narzędziami, które mogą realnie oddziaływać na większość podmiotów uczestniczących w procesie legislacji samorządowej.

Radca prawny „strażnikiem” prawidłowej legislacji samorządowej

Radca prawny w jednostkach samorządu terytorialnego to postać szczególnie ważna dla ich funkcjonowania. Obsługa prawna samorządu terytorialnego jest realizowana w całym zakresie działania administracji publicznej, właściwie we wszystkich gałęziach prawa. Dotyczy to zwłaszcza radców prawnych świadczących pomoc prawną na rzecz urzędów gmin, starostw powiatowych i urzędów marszałkowskich, obsługujących organy stanowiące i wykonawcze gmin, powiatów i województw. Z przepisów ustawowych nie wynika bezpośrednio obowiązek współpracy urzędu samorządowego z radcą prawnym. W praktyce jednak trudno znaleźć urząd, który nie korzysta z pomocy radców prawnych lub ich zespołów¹⁹. Zadania z zakresu pomocy prawnej dla samorządu terytorialnego wykonują także adwokaci, ale mimo braku dokładnych danych statystycznych, można stwierdzić, że w omawianym zakresie pełnią oni rolę znacznie mniejszą niż radcowie prawni. Radcowie prawni udzielają pomocy prawnej w formie zatrudnienia na podstawie umowy o pracę lub na podstawie umowy cywilnoprawnej obejmującej różny zakres pomocy prawnej. Konkretnie zadania radcy prawnego kształtowane są także na poziomie aktów określających ustrój i organizację urzędów i organów przez nie obsługiwanych. Jednym z najważniejszych zadań realizowanych przez radców prawnych jest udział w procesie legislacyjnym dotyczącym aktów normatywnych. Zadanie to jest często precyzowane na poziomie statutów jednostek samorządu terytorialnego i regulaminów organizacyjnych ich urzędów i może polegać na:

- opracowywaniu lub udziale w opracowywaniu projektów aktów normatywnych,
- opiniowaniu zgodności z prawem projektów aktów normatywnych,
- udziale w posiedzeniach organów procedujących akty normatywne oraz redagowaniu i opiniowaniu zgodności z prawem poprawek do projektów,
- ostatecznym redagowaniu aktów normatywnych po ich przyjęciu²⁰.

Zadania te znajdują pełne odzwierciedlenie w art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych²¹, zgodnie z którym świadczenie pomocy prawnej przez radcę prawnego polega w szczególności na udzielaniu porad i konsultacji prawnych, sporządzaniu opinii prawnych oraz opracowywaniu projektów aktów prawnych. Zwłaszcza te dwie ostatnie formy działania radcy praw-

nego mają szczególnie ważne znaczenie dla procesu tworzenia aktów normatywnych. Każdy radca prawny biorący w nim udział, opiniując projekt aktu normatywnego lub redagując przepisy, powinien gwarantować ich zgodność z szeroko rozumianymi zasadami tworzenia prawa oraz poprawność legislacyjną i redakcyjną. W praktyce potwierdza to formalnie, formułując opinię prawną lub potwierdzając zgodność z prawem przez podpis i postawienie pieczętki na dokumencie.

Biorąc powyższe pod uwagę, można stwierdzić, że w skali całego kraju szeroki udział radców prawnych w procesie legislacyjnym zapewnia rzeczywisty wpływ na poprawność legislacyjną projektów APM. Konkluzja ta jest tym bardziej zasadna, że pozycja radcy prawnego w urzędzie jednostki samorządu terytorialnego jest szczególna. Nie wiąże go polecenia wykonania czynności wykraczających poza zakres pomocy prawnej. Przy wykonywaniu czynności zawodowych korzysta z wolności słowa i pisma w granicach określonych przepisami prawa, korzysta ze szczególnej ochrony prawnej przysługującej sędziemu i prokuratorowi, a także nie jest związany poleceniem służbowym co do treści opinii prawnej. „Takiej autonomii przy wykonywaniu czynności pracowniczych nie mają pracownicy zatrudnieni na innych stanowiskach pracy”²² w urzędzie samorządowym. Także radcowie prawni świadczący pomoc prawną dla samorządu terytorialnego na innej podstawie niż stosunek pracy mają zagwarantowaną niezależność. Ponadto zgodnie z Kodeksem Etyki Radcy Prawnego²³ radca prawny wykonuje swój zawód kierując się wyłącznie przepisami prawa, chroniąc jednocześnie swoją niezależność. Wymaga się od niego nieulegania wpływom z zewnątrz i nie może on odstępować od tych zasad w celu spełnienia oczekiwań klienta. Niezaprzeczalnie prowadzi to do konkluzji, że wszystko to zapewnia wystarczającą podstawę do dbania o właściwą jakość przepisów będących przedmiotem świadczenia pomocy prawnej przez radcę prawnego.

Skoro radcowie prawni mają odpowiednie formalne gwarancje dla zapewnienia poprawności opiniowanych lub redagowanych projektów aktów normatywnych, należy się zastanowić, czy posiadają odpowiednią wiedzę i kompetencje pozwalające przestrzegać zasad prawidłowej legislacji i stosować ZTP. Odpowiedniej bazy wiedzy w tym zakresie nie zapewniają studia prawnicze. Programy studiów nie przewidują odrębnych zajęć z zakresu legislacji, w tym znajomości ZTP. Natomiast program aplikacji radcowskiej uwzględnia zadania radcy prawnego z zakresu legislacji. Zgodnie z uchwałą nr 90/VII/2009 Krajowej Rady Radców Prawnych z dnia 17 października 2009 r. w sprawie uchwalenia Regulaminu odbywania aplikacji radcowskiej program szkolenia na III roku aplikacji przewiduje „praktyczne nauczanie sporządzania projektów aktów normatywnych, w tym aktów prawa miejscowego” w trakcie 18 godzin wykładu i 9 godzin ćwiczeń. Praktyczne aspekty tworzenia projektów aktów normatywnych nie są szczególnie skomplikowane. Znajomość ogólnych zasad wykładni prawa, zasad konstytucyjnych i treści ZTP stanowi wystarczający warsztat do poprawnego redagowania przepisów, ich zmiany i wprowadzania w życie. Wydaje się, że każdy radca prawny podejmujący się świadczenia pomocy prawnej dla organów jednostek samorządu terytorialnego bez

19 Potwierdza to np. „Informacja o wynikach kontroli stanowienia aktów prawa miejscowego przez gminy i powiaty”, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 2004, s. 11, 24 i 25, http://www.ign.org.pl/files/content/282/informacja_o_wynikach_kontroli_stanowienia_aktow_prawa%20miejscowego.pdf (dostęp: 5.06.2018).

20 Zob. np. § 29 ust. 5 Statut Miasta Stołecznego Warszawy stanowiącego załącznik do uchwały nr XXII/743/2008 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 10 stycznia 2008 r. (Dz. Urz. Woj. Maz. z 2015 r. poz. 5569 ze zm.), § 54 ust. 2 Statutu Gminy Mała Wieś stanowiącego załącznik do uchwały nr 252/XXXIV/2018 Rady Gminy Mała Wieś z dnia 13 kwietnia 2018 r. w sprawie Statutu Gminy Mała Wieś (Dz. Urz. Woj. Maz. z 2008 r. poz. 5231) oraz § 49 załącznika do zarządzenia nr B.0050.31.2017 Burmistrza Miasta i Gminy Ożarów Mazowiecki z dnia 31 stycznia 2017 r. w sprawie Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim <http://bip.ozarow-mazowiecki.pl/?c=91> (dostęp: 27.05.2018).

21 Dz. U. z 2017 r. poz. 1870, ze zm.

22 Wyrok SN z 13 marca 2014 r., I PK 181/13, LEX nr 1446438.

23 Załącznik do uchwały Nr 3/2014 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z dnia 22 listopada 2014 r.

większego trudu może właściwie przygotować się do wypełniania tego zadania. Dlaczego więc tak wiele samorządowych aktów normatywnych zawiera błędy legislacyjne? Zapewne w znacznej mierze przyczyny tego stanu rzeczy pozostają poza wpływem radców prawnych, jednak póki co to oni są jedyną grupą, która realnie może podnieść jakość samorządowego prawa.

Podsumowanie

Szanse na systemowe zmiany regulacji dotyczących legislacji samorządowej, które realnie podniosłyby jej poziom, są niewielkie. Nie ma podmiotów realnie zainteresowanych wprowadzeniem takich zmian w przepisach ustawowych. Rozwiązania problemów samorządowej praktyki legislacyjnej należy zatem poszukiwać w ramach określonych obecnymi uwarunkowaniami. W odniesieniu do udziału radców prawnych w procesie stanowienia samorządowych aktów normatywnych można postulować, aby:

- wykorzystywali posiadaną wiedzę i kompetencje w zakresie legislacji,
- w bieżącej działalności podnosili kompetencje pracowników samorządowych redagujących projekty aktów normatywnych w komórkach merytorycznych urzędów,
- uświadamiali członkom organów kolegialnych samorządu terytorialnego konieczność przestrzegania zasad prawidłowej legislacji, zwłaszcza w kontekście prawidłowego wykonywania zadań publicznych,
- przy opiniowaniu i opracowywaniu projektów aktów normatywnych korzystali z prawnych gwarancji swojej niezależności i wymagali

od podmiotów, na rzecz których świadczą pomoc prawną, zgodności projektów z zasadami tworzenia prawa i ZTP,

- podnosili poziom swojej wiedzy na temat legislacji w ramach dostępnych szkoleń, studiów podyplomowych i innych form podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Przedstawione postulaty odnoszą się przede wszystkim do tych radców prawnych, którzy obsługują podmioty samorządowe. Jak zostało wykazane, ta część grupy zawodowej radców prawnych ma realny wpływ na jakość prawa samorządu terytorialnego. Dlatego też powinni oni czuć się odpowiedzialni za zapewnienie jego właściwych standardów, tak aby wojewódzkie dzienniki urzędowe i strony Biuletynu Informacji Publicznej, gdzie są umieszczane efekty ich pracy, świadczyły o tym, że realizują właściwie swoje zadania. Na koniec należy podkreślić, że o ile art. 2 ustawy o radcach prawnych stanowi, że „pomoc prawna świadczona przez radcę prawnego ma na celu ochronę prawną interesów podmiotów, na których rzecz jest wykonywana”, to w przypadku radcy prawnego biorącego udział w procesie tworzenia samorządowych aktów normatywnych tę dyrektywę należy rozumieć szerzej – także jako ochronę interesów wszystkich adresatów aktów normatywnych powstających w ramach legislacji samorządowej.

Włodzimierz Zając

legislator z ponad 20-letnim doświadczeniem; prowadzi zajęcia z ZTP na Podyplomowym Studium Zagadnień Legislacyjnych Uniwersytetu Warszawskiego; działa pod firmą „Kancelaria legislacyjna WZ”; prowadzi stronę bloglegislatora.pl

■ UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Marcin Wojewódka

Projekt ustawy o pracowniczych planach kapitałowych – wybrane zagadnienia

W dniu 24 maja 2018 r. Ministerstwo Finansów przedstawiło nową wersję projektu ustawy o pracowniczych planach kapitałowych (dalej: „projekt ustawy”), który jest wynikiem trwających od lutego 2018 r. konsultacji społecznych. Projekt ma trafić do prac parlamentarnych w połowie 2018 roku. W niniejszym opracowaniu omówiono najważniejsze aspekty projektowanych pracowniczych planach kapitałowych (dalej: „PPK”). Należy jednak zastrzec, że z uwagi na trwający proces legislacyjny oraz liczne uwagi zgłaszane do projektu ustawy, końcowy kształt tej instytucji może jeszcze ulec zmianie. Niniejszy tekst odpowiada stanowi wiedzy na dzień 8 czerwca 2018 r.

1. Przyczyna wprowadzenia PPK

Planowane do wprowadzenia od 2019 roku PPK są formą dodatkowego zabezpieczenia emerytalnego, która ma uzupełnić kapi-

tał zgromadzony na cele emerytalne w ramach innych rozwiązań. Przypomnijmy, że obecnie system zabezpieczenia emerytalnego w Polsce oparty jest na trzech filarach. Filar pierwszy, obowiązkowy dla prawie wszystkich (poza systemem mundurowym oraz rolniczym), to opłacanie składek do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych¹ (dalej: „FUS”), zarządzanego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (dalej: „ZUS”). Filar drugi, o skomplikowanym statusie obowiązkowości, to Otwarte Fundusze Emerytalne² (dalej: „OFE”), zarządzane przez Powszechne Towarzystwa Emerytalne (dalej: „PTE”). Wreszcie filar trzeci to dwa całkowicie dobrowolne rozwiązania o charakterze indywidualnym w postaci Indywidualnych Kont Emerytalnych (dalej: „IKE”) oraz Indywidualnych Kont

¹ Ustawa z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 2017 r. poz. 1778, ze zm.).

² Ustawa z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz. U. z 2017 r. poz. 870, ze zm.).

Zabezpieczenia Emerytalnego (dalej: „IKZE”)³, które są jeszcze uzupełniane o formę grupowego dodatkowego oszczędzania na emeryturę w postaci Pracowniczych Programów Emerytalnych (dalej: „PPE”)⁴. Nie wchodząc w tym miejscu w analizę przyczyn aktualnego stanu rozwoju dodatkowych form zabezpieczenia emerytalnego, należy wskazać, że tak liczba osób uczestniczących w tych formach, jak też wartość zgromadzonych aktywów wskazują, iż nie rozwinęły się one w oczekiwanym zakresie i na dzień dzisiejszy ich znaczenie jest prawie niezauważalne⁵. Bez względu na powody takiego stanu rzeczy trzeba jednoznacznie stwierdzić, że dotychczasowe rozwiązania nie sprawdziły się w spodziewanym stopniu. Powyższe było m.in. przyczyną powstania pomysłu wprowadzenia nowej formy dodatkowego semiobligatoryjnego oszczędzania w postaci PPK.

2. Projekt wprowadzenia PPK

Jedną z głównych przyczyn planowanego wprowadzenia PPK jest również zbudowanie dodatkowego kapitału, który ma zapewnić dodatkowe zabezpieczenie pracowników w okresie po zaprzestaniu aktywności zawodowej. Temu nadrzędnemu celowi mają służyć PPK, chociaż nie jest to wyłączny cel wprowadzenia omawianego rozwiązania. Pobocznym rezultatem wprowadzenia PPK, co wynika już z samego tytułu ustawy, ma być budowanie kapitału: tak na poziomie mikro – indywidualnego kapitału poszczególnych uczestników PPK, jak na poziomie makro – to jest budowania kapitału, który poprzez inwestowanie w papiery wartościowe emitowane w większości w Polsce (akcje, obligacje) ma przyczyniać się do długoterminowego rozwoju gospodarczego naszego kraju. Poszczególne rozwiązania w ramach planowanych PPK, takie jak obligatoryjne utworzenie oraz obligatoryjny zapis uczestników, a także należące pośrednio do Skarbu Państwa podmioty współorganizujące cały system PPK (tj. Polski Fundusz Rozwoju oraz podmioty od niego zależne), mają wspierać powyższe poszczególne cele. Zgodnie z deklaracjami pomysłodawców PPK mają zostać wprowadzone jako obligatoryjny element pakietu świadczeń oferowanych przez prawie wszystkie podmioty zatrudniające. Docelowo możliwość, a w większości przypadków także obowiązek tworzenia PPK dotyczyć będzie większości podmiotów zatrudniających (przeważnie pracodawców), bez względu na liczbę zatrudnionych przez nich osób.

3. Podmioty zarządzające PPK

Zgodnie z projektem ustawy PPK mają zostać oparte na konstrukcji inwestowania przez uczestników PPK środków (wpłat i dopłat) w specjalnie tworzonych dla celów PPK funduszach inwestycyjnych oraz funduszach emerytalnych, zarządzanych przez podmioty komercyjne – towarzystwa funduszy inwestycyjnych (dalej: „TFI”), PTE, pracownicze towarzystwa emerytalne oraz zakłady ubezpieczeń, które będą oferowały produkty PPK. Usługodawcami PPK będą mogły być podmioty dopuszczone do oferowania produktów PPK, wskazane w tzw. ewidencji instytucji finansowych, będącej częścią

ewidencji PPK. Ewidencja ta będzie prowadzona w systemie teleinformatycznym, a oferty poszczególnych instytucji zamieszczone w ewidencji będą prezentowane na tzw. portalu PPK, który będzie ogólnodostępną stroną internetową. Zainteresowani znajdą tam warunki umów o zarządzanie i prowadzenie PPK oraz inne istotne informacje. Możliwość oferowania produktu PPK, tzn. znalezienia się w ewidencji instytucji finansowych w portalu PPK, będzie koncesjonowana. Oznacza to, że podmiot ubiegający się o możliwość oferowania produktu PPK będzie musiał spełnić określone kryteria. Mają to być: 1) posiadanie kapitału własnego w wysokości co najmniej 25 000 000 złotych, 2) posiadanie co najmniej 3-letniego doświadczenia w zarządzaniu funduszami inwestycyjnymi lub emerytalnymi oraz 3) oferowanie przynajmniej pięciu funduszy inwestycyjnych lub emerytalnych o zróżnicowanej polityce inwestycyjnej, dostosowanej do wieku uczestników (tzw. fundusze zdefiniowanej daty). Ponadto podmiot ubiegający się o dostęp do portalu PPK będzie musiał wnieść jednorazową opłatę za utworzenie i prowadzenie portalu PPK oraz co roku wносить opłatę na rzecz operatora portalu za udział, której wysokość będzie uzależniona od wartości aktywów zarządzanych w ramach PPK.

4. Konstrukcja prawna umów w ramach PPK

Z formalnego punktu widzenia PPK składać się będą z dwóch rodzajów umów. Pierwsza z nich to umowa o zarządzanie PPK, zawierana między podmiotem zatrudniającym (głównie pracodawcą) a instytucją finansową wybraną przez podmiot zatrudniający w porozumieniu z działającą u niego zakładową organizacją związkową albo reprezentacją osób zatrudnionych. Umowa o zarządzanie to w istocie umowa o wnoszenie wpłat do funduszu inwestycyjnego lub emerytalnego, a w przypadku instytucji finansowej będącej zakładem ubezpieczeń – umową ubezpieczenia. Umowa ta będzie określała najważniejsze parametry danego PPK, w tym wysokość wpłat dodatkowych oraz zasady gromadzenia środków. Umowa o zarządzanie PPK ma być zawierana w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku. Drugim rodzajem umowy w ramach PPK będzie umowa o prowadzenie PPK. Ta z kolei będzie zawierana także przez podmiot zatrudniający z wybranym TFI, jednakże będzie zawierana na rzecz i w imieniu osoby zatrudnionej, która na skutek zawarcia danej umowy o prowadzenie PPK zyska status uczestnika PPK.

5. Obligatoryjność tworzenia PPK dla podmiotów zatrudniających

W założeniu PPK mają stać się rozwiązaniem powszechnym, oferowanym przez większość podmiotów zatrudniających. Przez podmioty zatrudniające należy rozumieć nie tylko pracodawców, ale także inne podmioty, jeśli są one płatnikami obligatoryjnych składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z innego niż umowa o pracę tytułu wynagrodzenia, np. umowy zlecenia czy pełnienia funkcji w radzie nadzorczej. Dlatego warto pamiętać, że dla celów PPK pojęcia podmiotu zatrudniającego oraz osoby zatrudnionej są zakresowo szersze niż tylko pracodawca oraz pracownik. Zgodnie z projektem ustawy podmiot zatrudniający będzie zobowiązany do utworzenia PPK w określonym terminie

³ Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o indywidualnych kontach emerytalnych oraz indywidualnych kontach zabezpieczenia emerytalnego (Dz. U. z 2016 r. poz. 1776).

⁴ Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o pracowniczych programach emerytalnych (Dz. U. z 2016 r. poz. 1449, ze zm.).

⁵ Więcej na ten temat zob. sprawozdania roczne z funkcjonowania PPE, IKE i IKZE, dostępne na stronie www.knf.gov.pl.

wskazany w ustawie, rozpoczynając od 2019 r. Termin ten będzie zróżnicowany dla poszczególnych podmiotów i uzależniony od wielkości danego podmiotu, mierzonej liczbą osób zatrudnionych. Podmioty zatrudniające co najmniej 250 osób powinny utworzyć PPK w pierwszej połowie 2019 r., podmioty zatrudniające między 50 a 249 osób w drugiej połowie 2019 r., a mniejsze podmioty w 2020 r. Projektodawcy przewidują, że podmioty sektora finansów publicznych (np. organy administracji, jednostki samorządu terytorialnego, szkolnictwo, służba zdrowia) zostaną objęte systemem PPK od 1 lipca 2020 r.⁶

Przez utworzenie PPK należy rozumieć dokonanie przez podmiot zatrudniający wyboru oferty przedstawionej na portalu emerytalnym PPK, a następnie zawarcie umowy o zarządzanie PPK oraz umów o prowadzenie PPK, co pozwoli rozpocząć dokonywanie wpłat do PPK. Obowiązkiem podmiotu zatrudniającego będzie dokonanie w określonym terminie wyboru oferty zaprezentowanej na portalu emerytalnym PPK oraz zawarcie wskazanych powyżej umów. Jeśli jednak podmiot zatrudniający nie wypełni w terminie spoczywającego na nim obowiązku, zostanie wezwany przez Polski Fundusz Rozwoju do zawarcia umowy o zarządzanie z „wyznaczoną instytucją finansową”. Instytucją tą ma być TFI, którego większościowym akcjonariuszem jest Polski Fundusz Rozwoju. Niezawarcie w terminie przez podmiot zatrudniający umowy o zarządzanie podlegać będzie karze grzywny w wysokości do 1,5% funduszu wynagrodzeń u danego podmiotu zatrudniającego w roku obrotowym poprzedzającym nałożenie grzywny. Ściganie tego wykroczenia będzie leżało w kompetencjach Państwowej Inspekcji Pracy.

6. Semi-obligatoryjność uczestnictwa w PPK dla osób zatrudnionych

Drugim, po obowiązku tworzenia PPK przez podmioty zatrudniające, elementem konstrukcji PPK, który powinien doprowadzić do powszechności tego rozwiązania, jest instytucja obligatoryjnego zapisu osób zatrudnionych do PPK. Zgodnie z projektem ustawy podmiot zatrudniający zobowiązany będzie do automatycznego zapisania do PPK wszystkich swoich pracowników (oraz innych osób zatrudnionych). Powinno to odbyć się poprzez obligatoryjne zawarcie umów o prowadzenie PPK w imieniu i na rzecz wszystkich osób zatrudnionych w wieku do 55 lat po upływie trzeciego miesiąca ich zatrudnienia w podmiocie zatrudniającym, a w przypadku osób w wieku między 55 a 70 lat, na ich wniosek. Powyższa konstrukcja spowoduje, że uczestnikami PPK stanie się przytłaczająca większość osób zatrudnionych. Natomiast osoba zatrudniona, zapisana już do PPK (uczestnik) będzie posiadała uprawnienie do zrezygnowania z odprowadzania wpłat do PPK. Będzie to następowało w drodze złożenia przez uczestnika podmiotowi zatrudniającemu odpowiedniej pisemnej deklaracji. Skutkiem złożenia takiej deklaracji będzie jednak tylko zaprzestanie obliczania i odprowadzania przez podmiot zatrudniający wpłat do PPK. Środki już wpłacone w ramach PPK będą nadal pomnażane przez instytucję finansową zarządzającą danym PPK, chyba że uczestnik dokona wypłaty transferowej tych środków do innego PPK, którego jest uczestnikiem. Obowiązkiem

podmiotu zatrudniającego będzie ponowne rozpoczęcie wpłat do PPK za uczestnika, który zrezygnował z dokonywania wpłat do PPK po upływie czterech lat od dnia złożenia deklaracji.

7. Wpłaty dokonywane do PPK

Projekt ustawy przewiduje dwa rodzaje obligatoryjnych oraz dwa rodzaje dobrowolnych wpłat do PPK. Wpłaty obligatoryjne to wpłata podstawowa, finansowana przez podmiot zatrudniający w wysokości 1,5% wynagrodzenia uczestnika PPK oraz wpłata podstawowa, finansowana przez uczestnika w wysokości 2,0% wynagrodzenia uczestnika PPK. Jednakże w przypadku, gdy wynagrodzenie uczestnika w podmiocie zatrudniającym nie przekracza w danym miesiącu kwoty 2100 złotych⁷, uczestnik zobowiązany jest do dokonywania wpłaty w wysokości minimum 0,5% jego wynagrodzenia, a wyższa wpłata jest uzależniona od jego decyzji. Natomiast wpłaty fakultatywne to wpłata dodatkowa, finansowana przez podmiot zatrudniający określona jako maksymalnie 2,5% wynagrodzenia uczestnika PPK oraz wpłata dodatkowa, finansowana przez uczestnika PPK, określona na maksymalnym poziomie do 2,0% wynagrodzenia uczestnika PPK. Dla określenia wysokości wpłat do PPK jako podstawę naliczenia wartości procentowej przyjmuje się wynagrodzenie uczestnika PPK, które zostało zdefiniowane przez projektodawców PPK jako podstawa wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami. Dodatkowo planuje się, że wysokość wpłaty dodatkowej, finansowanej przez podmiot zatrudniający może być uzależniona od stażu pracy u danego pracodawcy albo zróżnicowana na podstawie postanowień regulaminu wynagradzania lub układu zbiorowego pracy, obowiązujących w podmiocie zatrudniającym. Wpłaty finansowane przez podmiot zatrudniający nie są wliczane do wynagrodzenia uczestnika PPK stanowiącego podstawę ustalenia obowiązkowych składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, natomiast wpłaty do PPK finansowane przez uczestnika PPK są potrącane z jego wynagrodzenia po jego opodatkowaniu.

8. Zachęty finansowe ze środków publicznych

Projekt ustawy przewiduje dwa rodzaje zachęt dla uczestników do dokonywania wpłat oraz niezawieszania tych wpłat. W celu skłonienia do aktywnego uczestnictwa w PPK zostanie wdrożony system zachęt finansowych ze strony państwa mających za zadanie wzmocnienie skłonności do oszczędzania. Planowane są dwie zachęty: wpłata powitalna oraz dopłaty roczne. Pierwsza z nich to jednorazowo wpłacana kwota 250 zł, do otrzymania której będzie uprawniony każdy, kto stanie się uczestnikiem PPK do dnia 31 grudnia 2020 r., opłacając do tego czasu liczbę wpłat za trzy pełne miesiące oszczędzania. Natomiast system dopłat rocznych, w wysokości 240 zł za każdy rok, będzie przysługiwał tym uczestnikom, którzy w danym roku kalendarzowym zgromadzą na swoich rejestrach w ramach PPK środki z wpłat o minimalnej, określonej w przepisach wysokości. Będzie to kwota powiązana z wysokością minimal-

⁶ Należy zastrzec, że już po opublikowaniu projektu ustawy wypowiedziach medialnych przedstawiciele pomysłodawców PPK oraz Minister Finansów wskazywali na możliwość późniejszego uruchomienia PPK, co jest wysoce prawdopodobne.

⁷ Z doniesień medialnych pojawiających się po opublikowaniu projektu ustawy wynika duże prawdopodobieństwo określenia tego pułapu jako wartości procentowej w stosunku do minimalnego wynagrodzenia za pracę (prawdopodobnie będzie to 120%).

nego wynagrodzenia za pracę. Zgodnie z projektem ustawy wpłaty powitalne oraz dopłaty roczne mają być finansowane ze środków Funduszu Pracy. Oba powyższe rodzaje zasileń mają być preferencyjnie traktowane w zakresie obciążeń publicznoprawnych, tzn. zarówno kwota wpłaty powitalnej, jak i kwota dopłat rocznych nie będą obciążane składkami na ubezpieczenia społeczne oraz nie będą opodatkowane podatkiem dochodowym od osób fizycznych.

9. Wybrane zasady inwestycji w ramach PPK

W założeniu pomysłodawców oszczędzanie w ramach PPK ma mieć charakter długoterminowy, gdyż w przypadku niektórych osób zatrudnionych okres gromadzenia środków może wynosić nawet kilkadziesiąt lat. Instytucja finansowa oferująca produkt PPK będzie musiała zapewnić możliwość lokowania środków gromadzonych w ramach PPK w co najmniej pięciu funduszach inwestycyjnych lub emerytalnych, stosujących odmienne zasady polityki inwestycyjnej, które dostosowują się wraz z upływem czasu do profilu uczestników (tzw. fundusze zdefiniowanej daty). Każdy uczestnik będzie automatycznie przypisywany do danego funduszu w oparciu o jego wiek. Biorąc pod uwagę, że najmłodszy uczestnicy PPK będą oszczędzali w PPK ponad 40 lat, zasadne jest utworzenie większej liczby funduszy. W sytuacji, kiedy w ramach danego PPK oferowanych będzie jedynie pięć funduszy, może dojść do tego, że w ramach jednego funduszu będą inwestowały osoby o różnych potrzebach inwestycyjnych ze względu na wiek takiego uczestnika. Ponadto projekt ustawy, określając równy wiek emerytalny dla wszystkich (60 lat), nie przewiduje rozróżnienia zasad inwestowania ze względu na płeć uczestników. Każdy uczestnik PPK będzie uprawniony do zmiany funduszu, w którym są gromadzone jego środki w ramach PPK. Projekt ustawy zawiera kierunkowe wskazanie zasad polityki inwestycyjnej, jakimi powinny się kierować instytucje finansowe zarządzające PPK; przykładowo łączna wartość aktywów funduszu inwestycyjnego lub emerytalnego w ramach PPK w aktywach denominowanych w innej walucie niż złoty polski nie może przekroczyć 30% tych aktywów.

10. Koszty zarządzania PPK

Koszty zarządzania PPK pobierane przez instytucje finansowe będą ustawowo ograniczone. Zakłada się limitowanie kosztów zarządzania PPK na zbliżonym poziomie oraz na zasadach porównywalnych z obecnymi rozwiązaniami stosowanymi w przypadku OFE, tzn. maksymalnie w sumarycznej wysokości 0,6% wartości aktywów netto. Projekt zakłada rozbicie opłaty za zarządzanie na wynagrodzenie stałe (0,5%) oraz wynagrodzenia za osiągnięcie wyniku uzależnione od pobicia benchmarku (stopy referencyjnej) (0,1%). Decyzja dotycząca wysokości kosztów będzie należała do instytucji finansowej, która będzie mogła ustalić, na jakim poziomie będzie pobierane powyższe wynagrodzenie w ramach danego funduszu. Jedynym ograniczeniem jest wskazany powyżej maksymalny poziom wynagrodzenia stałego w wysokości 0,5% wartości aktywów netto funduszu w skali roku. Instytucja finansowa będzie miała możliwość oferować niższe koszty zarządzania. Również pozostałe koszty obciążające uczestników PPK mają być ściśle regulowane.

11. Wycofanie środków z PPK na etapie akumulacji

Wycofanie środków z PPK będzie ograniczone wyłącznie do przypadków określonych w przepisach. Projekt ustawy przewiduje trzy możliwości wycofania środków na etapie akumulacji. Po pierwsze, jest to wypłata 25% zgromadzonych środków w przypadku poważnego zachorowania uczestnika, współmałżonka uczestnika lub dziecka uczestnika. Dokonanie takiej wypłaty ma być możliwe w każdym momencie uczestnictwa w PPK. Wniosek o wypłatę środków uczestnik będzie składał do wybranej instytucji finansowej. Katalog przypadków, w których będzie możliwe dokonanie wycofania środków, został enumeratywnie określony w projekcie ustawy i obejmuje m.in. całkowitą co najmniej 2-letnią niezdolność do pracy, umiarkowany lub znaczny stopień niepełnosprawności również ustalony na okres co najmniej 2 lat oraz zdiagnozowanie jednostek chorobowych wskazanych w ustawie. Druga możliwość to wypłata do 100% środków na własne cele mieszkaniowe uczestnika. Z praktycznego punktu widzenia instytucja ta będzie czymś na kształt udzielenia samemu sobie pożyczki, dzięki której uczestnik PPK będzie mógł dokonać wypłaty całości zgromadzonych w PPK środków w celu pokrycia wkładu własnego na budowę domu lub zakup mieszkania. Uczestnik PPK będzie jednak zobowiązany zwrócić wypłacone środki na swój rachunek w PPK. Rozpoczęcie zwracania środków do PPK nie będzie mogło rozpocząć się wcześniej niż po 5 latach od dnia dokonania wypłaty i zakończyć później niż 15 lat od dnia dokonania wypłaty. Z wypłaty środków na cele mieszkaniowe uczestnik będzie mógł skorzystać tylko do dnia ukończenia 45 roku życia. Ostatnią możliwością wycofania środków na etapie akumulacji będzie przenoszenie środków w ramach systemu PPK w postaci dokonywania tzw. wypłat transferowych. Wypłata transferowa to przekazanie całości środków, które uczestnik zgromadził w PPK. Dyspozycję dokonania wypłaty transferowej, z uwagi na częstotliwość takich stanów faktycznych w praktyce, będzie składać najczęściej uczestnik, a rzadziej byłyby współmałżonek uczestnika lub inna upoważniona osoba. Wypłata transferowa będzie mogła być dokonana m.in. na inny rachunek PPK, na rachunek IKE lub PPE osoby uprawnionej, a także na rachunek IKE byłego współmałżonka.

12. Wycofanie środków z PPK po osiągnięciu 60 roku życia

Zasadą będzie wypłata środków po osiągnięciu przez uczestnika 60 roku życia – 25% będzie wypłaconych jednorazowo (chyba, że uczestnik będzie chciał wypłacić całość środków w formie ratalnej), a pozostałe 75% będzie wypłacane w co najmniej 120 ratach miesięcznych. Uczestnik będzie miał możliwość wypłaty także środków w mniejszej liczbie niż 120 rat, jednak w takiej sytuacji będzie zobowiązany do zapłacenia 19% podatku od dochodu uzyskanego z PPK. Uczestnik będzie miał możliwość zmiany zadeklarowanej liczby rat wypłat, chyba że po zmianie wypłata środków miałaby trwać krócej niż 10 lat. W sytuacji, gdy wysokość pierwszej raty wyliczona przez podzielenie łącznej wartości wszystkich jednostek rachunkowych lub jednostek uczestnictwa zgromadzonych na rachunku uczestnika przez 120 będzie mniejsza niż 50 zł, środki zgromadzone na rachunku uczestnika zostaną mu wypłacone jednorazowo. Takie rozwiązanie ma zapobiec wypłacaniu niskich świad-

czeń i konieczności obsługi rachunków uczestnika przez wiele lat. Drugą możliwością wypłaty zgromadzonych środków po osiągnięciu 60 roku życia jest skorzystanie ze świadczenia małżeńskiego. Uczestnik może wnioskować o wypłatę świadczenia małżeńskiego, jeżeli współmałżonkowie są stroną umowy o prowadzenie PPK z tą samą instytucją finansową, pod warunkiem, że obydwójce małżonkowie ukończą 60 lat i oświadczą, że chcą skorzystać z takiej formy wypłaty środków. Świadczenie małżeńskie będzie wypłacane również przez co najmniej 120 miesięcy. W przypadku śmierci jednego ze współmałżonków świadczenie małżeńskie wypłaca się drugiemu małżonkowi w dotychczasowej wysokości do wyczerpania środków. Kolejny przypadek to wypłata transferowa, która również może nastąpić po osiągnięciu 60 roku życia. Jest to możliwość dokonania przez uczestnika wypłaty transferowej na rachunek terminowej lokaty oszczędnościowej w banku lub spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej, pod warunkiem, że będzie to lokata, z której przewidziano wypłatę ratalną możliwą przez co najmniej 120 miesięcy, z wyłączeniem możliwości dysponowania tymi środkami w inny sposób. Będzie także istniała możliwość dokonania przez uczestnika wypłaty transferowej do zakładu ubezpieczeń na życie.

13. Podział środków w przypadku rozvodu albo śmierci uczestnika

Jeżeli małżeństwo uczestnika PPK uległo rozwiązaniu przez rozwód lub zostało unieważnione, środki zgromadzone w PPK, przypadające byłemu małżonkowi w wyniku podziału majątku wspólnego małżonków, są co do zasady przekazywane w formie wypłaty transferowej na rachunek PPK byłego małżonka. Natomiast w przypadku, gdyby były małżonek uczestnika PPK nie był stroną umowy o prowadzenie PPK, środki mu przypadające będą podlegały zwrotowi w formie pieniężnej albo w formie wypłaty transferowej na wskazany przez byłego współmałżonka rachunek terminowej lokaty oszczędnościowej lub na rachunek lokaty terminowej prowadzony w spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej, pod warunkiem ich wypłaty po osiągnięciu przez byłego małżonka 60 roku życia. Natomiast w przypadku śmierci uczestnika PPK środki zgromadzone w PPK nie przepadają i w razie braku innych rozporządzeń wchodziły w skład spadku. Jednakże jeżeli w chwili śmierci uczestnik PPK pozostawał w związku małżeńskim, to wybrana instytucja finansowa co do zasady dokonuje wypłaty transferowej połowy środków zgromadzonych na rachunku PPK zmarłego na rachunek PPK, IKE lub PPE małżonka zmarłego uczestnika PPK, w zakresie, w jakim środki te stanowiły przedmiot małżeńskiej wspólności majątkowej.

14. Rola reprezentacji pracowników (związków zawodowych)

Zgodnie z projektem ustawy PPK będą obligatoryjnym świadczeniem finansowanym przez pracodawcę oraz pracowników z istotnym udziałem przedstawicieli pracowników. Dla trybu powstania oraz warunków PPK co do zasady nie będzie przy tym miało znaczenia, czy w danym podmiocie działają związki zawodowe lub inna emanacja reprezentacji pracowników, a to z tego powodu, że obowiązek spoczywający na podmiocie zatrudniającym będzie taki sam bez względu na funkcjonowanie bądź nie w danym zakładzie pracy orga-

nizacji związkowej. W projekcie ustawy wskazano, że podmiot zatrudniający wybiera instytucję finansową w porozumieniu z zakładową organizacją związkową albo inną reprezentacją osób zatrudnionych. Sformułowanie „w porozumieniu” należy rozumieć jako konieczność osiągnięcia zgodnego stanowiska podmiotu zatrudniającego oraz organizacji związkowej albo reprezentacji pracowników. Dokonanie wyboru instytucji finansowej przez podmiot zatrudniający bez porozumienia będzie działaniem niezgodnym z prawem, aczkolwiek nie będzie to wpływało na ważność zawarcia umowy o zarządzanie PPK oraz umów o prowadzenie PPK. Przepisy karne zawarte w projekcie ustawy nie penalizują takiego niezgodnego z ustawą działania podmiotu zatrudniającego.

15. Obowiązki administracyjne i informacyjne

W związku z wprowadzeniem PPK na pracodawców zostaną nałożone nowe obowiązki administracyjne oraz informacyjne, np. dotyczące zawarcia umowy o zarządzanie i umów o prowadzenie PPK w przewidzianych ustawą terminach, prawidłowego i terminowego obliczenia oraz dokonania wpłat do PPK do właściwej instytucji finansowej, opiekania się dokumentacją PPK (archiwizowanie umów), pilnowania terminu ponownego rozpoczęcia dokonywania wpłat na rzecz uczestnika do PPK czy terminowego przekazywania informacji związanych z PPK do instytucji finansowej. Natomiast to na instytucji finansowej będzie spoczywał obowiązek przekazania uczestnikowi informacji o zawarciu umowy o prowadzenie PPK, informacji o warunkach wypłaty środków z PPK i rocznej informacji o wysokości zgromadzonych środków oraz o wysokości wpłat dokonanych na rachunek uczestnika w PPK w poprzednim roku kalendarzowym, a także innych transakcjach dokonanych na rachunku uczestnika PPK, w terminie do końca lutego za rok poprzedni.

16. Nadzór nad systemem PPK

Nadzór nad PPK będzie sprawowany przede wszystkim przez Komisję Nadzoru Finansowego, do której instytucje finansowe zarządzające PPK będą musiały składać informacje. Ponadto określone uprawnienia nadzorcze zostaną przyznane Państwowej Inspekcji Pracy. Wybrana instytucja finansowa będzie zobowiązana do przekazywania organowi nadzoru kwartalnej oraz rocznej informacji dotyczącej PPK. Informacja ta będzie zawierać m.in. dane dotyczące liczby uczestników gromadzących środki w PPK oraz wpłat podstawowych i dodatkowych odprowadzonych do PPK w odpowiednim okresie. Organ nadzoru ma obowiązek udostępnić zbiorcze informacje na temat funkcjonowania PPK w poprzednim kwartale lub roku, które opracowuje na podstawie danych przekazanych przez wybrane instytucje finansowe. Państwowa Inspekcja Pracy będzie natomiast miała obowiązek ścigania wykroczeń, o których mowa w przepisach karnych projektowanej ustawy, jak również będzie uczestniczyła w postępowaniu w sprawach dotyczących tych wykroczeń w charakterze oskarżyciela publicznego. Kolejnym zadaniem Państwowej Inspekcji Pracy będzie kontrola spełniania przez podmioty zatrudniające obowiązków wynikających z przepisów o PPK, w szczególności dotyczących zawierania umów o prowadzenie PPK i umów o zarządzanie PPK oraz dokonywania wpłat do PPK.

17. Zwolnienia z obowiązku tworzenia PPK

Głównym wyłączeniem z obowiązku tworzenia PPK będzie prowadzenie przez pracodawcę PPE, zgodnego z ustawą z dnia 20 kwietnia 2004 r. o pracowniczych programach emerytalnych, jednak pod warunkiem, że wpłata podstawowa opłacana przez pracodawcę w ramach tego PPE będzie wynosiła co najmniej 3,5%, a do PPE przystąpiło co najmniej 50% osób zatrudnionych w danym podmiocie zatrudniającym. Projektowany przepis wyłączający obowiązek tworzenia PPK może być stosowany wyłącznie dla podmiotów, które już prowadzą PPE w dniu, w którym zaczynają być objęte obowiązkiem tworzenia PPK. Natomiast założenie PPE w przyszłości, po zawarciu umowy o zarządzanie PPK, będzie mogło jedynie zwalniać podmiot zatrudniający z obowiązku finansowania wpłat podstawowych i dodatkowych w stosunku do tych osób zatrudnionych (uczestników PPK), które przystąpią do PPE. Będą też istniały ograniczone możliwości zwolnienia się z obowiązku tworzenia i prowadzenia PPK przez tzw. mikroprzedsiębiorców, czyli podmioty zatrudniające mniej niż 10 osób. Podmiotami zatrudniającymi, zwolnionymi z obowiązku tworzenia PPK mają być mikroprzedsiębiorcy, jeżeli w terminie 60 dni od dnia zatrudnienia pierwszej osoby zatrudnionej wszystkie osoby zatrudnione złożą podmiotowi zatrudniającemu deklarację o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK. Trzecią kategorią podmiotów nieobjętych obowiązkiem tworzenia PPK będą osoby fizyczne nieprowadzące działalności gospodarczej. Należy podkreślić, że nie będą zwalniały z obowiązku tworzenia oraz prowadzenia PPK

wszelkie obecnie funkcjonujące na rynku rozwiązania hybrydowe, np. Emerytalne Plany Oszczędnościowe, Plany Systematycznego Oszczędzania, Plany Pracowniczego Oszczędzania czy Ubezpieczeniowe Fundusze Kapitałowe, bez względu na formę oraz fakt zwolnienia kwot wpłacanych do tych form z obowiązkowych ubezpieczeń społecznych. Zamknięty katalog zwolnień z obowiązku tworzenia PPK został określony w projekcie ustawy.

18. Podsumowanie

W artkule omówiono jedynie wybrane kwestie dotyczące projektu ustawy o PPK. Należy wskazać, że na etapie konsultacji społecznych tego projektu zostało zgłoszonych wiele poprawek, których znacząca część została uwzględniona w projekcie z dnia 24 maja 2018 r. Nie można jednakże wykluczyć, że dalsze modyfikacje projektu mogą nastąpić w czasie prac parlamentarnych. W związku z powyższym trzeba zastrzec, że niektóre omówione powyżej rozwiązania mogą jeszcze ulec zmianie. Warto podkreślić, że reforma systemu emerytalnego jest niezbędna. PPK mogą się okazać dobrym rozwiązaniem, które w zauważalnym stopniu powinno zwiększyć kapitały gromadzone długoterminowo, w tym głównie na cele emerytalne.

dr Marcin Wojewódka

radca prawny w Wojewódka i Wspólnicy Sp. k.
marcin.wojewodka@wojewodka.pl

■ „MIĘDZY HISTORIA I PRAWEM”

Tomasz Kulicki

Reprywatyzacja? Ale to już było

Afera reprywatyzacyjna i przedstawiony w 2017 roku projekt tzw. Adużej ustawy reprywatyzacyjnej¹ rozbudziły na nowo dyskusję na temat właściwych rozwiązań służących zadośćuczynieniu osobom, które utraciły mienie w wyniku powojennych przekształceń własnościowych, i szerzej – w ogóle zasadności rekompensowania tego typu krzywd. W debacie publicznej na ten temat sięgano do rozmaitych uzasadnień, nie zabrakło także argumentów historycznych, przywołujących rozliczenia z przeszłością w sferze majątkowej, dokonane w okresie międzywojennym w odniesieniu do dóbr skonfiskowanych przez rządy zaborcze. Aby zobrazować absurdalność odwracania procesów historycznych po kilkudziesięciu latach, wskazywano niekiedy, że II RP nie zwracała majątków skonfiskowanych przez carat². Nic bardziej mylnego. Władze międzywojennej

Polski w latach 30. XX wieku wprowadziły dwie regulacje ustawowe przewidujące zwrot majątków, które zostały przejęte przez władze carskie jako forma represji po upadku powstania listopadowego i powstania styczniowego. Przyjęcie omawianych ustaw nie obyło się bez burzliwej debaty publicznej. Ponieważ współczesny ustawodawca – mimo upływu niemal trzydziestu lat od transformacji ustrojowej – nie podołał podobnemu zadaniu, warto prześledzić historię reprywatyzacji w II RP.

Już 4 kwietnia 1920 r. Sejm uchwalił ustawę o przywróceniu praw, utraconych wskutek przestępstw politycznych i wojskowych³. Przewidywała ona przywrócenie obywatelom polskim praw, utraconych lub ograniczonych na skutek skazania za przestępstwa polityczne lub wojskowe przez rządy byłych państw zaborczych. Ustawa stanowiła, że przywraca się także prawa majątkowe, choć obowiązek zwrotu dotyczył wyłącznie majątku utraconego w ciągu 30 lat przed wejściem w życie ustawy. Przyjęcie takiej cezury spowodowało, że ustawa nie rozwiązywała problemu konfiskat popowstaniowych, dlatego spotkała się z nieprzychylnym przy-

¹ Rządowy projekt ustawy o zrekompensowaniu niektórych krzywd wyrządzonych osobom fizycznym wskutek przejęcia nieruchomości lub zabytków ruchomych przez władze komunistyczne po 1944 r., VIII kadencja, nr z wykazu UD 316, <https://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12304605> (dostęp: 21.05.2018).

² Sienkiewicz: *Rozkreślenie spirali roszczeń oznacza otwarcie wrót piekieł* (wywiad Michała Sutowskiego z Bartłojem Sienkiewiczem), <http://krytykapolityczna.pl/kraj/sienkiewicz-rozkrecenie-spirali-rozsczen-oznacza-otwarcie-wrot-piekiel/> (dostęp: 21.05.2018); W. Raczkowski, *Warszawiacy tracą miasto*, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/warszawiacy-traca-miasto/> (dostęp: 21.05.2018).

³ Dz. U. Nr 39, poz. 230.

jęciem wśród byłych powstańców i ich potomków⁴. Warto też zauważyć, że wprowadzenie 30-letniego ograniczenia czasowego dla dochodzenia roszczeń majątkowych wpisywało się w obowiązujące wówczas regulacje dotyczące dawności. Najdłuższym okresem przedawnienia przewidzianym przez kodeksy zaborcze był właśnie okres 30 lat⁵.

Omawiana ustawa pokazuje, że ówczesne władze w pierwszej kolejności postanowiły usunąć prawnokarne skutki orzeczeń wydanych w związku z działalnością patriotyczną skazanych, co w wielu przypadkach – w związku z upływem czasu i wykonaniem kary – miało wymiar czysto symboliczny. Uregulowanie kwestii majątkowych w większości przypadków (tj. gdy konfiskata nastąpiła przed 1890 r.) odłożono *ad acta*. Wydaje się, że ustawodawca w III RP przyjął podobną kolejność rozliczeń z przeszłością. Już 23 lutego 1991 r. uchwalono bowiem ustawę o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego⁶, podczas gdy ustawy rekompensującej skutki powojennej nacjonalizacji nie ma – jak wiadomo – do dziś.

Wracając do okresu międzywojennego – niedługo później, bo 16 lipca 1920 r., Sejm uchwalił ustawę o przywróceniu praw majątkowych unitom⁷. Beneficjentami ustawy byli unicy, których wysiedlono, a ich majątek sprzedano, na skutek rosyjskich zarządzeń wyjątkowych, mających na celu przyłączenie unitów do prawosławia. Ustawa wprowadzała uprawnienie do żądania przymusowego wykupu na koszt Skarbu Państwa nieruchomości należących do nich przed wysiedleniem. Jeśli w międzyczasie nieruchomość nabyła osoba działająca w dobrej wierze, dawny właściciel mógł otrzymać odszkodowanie lub nieruchomość zamienną. Reprywatyzacja w pierwszych latach II RP miała więc charakter fragmentaryczny i dotyczyła jedynie wybranych kategorii osób poszkodowanych przez władze zaborcze. Tutaj również nasuwa się porównanie z III RP, w której – wkrótce po transformacji ustrojowej – przyjęto regulacje sektorowe, przewidujące zwrot majątku jedynie niektórym grupom, tj. związkom zawodowym oraz kościołom i związkom wyznaniowym. Wiązano to ze szczególną rolą tych instytucji w doprowadzeniu do upadku reżimu komunistycznego⁸.

W okresie międzywojennym grupą, której przypisywano szczególną rolę w odzyskaniu niepodległości, byli oczywiście bohaterowie XIX-wiecznych powstań narodowych, wobec których rządy zaborcze stosowały represje polegające m.in. na konfiskacie majątków. W początkowym okresie władze II RP nie doprowadziły do zwrotu przejętego w ten sposób mienia, poprzestając na moralnym potępieniu konfiskat. Najdobitniejszym wyrazem takiego stanowiska była rezolucja z dnia 4 maja 1920 r., w której Sejm stwierdził, że wszystkie konfiskaty majątków osób, które walczyły o wolność Polski, były „aktem gwałtu i bezprawia” i wezwał rząd do przedstawienia odpowiedniego projektu ustawy wyrównującego krzywdy doznane

przez uczestników zrywów niepodległościowych⁹. Nie sposób nie zestawić tej rezolucji z uchwałą Senatu z dnia 16 kwietnia 1998 r. w sprawie ciągłości prawnej między II a III Rzeczpospolitą Polską¹⁰, w której wyższa izba parlamentu stwierdziła m.in., że akty „na których podstawie dokonano niesprawiedliwego pozbawienia własności” pozbawione są mocy prawnej, a także wskazała, że trzeba zapewnić przywrócenie praw niesłusznie odebranych oraz ochronę praw nabytych, chyba że nabycie było niegodziwe. Zarówno rezolucja Sejmu z 1920 r., jak i uchwała Senatu z 1998 r. nie należały do źródeł prawa powszechnie obowiązującego, miały charakter symboliczny i były wyrazem poparcia władzy ustawodawczej dla określonych wartości i grup reprezentujących te wartości.

Brak ustawy reprywatyzacyjnej, która obejmowałaby większość zaborczych konfiskat, sprawił, że rozwiązanie sporów na tym tle spadło na barki władzy sądowniczej. W latach dwudziestych XX wieku w całym kraju toczyło się ponad 100 tego typu spraw, dotyczyły one nieruchomości o szacunkowej powierzchni 100-150 tys. ha¹¹. Najgłośniejszym wyrokiem było orzeczenie Sądu Najwyższego z 12 maja 1928 r.¹², uznające zasadność roszczeń Stefana Szumkowskiego, którego ojciec – powstaniec styczniowy – został pozbawiony majątku przez władze carskie. Sąd Najwyższy zawarł w uzasadnieniu wyroku jednoznaczną ocenę aktów władzy rosyjskiej, na których oparta była konfiskata, uznając je nie za akty prawa, lecz za przejawy bezprawia. Stwierdził ponadto, że termin przedawnienia roszczeń w tego typu sprawach biegnie dopiero od momentu ustąpienia przeszkody prawnej co do obrony praw, tj. z chwilą rozpoczęcia działalności sądów polskich. Takie rozwiązanie przypomina stosowaną obecnie przez judykaturę koncepcję zawieszenia wymiaru sprawiedliwości, porównywalnego ze stanem siły wyższej i uniemożliwiającego dochodzenie praw w okresie PRL z powodów politycznych; w czasie zawieszenia wymiaru sprawiedliwości przedawnienie również nie biegło.

Ze stanowczym sprzeciwem wobec roszczeń byłych powstańców wystąpiła Prokuratura Generalna Skarbu Państwa. Prezes tej instytucji, Stanisław Bukowiecki, kwestionując żądania zwracał uwagę na znaczny upływ czasu od konfiskaty majątków i fakt, że z roszczeniami występują nie sami powstańcy, ale najczęściej ich potomkowie, których represje władz carskich nie dotknęły bezpośrednio: „Godzi się zapytać, czy istnieje jakiekolwiek moralne, niezależne od względów formalno-prawnych, uzasadnienie dla roszczeń powodów, nie będących dziećmi, a już co najwyżej wnukami w prostej linii ofiar konfiskat? Czy jest rzeczą słuszną, aby ludzie ci, tak już dalecy od osoby powstańca skrzywdzonego i od jego majątku, którzy z pewnością nie myśleli nigdy o majątku tego odzyskaniu, obecnie wykorzystali fakt powstania Państwa Polskiego dlatego, aby od Skarbu jego wyprocesować własność rzeczonych majątków? A przecież ludzie, nie związani istotną, moralną więzią z faktem konfiskaty i z jej przedmiotem stanowią poważną większość, bo przeszło 2/3 ogólnej liczby powodów”¹³. Stanisław Bukowiecki wskazywał też, że konfiskata majątków nie

4 B. Starzec, *Problem rewindykacji w II Rzeczypospolitej dóbr objętych konfiskatą po powstaniu styczniowym przez rządy carskie*, „Zeszyty Prawnicze” 2/2009, s. 94.

5 Zob. § 195 Kodeksu cywilnego niemieckiego z 1896 r. (BGB), § 1478 Kodeksu cywilnego austriackiego z 1811 r. (ABGB), art. 2262 Kodeksu Napoleona.

6 Dz. U. Nr 34, poz. 149.

7 Dz. U. Nr 89, poz. 583.

8 K. Dobrzeński, M. Romanowski, *Reprywatyzacja. Problemy tworzenia i stosowania prawa*, Warszawa 2015, s. 93.

9 P. Makarzec, *Rewindykacja dóbr popowstańczych w II Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica Lublinensia” t. 10 (2007), s. 127.

10 M. P. Nr 12, poz. 200.

11 P. Makarzec, *op. cit.*, s. 132; B. Starzec, *op. cit.*, s. 105.

12 I C 592/26, OSN(C) 1928/1/98.

13 S. Bukowiecki, *Z rozmyślań nad sprawą procesów konfiskacyjnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1932, z. 1, s. 7.

była jedyną formą represji, jakie dotknęły uczestników walk o niepodległość. Inni powstańcy tracili pracę, możliwość dalszej nauki lub zmuszeni byli udać się na emigrację. „Te dziesiątki tysięcy ludzi utraciły własny byt materialny, utraciły możliwość należytego utrzymania rodzin i wychowania dzieci, które też przeważnie musiały ulec zdeklasowaniu. Czy te dzieci i wnuki nie mogłyby teraz po odbudowaniu Państwa Polskiego z równą słuszością i równym prawem, jak powodowie w aktualnych procesach, zażądać od Ojczyzny odbudowanej, aby im wynagrodziła materialne szkody, które ich przodkowie w walce o wolność ponieśli? Czemże oni są gorsi od powodów, których obecnie Skarb Polski ma wynagradzać? Oczywiście zwrócenie szkód materialnych tym wszystkim, których przodkowie o Polskę walczyli i z reguły ofiary majątkowe ponosili, byłoby niepodobieństwem; wobec tego nie zdaje się, aby wyróżnienie drobnego ułamka miało słuszne uzasadnienie”¹⁴. Niezależnie od stosunku do reprivatyzacji nie sposób nie zauważyć, że przytoczone słowa zachowują aktualność do dziś. Równie dobrze mogłyby one paść z ust uczestnika debaty na temat zwrotu mienia znacjonalizowanego po II wojnie światowej.

Na przełomie lat 20. i 30. XX wieku problem konfiskat popowstaniowych był jedną z najżywiej dyskutowanych spraw publicznych. Prasa wskazywała, że „bogacze zaczynają stosunki z wyzwoloną ojczyzną od procesowania się”, a „niepodległość stała się sposobem na odzyskanie kamienicy”¹⁵. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że II RP hołubiła uczestników zrywów niepodległościowych, a żyjący jeszcze powstańcy styczniowi cieszyli się szczególnymi względami. Dlatego właśnie argumentacja Prokuratorii Generalnej spotkała się z moralnym potępieniem niektórych komentatorów. Uważali oni, że przyjęta przez pełnomocników Skarbu Państwa linia obrony nie przystoi funkcjonariuszom państwowym, ponieważ reprezentują oni państwo, zawdzięczające swój byt osobom, których słuszne roszczenia w tak bezpardonowy sposób kwestionują¹⁶.

Sporom sądowym kres położyła ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość¹⁷. Przewidywała ona możliwość zwrotu nieruchomości przejętych w latach 1830-1864, jeśli nadal znajdują się w posiadaniu Państwa – w takim stanie, w jakim się znajdują w chwili ich wydania. Osobami uprawnionymi byli dawni właściciele, a w przypadku ich śmierci – małżonkowie lub zstępni, pod warunkiem, że są obywatelami polskimi, nie byli karani za przestępstwa przeciwko Państwu i zgłosili już swoje roszczenia na drodze sądowej. Przysługiwało im prawo zgłoszenia roszczenia do Ministra Skarbu w terminie trzech miesięcy od wejścia w życie ustawy, pod rygorem utraty tego uprawnienia. Postępowanie kończyło się decyzją, która służyła za tytuł własności. Wydanie majątku następowało jednak dopiero po uiszczeniu podatku wymierzanego od czystej wartości dóbr według stanu i wartości w chwili zwrotu. Ustawodawca prowadził progresywną stawkę podatku, od 0 proc., jeśli wartość majątku nie przekraczała 10 tys. złotych, aż po 30 proc., jeśli dobra były warte ponad 50 mln złotych. Małżonkowi i dzieciom uczestników walk o niepodległość stawki podatkowe obniżano do

połowy ich wartości. Dotychczasowe postępowania sądowe były zawieszane i podlegały podjęciu w przypadku niewydania decyzji w ciągu jednego roku od zgłoszenia wniosku lub wydania decyzji odmownej. Omawiana regulacja została uzupełniona przez ustawę z dnia 14 kwietnia 1937 r. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość i będących w posiadaniu związków samorządowych¹⁸. Ustawa ta stanowiła, że przepisy ustawy z dnia 18 marca 1932 r. mają odpowiednie zastosowanie także do dóbr będących w posiadaniu związków samorządowych, chyba że ustawa z 14 kwietnia 1937 r. stanowi inaczej. Jeśli przedmiotem żądania była nieruchomość miejska, uprawnieni otrzymywali – według wyboru związku samorządowego – albo nieruchomość w naturze, albo zwrot jej wartości. Uprawnieni nie otrzymywali jednak wartości zabudowań, jeżeli zostały wzniesione po dokonaniu konfiskaty.

W kontekście współczesnej debaty na temat reprivatyzacji warto zauważyć, że ustawy międzywojenne ograniczały krąg osób uprawnionych do współmałżonka i zstępnych, którzy posiadali obywatelstwo polskie. Ciekawym rozwiązaniem była konieczność uiszczenia podatku od zwracanego mienia; ówczesny prawodawca zastosował progresywną skalę faworyzującą właścicieli mniejszych majątków i zapobiegającą pogłębieniu nierówności społecznych, i tak dużych w Polsce międzywojennej. Jednocześnie zdawano sobie sprawę z konieczności ochrony praw osób trzecich i nieodwracalności pewnych skutków prawnych konfiskat; wyrazem takiego przekonania były regulacje dotyczące nieruchomości komunalnych. Można więc uznać, że ustawy z 1932 r. i 1937 r. zawierają odpowiedź na niektóre wątpliwości, jakie dziś zgłaszane są wobec reprivatyzacji mienia znacjonalizowanego po II wojnie światowej. Należy jednak z ostrożnością podchodzić do przenoszenia regulacji przedwojennych na współczesny grunt, a to z kilku przyczyn.

Po pierwsze, ustawy z 1932 r. i 1937 r. zostały przyjęte w nieco innych realiach prawnych. Projektowanie nowych regulacji nie może odbyć się bez uwzględnienia współczesnego otoczenia prawnego, na które składają się – obok Konstytucji (przewidującej wyższy standard ochrony niż konstytucje międzywojenne) – normy traktatowe dotyczące praw człowieka. Mimo że ochrona międzynarodowa praw człowieka doznaje ograniczeń *ratione temporis*, które sprawiają, że powojenna nacjonalizacja co do zasady wymyka się kontroli organów międzynarodowych, pewne aspekty przyszłej regulacji – uchwalonej już po związaniu się przez Polskę umowami międzynarodowymi dotyczącymi praw człowieka – mogą być oceniane pod kątem zgodności z tymi umowami.

Po drugie, ustawy z 1932 r. i 1937 r. dotyczyły wyrównania krzywd wyrządzonych wąskiej grupie społecznej. Do walki o niepodległość poczuwały się przede wszystkim XIX-wieczne elity, i tylko przedstawiciele tej grupy mogły być dotknięte konfiskatą, ponieważ wówczas – tj. przed uwłaszczeniem chłopów i upowszechnieniem własności – jedynie one posiadały majątek. Za reprivatyzacją w II RP przemawiał więc silny imperatyw moralny. Odrodzony kraj odwdzięczał się tym, którzy walczyli o odzyskanie niepodległości i byli z tego tytułu represjonowani. W III RP – jak już wspomniano – zwrot mienia przejętego związkom zawodowym oraz kościołom i związkom wyznaniowym

14 *Ibidem*, s. 8.

15 P. Makarzec, *op. cit.*, s. 131.

16 B. Starzec, *op. cit.*, s. 102.

17 Dz. U. Nr 24, poz. 189

18 Dz. U. Nr 30, poz. 221.

uznawany bywa za „spłacenienie długu wdzięczności” za przyczynienie się do upadku reżimu komunistycznego. Jeśli chodzi o pozostałe przypadki powojennej nacjonalizacji, która dotyczyła wiele kategorii podmiotów, trudno znaleźć wspólną dla wszystkich tych grup powszechnie cenioną cechę, która stanowiłaby dodatkowe moralne uzasadnienie dla dokonania reprivatyzacji, obok oczywiście samego faktu przymusowego pozbawienia własności bez odszkodowania, choć np. środowiska ziemiańskie, uzasadniając swoje roszczenia, eksponują patriotyzm i zasługi dla ojczyzny, jakie były udziałem ich przodków. O ile jednak konfiskata dokonywana po powstaniach narodowych stanowiła represję za czyny przeciwko zaborcy, o tyle dokonywana od 1944 r. nacjonalizacja – w zakresie, w jakim realizowała cele polityczne – służyła prewencyjnemu osłabieniu potencjalnych wrogów nowej władzy.

Po trzecie, ustawy z 1932 r. i 1937 r. rekompensowały skutki naruszeń dokonywanych przez obce państwo. Odrodzona w 1918 r. Rzeczpospolita była – według różnych koncepcji prawnomiedzynarodowych – państwem nowym lub kontynuatorką I Rzeczypospolitej, nie zaś sukcesorką państw zaborczych¹⁹. Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku PRL i III RP. W czasie, w którym dokonywano nacjonalizacji, Polska nie była państwem suwerennym, jednak całokształt działań władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej po 1989 r. pokazuje – wbrew stanowisku zawartemu w uchwale Senatu z dnia 16 kwietnia 1998 r. – że pomiędzy PRL a III RP zachodzi ciągłość. W tym stanie rzeczy współcześnie dokonywana reprivatyzacja jest realizacją odpowiedzialności państwa za swoje własne naruszenia sprzed lat.

19 B. Starzec, *op. cit.*, s. 86-90.

Najdobitniejszym przejawem ciągłości państwowej w kontekście reprivatyzacji jest fakt, że dochodzenie roszczeń w sprawach reformy rolnej i gruntów warszawskich odbywa się na podstawie przepisów uchwalonych w latach powojennych, tj. odpowiednio § 5 ust. 1 rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej²⁰ oraz art. 7 dekretu z dnia 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy²¹.

Pomimo przedstawionych odmienności przepisy ustaw z 1932 r. i 1937 r. zawierają rozwiązania, które mogą być punktem wyjścia przy konstruowaniu regulacji rekompensujących skutki powojennej nacjonalizacji. Niewątpliwym atutem ówczesnych przepisów była próba pogodzenia sprzecznych interesów: z jednej strony słusznych dążeń powstańców lub ich potomków, wyrzutech z własności z powodu walki o niepodległość, z drugiej zaś strony – finansowych interesów Skarbu Państwa i utrwalonego przez lata porządku prawnego. Spory prawne o reprivatyzację w II RP pokazują, że państwo mierzy się dzisiaj z podobnymi problemami co kilkadziesiąt lat temu.

Tomasz Kulicki

absolwent Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu, Wydziału Prawa Uniwersytetu SWPS w Warszawie oraz Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. Główny specjalista w Departamencie Gospodarki Ziemią Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Publikacja odzwierciedla wyłącznie prywatne poglądy autora.

20 Dz. U. Nr 10, poz. 51.

21 Dz. U. Nr 50, poz. 279.

■ ORZECZNICTWO

I. SĄD NAJWYŻSZY

A. Postanowienie SN z 7 lutego 2018 r. (V CSK 188/17)

(odmowa tymczasowego dopuszczenia do udziału w rozprawie osoby mogącej być pełnomocnikiem)

1. Sąd Rejonowy ustanowił na rzecz P.S.A. oraz następców prawnych tej spółki na nieruchomości stanowiącej własność wnioskodawców służebność przesyłu oraz zasądził na ich rzecz wynagrodzenie za ustanowienie służebności.

Do Sądu Okręgowego w K. w dniu 20 grudnia 2016 r. o godz. 11.10 wpłynął faks zawierający upoważnienie aplikantki radcowskiej D.W. do zastępowania radcy prawnej J.O. w postępowaniu przed sądem drugiej instancji. Mimo pewnych przesunięć tekstu, będących wynikiem usterek technicznych urządzeń przesyłających faks, był on czytelny i właściwie identyfikował czynność udzielenia umocowania, osobę upoważniającą, upoważnioną, oznaczenie sprawy, termin posiedzenia. Na rozprawie w dniu 20 grudnia 2016 r.,

rozpoczętej o godz. 13.13, stawiła się aplikantka radcowska D.W., która wniosła o tymczasowe dopuszczenie do udziału w rozprawie w oparciu o upoważnienie przesłane faksem, zobowiązując się do przedstawienia jego oryginału. Sąd odmówił dopuszczenia jej do udziału w rozprawie, wydał postanowienie odmawiające uwzględnienia wniosków dowodowych uczestnika mających wykazać nowe okoliczności, ujawnione po zamknięciu rozprawy przed sądem pierwszej instancji, zamknął rozprawę i odroczył ogłoszenie orzeczenia do dnia 3 stycznia 2017 r. W dniu 23 grudnia 2016 r. do Sądu Okręgowego wpłynęło pismo procesowe uczestnika, do którego załączono oryginał upoważnienia. Na posiedzeniu w dniu 3 stycznia 2017 r. stawiła się aplikantka radcowska D.W., która

wnosząc o otwarcie rozprawy wskazała na niemożność wzięcia w niej udziału. Sąd Okręgowy oddalił wniosek i ogłosił orzeczenie o oddaleniu apelacji uczestnika.

Skargę kasacyjną od postanowienia Sądu Okręgowego w całości wniósł uczestnik. Wnosząc o uchylenie orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, ewentualnie o uchylenie orzeczenia i jego zmianę poprzez oddalenie wniosku o ustanowienie służebności przesyłu, skarżący powołał podstawy kasacyjne z art. 398³ § 1 pkt 1 i 2 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.¹ Podstawa naruszenia przepisów postępowania wskazuje na nieważność postępowania apelacyjnego, spowodowaną pozbawieniem uczestnika możliwości obrony praw, na skutek niedopuszczenia do udziału w rozprawie pełnomocnika w osobie aplikanta radcowskiego, mimo uprawdopodobnienia jego upoważnienia faksem przesłanym wcześniej do sądu, i nieuwzględnienia wniosku o dopuszczenie tymczasowe do udziału w sprawie do podjęcia naglącej czynności procesowej na podstawie art. 97 § 2 k.p.c. (art. 379 pkt 5 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.).

2. SN uznał, że uzasadniona jest podstawa kasacyjna wskazująca na nieważność postępowania apelacyjnego. SN przypomniał, że judykatura zgodnie przyjmuje, że w postępowaniu przed sądem drugiej instancji odpowiednio ma zastosowanie art. 97 § 1 i 2 k.p.c., w myśl którego sąd może tymczasowo dopuścić do podjęcia naglącej czynności procesowej osobę niemogącą na razie przedstawić pełnomocnictwa, wyznaczając jednocześnie termin, w ciągu którego osoba działająca bez pełnomocnictwa powinna je złożyć albo przedstawić zatwierdzenie swej czynności przez stronę². Przepis ten dotyczy sytuacji, gdy osoba mająca podjąć czynności procesowe nie może się wylegitymować stosownym pełnomocnictwem (pełnomocnictwem substytucyjnym, upoważnieniem) bądź z tej

przyczyny, że nie zostało ono dotąd udzielone, bądź wprawdzie zostało udzielone, ale nie może być przedstawione w danej chwili. W tym drugim wypadku wymagany jest wysoki stopień prawdopodobieństwa faktu udzielenia pełnomocnictwa procesowego. **Fotokopia bądź faks w braku elementu konstytuującego w postaci podpisu nie stanowią dokumentu pełnomocnictwa, ale mogą wykazywać jego treść i odpowiednio spełniać wymóg uprawdopodobnienia istnienia czynności mocodawcy dokonanej w formie pisemnej**³⁴.

3. W ocenie SN wykładnia powyższa uwzględnia cel regulacji, stanowiącej element gwarancji procesowych prawa strony do podjęcia obrony w postępowaniu sądowym. **Zaniechanie zastosowania art. 97 § 2 w zw. z art. 397 § 2 i art. 13 § 2 k.p.c. poprzez odmowę tymczasowego dopuszczenia do udziału w rozprawie osoby mogącej być pełnomocnikiem, mimo uprawdopodobnienia jej upoważnienia faksem przesłanym wcześniej do sądu, w sytuacji gdy bez wątplenia istniała potrzeba podjęcia przez uczestnika naglącej czynności procesowej doprowadziło do naruszenia wskazanego przepisu, skutkującego pozbawieniem możliwości obrony praw w postępowaniu przed sądem drugiej instancji.** W opisanych okolicznościach uchybienie to miało charakter kwalifikowany, stanowiąc tym samym ustawową przyczynę nieważności postępowania apelacyjnego (art. 379 pkt 5 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.).

Z tych względów SN uchylił zaskarżone postanowienie, zniósł postępowanie przed Sądem Okręgowym i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, pozostawiając temu sądowi rozstrzygnięcie o kosztach postępowania kasacyjnego (art. 398¹⁵ § 1 i art. 108 § 2 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.).

1 Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2018 r. poz. 155, ze zm.).

2 Zob. m.in. postanowienia SN z: 25 czerwca 2015 r., V CSK 534/14, LEX nr 1801535 oraz 14 czerwca 2017 r., IV CZ 21/17, LEX nr 2340606.

3 Zob. m.in. wyroki SN z: 23 listopada 2007 r., IV CSK 228/07, OSNC-ZD 2008 nr 3, poz. 88 i 6 kwietnia 2011 r., II UK 316/10, LEX nr 787086 oraz postanowienia SN z: 29 stycznia 2003 r., I CZ 192/02, OSNC 2004 nr 4, poz. 64, 8 grudnia 2011 r., IV CSK 172/11, LEX nr 1119547 i 25 czerwca 2015 r., V CSK 534/14, LEX nr 1801535.

4 Podkreślenia w tym miejscu i poniżej – T.J.

B. Postanowienie SN z 13 lutego 2018 r. (II PZ 32/17) (umocowanie do występowania przed Sądem Najwyższym)

1. Sąd Okręgowy w G. w sprawie z powództwa B.K. przeciwko A. spółce z o.o. z siedzibą w G. o ustalenie i wynagrodzenie odrzucił postanowieniem skargę kasacyjną powódki od wyroku tego sądu. W uzasadnieniu postanowienia wskazano, że w adwokat reprezentujący powódkę wniósł skargę kasacyjną od wyroku Sądu Okręgowego oddalającego apelację powódki. Skarga była obarczona licznymi brakami, gdyż nie zostały do niej dołączone odpisy w liczbie wymaganej przepisami prawa, skarga nie została opłacona oraz nie załączono do niej pełnomocnictwa dla adwokata A.T. do reprezentowania powódki przed Sądem Najwyższym. Zarządzeniem przewodniczącego pełnomocnik powódki został wezwany do uzupełnienia tych braków w terminie 7 dni pod rygorem odrzucenia skargi. W zakreślonym terminie pełnomocnik powódki nadesłał

dwa odpisy skargi kasacyjnej, uiścił opłatę podstawową od skargi oraz wskazał, że pełnomocnictwo udzielone mu przez powódkę obejmuje prowadzenie wszystkich spraw przeciwko pozwanemu, a tym samym upoważnia również do reprezentowania powódki przed Sądem Najwyższym.

Sąd Okręgowy stwierdził, że sporządzając i wnosząc skargę kasacyjną pełnomocnik powódki był obowiązany do dołączenia pełnomocnictwa do reprezentowania powódki w postępowaniu kasacyjnym z podpisem mocodawcy lub uwierzytelnionego odpisu pełnomocnictwa wraz z odpisami. Zdaniem Sądu Okręgowego łączne odczytywanie art. 126 i art. 89 § 1 k.p.c. wskazuje, że brak złożenia przez stronę odpisu pełnomocnictwa do reprezentowania jej przed Sądem Najwyższym stanowi brak formalny pisma

procesowego, podlegający uzupełnieniu w trybie art. 130 w zw. z art. 398⁴ § 3 k.p.c. Nieuzupełnienie tego braku w terminie uzasadnia odrzucenie skargi kasacyjnej na podstawie art. 398⁶ § 2 k.p.c. W ocenie Sądu Okręgowego pełnomocnictwo udzielone przez powódkę adwokatowi A.T. nie może być uznane za pełnomocnictwo zawierające umocowanie do reprezentowania skarżącej przez tego adwokata przed Sądem Najwyższym, co oznacza, że strona nie uzupełniła w terminie braku skargi kasacyjnej.

Powyższe postanowienie Sądu Okręgowego zostało zaskarżone w całości zażaleniem przez powódkę. Żaląca się podniosła zarzut naruszenia art. 88 k.p.c., przez bezpodstawne przyjęcie, że pełnomocnictwo rodzajowe udzielone przez B.K. nie stanowi podstawy do reprezentowania jej w postępowaniu przed Sądem Najwyższym oraz do złożenia w jej imieniu skargi kasacyjnej. Wniosła o uchylenie zaskarżonego postanowienia.

2. SN wskazał, że w judykaturze przyjmuje się, że pełnomocnictwo procesowe w rozumieniu art. 91 pkt 1 k.p.c. nie obejmuje umocowania do wniesienia skargi kasacyjnej czy skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego wyroku i udziału w postępowaniach zainicjowanych tymi środkami zaskarżenia. Jak bowiem zauważono w uzasadnieniu uchwały składu siedmiu sędziów SN z 5 czerwca 2008 r. w sprawie III CZP 142/07⁵, wykładnia art. 91 pkt 1 k.p.c. nie może odbiegać od celu pełnomocnictwa procesowego, którym jest umocowanie do dokonywania wszelkich czynności procesowych służących rozpoznaniu sprawy (*verba legis* – łączących się ze sprawą).

SN stanął jednak na stanowisku, że **jeżeli pełnomocnictwo zawiera upoważnienie do występowania przed „sądami” bez określenia, o jakie sądy chodzi, to takie sformułowanie użyte**

w pełnomocnictwie powinno być rozumiane jako umocowanie do występowania również przed Sądem Najwyższym⁶.

W rozpatrywanej sprawie udzielone adwokatowi pełnomocnictwo upoważniało adwokata do „prowadzenia sprawy powódki przeciwko A. sp. z o.o. w G.”. Zakres pełnomocnictwa znajdującego się w aktach sprawy wykraczał zatem poza ramy pełnomocnictwa procesowego w sprawach cywilnych z art. 91 k.p.c., a jego treść należało oceniać zgodnie z art. 92 k.p.c. dotyczącym pełnomocnictwa szerszego niż pełnomocnictwo procesowe.

3. SN przypomniał, że w świetle k.p.c. pełnomocnictwo może być albo procesowe – bądź to ogólne, bądź do prowadzenia poszczególnych spraw – albo do niektórych tylko czynności procesowych. W jego ocenie **nie ma przeszkód, aby strona udzieliła adwokatowi pełnomocnictwa procesowego do prowadzenia spraw określonego rodzaju. Udzielenie pełnomocnictwa procesowego do reprezentowania strony w określonej sprawie (pełnomocnictwo rodzajowe), bez ograniczenia jego zakresu, oznacza umocowanie pełnomocnika także do prowadzenia spraw sądowych mocodawcy, w tym umocowanie do sporządzenia i wniesienia skargi kasacyjnej⁷.** Należy zatem podzielić pogląd, że zawarte w aktach niniejszej sprawy pełnomocnictwo dla adwokata A.T. powinno być traktowane jako wyraz woli powódki umocowania pełnomocnika do występowania także w postępowaniu kasacyjnym przed Sądem Najwyższym.

W konsekwencji SN uznał za trafny zarzut naruszenia przez zaskarżone postanowienie art. 398⁶ § 2 w zw. z art. 88 k.p.c. i uchylił to postanowienie.

⁶ Zob. postanowienia SN z: 16 grudnia 2010 r., I CZ 148/10, LEX nr 1147734, 10 marca 2006 r., IV CZ 18/06, LEX nr 1103705 oraz 27 stycznia 2016 r., III PK 62/15, LEX nr 1982408.

⁷ Zob. postanowienie SN z 28 czerwca 2016 r., II UZ 19/16, LEX nr 2109476.

⁵ OSNC 2008 nr 11, poz. 122.

C. Postanowienie SN z 10 maja 2018 r. (III KZ 20/18) (obowiązki obrońcy wyznaczonego z urzędu)

1. Sąd Rejonowy przekazał do Sądu Apelacyjnego w G. wniosek D.D. – własnoręcznie przez niego sporządzony – o wznowienie postępowania zakończonych prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego, utrzymanym w mocy wyrokiem Sądu Okręgowego w S. Na podstawie art. 78 § 1 k.p.k.⁸ skazanemu wyznaczono obrońcę z urzędu. Obrońca ten w osobie adwokata Ł.B. pismem wraz z załączoną do niego opinią prawną poinformował Sąd Apelacyjny, że nie znalazł podstaw do złożenia w przedmiotowej sprawie wniosku o wznowienie postępowania. W związku z tym, zarządzeniem wezwano skazanego w trybie art. 120 § 1 k.p.k. do usunięcia braku formalnego wniosku o wznowienie przez jego sporządzenie i podpisanie przez obrońcę z wyboru. D.D. wystąpił z wnioskiem o wyznaczenie mu innego obrońcy z urzędu

wskazując, że dotychczasowy nie spotkał się z nim w areszcie śledczym, w którym jest osadzony. Wniosku tego Sąd Apelacyjny nie uwzględnił. Skazany ponownie wezwany został do usunięcia braku formalnego wniosku w zakresie przymusu adwokacko-radcowskiego. W zakreślonym terminie D.D. wniosku spełniającego wymogi formalne nie złożył, natomiast w kolejnych pismach podtrzymywał swoje żądanie wyznaczenia następnego obrońcy. Zastępca Przewodniczącego II Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego w G. na podstawie art. 120 § 2 k.p.k. odmówił przyjęcia wniosku o wznowienie postępowania osobiście złożonego przez D.D. Zarządzenie powyższe zaskarżył skazany, kwestionując opinię prawną dotychczasowego obrońcy z urzędu, a także podnosząc niezasadną – w jego ocenie – odmowę wyznaczenia mu kolejnego adwokata lub radcy prawnego.

⁸ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz. U. z 2017 r. poz. 1904, ze zm.).

2. W ocenie SN zażalenie skazanego nie mogło zostać uwzględnione.

SN wskazał, że **brak formalny wniosku o wznowienie postępowania, jakim jest złożenie wniosku niespełniającego wymogu określonego w art. 545 § 2 k.p.k. (sporządzenie go i podpisanie przez obrońcę lub pełnomocnika) ma charakter usuwalny. W związku z tym wnioskodawcę należy wezwać do jego usunięcia w trybie art. 120 § 1 k.p.k. Uzupełnienie braku w terminie, a byłoby nim złożenie wniosku sporządzonego przez adwokata lub radcę prawnego, wywołuje skutki od dnia jego wniesienia. W przeciwnym wypadku pismo uznaje się za bezskuteczne, co w odniesieniu do wniosku o wznowienie postępowania, który został sporządzony przez samego skazanego, powoduje wydanie zarządzenia o odmowie jego przyjęcia (art. 120 § 2 k.p.k.).**

Według SN ten tryb postępowania w niniejszej sprawie został przez Sąd Apelacyjny dopełniony i nie mogą tego zmienić wszystkie twierdzenia skarżącego, w których kwestionuje on stanowisko zajęte w tej sprawie przez adwokata Ł.B., domagając się jednocześnie wyznaczenia następnego obrońcy.

3. SN przypomniał, że **obrońca wyznaczony z urzędu, jako profesjonalista, zajmując stanowisko w przedmiocie ewentualnych podstaw wznowieniowych bądź stwierdzając ich brak, ma pozy-**

cję autonomiczną i nie musi wyrażać w tym zakresie poglądów zbieżnych z reprezentowaną przez niego stroną. Nie ma również w takim wypadku znaczenia brak kontaktu osobistego obrońcy ze skazanym. Obrońca z urzędu wyznaczony w trybie art. 84 § 3 k.p.k. powoływany jest z racji zaufania do samego zawodu adwokata, a nie jak przy obrońcy z wyboru, zaufania mocodawcy do określonego z imienia i nazwiska członka palestry. Każdy obrońca, w tym ustanowiony z wyboru, działa samodzielnie i, chociaż bez wątplenia kontakt osobisty z osobą, którą ma bronić jest tu pożądanym, to nie można uznać go za bezwzględnie obowiązujący, tym bardziej w sytuacji, gdy chodzi wyłącznie o rozważenie czy istnieją podstawy do złożenia wniosku o wznowienie postępowania. Podstawy wznowieniowe są ściśle określone, zaś obrońcę z urzędu ustanawia się w takim wypadku aby, jako podmiot kwalifikowany, dokonał analizy akt sprawy właśnie pod takim kątem, a nie po to, aby sporządził wniosek o wznowienie, gdyż taka jest wola skazanego⁹. W ten sposób zostaje w sprawie zrealizowany wymóg rzetelnego procesu, bowiem sąd nie ma obowiązku wyznaczać kolejnych obrońców z urzędu aż do uzyskania przez wnioskodawcę oczekiwanego efektu¹⁰.

Wobec powyższego SN postanowił utrzymać w mocy zaskarżone zarządzenie.

9 Zob. postanowienie SN z 20 kwietnia 2011 r., II KZ 14/11, LEX nr 794845.

10 Zob. postanowienie SN z 27 kwietnia 2011 r., III KZ 20/11, LEX nr 811870.

II. NACZELNY SĄD ADMINISTRACYJNY

A. Wyrok NSA z 14 marca 2018 r. (I GSK 54/18)

(udział pełnomocnika w postępowaniu)

1. Naczelnik Urzędu Celnego w K. decyzją określił W.K. prowadzącemu działalność gospodarczą kwotę zobowiązania podatkowego w podatku akcyzowym w związku z nabyciem wewnątrzwspólnotowym olejów smarowych. Dyrektor Izby Celnej w K. utrzymał w mocy tę decyzję. Strona wniosła skargę na powyższą decyzję zarzucając jej naruszenie m.in. art. 137 § 2, 3 i 4 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa¹¹ (dalej: „O.p.”) przez pominięcie pełnomocnika przy doręczaniu pism, co – w jej ocenie – było jednoznaczne z pominięciem strony i stanowiło podstawę do wznowienia postępowania, bowiem strona (jej pełnomocnik) nie z własnej winy nie brała udziału w części postępowania.

Uzasadniając oddalenie skargi Wojewódzki Sąd Administracyjny w G. wskazał, że postępowanie było prowadzone prawidłowo, a strona miała zapewniony w nim aktywny udział, możliwość składania wyjaśnień i dowodów oraz skorzystania z prawa wglądu do akt. Skargę kasacyjną od wyroku Sądu I instancji złożył W.K., zaskarżając go w całości.

2. NSA przypomniał, że z uzasadnienia zaskarżonego wyroku oraz odpowiedzi na skargę kasacyjną wynika, że udział pełnomocnika w niniejszej sprawie został zgłoszony do protokołu i od tej daty

czynności procesowe były podejmowane z udziałem ustanowionego przez stronę pełnomocnika. Okoliczność ta nie jest kwestionowana przez wnoszącą skargę kasacyjną. Podnosi on jedynie, że pełnomocnictwo udzielone w sprawie zabezpieczenia przedmiotowego zobowiązania podatkowego wywiera skutek także w postępowaniu w sprawie wymiaru tego zobowiązania. W ocenie NSA pogląd ten nie zasługuje na aprobatę. Przedmiotem postępowania podatkowego jest rozpoznanie konkretnej sprawy. Przepisy O.p. nie definiują tego, co należy rozumieć pod pojęciem sprawy podatkowej, niemniej jednak można z nich wywieść, że **sprawa podatkowa obejmuje zespół okoliczności prawnych i faktycznych, w których organ podatkowy stosuje normy prawa podatkowego w celu określenia/ustalenia zobowiązania podatkowego lub innych uprawnień/obowiązków podatkowych.**

3. W stanie prawnym właściwym dla sprawy postępowanie podatkowe mogło być wszczęte z urzędu lub na wniosek (art. 165 § 1 O.p.). Wszczęcie postępowania z urzędu następowało w formie postanowienia, a datą wszczęcia postępowania z urzędu był dzień doręczenia stronie postanowienia o wszczęciu postępowania (art. 165 § 2 i § 4 O.p.). Stroną postępowania podatkowego mógł być m.in. podatnik, który z uwagi na swój interes prawny żądał czynności organu podatkowego, do którego czynność organu się odnosiła lub

11 Dz. U. z 2018 r. poz. 800, ze zm.

którego interesu prawnego działanie organu podatkowego dotyczyło (art. 133 § 1 O.p.). Strona mogła działać przez pełnomocnika, chyba że charakter czynności wymagał jej osobistego działania (art. 136 O.p.). Pełnomocnictwo powinno być udzielone na piśmie, w formie dokumentu elektronicznego lub zgłoszone ustnie do protokołu (art. 137 § 2 O.p.). Pełnomocnik był zobowiązany dołączyć do akt oryginał lub urzędowo poświadczony odpis pełnomocnictwa (art. 137 § 3 O.p.). Jeżeli strona ustanowiła pełnomocnika, organ był zobowiązany doręczać pisma pełnomocnikowi (art. 145 § 2 O.p.).

Według NSA z powyższego wynika, że **obowiązek podejmowania w postępowaniu podatkowym czynności procesowych z udziałem pełnomocnika (w tym doręczanie pism procesowych) istnieje dopiero od momentu doręczenia organowi dokumentu pełnomocnictwa w danej sprawie. Organ podatkowy nie jest bowiem ani uprawniony, ani zobowiązany do poszukiwania pełnomocnictwa, niejako w zastępstwie za pełnomocnika**¹². Jak zauważył NSA, użycie w art. 137 § 3 O.p. sformułowania „do akt” oznacza akta konkretnego postępowania podatkowego stanowiące uporządkowany zbiór dokumentów wytworzonych przez organ oraz nadesłanych przez stronę lub inne podmioty w związku z rozpoznaniem danej sprawy podatkowej, które zakłada się z chwilą wszczęcia tego konkretnego postępowania. Wobec tego, **dokument pełnomocnictwa, jako dowód umocowania konkretnej osoby do działania w imieniu strony postępowania, powinien być złożony do akt rozpatrywanej sprawy (za pośrednictwem pełnomoc-**

nika lub samej strony). Złożenie dokumentu pełnomocnictwa do akt jednej z kilku spraw prowadzonych przez ten sam organ podatkowy, nawet gdy będzie to pełnomocnictwo ogólne, nie zwalnia jednak pełnomocnika z obowiązku załączenia oryginału lub poświadczonej urzędowo kopii takiego dokumentu do akt kolejnej sprawy. W związku z tym należy stwierdzić, że obowiązkiem pełnomocnika było złożenie do akt niniejszej sprawy dokumentu potwierdzającego jego umocowanie do działania w imieniu strony.

4. NSA uznał, że **sam fakt udzielenia przez stronę pełnomocnictwa nie wystarcza do uznania, że jest ona reprezentowana w konkretnym postępowaniu przez pełnomocnika.** Okoliczność ta musi być ujawniona wobec organu przez złożenie udzielonego pełnomocnictwa czy też stosownego oświadczenia strony na piśmie do akt danej sprawy bądź ustnie do protokołu. Dopiero od tego momentu aktualizują się związane z tym faktem procesowe obowiązki i uprawnienia organu, strony oraz jej pełnomocnika. Ponieważ ujawnienie pełnomocnictwa jest przejawem woli wystąpienia w procesie w charakterze pełnomocnika strony postępowania, stąd też organ nie może doszukiwać się pełnomocnictwa w aktach wszystkich wiadomych mu spraw, toczących się przed tym organem, innymi organami administracyjnymi czy też sądami. W stanie sprawy oznacza to brak możliwości przyjęcia, że pełnomocnictwo udzielone w postępowaniu zabezpieczającym było skuteczne również w postępowaniu wymiarowym.

Biorąc powyższe pod uwagę, NSA oddalił skargę kasacyjną.

¹² Zob. wyrok NSA z 9 sierpnia 2017 r., II FSK 1920/15, LEX nr 2352459.

B. Postanowienie NSA z 16 marca 2018 r. (II GZ 895/17) (odmowa wpisu na listę radców prawnych)

1. Minister Sprawiedliwości uchylił w całości uchwałę Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych (dalej: „KRRP”) o odmowie wpisu na listę radców prawnych i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Prezydium KRRP wniosło do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w W. (dalej: „WSA”) sprzeciw od tej decyzji. WSA odrzucił postanowieniem sprzeciw Prezydium KRRP od decyzji Ministra Sprawiedliwości. W zażaleniu Prezydium KRRP zaskarżyło to postanowienie w całości, wnosząc o jego uchylenie i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

2. NSA podkreślił, że kontrola zaskarżonego postanowienia Sądu I instancji nie może pomijać konsekwencji wynikających z art. 17 ust. 1 Konstytucji RP, który stanowi, że w drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytych wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony. Konsekwencje wyrażonej w nim zasady, w odniesieniu do samorządu zawodów prawniczych wyrażają się w tym, że – jak wynika to z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego – samorządom zawodowym, o których mowa w przywołanym przepisie, ustrojodawca powierzył realizowanie dwójakiego rodzaju równorzędnych funkcji. Pierwszą z nich, jest reprezentowanie osób wykonujących określony zawód, drugą zaś, **sprawowanie przez nie pieczy nad należytych**

wykonywaniem zawodu w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony¹³. Odnośnie do wiążącego się z drugą spośród tych funkcji zagadnienia modelu przygotowania i wykonywania zawodu prawnika, TK wielokrotnie podkreślał, wobec braku przesądzenia tej kwestii w samej Konstytucji RP, istnienie możliwości i dopuszczalności przyjmowania przez ustawodawcę różnych rozwiązań modelowych¹⁴. W praktycznym wymiarze odnoszącym się do ram sprawowania przez samorządy zawodowe pieczy nad należytych wykonywaniem zawodów zaufania publicznego może wyrażać się to w różnicowaniu, zarówno zasad jej sprawowania, jak i w różnicowaniu kompetencji do przyznawania i pozbawiania prawa wykonywania zawodu.

3. NSA przypomniał, że z ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych¹⁵ (dalej: „u.r.pr.”) wynika, że podstawowe funkcje w tym zakresie zostały powierzone właściwym samorządom zawodowym, przy pozostawieniu Ministrowi Sprawiedliwości określonych ustawą środków nadzoru. Wpis na listę radców prawnych następuje na wniosek zainteresowanego na podstawie uchwały rady okręgowej izby rad-

¹³ Zob. wyroki TK z: 22 maja 2001 r., K 37/00, OTK-ZU 2001 nr 4, poz. 86 oraz 1 grudnia 2009 r., K 4/08, OTK-ZU-A 2009 nr 11, poz. 162.

¹⁴ Zob. wyroki TK z: 26 marca 2008 r., K 4/07, OTK-ZU-A 2008 nr 2, poz. 28, 19 kwietnia 2006 r., K 6/06, OTK-ZU-A 2006 nr 4, poz. 45 oraz 8 listopada 2006 r., K 30/06, OTK-ZU-A 2006 nr 10, poz. 149.

¹⁵ Dz. U. z 2017 r. poz. 1870, ze zm.

ców prawnych (dalej: „oirr”), co znajduje swoje potwierdzenie w art. 23 w zw. z art. 31 u.r.pr. Skoro zgodnie z art. 31 ust. 1 i 2 u.r.pr. od uchwały rady oirr w sprawie wpisu na listę radców prawnych, która powinna być podjęta w terminie 30 dni od dnia złożenia wniosku, służy zainteresowanemu odwołanie do Prezydium KRRP w terminie 14 dni od daty doręczenia uchwały, to w relacji do konstytucyjnej zasady, że każda ze stron ma prawo do zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji (art. 78 Konstytucji RP) oraz konsekwencji wynikających z art. 15 i art. 127 § 1 k.p.a.¹⁶, za uzasadnione uznać należy twierdzenie, że tok instancji w postępowaniu w sprawie wpisu na listę radców prawnych realizowany jest w sposób określony w przywołanym przepisie u.r.pr. A zatem **uchwała Prezydium KRRP podejmowana w rozpatrzeniu odwołania od uchwały organu korporacyjnego I instancji tok tej instancji kończy, stanowiąc ostateczne rozstrzygnięcie podjęte w sprawie wpisu na listę radców prawnych.** W kontekście art. 17 ust. 1 Konstytucji RP należy ocenić to nie inaczej, jak tylko jako rozwiązanie służące – w ramach przyjętego modelu – efektywnemu i samodzielnemu sprawowaniu przez samorząd radców prawnych pieczy nad należytych wykonywaniem zawodu w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony.

Zdaniem NSA **jakkolwiek z art. 31 ust. 2a u.r.pr. wynika, że od uchwały Prezydium KRRP odmawiającej wpisu na listę radców prawnych służy zainteresowanemu odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z k.p.a., to wydanej w rezultacie rozpatrzenia tego odwołania decyzji nie sposób traktować jako kolejnej decyzji wydanej w toku instancji w sprawie wpisu na listę radców prawnych.** Wyczerpanie toku instancji w sprawie wpisu na listę radców prawnych oraz (ostateczne) załatwienie wskazanej sprawy indywidualnej następuje bowiem wraz z podjęciem uchwały przez organ korporacyjny II instancji w trybie określonym w art. 31 ust. 1 i 2 u.r.pr.

4. W ocenie NSA powyższe prowadzi do wniosku, że rozpoznając odwołania, o których mowa w art. 31 ust. 2a u.r.pr., Minister Sprawiedliwości nie może zastosować art. 138 § 1 pkt 2 k.p.a. i orzec co do istoty sprawy¹⁷. Decyzja Ministra Sprawiedliwości, o której mowa w art. 31 ust. 2a u.r.pr., jest podejmowana nie w toku instancji w sprawie o wpis na listę radców prawnych, lecz w ramach przysługujących temu organowi uprawnień nadzorczych o cechach środka oddziaływania merytorycznego, co w sytuacji, gdy polegają one m.in. na uchylaniu

rozstrzygnięć jednostek nadzorowanych oznacza, że **rozpatrując odwołanie od uchwały Prezydium KRRP odmawiającej wpisu na listę radców prawnych i nie niwecząc zasady (idei) samorządności, Minister Sprawiedliwości jako organ nadzoru może działać jedynie kasacyjnie.** Tym samym za uzasadnione należy uznać stanowisko, że zwrot „odwołanie (...) zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego”, którym ustawodawca operuje na gruncie art. 31 ust. 2a u.r.pr., odnosi się jedynie do formalnych wymogów tego odwołania (art. 128 i art. 62 w zw. z art. 140 k.p.a.), nie zaś do wszystkich aspektów postępowania odwoławczego wywołanego wniesieniem tego odwołania w trybie określonym przywołaną ustawą, a więc również nie do określonego art. 138 k.p.a. zakresu rozstrzygnięć organu odwoławczego¹⁸. Kompetencje Ministra Sprawiedliwości – jako organu nadzoru, a nie organu działającego w toku instancji – są bowiem w tym względzie ograniczone do uprawnień kasacyjnych.

5. NSA wskazał, że kompetencja sądu administracyjnego do rozpoznania sprzeciwu (art. 64d w zw. z art. 64e p.p.s.a.¹⁹) albo kompetencja do jego odrzucenia jako wniesionego po terminie (art. 58 § 1 pkt 2 w zw. z art. 64b § 1 i art. 64c § 1 p.p.s.a.) może się aktualizować zasadniczo w sytuacji, gdy sprzeciw ten został wniesiony od decyzji kasacyjnej wydanej w toku instancji w administracji. Tymczasem okoliczności stanu prawnego (i faktycznego) rozpoznawanej sprawy nie uzasadniały twierdzenia o zaistnieniu sytuacji aktualizującej wskazane kompetencje sądu administracyjnego. **Kwestionowana przez Prezydium KRRP decyzja Ministra Sprawiedliwości nie była decyzją kasacyjną organu odwoławczego wieńczącą tok instancji w administracji w (indywidualnej) sprawie wpisu na listę radców prawnych, lecz aktem nadzoru o cechach środka oddziaływania merytorycznego, którego przesłanką wydania – siłą rzeczy – nie było i nie mogło być „naruszenie przepisów postępowania, ani konieczny do wyjaśnienia zakres sprawy mający istotny wpływ na jej rozstrzygnięcie”, lecz przesłanka legalności uchwały organu samorządu radcowskiego o odmowie wpisu na listę radców prawnych.** Sąd I instancji nie miał więc żadnych podstaw, aby skargę Prezydium KRRP na wymienioną decyzję Ministra Sprawiedliwości kwalifikować jako sprzeciw, którego odrzucenie miało uzasadniać wniesienie go po terminie.

W związku z powyższym NSA postanowił uchylić zaskarżone postanowienie.

16 Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2017 r. poz. 1257, ze zm.).

17 Zob. uchwała składu siedmiu sędziów NSA z 25 marca 2013 r., II GPS 1/13, ONSAiWSA 2013 nr 4, poz. 60.

18 Zob. W. Taras, *Głosa do uchwały NSA z dnia 25 marca 2013 r. II GPS 1/13, „Orzecznictwo Sądów Polskich”* 9/2013, s. 641.

19 Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz. U. z 2017 r. poz. 1369, ze zm.).

III. TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

A. Wyrok TSUE z 31 maja 2018 r. (C-335/17, *Neli Valcheva przeciwko Georgiosowi Babanarakisowi*) (prawo do osobistej styczności z dzieckiem)

1. Wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym dotyczył wykładni rozporządzenia Rady (WE) nr 2201/2003 z dnia 27 listopada 2003 r. dotyczącego jurysdykcji oraz uznawania i wykonywania orzeczeń w sprawach małżeńskich oraz w sprawach doty-

czących odpowiedzialności rodzicielskiej, uchylającego rozporządzenie (WE) nr 1347/2000¹ (dalej: „rozporządzenie 2201/2003”).

1 Dz. Urz. UE L 338 z 23.12.2003, s. 1.

Wniosek ten przedstawiono w ramach sporu między Neli Valchevą, zamieszkałą w Bułgarii, a jej byłym zięciem, Georgiossem Babanarakisem, zamieszkałym w Grecji, dotyczącego prawa N. Valchevej do osobistej styczności z dzieckiem będącym jej wnukiem.

2. Neli Valcheva jest babcią Christosa Babanarakisa, urodzonego z małżeństwa Mariany Kolevej, córki N. Valchevej, z Georgiossem Babanarakisem. Małżeństwo to zostało rozwiązane przez grecki sąd, który powierzył ojcu wykonywanie pieczy nad dzieckiem. Sąd ten określił sposób wykonywania prawa do osobistej styczności między matką a dzieckiem poprzez Internet i telefonicznie, a także osobiste spotkania w Grecji przez kilka godzin jeden raz w miesiącu. Po stwierdzeniu, że nie ma możliwości utrzymywania należytych kontaktów ze swoim wnukiem, i bezskutecznym zwróceniu się do organów greckich, N. Valcheva wniosła do bułgarskiego sądu o określenie warunków wykonywania prawa do osobistej styczności z małoletnim wnukiem. Sąd pierwszej instancji stwierdził, że nie ma jurysdykcji, aby rozpatrzyć pozew N. Valchevej. Sąd apelacyjny utrzymał w mocy orzeczenie wydane w pierwszej instancji, opierając się na rozporządzeniu 2201/2003. Neli Valcheva wniosła skargę kasacyjną do najwyższego sądu kasacyjnego w Bułgarii, który postanowił zawiesić postępowanie i skierować do TSUE pytanie prejudycjalne dotyczące wykładni przepisów art. 1 ust. 2 lit. a oraz art. 2 pkt 10 rozporządzenia 2201/2003.

3. Motywy 5 i 12 rozporządzenia 2201/2003 stanowią: „(5) W celu zapewnienia równego traktowania wszystkich dzieci niniejsze rozporządzenie obejmuje wszystkie orzeczenia w sprawach odpowiedzialności rodzicielskiej, łącznie ze środkami mającymi na celu ochronę dziecka, niezależnie od jakiegokolwiek związku z postępowaniem w sprawach małżeńskich. [...] (12) Podstawy jurysdykcji w sprawach odpowiedzialności rodzicielskiej ustanowione w niniejszym rozporządzeniu ukształtowane są zgodnie z zasadą dobra dziecka, w szczególności według kryterium bliskości [...]”.

Art. 1 lit. b rozporządzenia 2201/2003 stanowi: „1. Niniejsze rozporządzenie ma zastosowanie, bez względu na rodzaj sądu, w sprawach cywilnych dotyczących: [...] b) przyznawania, wykonywania, przekazywania pełnego lub częściowego pozbawienia odpowiedzialności rodzicielskiej. 2. Sprawy, o których mowa w ust. 1 lit. b, dotyczą w szczególności: a) pieczy nad dzieckiem i prawa do osobistej styczności z dzieckiem; [...]”.

Art. 2 rozporządzenia 2201/2003 stanowi: „Na użytek niniejszego rozporządzenia: [...] 9) »piecza nad dzieckiem« obejmuje prawa i obowiązki związane z opieką nad osobą dziecka, w szczególności prawo do określania miejsca pobytu dziecka; 10) »prawo do osobistej styczności z dzieckiem« obejmuje w szczególności prawo do zabrania dziecka na czas ograniczony do innego miejsca niż miejsce zwykłego pobytu”.

Art. 8 rozporządzenia 2201/2003 stanowi: „W sprawach odpowiedzialności rodzicielskiej jurysdykcję mają sądy państwa członkowskiego, w którym w chwili wniesienia pozwu lub wniosku dziecko ma zwykły pobyt”.

4. Poprzez pytanie prejudycjalne sąd odsyłający dążył do zbadania, czy prawo babć i dziadków do osobistej styczności z dzieckiem jest objęte zakresem stosowania rozporządzenia 2201/2003.

TSUE stwierdził, iż w rozporządzeniu 2201/2003 nie uściślono, czy zdefiniowane w jego art. 2 pkt 10 pojęcie „prawa do osobistej styczności z dzieckiem” obejmuje prawo babć i dziadków do osobistej styczności z dzieckiem, a zatem należy je interpretować w sposób autonomiczny, uwzględniając jego brzmienie, systematykę i cele tego rozporządzenia. W ocenie TSUE **prawo do osobistej styczności z dzieckiem zdefiniowano szeroko, jako obejmujące w szczególności prawo do zabrania dziecka na ograniczony okres do innego miejsca niż miejsce zwykłego pobytu**, zaś w definicji tej nie określono żadnego ograniczenia w odniesieniu do osób mogących skorzystać ze wspomnianego prawa do osobistej styczności z dzieckiem. Aby określić, czy babcie i dziadkowie zaliczają się do osób, których dotyczy wspomniana definicja, należy uwzględnić zakres stosowania rozporządzenia 2201/2003, określony w art. 1 ust. 1 lit. b, na mocy którego rozporządzenie ma zastosowanie do przyznawania, wykonywania, przekazywania pełnego lub częściowego pozbawienia odpowiedzialności rodzicielskiej.

Co więcej, w art. 1 ust. 2 lit. a rozporządzenia 2201/2003 uściślono, że dziedziny objęte odpowiedzialnością rodzicielską dotyczą w szczególności prawa do sprawowania pieczy nad dzieckiem i prawa do osobistej styczności z dzieckiem, natomiast w art. 2 pkt 7 rozporządzenia 2201/2003 odpowiedzialność rodzicielską zdefiniowano jako ogół praw i obowiązków, które zostały przyznane osobie fizycznej lub prawnej orzeczeniem, z mocy prawa lub poprzez prawnie wiążące porozumienie, dotyczących osoby lub majątku dziecka, a pojęcie to obejmuje w szczególności pieczę na dzieckiem oraz prawo do osobistej styczności z dzieckiem.

W świetle przywołanych przepisów TSUE wskazał, że w rozporządzeniu 2201/2003 nie wyłączono wyraźnie możliwości objęcia zakresem stosowania tego rozporządzenia prawa babć i dziadków do osobistej styczności z ich wnukami.

5. TSUE rozważając cele, jakie realizuje rozporządzenie 2201/2003, przywołał także dokument roboczy Komisji z 27 marca 2001 r. dotyczący wzajemnego uznawania orzeczeń w sprawach dotyczących odpowiedzialności rodzicielskiej². W dokumencie tym wspomniano w szczególności babcie i dziadków, odnosząc się do projektu konwencji Rady Europy dotyczącej osobistych stosunków z dziećmi, w której uznano prawo dzieci do utrzymywania osobistych stosunków nie tylko z rodzicami, lecz także z innymi osobami mającymi powiązania rodzinne, takimi jak babcie i dziadkowie. Ostatecznie prawodawca Unii wybrał opcję, zgodnie z którą żaden przepis nie powinien ograniczać liczby osób mogących sprawować odpowiedzialność rodzicielską lub korzystać z prawa do osobistej styczności z dzieckiem.

6. W konsekwencji TSUE orzekł, iż **pojęcie „prawa do osobistej styczności z dzieckiem”, o którym mowa w art. 1 ust. 2 lit. a oraz w art. 2 pkt 7 i 10 rozporządzenia 2201/2003, należy interpretować w ten sposób, że obejmuje ono prawo babć i dziadków do osobistej styczności z ich wnukami**.

Wybór i opracowanie:

dr Tomasz Jaroszyński

2 COM(2001) 166 wersja ostateczna.



ROZMAITOŚCI

NAPOLEON W WARSZAWIE cz. 2

**Napoleon na cokole,
tablicy i wystawie**
– warszawskie miejsca pamiętne

Henryk Pajdała

*Dość już tej
francuszczyzny!*

oburzał się radny na sesji warszawskiej Rady Dzielnicy Śródmieście przy okazji rozpatrywania inicjatywy Polskiej Sekcji Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Członków Legii Honorowej dotyczącej przywrócenia w stolicy pomnika Napoleona¹. Jednak w 190. rocznicę śmierci cesarza 5 maja 2011 r. odsłonięto w Warszawie obelisk z jego popiersiem (autorstwa rzeźbiarzy Pawła Pietrusińskiego i Marka Żebrowskiego) w miejscu, w którym dokładnie dziewięćdziesiąt lat wcześniej, w roku 1921, stanął tymczasowy pomnik Napoleona na placu Wareckim (dziś plac Powstańców Warszawy).

¹ Prasa codzienna relacjonowała postępy tej inicjatywy, zob. np. T. Urzykowski, *Kto to ten cesarz Napoleon?*, „Gazeta Wyborcza” z 23 czerwca 2010 r.; *Przybywa cesarz Napoleon*, „Gazeta Wyborcza” z 23 marca 2011 r.; *Napoleon już na cokole*, „Gazeta Wyborcza” z 27 kwietnia 2011 r.; (rbi) *Napoleon powrócił*, „Rzeczpospolita” z 6 maja 2011 r.



Omawianie tematu napoleońskich miejsc pamiętnych w Warszawie wypada zacząć, patrząc na dzisiejsze zabiegi i polityczne konflikty wokół kontrowersyjnych upamiętnień, od miejsca dla mieszkańców stolicy wielce symbolicznego, jakim jest dawny plac Saski (w okresie Polski Ludowej plac Zwycięstwa, a obecnie plac marszałka Józefa Piłsudskiego). Zastanawiające jest, że przestrzeń ta kusi każdego, kto poczuł, iż nadeszła właśnie jego (polityczna) chwila dziejowa.

To tu właśnie w okresie Księstwa Warszawskiego miał stać monumentalny pomnik Napoleona na wzór paryskiego, który w czterdzieste pierwsze urodziny Napoleona, 15 sierpnia 1810 r., odsłonięto na placu Vendôme². Dziękczynny mit „Wskrzesiciela Ojczyzny” rodzi w roku 1812 myśl podobnego upamiętnienia cesarza na ówczesnym placu Saskim. Niezrealizowany projekt wybitnego architekta epoki Chrystiana Piotra Aignera³ zakładał wystawienie kolumny (wzorowanej na rzymskiej kolumnie cesarza Trajana) zwieńczonej postacią Napoleona. Tło stanowić miał przebudowany w klasycystycznym duchu Pałac Saski. Jedną z plansz Aignera (zbiory ikonograficzne Biblioteki Narodowej) zawiera *Myśl pomnika cesarza Napoleona mającego się wystawić na dziedzińcu Saskim w Warszawie*, a ilustruje ją znana jedynie z fotograficznej reprodukcji akwarela przypisywana Zygmuntowi Voglowi⁴ (na ilustracji poniżej). Uwidoczniony został tam zamysł „przecięcia głównej trasy wjazdowej do miasta biegnącej do Zamku Królewskiego, w perspektywie której analogicznie Elizejskich ukazywałaby się kolumna Napoleona”⁵. Przy-

Saski był wówczas głównym elementem najbardziej reprezentacyjnego założenia architektonicznego miasta, stanowiącego swoisty jego kręgosłup, czyli tzw. Osi Saskiej. W ramach przebudowy placu Saskiego planowano także „wprostowanie, poszerzenie i wydłużenie trasy wiodącej od Ujazdowa w kierunku placu Zamkowego, poprzez plac Trzech Krzyży (idealne miejsce dla bram triumfalnych) i dalej Nowy Świat oraz Krakowskie Przedmieście”⁶, co miało jeszcze bardziej nawiązywać do paryskiego wzoru *Champs-Élysées*. Jednak trudno o bliższe szczegóły tego zamysłu, brak jest bowiem dokumentacji poza artystycznym zarysem.

Pojawienie się pomysłów na symboliczne uwiecznienie postaci Napoleona w Warszawie poprzedziły epokowe wydarzenia. Napo-

2 Była to 20-metrowa kolumna zwieńczona posągami cesarza odlana z brązu przetopionych 120 dział zdobytych w bitwie pod Austerlitz. „Postać cesarza (dzieło rzeźbiarza Chaudet) z wawrzynem na skroniach, w todzie, wzorowana na posągach rzymskich cesarzy, była ucieleśnieniem legendy cezariańskiej, symbolem triumfującego bonapartyzmu, apoteozą Napoleona”. Losy tego monumentu iście zdumiewają. Restauracja monarchii burbońskiej, upadek II Cesarstwa i późniejsze wypadki rewolucyjne (Komuna Paryska) prowadziły go nawet na dno Loary. W końcu jednak wraca na swoje miejsce, by cieszyć estetykę miasta po dziś dzień, ale w szacie już nie cezariańskiej, a ludowo-żołnierskiej „małego kaprala”, zob. A. Zahorski, *Dzieło sztuki jako element propagandy państwowej we Francji [w:] Ikonografia romantyczna*, pod red. M. Poprzedzkiej, Warszawa 1977, s. 220.

3 Chrystian Piotr Aigner (1756–841) – polski architekt i wojskowy; twórca wielu klasycystycznych budowli w stolicy; projektant m.in. kościoła św. Aleksandra i fasady kościoła św. Anny w Warszawie; autor przebudowy pałacu Namiestnikowskiego; w okresie insurekcji kościuszkowskiej opracował nowy model piki i kosa bojowej.

4 Zygmunt Vogel (1764–1862) – polski malarz i rysownik; przedstawiciel klasycyzmu.

5 J. Polaczek, *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim. Dzieje, formy i dziedzictwo*, Rzeszów 2005, s. 120–121.

6 J. Polaczek, *Wizja Warszawy*, „Polityka. Pomocnik Historyczny, O roku ówczesnym. Wyprawa Napoleona na Moskwę” nr 13/2012, s. 105.



leon, chcąc przywrócić równowagę po pokoju w Tyłży (1807 r.) i zmusić cara Aleksandra I do respektowania zasad blokady kontynentalnej Anglii, planuje kampanię przeciw Rosji i ogłasza „drugą wojnę polską” („pierwsza” to kampania z lat 1806–1807). Rodzi się wówczas nadzieja na restytucję Królestwa Polskiego (być może z kandydaturą księcia Józefa Poniatowskiego do tronu). Wśród powszechnego entuzjazmu 28 czerwca 1812 r. Sejm przyjmuje akt Konfederacji Generalnej, w którym czytamy: „Królestwo Polskie jest przywrócone i naród polski na nowo w jedno ciało połączony”⁷. Po przekroczeniu Niemna – „w roku owym” – 11 lipca 1812 r. Napoleon przyjmuje w Wilnie deputację z senatorem i wojewodą Józefem Wybickim na czele. Padają wówczas słowa wzniosłe i piękne pod adresem Polaków: „Kocham wasz Naród. Od lat szesnastu na polach Włoskich i Hiszpańskich widziałem obok mnie żołnierzy Waszych. Podzielałem wszystko coście uczynili. Upoważniam usiłowania, które czynić zamierzacie. Co zależy ode mnie wszystko uczynię dla wsparcia przedsięwzięć Waszych”⁸. Słowa te miały znaleźć się na „złotem zdobionej” tablicy w sali senackiej na Zamku Królewskim. „Kwestia godnego upamiętnienia Wskrzesiciela Ojczyzny została oficjalnie podniesiona na 20 sesji publicznej Rady Generalnej Konfederacji Królestwa Polskiego⁹ w dniu 24 lipca 1812 r. (...), aby dzień tak wielki wiekopomnym pomnikiem uwiecznionym został i aby stał się na wieczne czasy uroczystością narodową”¹⁰. Realizację projektu Rada Ministrów powierzyła Ch. P. Aignerowi (temu samemu, który projektował kolumnę Napoleona na placu Saskim). Tablica (na ilustracji obok), według opisu „Gazety Warszawskiej” z 6 października 1812 r. miała przybrać następujący wygląd: „Między dwoma już tamże egzystującymi pilastrami, wystawioną ma



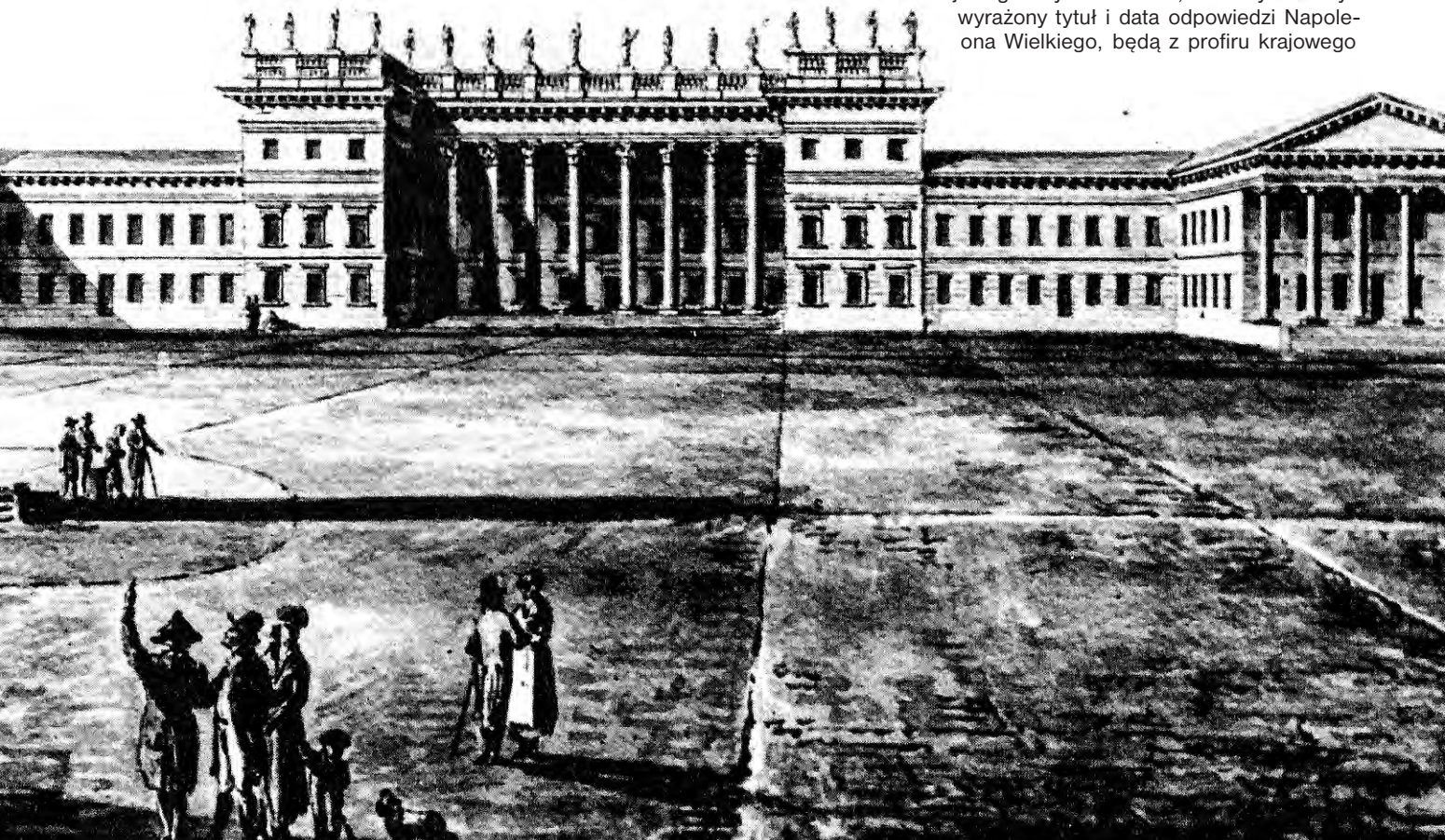
7 Cyt. za J. Czuby, *Będzie więc Polska..., – ale jaka? Kilka pytań w kwestii polskich wyobrażeń politycznych w 1812 r.* [w:] *Apogeum polskich nadziei. 200-lecie kampanii rosyjskiej 1812 roku*, Muzeum Wojska Polskiego, 2012, s. 10.

8 Zob. nieco inną redakcję źródłową, *Archiwum Wybickiego (1802–1822)*, tom II, zebrał i wydał A.M. Skalkowski, Gdańsk 1950, s. 477 (poz. 1024).

9 Był to organ wykonawczy Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, czyli skonfederowanego Sejmu Księstwa Warszawskiego.

10 Cyt. za J. Polaczek, *Kaliski i warszawski. O projektach pomnika Napoleona autorstwa Aignera*, „*Biuletyn Historii Sztuki*”, nr 3–4, 2006, s. 372.

być arkada sztukatorską robotą nieco wklęsłą, dno jej białe marmoryzowane, w którym osadzona i na trzy ćwierci cała wpuszczona będzie tablica z marmuru kararskiego, a na niej litery z brązu wyłaczane. Obok tablicy dwie kariatydy greckie wielkości naturalnej z marmuru, również di Carara, o dno tyłem oparte, utrzymują architrav, gzyms i cokiel z marmuru jasnego krajowego. Fryz i architrav, na którym ma być wyrażony tytuł i data odpowiedzi Napoleona Wielkiego, będą z profiru krajowego



z okolic Krzeszowic”¹¹. Nad gzymsem zaś autor „pragnął ponadto umieścić odlane w brązie trofeum ze złożonym orłem cesarskim spajającym tarcze herbowe Polski i Litwy”¹². Mimo że Aigner swe usługi ofiarował bezpłatnie, koszt budowy tablicy (pomnika) opiewał na sumę 9000 czerwonych złotych. Aignera wysłano do Rzymu, aby zamówił tam kariatydy. Sławny włoski rzeźbiarz Antonio Canova¹³ odmówił przyjęcia zlecenia, ale przyjął je duński rzeźbiarz Bertel Thorvaldsen¹⁴. Pracę wykonał, lecz ze względu na zmianę sytuacji politycznej¹⁵, wynikającej z porażki kampanii Napoleona w Rosji w 1812 roku, dzieła już nie wykupiono. Jak podkreśla znawca przedmiotu, „gdyby nie zabrakło jeszcze kilku miesięcy, tablica ta mogłaby stać się najciekawszym polskim zabytkiem epoki napoleońskiej”¹⁶.

N i e d a l e k o Zamku Królewskiego, który podczas pierwszego pobytu Napoleona w Warszawie był jego rezydencją, przebiega ulica Miodowa. To tutaj w pałacu Teppera odbył się z początkiem roku 1807 bal wydany przez ministra de Talleyranda i tu pierwszy raz Napoleona miał tańczyć z Marią Walewską. Być może ten kontekst spowodował, że na mocy dekretu z dnia 11 grudnia 1807 r. wydanego przez Księcia Warszawskiego Fryderyka Augusta, nazwę ulicy zmieniono na ul. Napoleona. Ale pewnie zdecydowała po prostu bliskość Zamku i reprezentacyjność ulicy. „Monarcha chciał w ten sposób uczcić pierwszą rocznicę podpisania traktatu o pokoju i sojuszu między Francją a Saksonią, a więc *dnia chwały Wielkiego NAPOLEONA i radości Naszego Ludu*”¹⁷. Uroczystość zorganizował minister wojny Józef Poniatowski oraz minister policji Aleksander Potocki, a udział w niej wzięły polskie i saskie oddziały wojska. Wydarzenie to malowniczo przedstawia Waldemar Łysiak. Otóż 12 grudnia 1807 r. „ulicą przeciągnął

długi orszak wojsk i władz cywilnych, na czele których szedł minister policji, a za nim policjanci dźwigający tablice. Zanim je przybito, bajecznie odziany herold odczytał na obydwu krańcach ulicy dekret królewski o zmianie nazwy. Uroczystość została jednak popsuta przez aurę i jak pisała (z typową dla siebie złośliwością) żona prefekta warszawskiego, Anna Nakwaska, *deszcz, lejący jak z cebra, całą ceremonię w śmieszność obrócił, bo pocieszenie było patrzeć z okien na ministra policji w wielkim mundurze, urzędników departamentowych, radę miasta, cechy, paradujących środkiem ulicy wśród ulewy, żeby przybijać po rogach tablice z nową nazwą tej ulicy*”¹⁸. Tablice drewniane miały być z czasem zastąpione marmurowymi, ale z niewiadomych przyczyn tak się nie stało. W ciągu



Fot. Borys Skrzyński

Ulica Miodowa współcześnie. Obok kamienicy po lewej stronie stał onegdaj Pałac Teppera. Obecnie znajduje się tam wylot Trasy W-Z

ulicy. „Monarcha chciał w ten sposób uczcić pierwszą rocznicę podpisania traktatu o pokoju i sojuszu między Francją a Saksonią, a więc *dnia chwały Wielkiego NAPOLEONA i radości Naszego Ludu*”¹⁷. Uroczystość zorganizował minister wojny Józef Poniatowski oraz minister policji Aleksander Potocki, a udział w niej wzięły polskie i saskie oddziały wojska. Wydarzenie to malowniczo przedstawia Waldemar Łysiak. Otóż 12 grudnia 1807 r. „ulicą przeciągnął

pięciu lat nowej nazwy używano jedynie w obrocie urzędowym, a w roku upadku Księstwa Warszawskiego (1813) wrócono do nazwy ulicy Miodowej”¹⁹.

W marcu 1811 roku, po narodzinach Napoleona Franciszka Karola Józefa Bonapartego, syna i następcy tronu cesarza Napoleona, prefekt warszawski Franciszek Salezy Nakwaski wysunął pomysł wytyczenia na północ od centrum miasta nowej alei pro-

11 Cyt. za W. Łysiak, *Prace na Zamku Królewskim w dobie Księstwa Warszawskiego*, „Ochrona Zabytków” nr 1/1973.

12 J. Polaczek, *Sztuka i polityka...*, s. 154.

13 Antonio Canova (1757-1822) – włoski rzeźbiarz, malarz i architekt; wykonał m.in. posąg Apolla wzorowany na samym Napoleonie.

14 Bertel Thorvaldsen (1770-1844) – duński rzeźbiarz; czołowy przedstawiciel klasycystycznej rzeźby; twórca m.in. pomników Mikołaja Kopernika i księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

15 A.M. Tomiczek, *Pomniki na cześć Napoleona I w Warszawie*, „Mówią Wieki” nr

3/1997, s. 36.

16 J. Polaczek, *Sztuka i polityka...*, s. 155.

17 M. Getka-Kenig, *Pomniki publiczne i dyskurs zasługi w dobie „wskreszonej” Polski lat 1807-1830*, Kraków 2017, s. 125.

18 W. Łysiak, *Empirowe ulice Warszawy. Ulica Napoleona*, „Stolica” nr 21 z 26 maja 1974 r.

19 Szerzej na temat dziejów ul. Miodowej, zob. J. Głuski, *Warszawska ulica Napoleona*, „Skarpa Warszawska” nr 6/2012.

Pałac Teppera – ul. Miodowa 7

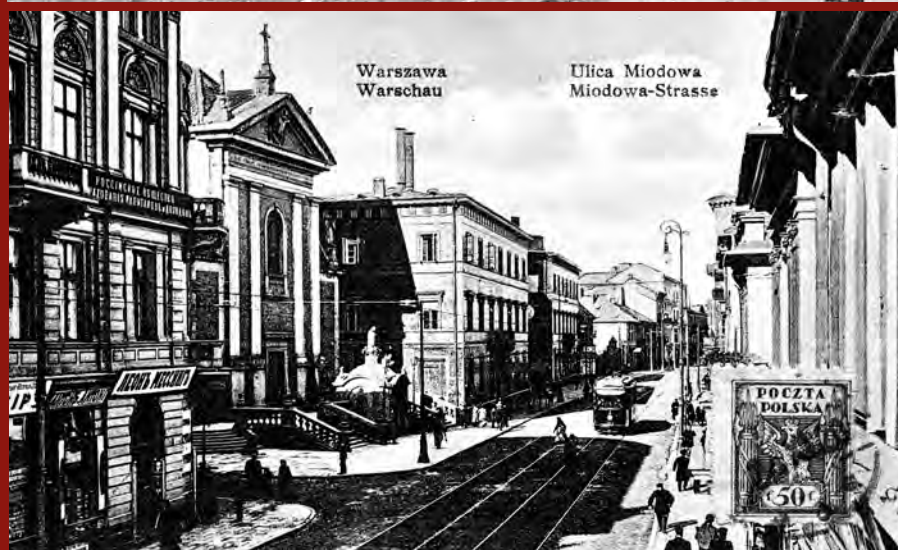
W 1774 r. Piotr Tepper, najbogatszy i nader wpływowy bankier okresu stanisławowskiego, wzniósł klasycystyczny pałac przy ulicy Miodowej, na terenie na którym mieścił się uprzednio stary dwór rodziny Firlejów. Pałac mieścił na parterze kantory i składy handlowe, na piętrze apartamenty do wynajęcia a górne kondygnacje zajmowały prywatne pokoje właściciela. W końcu XVIII wieku pałac często zmieniał gospodarzy, co było wynikiem bankructwa siostrzeńca i spadkobiercy Teppera.

W 1807 r. odbył się tu obrosły legendą bal, wydany przez ministra spraw zagranicznych napoleońskiej Francji księcia de Talleyranda (zmieszkiwał w pałacu podczas pobytu w Warszawie), na którym Napoleon poznał bliżej i pierwszy raz tańczył z piękną Marią Walewską.

W pierwszych latach Królestwa Polskiego (po 1815 r.) pałac zajmowała Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu. W drugiej połowie XIX w. pałac zmienił się w typowy dom czynszowy.

Pałac spłonął w czasie obrony Warszawy w 1939 r. Po wojnie (1948 r.) mury budynku rozebrano w związku z budową trasy W-Z. O zachowanie pałacu bezskutecznie walczył ówczesny generalny konserwator zabytków prof. Jan Zachwatowicz. Skierował nawet sprawę do prokuratury, bo decyzja o rozbiórce

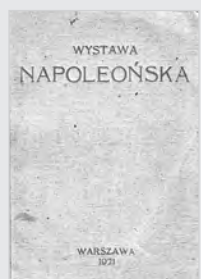
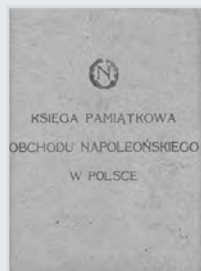
Początek XX w. Budynek drugi od lewej – Pałac Teppera.



Ulica Miodowa w 1916 r. Fragment budynku, który widać po lewej stronie, to Pałac Teppera

zapadła mimo sprzeciwu służb konserwatorskich. Ciekawostką jest, że w czasie rozbiórki piwnic odkryto spory zapas

win i wódek, zmagazynowanych tam przed wojną przez firmę „Simon i Stecki”.



Warta honorowa wystawiona na Placu Saskim przy relikwiach napoleońskich w dniu 5 maja 1921 r.

wadzącej w kierunku klasztoru kamedułów na Bielanach. Aleja miała przybrać imię „Króla Rzymu” (oficjalny tytuł następcy tronu I Cesarstwa) i być „nowym traktem komunikacyjnym, ułatwiającym mieszkańcom Warszawy dojazd do tłumnie uczęszczanych Bielan”²⁰, nazywanych polskim Laskiem Bułońskim. To właśnie w tym miejscu odbył się festyn z okazji narodzin Orłątka. Jednakże władze administracyjne Księstwa Warszawskiego odpowiedziały odmownie na starania Nakwaskiego (o zgrozo, po niemiecku!), stwierdzając, iż „Laskiem Bielańskim nie można dowolnie rozporządzać, gdyż jest on własnością króla Fryderyka Augusta powierzoną w opiekę Kancelarii Królewskiej”²¹.

Przez 120 lat zaborczej niewoli o jakimkolwiek upamiętnieniu tego, co „dał nam przykład, jak zwyciężać mamy”, oczywiście nie można było marzyć. Po odzyskaniu niepodległego bytu nostalgia za Wielkim Człowiekiem pozostała żywa. Ten, który sam obsadził się w roli „mocnego człowieka” ówczesnej Polski, sam był pełen uwielbienia dla Napoleona²². Józef Piłsudski był w Napoleonie rozkochany, a wszystko, jak sam przyznawał, „co się tego mego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpałało wyobraźnię”²³. W 100. rocznicę śmierci Napoleona Piłsudski wydał jeden z najpiękniejszych rozkazów do wojska, w którym czytamy m.in.: „Żołnierze! (...) I dziś, dla uczczenia pamięci największego żołnierza i najlepszego nauczyciela żołnierzy, niech wszędzie prawe serce żołnierskie silniej dla Niego zabije, niech przed jego potężnym duchem skłonią się polskie sztandary”²⁴.

Przejawy państwowego kultu Napoleona były w okresie międzywojennym również funkcją relacji z głównym ówczesnym sojusznikiem II RP – Francją.

Dlatego też obchody stulecia śmierci Napoleona z maja 1921 roku w Polsce miały być „wielką i powszechną demonstracją uczuć dla Francji i wspomnieniem początku drogi do niepodległości”²⁵. Jak pisano ówczesnie: „Wielki Francuz i wielki Europejczyk nadał naszemu Księstwu Warszawskiemu organizację państwową na wskroś nowoczesną, silną i sprawną, zdolną sprostać największym wymaganiom wojny i pokoju. Do wyrażonej części Polski wniósł nowożytny ustawy praworządne Zachodu. Wniósł konstytucję, stanowiącą wolność i równość wszystkich obywateli. Wniósł wsparty na tych zasadach demokratyczny kodeks praw, który stał się naszą własnością narodową i potężną po dziś dzień dźwignią narodowego rozwoju”²⁶.

Głównym elementem obchodów było odsłonięcie pomnika Napoleona na placu Wareckim (obecnie plac Powstańców Warszawy), które nastąpiło 5 maja 1921 r. w obecności marszałka Józefa Piłsudskiego i wojskowej delegacji francuskiej z szefem misji Wojskowej generałem Henri Nisselem na czele. Pomnik powstał według

20 M. Getka-Kenig, *Pomniki publiczne...*, s. 129.

21 W. Łysiak, *Empirowe ulice Warszawy. Aleja „Króla Rzymskiego”, „Stolica” nr 23 z 9 czerwca 1974 r.*

22 H. Szwanowska, *Józefa Piłsudskiego fascynacja Napoleonem [w:] O roku ów... Epoka napoleońska w polskiej historiografii, literaturze, sztuce i tradycji*, Warszawa 2003, s. 185 i n.

23 J. Piłsudski, *Jak stałem się socjalistą [w:] Pisma zbiorowe*, t. 2, Warszawa 1937, s. 46.

24 *Rozkaz Wodza Naczelnego*, Belweder, 30 kwietnia 1921 r., cyt. za: *Księga pamiątkowa...*, s. 12.

25 A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999, s. 234.

26 *Rocznica Napoleońska (odezwa Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu Napoleona)*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 15 z 9 kwietnia 1921 r., s. 226.

projektu Wincentego Drabika, a wykonał go artysta rzeźbiarz Jan Antoni Biernacki²⁷. U stóp pomnika miały miejsce wystąpienia prezydenta Warszawy Piotra Drzewieckiego, poety, wybitnego warszawianisty i redaktora „Żołnierza Polskiego” Artura Oppmana (Or-Ot), a także prezesa Rady Miejskiej m.st. Warszawy Ignacego Balińskiego. Przed odsłoniętym popiersiem udekorowano oficerów i odbyła się defilada wojskowa. Pomnik stał tylko kilka miesięcy i został usunięty (w październiku 1921 r.), a jego dalsze losy nie są znane. Jednym z elementów uroczystości było również przemianowanie placu Wareckiego na plac Napoleona.

Uroczystościom²⁸ towarzyszyła wystawa pamiątek napoleońskich w Muzeum Narodowym i w gmachu Muzeum Wojska Polskiego na ul. Podwale²⁹. Ich wystawienie miało również miejsce na placu Saskim. Przywieziono bez mała „relikwie” napoleońskie. Były to: kapelusz (*le petit chapeau*), który cesarz nosił na Elbie i w którym przeżył kampanię 14. i 15. roku, szpada Napoleona jako pierwszego konsula, którą miał pod Marengo, Wielka Wstęga, order i gwiazda Legii Honorowej, noszone przez cesarza, maska pośmiertna Napoleona, orzeł chorągwi pułku grenadierów starej gwardii oraz kula armatnia spod Waterloo. Przy tych historycznych pamiątkach wysta-

Uroczystość odsłonięcia pomnika Napoleona z udziałem marszałka J. Piłsudskiego na ówczesnym placu Wareckim w dniu 5 maja 1921 r.



27 J. Załączny, *Zaangażowanie społeczeństwa II Rzeczypospolitej w obchody rocznic historycznych (na wybranych przykładach)*, „Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska”, Lublin – Polonia, sectio F, vol. LXXI, 2016, s. 203.

28 Szerzej o charakterze tego typu uroczystości, zob. A. Wąsacz, „Jubileuszowa celebrazja” – fenomen rocznic napoleońskich [w:] *Kontakty, tradycje i stosunki polsko-francuskie od XVI do początku XX wieku. Zbiór studiów*, red. nauk. J. Orzeł i M. Mróz, Toruń 2012, s. 178 i n.

29 Szerzej na temat samej wystawy i zgromadzonych eksponatów, zob. J. Pych, *Legenda napoleońska w kolekcjonerstwie i muzealnictwie polskim*, „Muzealnictwo Wojskowe” nr 7, Warszawa 2000, s. 19-54.



Pomnik Napoleona na placu Powstańców Warszawy, odsłonięty 5 maja 2011 r.

Fot. Borys Skrzyński

wiono wartę honorową, a delegat generalnego Komitetu Obchodów we Francji gen. Stanisław du Moriez oświadczył, że „w Polsce Napoleon żyje!”, a Francja żadnemu innemu narodowi świata nie powierzyłaby tych relikwii, i że tylko użyczyć ich mogła Polsce, złączonej z nią nie tylko sojuszem, ale i kultem dla wspólnego bohatera.

Wspomnieć warto, że wydano przy tej okazji szereg publikacji, które do dziś mogą uchodzić za ozdobę niejednej kolekcji polskiej bibliografii napoleońskiej³⁰.

Drugi pomnik Napoleona w Warszawie został odsłonięty w dniu 4 maja 1923 r. Stał u zbiegu ulic Koszykowej i Suchej (dzisiejsza ul. Krzywickiego) na terenie ówczesnej Wyższej Szkoły Wojennej, która była fundatorem pomnika. Popiersie Napoleona odsłonił marszałek Francji Ferdynand Foch³¹ (odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Wojennego Virtuti Militari i uhonorowany tytułem marszałka Polski), przybyły podówczas do Warszawy celem odsłonięcia innego pomnika, a mianowicie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na placu Saskim (dziś stoi przed Pałacem Prezydenckim). Popiersie Napoleona zostało wykonane przez rzeźbiarza Michała Kamińskiego i stanęło na 3-metrowym cokole zwieńczonym orłami zrywającymi się do lotu. Inskrypcja na pomniku głosiła: „Wielkiemu Wodzowi Wyższa Szkoła Wojenna”, znalazła się tam również data „1923”. Monument przetrwał zawieruchę wojenną. Kiedy na początku okresu Polski Ludowej zapadła decyzja o rozwiązaniu Wyższej Szkoły Wojennej, popiersie zostało przeniesione na dziedziniec Muzeum Wojska Polskiego, gdzie do dziś można je oglądać³².

Co ciekawe, „kiedy w 1926 roku major Kamiński zaoferował prezydentowi Warszawy wystawienie na placu Napoleona stałego pomnika swego projektu (w rewanżu za paryski pomnik Mickiewicza), władze miejskie uchyliły się od odpowiedzi, wskazując na potrzebę rozpisania konkursu³³”. Być może znaczenie miał fakt, że na przełomie lat 20. i 30. XX wieku słabły już oficjalne

Pomnik Napoleona autorstwa M. Kamińskiego na terenie Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Współcześnie upamiętnia go tablica od strony ul. Koszykowej

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



30 Szczególne miejsce zajmuje *Księga pamiątkowa obchodu napoleońskiego w Polsce*, Warszawa 1921; jak pisano we wstępie: „Książka ta utrwali w pamięci współczesnych i poda potomności świadectwo, że to pokolenie Polaków, które odzyskało stanowczą i zupełną niepodległość polityczną swojej ojczyzny, odczuwa i rozumie, ile zawdzięcza Polska Napoleonowi: jako genialnemu wodzowi, prawodawcy, reformatorowi”. Wyjątkowy jest katalog wspaniałej wystawy w opracowaniu B. Gembarzewskiego, *Katalog wystawy napoleońskiej (Doby Księstwa Warszawskiego)* otwartej w gmachu Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dn. 5 maja r. 1921. Opracował B.G., Warszawa 1921. Wydano również kilka broszur: M. Kukiel, *Żywno Napoleonowi opowiedziany żołnierzowi polskiemu*, Warszawa 1921; *Napoleon w opowiadaniach żołnierzy naszych*. Opracowali W. Tokarz i A. Cichowicz, Warszawa 1921; na wewnętrznej stronie okładki jednej z nich znajdujemy ciekawą notkę: „Magistrat m. st. Warszawy dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Napoleona I-go, zgodnie z uchwałą Komisji nazw ulicznych z dn. 19 marca 1921 r. postanowił przemianować Plac Warecki na Plac Napoleona I i umieścić na skwerze blok kamienny z tablicą pamiątkową”, J. Dmowski, *Napoleon I. W stulecie zgonu. Życie i czyny – Napoleon a Polska – Pogrzeb Napoleona*, Warszawa 1921. Wydano także zbiór wierszy *Na sarkofagu Napoleona, Garść kwiatów poezji polskiej. Pamiątka obchodu napoleońskiego w Polsce 1821–1921*, Warszawa 1921. Natomiast „Tygodnik Ilustrowany” przygotował dwa pełne numery poświęcone Napoleonowi i obchodom jubileuszowym (nr 18 z 30 kwietnia i nr 20 z 14 maja 1921 r.).

31 Ferdynand Foch (1851–1929) – wyższy dowódca i teoretyk woj-skowy; marszałek Francji (1918); marszałek polny Wielkiej Brytanii (1919); marszałek Polski (1923); prawnuk oficera armii napoleońskiej.

32 Ciekawe światło rzuca na sprawę warszawianista R. Jabłoński, sugerując, że popiersie to może być fragmentem „wielkiej rzeźby” Kamińskiego, która „dawała wyobrażenie Napoleona w postaci stojącej”, a która wobec niechęci władz miasta „zniknęła w pomroce dziejów”, *Niech żyje Cesarz!*, „Rzeczpospolita” z 8 kwietnia 2011 r.

33 A. Nieuważny, *My z Napoleonem...*, s. 240–241.

Zaginiona rzeźba Napoleona autorstwa M. Kamińskiego, prawdopodobnie to jej część w postaci popiersia można oglądać na dziedzińcu Muzeum Wojska Polskiego

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

stosunki polsko-francuskie. Dodajmy, że „dzieło majora Kamieńskiego miało przedstawiać postać Napoleona w charakterystycznej zamyślonej postawie, o spokojnym, klasycznym sposobie wykonania. Figura miała mieć bez podstawy trzy metry wysokości. Model rzeźby z orłami został już nawet wykonany w gipsie i podzielony na części, aby umożliwić właściwy odlew z brązu”³⁴.

Okres międzywojenny w kwestii upamiętnień napoleońskich w Warszawie niejako zamyka wmurowanie w roku 1937 tablicy pamiątkowej na frontonie Hotelu Angielskiego przy ul. Wierzbowej, którą ufundowali ówcześni właściciele nieruchomości. Działo się to w 125. rocznicę kilkugodzinnego pobytu Napoleona w tym właśnie hotelu w związku z odwołaniem Wielkiej Armii z Rosji³⁵.



Znów pojawiają się oficjalne delegacje, goście z Francji i znów motywem i tłem jest sojusz polityczno-wojskowy. Tym razem na uroczystości obecny był marszałek Edward Rydz-Śmigły, który tablicę odstonił w obecności ambasadora Republiki Francuskiej Leona Noela i ministra spraw wojskowych generała dywizji Tadeusza Kasprzyckiego. Przemówienia ponadto wygłosili August Zaleski, były minister spraw zagranicznych i prezes Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego oraz Stefan Starzyński, prezydent Warszawy. „Po skończonej akademii marszałek Śmigły-Rydz złożył podpis w księdze pamiątkowej, po czym, po rozmowie z ambasadorem Noel, opuścił salony hotelu”³⁶. Uro-

34 A.M. Tomiczek, *Pomniki na cześć...*, s. 37.

35 *Historia Hotelu Angielskiego w Warszawie i opis pobytu w nim cesarza Napoleona I w 1812 r.*, b.d.w. (ok. 1912).



Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Hotelu Angielskim. Widoczni m.in. ambasador francuski Leon Noel (w środku w cylindrze), marszałek Edward Śmigły-Rydz (rząd pierwszy, trzeci z lewej), minister spraw wojskowych generał Tadeusz Kasprzycki (z prawej)



Hotel Angielski – ul. Wierzbowa 6



Budynek Hotelu Angielskiego na rycinie z XIX w.



Ulica Wierzbowa na pocztówce z okresu I wojny światowej. Drugi od lewej (za latarnią) – budynek Hotelu Angielskiego. W głębi sylweta soboru na Placu Saskim



Ulica Wierzbowa współcześnie. Budynek Hotelu Angielskiego stał w okolicy tyłu Teatru Wielkiego i biurowca „Meropolitan”

W 1803 r. Tomasz Gąsiorowski kupił od znanego cukiernika Ludwika Nesti za sumę 139 000 złotych polskich zajmujący klin między ulicą Wierzbowa a Trębacką budynek hotelu (Hotel de Prusse) i przemianował go na Hotel Angielski.

Wcześniej, od drugiej połowy XVII wieku, właścicielami posesji byli Radziwiłłowie, Dönhoffowie i Sanguszkowie, od 1750 roku przejął go hrabia Henryk Brühl, a później stał się własnością rodziny Potockich.

W okresie Księstwa Warszawskiego hotelowa restauracja wrzała od gości tej rangi co książę Józef Poniatowski, bywał tam również Aleksander Fredro. Jednak znakiem firmowym Hotelu Angielskiego stała się kilkugodzinna wizyta cesarza Napoleona, który przejeżdżał przez Warszawę 10 grudnia 1812 r., wracając z fatalnej wyprawy moskiewskiej.

W rękach rodziny Gąsiorowskich hotel pozostawał jeszcze do 1860 r., ciesząc się szczególnym uznaniem i będąc miejscem wielu doniosłych spotkań, obchodów i przyjęć znakomitych gości.

W 1939 r. uległ zniszczeniu w czasie obrony Warszawy i jeszcze w czasie okupacji jego mury zostały rozebrane.

Fot. Borys Skrzyński



Zniszczony we wrześniu 1939 r. budynek Hotelu Angielskiego



czystościom towarzyszyło wydanie okolicznościowej broszury zawierającej rocznicowe przesłanie („pełnej chwały pamięci Napoleona”) i wystąpienia gości, która jest dziś warszawianistyczną i bibliofilską ozdobą każdej napoleońskiej kolekcji³⁷.

Budynek Hotelu Angielskiego podzielił niestety dramatyczne losy miasta i uległ zniszczeniu w roku 1939. Ruiny budynku zostały usunięte jeszcze w czasie okupacji, a tablica przepadła. Dziś na tym miejscu wznosi się tylna część Teatru Narodowego (zbudowana w latach

60. XX wieku), a po części przebiega ul. Trębacka za Teatrem Wielkim.

Na koniec wróćmy jeszcze raz na plac Powstańców Warszawy. W roku 1957, na fali odwilży po polskim Październiku, plac Warecki (przemianowany tak w roku 1950 na powrót z placu Napoleona) nazwano placem Powstańców Warszawy. Dziś wątpiący w sens przywrócenia na dawne miejsce pomnika Napoleona nie powinni raczej obawiać się przywrócenia nazwy placu Napoleona. Warto jednak wspomnieć za prasą stołeczną, że planuje się przesunięcie pomnika bliżej kompleksu budynków sądu administracyjnego i ustawienie go – jak podano – w Ogrodzie Napoleona w otoczeniu drzew³⁸.

I jeszcze jedno. Bez względu na to, czy nasz stosunek do postaci Napoleona jest emocjonalny czy obojętny, pamiętajmy jednak słowa więzionego przez czterdzieści lat przez carów majora Waleriana Łukasińskiego, że: „Napoleon oszukiwał Polaków dla własnej korzyści, to nam powtarzają już milion razy i w różnych językach. Niech ten wierzy co chce, tylko Polaki, których to bliżej interesuje, temu nigdy nie uwierzą”³⁹.

Autor artykułu jest wielbicielem empirowej epoki i hobbystą bibliografii napoleońskiej.



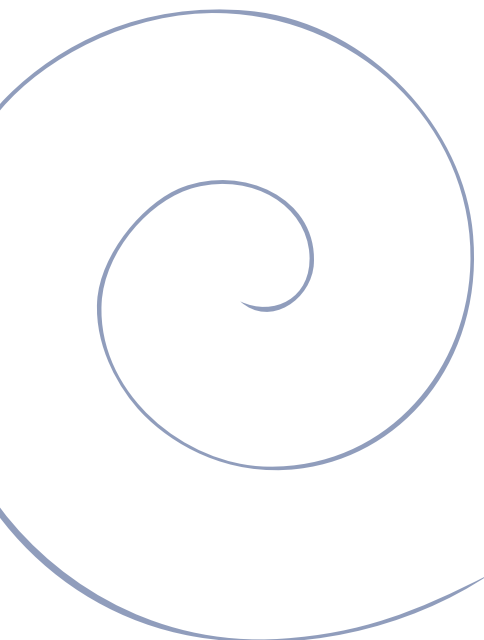
M.E. Andriolli – "Napoleon W Warszawie", Tygodnik Ilustrowany nr 38 z 1898 r.

36 Odsłonięcie tablicy ku czci Napoleona, „Kurier Warszawski”, wyd. wieczorne, R. 117, 10 grudnia 1937 r.

37 Autor artykułu dumny jest z posiadania egzemplarza o numerze 429, *Pamiętka 125-lecia pobytu Napoleona w Warszawie. Napoleon w Warszawie. 10.XII.1812 r. Przemówienia wygłoszone przez PP. Leona Noel, ambasadora Francji, Augusta zaleskiego, b. ministra spraw zagranicznych, i prezesa Stowarzyszenia polsko-francuskiego, Stefana Starzyńskiego, prezydenta miasta, Antoniego Bogusławskiego, majora w rezerwie, podczas uroczystości, zorganizowanych przez Stowarzyszenie Polsko-Francuskie 14 lipca 1937 r., w dniu Święta Narodowego Francji, i 10 grudnia 1937 r., przy inauguracji przez pana Edwarda Śmigłego-Rydza, marszałka Polski, tablicy dla upamiętnienia sto dwudziestej piątej rocznicy pobytu Napoleona w Warszawie. Przetłumaczył i przygotował do druku Stanisław Piotr Koczowski, członek Zarządu Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego, Nakładem Funduszu Wydawniczego Leopolda Wellisa, Warszawa 1938 r.*

38 M. Wojtczuk, *Zielony Plac Powstańców*, „Gazeta Wyborcza” z 26 maja 2018 r.

39 Cyt. za A. Nieuważny, *Napoleon, Polska, Francja [w:] Napoleon i Polacy*, red. J. Macyszyn, Warszawa 2005 r., s. 29.



ŚLIMAK, ŚLIMAK pokaż rogi!

Maciej Jońca

W *Bibliothèque Interuniversitaire* we francuskim Montpellier przechowywany jest unikatowy manuskrypt justyniańskich „Instytucji” datowany na XV wiek. To bardzo ciekawa księga, gdyż skrybowie nie zwracali sobie specjalnie głowy przepisywaniem glos, zostawiając sporo miejsca na marginesach, dzięki czemu księga udekorowana została kunsztownym ornamentem oraz ilustracjami. Na jednej z nich, umieszczonej pod wywodem poświęconym odpowiedzialności za czyny niedozwolone, znalazło się wyobrażenie pojedynku. Z pozoru nie ma w tym niczego nadzwyczajnego. Wszak pojedynkowanie się stanowiło stały element średniowiecznego pejzażu obyczajowego. Zdziwienie budzą wszakże postacie *duellantów*. Oto bowiem zakuty w zbroję rycerz potyka się ze... ślimakiem.

DROLERIE

Średniowiecze jedynie w sferze oficjalnej ideologii żyło maksymami *memento mori* (pamiętaj, że umrzesz) oraz *ad maiorem Dei gloriam* (dla większej chwały Bożej). W sztuce tamtego czasu roi się tymczasem od wątków zaskakujących, absurdalnych, a niekiedy nawet mocno obscenicznych. Większość z nich przetrwała na kartach rękopisów.

Bogaci klienci, dla których prywatne manufaktury przepisywały i dekorowały księgi, mogli sami zamówić do nich dekoracje. W niczym nie musiały one korespondować z tekstem głównym. Ludzie średniowiecza uwielbiali się śmiać, przeto rynek „wydawniczy” szybko i ochoczo reagował na tę okoliczność.

Pod wpływem wzorów francuskich w wieku XIII rozpowszechniła się praktyka sporządzania marginesowych dekoracji zwanych *droleriami*. Termin *drôle* oznacza coś śmiesznego, motyw humorystyczny. Rodzaj tekstu, który zawierała dekorowana księga, nie miał znaczenia. Małpy udające ludzi, hybrydy, ludzie pierwotnych, fantastyczne stwory oraz dziwaczne sceny rodzajowe można było spotkać zarówno w paszkwilach i tekstach komediowych, jak i w traktatach filozoficznych, rozprawach prawniczych oraz w... modlitewnikach.

Na przełomie wieków XIII i XIV w kanonie przedstawień marginesowych, które miały rozluźniać czytelnika, na stałe zagościła scena walki rycerza ze ślimakiem. Nadawano jej różne aranżacje. Zwykle rycerz w pełnej zbroi zamierza się na przerośniętego mieczaka mieczem, usiłując przebić go włócznią lub rozplątać toporem. Rzadziej zdarza się, że szarżuje na niego konno. Niekiedy zamiast ślimaka widzimy nagą kobietę, która zasłania się przed ślimakiem tarczą.



Innym razem mieczaka atakują zwierzęta takie jak małpa czy królik. Znaczące pod kątem symbolicznym są sceny, w których rycerz odrzuca oręż, po czym bezbronny klęka przed ślimakiem. W większości tych przedstawień zwierzę nie występuje

bynajmniej jako ofiara. Agresywnie nastawia czułki, jakby miały one przeszyć na wylot intruza.

ŚLIKAK SYMBOLICZNY

Obecność ślimaka na kartach iluminowanych średniowiecznych rękopisów zaskakuje. Jego symbolika jest niejasna i nadal budzi ożywione dyskusje wśród uczonych. Bez wątplenia wątek walki ciężkozbrojnego rycerza z małutkim w istocie stworzeniem tworzy kontrast, który zaskakuje i bawi zarazem. To jednak nie wszystko. W średniowieczu wiele treści przekazywano obrazem, czyniono to w sposób aluzyjny i wyrafinowany zarazem.

Rozwiązania zagadki nie ułatwia fakt, że ślimak był kojarzony właściwie ze wszystkim. Widziano w nim symbol lenistwa i gnuśności, które z takim zapałem krytykował św. Tomasz z Akwinu. Scena wyobrażająca konfrontację rycerza i skorupiaka mogła więc symbolizować pracę nad sobą.



Inni widzieli w nim symbol dziewictwa. Powszechnie uważano bowiem, że ślimak ulega zapłodnieniu przez krople deszczu lub rosy, której dostarcza mu Bóg. Oponenti tej, przynajmniej, odrobinę egzotycznej teorii, skojarzyli ślimaka z potencją seksualną. I oto rycerz zamachujący się toporem na mokrego mięczaka nareszcie znalazł godnego przeciwnika w postaci trudnej do opamiętania chuci, z którą każdy chrześcijanin winien walczyć na śmierć i życie. Ci, którzy się poddali, jakby odrzucili oręż i w sensie symbolicznym klękali przed potworem.

Bardziej ekstrawaganccy autorzy powiązali ślimaka ze Zmartwychwstaniem, lichwą oraz... nieuczciwymi sędziami. Co się tyczy tego ostatniego wątku, przypomniano fragment psalmu 58, w którym powiedziano o niegodziwych szafarzach sprawiedliwości: „niech przemina jak ślimak, co na drodze się rozplęwa, jak płód poroniony, co nie widział słońca”.

ŚLIKAK PROZAICZNY

Zdarzało się, że ślimak budził niechęć, a niekiedy i przerażenie z powodu swej nie-

pasującej do średniowiecznego porządku powierzchowności. Nie ufano stworzeniu, które nosiło na plecach własny dom, przez co mogło się swobodnie przemieszczać. W społeczeństwie feudalnym każdy winien mieć miejsce zamieszkania (określano je wówczas jako *domicilium* i tak też prawo kanoniczne nazywa je do dziś) oraz pana (*suzerena*). Ślimak zupełnie nie pasował do tych realiów. Zwierzę, które stale znajdowało się w drodze, kojarzono ze społecznymi wyrzutkami, mordercami oraz wędrownymi złodziejami, stanowiącymi utrapienie tamtych czasów.

Być może z powyższych powodów chętnie zarzucano ślimakowi tchórzostwo. Jego ciało jest przecież miękkie, obłe i niewyćwiczone w boju. Niemniej w razie zagrożenia mięczak zawsze może się schronić do skorupy i w ten sposób uratować życie. Za nader niemęskie i sprzeczne z postawą chrześcijanina uważano również jego przemieszczanie się polegające na pełzaniu na brzuchu.

Wszak jeszcze w raju wąż został poniżony słowami: „na brzuchu będziesz się czołgał i będziesz jadł proch po wszystkie dni swego istnienia”.

Nie, zdecydowanie nie lubiono ślimaków. W średniowiecznej literaturze popularnej nie brakuje opowieści

o ich prześladowaniach, polowaniach na nie, a nawet zbrojnych wyprawach przeciw nim. Zwycięski pojedynek ze ślimakiem stanowił ostateczne potwierdzenie odwagi i męskości.

JUSTYNIĄŃSKIE „INSTYTUCJE” Z MONTPELLIER

Choć wszystkie z przywołanych wyżej okoliczności, związane z postrzeganiem ślimaka w średniowieczu, można powiązać z justyniańskim podręcznikiem do nauki prawa rzymskiego z Montpellier, wydaje się, że w tym akurat wypadku chodziło o coś jeszcze.

Jan z Salisburys wyśmiewał ludy zamieszkujące północną część Półwyspu Apenińskiego, zarzucając im tchórzostwo. W swym dziele zatytułowanym „Policraticus” stwierdził, że czują one trwogę... na widok ślimaka. Podobne zdanie o studentach lombardzkich studiujących w Paryżu miał Jacques de Vitry, choć dla zachowania obiektywizmu wspomnieć należy, że nie lepiej wyrażał się o Anglikach, którym zarzucał notoryczne pijaństwo oraz Flamandach, których oskarżał o gnuśność i skłonności homoseksualne. Glosator Odofredus pisał o Lombardczykach,



że nie myją rąk przed posiłkiem, głupio odzywają się nieproszeni oraz chodzą w tanich ubraniach farbowanych posoką ze ślimaka. Z czasem ślimak zajął ważne miejsce w słowniku inwektywy obowiązującej w polemikach francusko-włoskich.

Wiek XVI rozstawił francuskich profesorów prawa rzymskiego, którzy wypracowali metodę jego nauczania nazwaną *mos Gallicus iura docendi*. Polegała ona na poszukiwaniu „czystego” prawa rzymskiego oraz badaniu przez pryzmat kontekstów społecznych i kulturowych, w których prawo to powstawało. Francuzi rzucili tym samym wyzwanie szkole włoskiej, preferującej metodę znaną dziś jako *mos Italicus iura docendi*. Cechował ją spory formalizm w podejściu do tekstu oraz uwielbienie dla średniowiecznych glos. Debaty toczone między przedstawicielami obu nurtów obfitowały w grubiaństwa i złośliwości. Wydaje się, że to jest prawdziwy klucz, pozwalający zrozumieć obecność ślimaka w rękopisie „Instytucji” Justyniana z Montpellier.

PODSUMOWANIE

Nurt humanizmu francuskiego nie powstał w jednej chwili. Zanim w panteonie francuskiej nauki prawa zasiadli Alciatus, Zasius, Cujaccius, Donellus, Molinaeus i inni, Francuzi już od wielu lat coś tam czuli, coś próbowali i od wieków... nie lubili Włochów. W rękopisie „Instytucji” z Montpellier nie ma przecież glos (w rękopisach włoskich nie do pomyślenia!). Na jednej z jego kart znalazł się za to rycerz, który bierze zamach na przerosniętego ślimaka.

Jak widać, brakowało jeszcze argumentów, by mierzyć się z tuzami włoskiej nauki prawa w osobach Bartolusa de Saxoferrato czy Baldusa de Ubaldis. Dlatego Francuzi zamiast wdawać się w dyskusję, postanowili ich obrazić. Rycerz symbolizuje francuską naukę prawa, podczas gdy obmierzły ślimak to ucieleśnienie uprzykrzonego adwersarza, którego dni są już policzone. Alegorycznie i finezyjnie? A jakże! *Vive la France!*

Autor artykułu jest doktorem habilitowanym, wykładowcą na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji – Instytut Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

TEMIDA W LEGENDZIE BYŁ SOBIE KAT

Witold Vargas

Słyszac słowo „kat”, wyobrażamy sobie tęgiego, zakapturzonego chłopca dzierżącego w rękach ciężki topór. Choć sporo w tym prawdy, warto wiedzieć, że obraz ten bardziej pasuje do dziejów zachodniej Europy niż do zagmatwanej, ale jakże barwnej rzeczywistości naszego polskiego podwórka. Zawód kata (oprawcy, „małodobrego” mistrza sprawiedliwości, kapturnika) przybył do nas właśnie z Zachodu, a my, w porównaniu z takimi chociażby Niemcami czy Francuzami, byliśmy bardziej okrutni, lecz za to zdecydowanie pobłażliwi i łagodniejsi w kwestii egzekucji wyroków. Jak to możliwe? Warto z bliska przyjrzeć się „blaskom i cieniom” tego zawodu, nie poprzestając tylko na „prawie magdeburskim”, które powinności „małodobrego” określało¹. Dawne polskie kroniki i akta, przytaczając poszczególne sprawy z udziałem kata, malują wielce niejednoznaczny obraz „mistrza sprawiedliwości” – postaci o wielu twarzach, jednocześnie szanowanej i pogardzanej, stojącej na straży prawa, choć zepsutej moralnie, pana i władcy cudzego losu, ale i ofiary własnego, co więcej, egzekutora inkwizycyjnego, a zarazem kompana czarownicy. Wokół kata narosło wiele fascynujących legend, opowieści i zabobonów, jak można się domyślić, z lejącą się krwią na pierwszym planie...

KATA PRZYJMĘ OD DZIŚ

Przed powstaniem państwa polskiego i w jego początkach instytucja kata nie istniała. Obowiązek wykonywania wyroków, zależnie od okoliczności, spoczywał na różnych osobach. Często też był sprawą honoru, a nie urzędu, a tak zwane samosądy były tolerowane jeszcze długo po zinstytucjonalizowaniu tego zawodu. Do dziś żywe są legendy o pozbawionych wszelakich skrupułów nikczemnikach, takich jak pan Stanisław Stadnicki zwany Diabłem. Okrucieństwa jego ukrócono obławą i nagonką urządzoną przez szlachtę. Tropiony jak zwierz został wywabiony z lasu, w którym się ukrywał, a jego zmasakrowane ciało wystawiono na widok publiczny. Powiadają, że jeden z prześladowców Diabła łańcuckiego paradował z jego głową nabitą na pal, by przypodobać się ukochanej... Nie wiele to miało wspólnego z literą prawa...



¹ Wedle prawa magdeburskiego kat miał wieszać, ścinać, obcinać członki i poddawać torturom skazańców.

² *Historia prawdziwa o Petрку Właście palatynie, którego zwano Duninem* – powieść historyczna Józefa Ignacego Kraszewskiego wydana po raz pierwszy w 1878 r., należąca do cyklu Dzieje Polski; https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_prawdziwa_o_Petрку_Właście_palatynie,_którego_zwano_Duninem.

³ *Zwierciadło Saskie* (niem. *Sachsenspiegel*) – saksoński spis prawa zwyczajowego. Jego wersja przetłumaczona na język łaciński została złożona przez Kazimierza Wielkiego w sądzie wyższym prawa niemieckiego na Zamku Królewskim w Krakowie, stając się tym samym tekstem oficjalnym.

Pierwsza wzmianka o zapotrzebowaniu na „oprawcę” pojawia się w „Historii Piotra Włostowica”² z XII wieku, zaś dokładny opis obowiązków kata znajdziemy w „Zwierciadle Saskim”, które stało się oficjalnym źródłem prawa w czasach Kazimierza Wielkiego³.

Minęło więc sporo czasu, zanim urzędowo ustalono, czym i jak kapturnik ma się zajmować. Zawód kata kształtował się na ziemiach polskich bardzo powoli, na własnych zasadach, dalekich od niemieckiego pierwowzoru. Nasi mistrzowie nie byli, tak jak ich zachodni koledzy, usatkwionymi funkcjonariuszami, piastującymi godności i mogącymi dumnie tworzyć wielopokoleniowe dynastie. Owszem, mieli swój cech, a nawet szkołę katów w Bieczu. Zdarza się nawet, że w zachowanych dokumentach jakieś nazwisko przewija się przez okres kilku generacji. Ale codzienność jawiła się zgoła inaczej. Mogło to wyglądać tak...

STREČZYCIEL W FARTUCHU

Marcowy poranek, jeden z pierwszych tak ciepłych po srogię zimie. Topnieje śnieg, uwalniając fetor nieczystości odmarzających na ulicach miasta. Promienie słońca odgrzebuja tu i ówdzie truchła zdechłych szczurów i bezpańskich psów, czasami trafi się nawet jakiś zapomniany włóczęga. Od miesiąca nikogo nie skazano na szafot ani chociażby na łamanie. Kat wstaje z barłogu i uwiija się ze śniadaniem. Tego dnia będzie miał pełne ręce roboty. Przyodziewa brudny fartuch i rusza w miasto. Skrzypią taczki, które ciągnie za sobą leniwi. Przechodnie mijają go w najlepszym przypadku obojętnie. Niektórzy na jego widok przechodzą na drugą stronę ulicy. Kilko dzieci podąża za nim i ze szczerej chęci pomocy wskazuje sterty nieczystości, prowadzi do zakamarków, pomaga wyrwać spod resztek zbitego śniegu jakieś psie ściwro. Gdy taczki są pełne, mistrz rusza za miasto ku jakiemuś wawozowi, by opróżnić swój ładunek. Towarzyszy mu jeden z chłopców, radośnie zagadując i wymachując we wszystkie strony kijem. Po drodze widzą bezdomnego psiego chudzielca, który cudem przeżył zimę. Zwierzę idzie w ich stronę, ale na widok kija odwraca wzrok i kuli ogon, licząc, że oto stał się niewidzialny. Niestety po chwili jego kościste ciało dołącza do sterty na taczkach. Kat po raz pierwszy spogląda chłopcu w oczy z aprobatą i pyta: „Może chcesz

uczyć się u mnie na hycła?”. Tego dnia grono katowskich uczniów powiększa się o nowego adepta. Choć bardzo młody, szkrab wykazuje się wyjątkowymi predyspozycjami. Nie wzdryga się na widok trupów ani tym bardziej świeżej krwi. Cierpienie i ból innych są mu zupełnie obojętne.

Lata mijają i oto maluch z kijem w ręku zmienia się w rosteo młodzieńca, prawą rękę mistrza. Znajomość

anatomii, zarówno ludzkiej jak i zwierzęcej, ma już w małym palcu. Niebawem zda ostatni egzamin na mistrza: musi prawidłowo dokonać ścięcia. Nie lada to sztuka, ale wieloletnie ćwiczenie na zwierzętach zrobiło swoje. Stary mistrz tak go ceni, że pozwala mu nawet gościć w miejskim zamtuze, którym zarządza. Ma tam na swoich usługach kilka dziewczyn i dwie stare baby. Osobiście rekrutował je w półświatku, w którym się obraca. Dwie z nich, pechowe złodziejki, wybrały sprzedaż wdzięków zamiast obcięcia dłoni. Jedna używa zawodu ładaczniczcy jako przykrywki dla swoich praktyk czarownicy, a mężczyźni, nawet wcale zamożni, przychodzą do niej nie tyle rządni cielesnych uciech, co po mikstury o magicznych właściwościach dla ściśle utajonych celów. Wśród dziewczyn jest też kilka sierot, które podrucono tu lata temu, no bo gdzież by indziej?

Późnojesienny wieczór. Doskwierający chłód zapowiada rychły śnieg. W przybytku u kata wybucha awantura.

Poszło o bogatego klienta, który miał w zwyczaju hojnie obdarowywać swoje kochanki. W ruch idą noże. Mistrz jest akurat nieobecny, dostał bowiem od miasta zadanie wydobycia prawdy od pewnego szlachcica podejrzanego o spisek. Siedzi więc na stołku i nadzoruje pracę swoich czeladników, pil-



nując, by torturowany nie wyzionął ducha, zanim nie wydusi z siebie koniecznych wiadomości. „Powoli – woła od czasu do czasu – co nagle to po diable”. Jednak na wieść o awanturze w zamtuzie zrywa się na równe nogi, a swego najlepszego ucznia prosi o dokończenie przesłuchania. W rękach niedoświadczonych zapaleńców młody szlachcic, jako że nic nie miał na sumieniu, nie przeżywa nocy. Wrzawa wśród szlachty podnosi się taka, że chciał nie chciał, musi kat swojego ulubionego ucznia na rynku ściąć już w najbliższy piątek. Ot, zwyczajny dzień człowieka od wszelkiej brudnej roboty, opiekuna miejskiego domu uciech, naznaczonego zarówno przywilejami miejskimi, jak i społeczną infamią; kata, dorabiającego przez okrągły rok różnymi zajęciami, z których ścinanie należało do najrzadszych.

Ale historia tego zawodu to nie tylko proza, to również sfera legend...

ŻELAZNA DZIEWICA

Tak zwała się maszyna katowska z Wrocławia, która przeszła do legendy. W podziemiach zamku, stojącego na terenie dzisiejszego Uniwersytetu Wrocławskiego, odbywały się sceny z piekła rodem. Znajdowało się tam monstrum z belek, zębatek, łańcuchów i potwornej szczęki pełnej żelaznych kolców. Gdy kat, na rozkaz okrutnego kasztelana wprawiał ją w ruch, zdawało się, że oto wyje sam Lewiatan, zapowiadając bliski Armagedon. Do tego ryku i szczęku dołączał zawsze rozpaczliwy, acz ledwo słyszalny jęk rozszarpywanego przez maszynę skazańca. Na samą myśl o Żelaznej Dziewicy cierpła skóra, a przywołanie jej imienia wystarczało nieraz do wydobycia dowolnych zeznań. Co wrażliwsi mieszkańcy z okolicy mijali zamek szerokim łukiem, gdyż jak powiadano, Dziewica mogła któregoś dnia ze swych podziemi wyjść o własnych siłach i rzucić się na przechodniów. Legenda głosi, że ostatnią ofiarą maszyny był sam kasztelan, który wpadł do niej przez nieuwagę. A że w całym zdarzeniu udział brała jego córka, do dziś ukazuje się w gmachu uczelni w księżycowe noce i straszy jako Biała Dama.

HOMUNKULUS

Patrzykozy pod Sokołowem Podlaskim otacza, zdawałoby się, zwyczajny las. Gdy jednak pospacerować po nim dłużej, z każdą minutą odczuwa się narastającą aurę grozy i tajemniczości. Oto za drzewami czyhają potwory nie z tej ziemi i ma się nieodparte wrażenie, że gotowe są rozszarpać przechodnia na kawałki. Ale te istoty o przerażającym wyglądzie tak naprawdę

są całkowicie niegroźne. To homunkulusy, które uciekły z pobliskiego zamku, gdzie dawno temu w podziemiach stosowano nieopisane tortury. Gospodarzył tam kat, który zasmakowawszy w ćwiartowaniu ludzi i zwierząt, wpadł na pomysł zszywania rozczłonkowanych części z powrotem w innym, nie boskim porządku. Diabelska moc tego człowieka sprawiała, że nowo powstałe byty ożywały. Kilka z nich wydostało się na wolność i tak oto straszą do dziś.

KAT I JEGO BRAT

W Kamiennej Górze nieostrożni przybysze natknąć się mogą na zjawę o nietuzinkowej aparacji. Mowa o Czarnym Kluge. Włóczy się po nocach ciemnymi uliczkami, dzierżąc w jednym ręku topór katowski, a w drugim własną głowę. Jest to duch miejscowego oprawcy, który za życia padł ofiarą tragedii rodzinnej. Oto jego rodzony brat został oskarżony o różne przestępstwa i skazany na wygnanie. Dla osoby piastującej urząd kata oznaczało to tyle, że gdyby ów banita zjawił się w mieście, wyrok należało bezzwłocznie zamienić na ścięcie. Kluge nie dość, że kierując się miłością braterską nie dotrzymał swojego obowiązku, to jeszcze przez dłuższy czas ukrywał zbiega we własnym domu. Gdy sprawa wyszła na jaw, trzeba było bezzwłocznie znaleźć nowego kandydata na jego stanowisko, gdyż kat sam położył kark pod topór. Od tamtego czasu również straszy jako duch.

SZNUR, NIEŚWIEŻY SZNUR!

Zawód kata, podobnie jak i inne profesje uprawiane na marginesie społeczeństwa, został na przestrzeni wieków otoczony nimbem tajemnicy, aurą magii i tabu. Oprawcy nie wolno było dotknąć, a już nie daj Boże w trakcie egzekucji, pod groźbą dożywotniej hańby. Tak bardzo wystrzegając się wszelakiego z nim kontaktu, w obawie, że obmaca chleb u piekarza, szykowano dla kata specjalne bochny, dla odróżnienia kładąc je grzbietem do góry.

Wszyscy doskonale wiedzieli, kto się w mieście trudzi tym fachem. Między bajki należy włożyć obraz osiłka, bezpiecznie chroniącego swoją tożsamość za kapturem z dwiema dziurami na oczy. Aby dobrze ściąć skazańca, kat nie mógł mieć ograniczonej widoczności i musiał zachować kontakt wzrokowy z ofiarą. Od tego zależało powodzenie egzekucji. Pamiętajmy, że był to publiczny spektakl, w którym chodziło nie tylko o odebranie życia czy wymierzenie kary cielesnej, ale i o wywarcie odpowiedniego wrażenia na zgromadzonym tłumie. Widok najlepszych mistrzów w akcji, ścinających kilka głów jednym ciosem czy wymachujących ciężkim toporem niczym

batutą, zapadał w pamięć na długo. Tak powstawały legendy o nadludziach, którzy prędzej czy później dopadną każdego przestępcę. Równie spektakularne bywały płonące stosy „czarownic”. Z pomocą prochu powstawało swoiste przedstawienie rodem z piekła. Od rozmieszczenia prochu zależało, jak szybko „czarownica” przestanie cierpieć; wiele z nich było dawnymi towarzyszami kata, toteż bywało, że ten kładł im mieszanekę wybuchową koło serca, by ukrócić męki.

Lecz każde przedstawienie kiedyś się kończyło. Syty okrutnych widoków lud rozchodził się do swoich codziennych spraw, a na miejscu kaźni pozostawał mistrz ceremonii i nieożywione ciało skazańca. Czy to okrutnie połamanego, czy skróconego o głowę, czy wreszcie wiszącego na szubienicy za szyję lub za „poślednie ziębro”. Zdawałoby się, że wystarczyło posprzątać i po sprawie, ale... ciało zmarłego miało przebyć jeszcze długą drogę. Mistrz zabierał je do siebie i z pomocą swoich hycli skrzętnie dzielił na odpowiednie porcje, które należało ususzyć lub zetrzeć na proch. Chodziło oczywiście tylko o niektóre części i łatwo domyślić się, które z nich pierwsze szły pod nóż... Na te cenne składniki czekały rzesze jeszcze niezdemaskowanych „czarownic”. Ale nie tylko: młode, nieszczęśliwie zakochane panny gotowe były słono zapłacić choćby za uncję sproszkowanego sznura wisielczego. Ten magiczny dodatek do napojów miał moc rozpalenia namiętności najbardziej oziębłego obiektu westchnień. I takie oto było ostatnie źródło dochodu mistrza tortora. W zaułkach średniowiecznych miast kwitł handel miksturami na szczęśliwsze życie, na dogonną miłość, na powodzenie w handlu i w wyprawach, również tych zbójceckich.

POMOCNA DŁOŃ

Skoro mowa o zbójceckich wyprawach, wspomnijmy o pewnym dość niewiarygodnym procedurze, który ponoć był znany w Karpatach, a kat odgrywał w nim rolę pierwszoplanową. Góry te, słabo ongiś zaludnione, lecz usłane traktami handlowymi, były istną wylęgarnią zbójników. Już niewielka część rabusiów, która dała się schwycić, wystarczała, by wymiar sprawiedliwości miał pełne ręce roboty. Szacuje się, że w okresie rozkwitu zbójnictwa skazywano ich około 60 rocznie. Nic dziwnego, że legendarna szkoła katów znajdowała się właśnie w Bieczu koło Jasła. Wielu z pojmanych zbójów tracono, ale niektórym tylko... ucinano rękę. I o te ręce właśnie chodzi. Czy pochodziły od nieboszczyka, czy też ich były właściciel wymachiwał nadal kiku-

tem, przepijając ostatni łup w jakiejś karczmie, stawały się cennym towarem na rynku magicznych amuletów. A znakiem jakości były imię i renoma pierwszego posiadacza.

Bo oto sami opryszkowie gotowi byli za te kończyny, odpowiednio wcześniej wyprawione, słono zapłacić. Co więcej, wyroki wykonane w Środę Popielcową, Wielki Piątek, Noc Świętojańską lub na Wszystkich Świętych potęgowały ich magiczną moc. Jaką? Szczęśliwy nabywca dłoni potrafił dzięki niej pokonać każdą przeszkodę i wyłamać najmocniejszy rygiel chroniący łup. Następnie, zmiarkowawszy, ilu jest domowników w upatrzonym gospodarstwie, podpalał tyle samo palców w ususzonej kończynie, by wszyscy zapadli w głęboki sen. Mistrz katowski miał interes w celowaniu z egzekucją w owe magiczne daty i można sobie wyobrazić, jak obiecywał bardziej honorowym opryszkom, iż po śmierci będą mogli swoim kompanom podać „pomocną dłoń”.

NIECH ŻYJE KAT

A jakie dziś powstają opowieści o katach? Słowo to funkcjonuje jako synonim zbrodniarza z czasów wojny albo systemu totalitarnego. Mówi się o katach z obozów koncentracyjnych czy katowniach ubeckich. Żywa jest też legenda o „Czerwonym Kacie”, okrutnym funkcjonariuszu Urzędu Bezpieczeństwa w Konstancinie-Jeziornie pod Warszawą, którego duch błąka się po korytarzach willi przy ulicy Prusa, nie mogąc odpokutować swych zbrodni. Czy jednak kat zawsze we współczesnych przekazach jest postacią tylko negatywną? Otóż nie. Powstał przecież piękny film „Pierrepoint – ostatni kat”⁴, przywracający głównemu bohaterowi, egzekutorowi wyroków na hitlerowskich zbrodniarzach, człowieczeństwo.

OSKARŻYCIELSKA MOWA OBRONNA

W naszych realiach już od początku rola i moralna strona zawodu kata były niejednoznaczne, budziły kontrowersje i strach, a co za tym idzie,

rozbudzały wyobraźnię. Dwa materiały historyczne znakomicie ilustrują złożoność tej postaci w minionych czasach. Pierwszy z nich to średniowieczne raporty sądowe, z których jasno wynika, że okrutne kary cielesne przewidziane w „prawie magdeburskim” stosowano niezwykle rzadko i w złagodzonej formie. Inny zaś dokument pokazuje okrucieństwo i nadużywanie władzy przez kata. Bartłomiej Groicki, dokonując oceny stanu sądownictwa w 1572 pisał: „Ale iż katowie, oprawcy, ceklarze w wielkiej nienawiści i zelżywości u ludzi bywają, to nie przychodzi i przychodzić nie ma z strony ich urzędu, ale stąd, iż urzędu swego źle używają: nie z miłości bliźniego, nie z żalem, nie z lutowaniem, za czym by mogli mieć przyjaźń ludzką, iż się z złoćczyńcami nie inaczej jedno jako z innymi bestyjami obchodzą bijąc, poszykując, targając nielutościwie, mordując niezwykajnie, odzierając, jeszcze to sobie poczytając za chwałę, gdy tyranstwo nad stworzeniem bożym, okazują, iżby tylko chuci, a żądzy swej, nie rozumowi abo sprawiedliwości, dosyć uczynili. Z strony tedy urzędu swojego kat gdyż przed światem ani przed Bogiem nic nie grzeszy, zelżywości nie ma żadnej i z kościoła chrześcijańskiego dla tego nie ma być wyrzucon, ale ku świętościom i innym obrzędom kościelnym ma być przypuszczon”.



Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskrzesić zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej. Wszystkie ilustracje zamieszczone w artykule są autorstwa Witolda Vargasa i Pawła Zycha i pochodzą z książki „Legendarz”.

4 Film biograficzny, Wielka Brytania 2005 r., reż. Adrian Shergold.

TAJLANDIA

Anna Dużyńska-Pucha

Domyślam się, że podczas czytania zadanie to może być trudne do wykonania, ale spróbuj na krótką chwilę zamknąć oczy i pomyśleć, co przychodzi Ci na myśl jako pierwsze, gdy pomyślisz o Tajlandii. Nam od razu przed oczami stają słonie i... miliony uśmiechów. Nie bez powodu.

TAJLANDIA – KRAJ SŁONIA

Kraj swoim kształtem przypomina głowę słonia i sami Tajowie nierzadko nazywają swoją ojczyznę właśnie krajem słonia. Slonie w Tajlandii z jednej strony są czczone, występują w mitach i legendach religijnych, a także jako symbol w architekturze sakralnej. Slonie mają w Tajlandii bardzo długą tradycję – wykorzystywane były w bitwach, a także przy transporcie drzew. Z drugiej strony jednak, słonie traktuje się obecnie jako źródło zarobku w branży turystycznej. Zdarza się, że są specjalnie trenowane, aby umiały zabawiać turystów malowaniem czy graniem na instrumentach. Niezwykle popularnością cieszą się przede wszystkim przejażdżki na słoniach. Niestety, wszystkie te „atrakcje” turystyczne okupione są często cierpieniem niewinnych i bezbronnych zwierząt, bo ich posłuszeństwo uzyskuje się poprzez brutalne metody treningowe, o których nie chciałabym w tym miejscu pisać...

Jadąc na wakacje do Tajlandii, za cel postawiliśmy sobie nie wspierać tego rodzaju praktyk. Chcieliśmy ponadto pokazać naszemu wówczas 2,5-letniemu Stasiowi, że słonie mogą być szczęśliwe i wolne. Dlatego też, będąc w okolicach Chiang Mai, na północy Tajlandii, wybraliśmy się do sanktuarium słoni – *Hug Elephant Sanctuary*¹. Sanktuarium tego typu, których w Tajlandii jest coraz więcej, słyną z działalności charytatywnej na rzecz ochrony i ratowania słoni z niewoli, ale rów-

niez ochrony lasów oraz rozwijania dziedzictwa kulturowego wśród ludności zamieszkującej górskie tereny. Dzień spędzony w *Hug Elephant Sanctuary* to niezwykła przygoda, nie tylko dla najmłodszych gości. Pobyt rozpoczęliśmy od wysłuchania krótkiej opowieści o żyjących w tym miejscu słoniach, szczególnie tych, które będziemy mieli okazję poznać. Aby słonie nie były zmęczone, każda grupa

spędza czas z innym słoniem lub słoniami. Nam przypadła w udziale przyjemność poznania pary przeuroczych słoni – mamy i jej synka. Jak zaprzyjaźnić się ze słoniem? Trafic do jego serca przez... żołądek. Dlatego też na początku dostajemy torby wypełnione bambusami, a ponieważ słonie je uwielbiają, przysmaki szybko się kończą. To niesamowite, że te ogromne stworzenia po prostu jedzą nam z ręki. Następnie wybieramy się na spacer. Przechodząc wąską ścieżką w dżungli, ze Stasiem w nosidle, odczuwam niepokój, kiedy orientuję się, że słon dosłownie depta mi po piętach, a ja nie mam możliwości uskoczyć w bok. Jednak mąż uświadamia mi, że mamy do czynienia z oswojonymi zwierzętami i z całą pewnością żadne z nich

nie robi nam krzywdy. Spacer kończy się niesamowitym doświadczeniem, którym jest błotne spa i kąpiel w strumieniu. Przyjemnościom tym poddawane są oczywiście towarzyszące nam słonie. A my mamy możliwość wcierać w nie błotne maseczki, a następnie polewać wodą w strumieniu. Słonie z wielką radością poddają się tym zabiegom, a następnie kładą się w strumieniu, tak że niemal



Słonie z Hug Elephant Sanctuary

¹ <http://www.hugelephantssanctuary.com>.

– kraj słońia i (dziecięcych) uśmiechów

możemy się do nich przytulić. *Give me a HUG!* – zdają się mówić nasi olbrzymi przyjaciele. Teraz zaczynamy już rozumieć, dlaczego sanktuarium nosi nazwę *Hug Elephant*. Pobyt w tym miejscu to niesamowite doświadczenie. Jeżeli więc chcesz poznać słońie, nie wybieraj się na przejażdżkę na ich grzbietach. Odwiedź jedno z tajskich sanktuariów i wesprzyj projekty mające na celu poprawę jakości życia słońi, ponieważ środki finansowe, za które kupujemy bilet wstępu, przeznaczone są na ratowanie słońi, ich wyżywienie, opłatę dla odpowiedzialnych za nie opiekunów. A po spacerze ze słońiami możesz zażyć również odświeżającej kąpieli w przepięknym wodospadzie znajdującym się na terenie sanktuarium.

KRAJ UŚMIECHÓW

Uwagę turystów w Tajlandii z pewnością przykuja uśmiechnięci ludzie. Tajowie są niezwykle pogodni, otwarci i przyjaźnie nastawieni – pomogą, doradzą, udzielą cennych wskazówek. Niech Was jednak ten uśmiech nie zwodzi. W rzeczywistości sprawa tajskiego uśmiechu przedstawia się nieco inaczej, niż moglibyśmy sobie wyobrazić. Co prawda uśmiech na twarzach Tajów widnieje zawsze i wszędzie, jednak wywołany jest przez różne uczucia, niekoniecznie te najcieplejsze. Mówi się, że obywatele tego kraju rozróżniają aż 13 rodzajów uśmiechu, wyrażających całą paletę emocji – od szczęścia aż po strach i zakłopotanie. Często odbierany przez nas promienny uśmiech stanowi po prostu reakcję obronną na znalezienie się w krępującej sytuacji. Tajowie starają się bowiem zawsze „zacho-

ściej uśmiechać – i na tym też polega sekret tajskiego uśmiechu. Podróżując z 2,5-letnim synkiem przekonaliśmy się również, że Tajlandia to kraj dziecięcych uśmiechów. Dlaczego? Podczas 3-tygodniowej podróży uśmiech naszego syna właściwie nie zniknął – fascynowało go wszystko, od codziennego jedzenia krewetek i lodów kokosowych, poprzez podróże *tuk-tukami*, aż po ściganie krabów na plaży. Po prostu wolność i czysta radość! Uczta dla podniebienia, czyli co jeść w Tajlandii

Co jeść w Tajlandii? Wszystko! Może brzmieć zbyt ogólnie, ale nie od dziś wiadomo, że Tajlandia to raj dla podniebienia. Wielość smaków i zapachów przyprawia o zawrót głowy. A w dodatku pyszne jedzenie dostępne jest na każdym kroku, bo Tajlandia jest królestwem jedzenia ulicznego. I co więcej, jedzenie jest tanie. Najbardziej znaną wśród turystów potrawą jest niewątpliwie *pad thai* – smażony makaron z odrobiną sosu z tamaryndowca, sosu rybnego, cukru palmowego i dodatkami takimi jak kiełki fasoli mung, dymka czy



Uliczne stragany z jedzeniem w Tajlandii



Autorka artykułu wraz z rodziną

wać twarz”, to znaczy nie dać ponieść się złym emocjom, a raczej ukryć je za neutralnym uśmiechem. W kulturze krajów azjatyckich „utrata twarzy” jest osobistym dramatem, należy więc uważać, by nie narazić Tajów na takie sytuacje. W złym tonie będzie więc wytykanie błędów, zaś prowadzenie sporu poprzez wskazywanie komuś pomyłek nie prowadzi do jego rozwiązania. Mieszkańcy Tajlandii nie awanturują się, nie krzyczą, nie stosują przemocy. Z natury pozostają ugodowi, niekonfliktowi, łagodni, a dzięki temu – zwyczajnie szczęśliwi. Przebywając w Tajlandii, my również zaczynamy się czę-



ogórek. Na uwagę zasługują również tajskie zupy, np. *tom yam goong* (zupa ostro-kwaśna z krewetkami, kurczakiem czy wieprzowiną, wzbogacona aromatem trawy cytrynowej, liści limonki kaffir, soku z limonki, galangalu, sosu rybnego i chilli) czy *tom kha gai* (zupa kokosowa z kurczakiem także z dodatkiem trawy cytrynowej, liści limonki kaffir, soku z limonki, galangalu). Nam do gustu przypadła szczególnie ta druga. Z tradycyjnych dań nie można zapomnieć również o *satayach* (małe szaszłyki z kurczaka z sosem orzechowym), *som tam* (ostrej sałatce z papai z dodatkiem orzeszków ziemnych), *gaeng keow wan* (zielonym curry) czy *khao pad* (wszelkich odmianach smażonego ryżu). To tylko niewielki wycinek tajskich potraw. A co na deser? Świeże egzotyczne owoce, robione z nich na każdym rogu koktajle czy smoothie, a także mango *sticky rice* (soczyste mango z kleistym ryżem polanym słodką kokosową śmietanką). A jeśli lubicie mango – są tacy, co nie lubią, na przykład ja, choć należę do mniejszości – to nie mogliście trafić lepiej!

Mango możecie próbować na każdym kroku, podobnie jak najbardziej na świecie śmierdzące (nie boję się użyć tego słowa) owocu, jakim jest durian... Spróbujcie przejść ulicą obok licznych stoisk ze świeżym durianem i nie zatkać nosa! Dla mnie to nie lada wyczyn. A co najchętniej jadał nasz syn? Krewetki, krewetki, krewetki i... lody! A ponieważ żar lał się z nieba, nie mieliśmy serca odmawiać mu tych ostatnich. Polecamy szczególnie lody kokosowe podawane w orzechu kokosa – do kupienia na jednej z najbardziej popularnych wśród turystów ulicy Bangkoku Khao San. Przyznam szczerze, że będąc w Bangkoku jedliśmy je kilka razy dziennie. Poezja! A jeśli o kokosach mowa, koniecznie spróbujcie wody kokosowej do picia, świetnie gasi pragnienie w gorący dzień. Czego nie polecamy? Tajskich słodczy w cukierni. No, chyba że uwielbiacie przesłodzone, lepiałe się ciastka. My próbowaliśmy sobie zrobić tajski tłusty czwartek – akurat podczas naszych wakacji obchodzony w Polsce – i był to pierwszy i ostatni raz, gdy odważyliśmy się odwiedzić tajską cukiernię.

BŁOGIE LENISTWO

Tajlandia to kraj, który nawet najbardziej aktywnych turystów choć na moment zamieni w wielbiceli błogiego lenistwa. Niewątpliwie nie należymy do osób, które lubią spędzać czas na plaży. Zwykle chcemy jak najwięcej zobaczyć, doświadczyć, poznać. Przemierzamy się intensywnie, przeznaczając ok. 3 dni (z 3-tygodniowego urlopu) na typowy relaks. Nie inaczej było i tym razem – plan zatrzymania się na „plażowanie” przewidywał zaledwie 3 dni.

Na ten cel świadomie wybraliśmy mało znaną, niewielką wyspę Koh Jum i... wsiąknęliśmy na dobre. Pobyt przedłużyliśmy więc do 5 dni i pozwoliliśmy sobie na zupełne nicnierobienie. Koh Jum jest rajem dla chcących wypocząć i odciąć się od świata. To niewielka wyspa położona pomiędzy bardziej znaną wyspą Ko Lanta i miastem Krabi. Na stałe zamieszkuje ją około

1500 mieszkańców, w tym niewielka muzułmańska mniejszość narodowa. Niewiele się tu dzieje. Jest zaledwie kilka kompleksów hotelowych, kilka sklepów i barów oraz niekończąca się plaża. Co więc robić w takim miejscu? Relaksować się, leżeć w hamaku, korzystać z tajskich masażów nad brzegiem morza, zażywać morskich kąpeli. Lub, jak w przypadku naszego dziecka, bawić się w gigantycznej piaskownicy nad brzegiem morza i ścigać uciekające do wody kraby. I to jest właśnie cały urok tej wyspy. Można również wypożyczyć skuter i przejechać wyspę wzdłuż i wszerz, bez strachu, że podróżujemy z małym dzieckiem i w dodatku bez kasków! Tak, wiem, że czytają mnie prawnicy – ale tam po prostu tak się żyje. Wszyscy tak podróżują, a co więcej, na palcach jednej ręki można policzyć jeżdżące po wyspie samochody – praktycznie ich tu nie ma.

WESOŁE PODRÓŻOWANIE

Skoro o podróżach skuterkami mowa, ta sprawa! Wielką radość szczególnie naszemu synowi. Poza skuterkami wszechobecne w Tajlandii, a szczególnie w Bangkoku, są tuk-tuki – taksówki, które stały się już symbolem Tajlandii (i innych krajów azjatyckich). W zatłoczonych miastach, do jakich niewątpliwie należy zaliczyć stolicę Tajlandii, stanowią one szybszą formę przemieszczania się. Są mniejsze, bardziej zwinne, można nimi wjechać w każdą boczną uliczkę i wcisnąć się między samochody stojące w korku. Nie sposób jednak pominąć w tym miejscu kwestii bezpieczeństwa. Jazda *tuk-tukiem* w Bangkoku w godzinach szczytu przypomina bowiem nierzadko walkę o przetrwanie. Kierowcy jeżdżą nimi jak szaleni, szybko, często nie zwracając uwagi na innych uczestników



Błogie lenistwo



Tradycyjne taksówki tuk-tuki

ruchu. Przejażdżąc *tuk-tukiem* towarzyszy więc spora dawka adrenaliny. Dodatkowo, nieodłącznym elementem podróży *tuk-tukiem* jest możliwość poczucia odgłosów i zapachów miasta. Niestety często są to kurz i spaliny...



Tym samym w gorący dzień, szczególnie w godzinach szczytu – z uwagi na wszechogarniający smog – lepiej wybrać tradycyjną (klimatyzowaną) taksówkę. O dziwo, okazuje się, że tego typu taksówka bywa nierzadko dużo tańsza niż podróż kultowym *tuk-tukiem* (którego cena jest zawyżana dla turystów). Mimo wszystko często wybieraliśmy podróż tuk-tukiem, bowiem w tych środkach transportu zakochał się Staś. I jak tu odmówić dziecku?

Inną formą zwiedzania Bangkoku – z dala od zgiełku ulicy i spalin – jest rejs *longboatem* po kanałach Thonburi. Wsiadając na łódkę, wkraczasz jakby do innego świata – to chwila relaksu, ucieczki i możliwość poznania stolicy Tajlandii z zupełnie innej strony. Szczególne wrażenie robią na nas drewniane lub blaszane domy na palach. Niektóre wydają się opuszczone, na zewnątrz innych suszy się pranie, a obok, w kanale, kąpią się małe dzieci. Czasem zamiast drewnianych domów na palach naszym oczom ukazują się podupadłe rezydencje, świątynie, posągi Buddy. Kanałów jest sporo, a czas spędzony na łódce pozwala na chwilę zapomnieć, że znajdujesz się w ogromnej, tętniącej życiem metropolii.

BANGKOK – MIASTO PEŁNE SKRAJNOŚCI

Stolica Tajlandii to tętniąca życiem metropolia, pełna barw i sprzeczności. Na każdym kroku tradycja miesza się z nowoczesnością. To miasto o wielu twarzach, którym – pomimo wrażenia ogromnego chaosu – można się zachwycić. Z jednej strony znajdziemy tu gigantyczne wieżowce, luksusowe hotele, miliony samochodów, wielkie centra handlowe czy nowoczesny pod-



Zabytkowa zabudowa tajska

niebny pociąg *Skytrain*, z drugiej – widzimy opuszczone drewniane lub blaszane domy na palach, nad brudnymi kanałami. Nieustanny dźwięk klaksonów miesza się z nawoływaniem sklepikarzy i tradycyjną tajska muzyką. Drapacze chmur konkurują z wieżyczkami buddyjskich świątyń. Nawet zapachy to dwie skrajności – woń kadzi-delek czy tradycyjnych tajskich potraw miesza się z wszechogarniającym kurzem i smogiem spowodowanym ogromną ilością samochodów, wiekowych autobusów czy *tuk-tuków*. Nie sposób jednak pominąć Bangkoku, gdy chcemy poznać prawdziwą Tajlandię.

KIERUNEK: PÓŁNOC

W odróżnieniu do większości turystów zawsze staraliśmy się wybierać mniej utarte szlaki odwiedzanych przez nas państw. Tym razem nie było inaczej. Podczas gdy większość

turystów po spędzeniu krótkich chwil w Bangkoku udaje się od razu na południe kraju, my wybraliśmy inny kierunek. Szczególne wrażenie zrobiła na nas północ Tajlandii. Przepiękna roślinność, liczne parki narodowe poprzecinane wodospadami, sanktuaria dla słoń, niewielka



ilość turystów – to wszystko pozwala cieszyć się niczym nieskrępowanym zwiedzaniem i chłonąć nieznanne miejsca. Na północy kraju odwiedziliśmy między innymi Chiang Dao – piękną miejscowość położoną w górach, znaną głównie z jaskiń pełnych stalaktytów oraz położonej na wysokim wzgórzu buddyjskiej świątyni, z której roztacza się niesamowity widok na dżunglę. Miasteczko stanowi również bazę wypadową na wyprawy organizowane dla przybywających tu licznie ornitologów. Na północy Tajlandii można wybrać się również na trekking po górach czy odwiedzić plemiona górskie (mieszkają tu przedstawiciele górskich plemion z Chin, Tajlandii i Birmy) i spróbować wyjątkowej górskiej kuchni – my skusiliśmy się na przepyszne pierożki w przydrożnej restauracji. Zdecydowanie polecamy, a na wyspy zdążycie z pewnością dotrzeć. Jednak wcześniej poświęćcie kilka dni i udajcie się nocnym pociągiem lub autokarem z Bangkoku na północ Tajlandii. Naprawdę warto!

Autorka artykułu jest radcą prawnym w OIRP w Warszawie.

Na Facebooku wraz z Marcinem, Stasiem i Helenką jako Part of the World



Biedne dzielnice w Tajlandii



Nowoczesna architektura Bangkoku



ZMIANA W KANCELARII PRAWNEJ.

Jak otworzyć kancelarię na technologię?



Aneta Pacek-Łopalewska
Joanna Daniłowicz

W „Temidium” nr 1/2018 w ramach cyklu „Legal Tech w pytaniach i odpowiedziach” pisałyśmy o tym, że nie wystarczy wdrożyć najnowsze rozwiązania technologiczne, żeby móc powiedzieć, że kancelaria prawna jest nowoczesna. Pisałyśmy również, że transformacja technologiczna to proces, który polega na uważnym obserwowaniu trendów i wybieraniu z nich tego, co dla kancelarii najlepsze. Rozwiązania technologiczne mogą być nie tylko narzędziem do usprawnienia pracy w kancelarii, ale przede wszystkim źródłem inspiracji. Technologia bowiem oferuje o wiele więcej niż tylko usprawnienie starych procesów i codziennej kancelaryjnej rutyny.

Transformacja przeprowadzona z sukcesem i zgodnie z zaplanowaną strategią daje kancelarii nowe możliwości konkurencji na dynamicznym rynku usług prawnych oraz stabilne perspektywy rozwoju. Jeśli po wdrożeniu rozwiązań technologicznych kancelaria nadal powiela stare procesy, a prawnicy, ignorując nowe narzędzia, wykonują swoją pracę w ten sam sposób, oznacza to, że transformacja technologiczna się nie udała lub nie została zakończona.

Natomiast prawidłowo przeprowadzona powinna dawać założony zwrot z inwestycji oraz umożliwiać kancelarii rozwój. Tylko jak to osiągnąć? Wiele kancelarii dało się zwieść dostawcom narzędzi i rozwiązaniom technologicznym, którzy często sprzedają swoje rozwiązania, nie dostosowując ich do specyfiki kancelarii. Również same kancelarie podejmują często decyzje o zakupie lub budowie tego czy innego narzędzia, zanim zbadają, czy w ogóle takie narzędzie jest kancelarii i jej prawnikom potrzebne lub czy oczekują go klienci.

Zatem od początku.

Czy w ogóle rozważać zmianę?

Żeby odpowiedzieć sobie na to pytanie, warto najpierw rozejrzeć się po rynku usług prawnych, prześledzić trendy, przeanalizować opracowania na temat oczekiwań klientów czy działań konkurencji. Można



sięgnąć chociażby do takich materiałów, jak doroczny raport o trendach w branży prawnej¹ opracowywany od kilku lat przez *Themis Solutions Inc.* – jednego z dostawców rozwiązań technologicznych dla prawników. Dobrym źródłem są również opracowania i raporty amerykańskiej korporacji prawniczej (*American Bar Association*)², która systematycznie śledzi rozwój tzw. „legal tech”, czyli narzędzi i rozwiązań technologicznych w branży prawnej. Godnym polecenia źródłem są także opracowania publikowane przez *The Law Society of England and Wales*.

Na temat trendów pisałyśmy również na łamach „Temidium”, więc przy tej okazji chcemy tylko przypomnieć najważniejsze zjawiska, których żadna kancelaria nie powinna ignorować:

1. Oczekiwania klientów uległy zmianie i wciąż ewoluują. Klienci oczekują dzisiaj porady prawnej podanej w nowoczesnej formie za z góry określoną kwotę.
2. Na rynku usług prawnych pojawiły się nowe podmioty niebędące kancelariami.
3. Duże firmy, które tradycyjnie zlecały pracę prawnikom, stworzyły duże departamenty prawne nierzadko złożone z tych samych prawników, którzy doradzali im w ramach zewnętrznych kancelarii.
4. Klienci coraz częściej zaczynają korzystać z narzędzi technologicznych i usług nowych podmiotów na rynku prawniczym z pominięciem kancelarii.
5. Nastąpiła redefinicja pojęcia usługi prawnej, ponieważ na rynku pojawiła się nowa oferta usług doradczych, które do tej pory wchodziły w skład tradycyjnej porady prawnej.

Nie trzeba zagłębiać się w szczegóły, żeby zauważyć, że tradycyjny rynek usług prawnych ewoluował. Nie poruszamy tutaj tak ugruntowanych już zjawisk jak otwarcie zawodu czy rozwój specjalizacji i, co za tym idzie, pojawienie się w ostatnich latach dużej liczby kancelarii butikowych³.

Adaptacja do zmienionego rynku usług prawnych stała się zatem kwestią przetrwania. Dzisiaj wiadomo, że oznacza ona również otwarcie kancelarii prawnej na technologię i wykorzystanie możliwości, które ta ze sobą niesie.

Od czego zacząć adaptację?

Analiza spektakularnych transformacji technologicznych kancelarii prawnych, które dziś należą do światowej czołówki, prowadzi do wniosku, że punktem wyjścia każdej z tych udanych transformacji było badanie i analiza oczekiwań klientów. Największe kancelarie inwestują w startupy oferujące rozwiązania automatyzujące pracę prawników, tworzą własne rozwiązania i narzędzia technologiczne, a także partnerstwa z firmami technologicznymi i zmieniają w efekcie tych działań sposób świadczenia usług. Działania te nie są podejmowane przypadkowo ani nie są rezultatem fascynacji najnowszymi narzędziami. Zmiany, które dziś obserwujemy i opisujemy, zostały zaplanowane często ponad dekadę temu i stanowią realizację przemyślanej strategii, prowadzącej kancelarię do z góry określonego, mierzalnego celu, który ma przynieść określony zwrot z inwestycji.

Przygotowując kancelarię do zmian, warto przeanalizować:

1. Kto jest najcenniejszym klientem? Jaki jest kierunek rozwoju tych

klientów i jak będą kształtowały się ich potrzeby? Jaki jest segment klientów, z którymi kancelaria wiąże plany rozwoju?

2. Jakie projekty są najbardziej pożądane przez kancelarię?
3. Kto jest bezpośrednim konkurentem kancelarii, jeśli chodzi o segment najcenniejszych klientów i projektów?
4. Jak będzie wyglądała kancelaria za 5, 10, 20 lat?
5. Co jest największym atutem kancelarii, a co jej największą słabością, według kancelarii i jej klientów?

Warto wzorem najlepszych przeanalizować potrzeby klientów i zapytać ich o ich oczekiwania. Ta wiedza powinna stać się punktem wyjścia do wszelkich późniejszych decyzji dotyczących kierunku, skali i tempa zmiany.

Co przede wszystkim wziąć pod uwagę?

Po przeanalizowaniu potrzeb klientów oraz wyłonieniu kierunku transformacji w następnej kolejności warto przeprowadzić szczegółowy audyt kancelarii. Badanie to powinno skupiać się na następujących kwestiach:

1. Kto w ramach kancelarii jest inicjatorem zmian? Kto jest w stanie opracować strategię zmiany? Kto jest innowatorem, a kto jest niechętny zmianom lub sceptyczny?
2. Jak wygląda proces decyzyjny, jeśli chodzi o inwestycje, zmianę oferty, podejmowanie współpracy, zatrudnianie pracowników?
3. Czy kancelaria posiada budżet przeznaczony na inwestycje?
4. Czy kancelaria w przeszłości przechodziła proces połączenia albo podziału?
5. W jakim stopniu kancelaria jest skłonna do ryzyka i na ryzyko przygotowana?

Po odpowiedzeniu sobie na te pytania można zidentyfikować istniejące w kancelarii bariery, dotyczące potencjalnych zmian. Często nie jest to brak środków, ale opór i niechęć pracowników, którzy postrzegają zmianę jako zagrożenie dla codziennej rutyny.

Powszechnie wiadomo, że żadne, nawet najbardziej efektywne rozwiązanie technologiczne nie ma szans w zderzeniu z niechętnym czy opornym na zmiany pracownikiem. Narzędzie, z którego nikt nie korzysta, oznacza po prostu nietrafioną inwestycję. A nie trzeba tu przypominać, że my, prawnicy należymy do najmniej elastycznych branż, jeśli chodzi o sposób naszej pracy i komunikacji z klientem.

Jak zatem przekonać pracowników do zmiany?

Jednym z najważniejszych punktów w budowaniu strategii dla kancelarii jest komunikacja. Wiele kancelarii zatrudnia specjalistów od marketingu, rozwoju biznesu czy relacji z Klientami. Jednak równie ważna jak kreowanie wizerunku kancelarii na zewnątrz jest dobra komunikacja z prawnikami i personelem kancelarii. Nie jest to sprawa łatwa, a procedur i zwyczajów komunikacji wewnętrznej nie buduje się z dnia na dzień. Warto przeanalizować te procesy, gdyż ich efektywność może być jednym z ważniejszych czynników decydujących o powodzeniu całego procesu transformacji.

W budowaniu strategii komunikacji wewnętrznej warto przestrzegać kilku najważniejszych zasad:

1. Należy wyjaśnić prawnikom i pozostałym pracownikom kancelarii przyczyny zmian.
2. Należy określić i zakomunikować mierzalny cel, do którego dąży kancelaria, oraz określić ramy czasowe.

¹ Clio Legal Trends Report 2017, Themis Solutions Inc. 2017.

² Np. American Bar Association Technology Report 2017.

³ Na ten temat zob. J. Daniłowicz, A. Pacek-Łopalewska, *Technologia w kancelarii prawnej. Jak do tego doszło?*, „Radca Prawny” nr 175/2018, <http://radca-prawny.media/archiwum/praktyka/technologia-w-kancelarii-prawnej-jak-do-tego-doszlo/>



3. Należy wyjaśnić założenia strategii i kroki, jakie będą podejmowane, żeby osiągnąć mierzalny cel.

Jeśli uda się przekonać pracowników do koniecznych zmian, proces adaptacji z pewnością przebiegnie dużo łatwiej.

Jak nie przeinwestować.

Dla wielu kancelarii zmiana oznacza przede wszystkim koszty. Często kancelariom trudno nawet określić ich poziom, ponieważ wiele z nich nigdy nie przeprowadza dogłębnej analizy potrzeb prawników i oczekiwań klientów, o której piszemy wyżej. Wielu partnerów zarządzających kancelarią ogranicza się po prostu do stwierdzenia, że trzeba kupić system do rejestrowania czasu pracy czy archiwizowania dokumentów. To te rozwiązania najczęściej kupują kancelarie i ich wdrożenie mylą z prawdziwą transformacją technologiczną.

Zatem, jak inwestować mądrze? Tutaj również istnieje żelazny zestaw kroków i pytań, które warto sobie zadać. Oto najważniejsze z nich:

1. Jak wygląda mapa procesów zachodzących w kancelarii od otrzymania zlecenia, poprzez jego realizację, aż do wystawienia faktury klientowi?
2. Które z nich można pominąć, wyeliminować, zastąpić lub zautomatyzować?
3. Jaki jest koszt tradycyjnych procedur? Które z nich są najmniej efektywne?
4. Jakie procedury występują u klientów? Czy można stworzyć ich mapę?

Zestaw informacji uzyskanych w ten sposób powinien posłużyć do stworzenia mapy procesów w kancelarii. Dopiero taka mapa może zostać poddana analizie, jeśli chodzi o konieczne inwestycje i usprawnienia.

Powinna również zostać skonfrontowana z założonym mierzalnym celem. Można to zrobić za pomocą prostego pytania: Który z tych procesów zbliża kancelarię do celu, który jest neutralny, a który unie-

możliwia lub utrudnia jego osiągnięcie? Dodatkowo, mapa taka jest materiałem wyjściowym do obliczenia zakładanego zwrotu inwestycji w określonym czasie.

W ten sposób doszliśmy do analizy narzędzi technologicznych dostępnych na rynku, które może wykorzystać kancelaria, ale jest to temat na inny artykuł.

Podsumowując, warto dobrze zaplanować transformację swojej kancelarii, tym bardziej że wiele danych mamy na wyciągnięcie ręki. Udana i skuteczna transformacja to proces, który powinien obejmować co najmniej następujące etapy:

1. Analiza potrzeb klientów.
2. Audyt kancelarii.
3. Komunikacja wewnętrzna.
4. Mapowanie procesów.
5. Przygotowanie do wdrożenia.

Życzymy Państwu skutecznych transformacji!

LEGAL TECH W PYTANIACH I ODPOWIEDZIACH

to cykl artykułów przybliżających tematykę technologii, która zmienia sposób świadczenia usług prawnych.

Aneta Pacek-Lopalewska

Radca prawny, adwokat Stanu Nowy Jork z kilkunastoletnim doświadczeniem zawodowym. Specjalizuje się w prawie ochrony środowiska. Lider w tym obszarze według Rankingu Kancelarii Prawnych Rzeczypospolitej 2017, 2016 i 2015. Wyróżniona wielokrotnie w rankingu Chambers Europe. Uczestniczy w pracach Unijnej Platformy Biznes i Bioróżnorodność stworzonej przez Komisję Europejską.

Joanna Danilowicz

Radca prawny z kilkunastoletnim doświadczeniem zawodowym z zakresu doradzania przy transakcjach M&A i Private Equity. Ekspert w zakresie zarządzania ryzykiem prawnym przedsiębiorstw. Uczestniczy w pracach Unijnej Platformy Biznes i Bioróżnorodność stworzonej przez Komisję Europejską.

Autorki od kilku lat, obok pracy zawodowej, zajmują się tematyką świadczenia usług prawnych z wykorzystaniem nowych technologii. Są twórcami Serwisu Treesk, polskiego rozwiązania legal tech oraz organizatorami Legal Tech Q&A Sessions – warsztatów dla prawników z zakresu wdrażania nowych technologii do kancelarii prawnych.



**FUNDACJA RADCÓW PRAWNYCH
OKRĘGOWEJ IZBY
RADCÓW PRAWNYCH
W WARSZAWIE**

Zaprasza na



KURS PRZYGOTOWUJĄCY

do egzaminu wstępnego
na aplikację radcowską
i adwokacką
2018

VIII EDYCJA

30.06.2018 r. – 16.09.2018 r.
w soboty i niedziele

Więcej informacji

 www.fundacjaradcow.pl

 kursnaaplikacje@fundacjaradcow.pl

 +48 508 165 970

Kurs jest adresowany do kandydatów na aplikacje prawnicze: absolwentów wydziałów prawa oraz studentów piątego roku.

Omówienie wszystkich aktów prawnych wymaganych do egzaminu wstępnego na aplikację w 2018 roku podczas 132 godzin zajęć.

Cenieni w środowisku prawniczym wykładowcy – radcowie prawni, sędziowie, pracownicy urzędów administracji i autorzy publikacji prawnych.

Materiały szkoleniowe, dostęp do przykładowych testów on-line i testy po każdym dniu zajęć.

Fundacja Radców Prawnych Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01 - 014 Warszawa KRS 0000551595

Nie taki sztywny prawnik, ***jak go malują***

Redakcja Temidium

Dlaczego zdjęcia biznesowe są ważne? Co odróżnia te dobre od złych? Komu powierzyć zadanie sportretowania naszej kancelarii? Kiedy w ogóle zrezygnować z fotografii na stronie?

Na te pytania postaramy się odpowiedzieć wraz z fotografem Radkiem Polakiem z firmy Coolheads, z którą postanowiliśmy zorganizować specjalną sesję zdjęciową. Fotografowie sportretowali czworo spośród naszych koleżanek i kolegów z samorządu (Gerarda Madejskiego, Anitę Żołyniak, Pawła Grądzkiego i Paulinę Moździeż). Zdjęcia miały być wykonane zarówno w konwencji biznesowej, jak i lajfstajlowej. Zobaczmy rezultaty wspólnej pracy...

Kultura obrazkowa

Przyjęto się, że jedno zdjęcie mówi więcej niż tysiąc słów. Na pewno jest tak w kulturze obrazkowej, w której żyjemy. Ocean informacji – podanych drukiem, obrazem, filmem lub samym dźwiękiem – codziennie zalewa nasz mózg. Przesycony, buntuje się i żeby nie zwariować, zaczyna ostrą selekcję. Szybki rzut oka i równie szybka ocena: poświęcam temu uwagę czy nie? Nawet nie ma mowy, żeby zacząć czytać, nie zahaczając o nagłówki i wytłuszczone leady.

– *Przede wszystkim musimy sobie uświadomić zmianę, jaka zaszła od lat 90. Nie było portali społecznościowych, nie było aparatów w telefonach, nie oglądaliśmy aż tylu zdjęć, ile widzimy dziś i sami nie fotografowaliśmy aż tyle. Teraz nie tylko oglądamy billboardy, reklamy w magazynach, ale również niesamowite ilości zdjęć na portalach społecznościowych. Są tam zarówno zdjęcia profesjonalne, jak i amatorskie, bardzo dobre, ale też słabe. Obserwacja tych różnic sprawiła, że wymagania odnośnie do estetyki wzrosły, a odbiorca się wyedukował i odróżnia zdjęcia profesjonalnie zrobione, edytowane i przygotowane od amatorszczyzny. A skoro*



zdjęcie ma być wizytówką firmy lub nas samych, nie możemy wstawiać czegokolwiek, byle tylko było. To lekceważenie odbiorcy, które zostanie szybko zaobserwowane i niestety będzie o nas świadczyć. Jeśli więc mamy zamieścić fotografię, która jest zła, lepiej tego w ogóle nie robić. Nie jest to jednak opcja idealna, ponieważ fotografie na stronie internetowej są dziś standardem, a ich brak jest zastanawiający dla klienta – mówi Radek Polak.

Prawo pierwszego wrażenia

Wydawać by się mogło, że w zawodzie radcy prawnego najważniejsze są kompetencje i doświadczenie. Skąd jednak ma o nich wiedzieć nasz potencjalny klient? Dokładnie przeanalizuje naszą stronę i zawarte na niej informacje czy będzie się kierował pierwszym wrażeniem, które odniósł, spoglądając na naszą internetową witrynę?

– *Niestety w naszym zawodzie o kompetencjach klient przekona się na samym końcu. Po pierwszej rozmowie można mieć ogólny obraz tego, z jakim fachowcem mamy do czynienia. To, jak skuteczny jest prawnik, którego wybiera klient, okaże się dopiero podczas prowadzenia sprawy. Dlatego warto zadbać o profesjonalny wizerunek; chcemy czy nie, to on będzie naszą pierwszą wizytówką – mówi mecenas Gerard Madejski.*

Nawet jeśli pracuje się B2B (Business to Business), w partnerze biznesowym chcemy zobaczyć po prostu człowieka. Ostatecznie każda kancelaria to ludzie, którym powierza się swoje interesy. Zresztą, kto nie googluje lekarza, do którego ma zamiar się wybrać, niani dla swoich dzieci albo nauczy-

ciela języka obcego. W mnogości ofert wybierzemy kogoś, o kim informacja wywrze na nas dobre wrażenie. A ta informacja to również obraz.

Zdjęcia biznesowe służą do celów formalnych. Mogą zostać wykorzystane na stronie lub w wewnętrznej komunikacji firmy. Zdjęcia lajfstajlowe nadal są eleganckie, ale ich charakter jest mniej formalny. Przydadzą się, kiedy trzeba udzielić wywiadu w prasie czy zamieścić zdjęcie na LinkedIn.

Asystentka na planie sprawdza oświetlenie, wizażystka Ali Kosoian-Koźbielska przygotowuje pierwszą z fotografowanych osób do sesji, wykorzystując więc chwilę, by podpytać fotografa Radka Polaka o jego refleksje na temat oceniania profesjonalistów po zdjęciach.

– *Lekarze z prywatnych klinik, dla których pracowaliśmy, zauważyli, że są wybierani na podstawie zdjęć, a nie kompetencji. To pokazuje, jak ważny jest dla nas pokazany obrazowo charakter danej osoby i jak duże znaczenie ma dla nas to, czy możemy jej na tej podstawie zaufać. Jest bardzo wielu specjalistów na rynku, a klienci gubią się w kryteriach profesjonalizmu. Z naszego doświadczenia wynika, że najważniejsze przy wyborze profesjonalisty są dwie kwestie. Najpierw*





wyberzemy specjalistę poleconego przez znajomych lub rodzinę. W drugiej kolejności kierujemy się przystępnością emocjonalną. Po prostu milej się rozmawia z kimś, kto jest naturalny i otwarty. Podczas naszej sesji pracujemy nie tylko nad stylizacjami, makijażem czy fryzurą. Jako fotograf chcę uzyskać właśnie efekt tej przystępności emocjonalnej i naprawdę nie ma znaczenia, czy fotografuję dziennikarza, stylistę fryzur czy pracownika banku. Zdjęcie ma konwencję, ale dla mnie najważniejsze jest to, co poza formą. Prezes nie musi być surowy i nadęty, może wyglądać przystępnie i miło, tak żebyśmy chcieli z nim porozmawiać. To pomaga również w formule B2B.

Czy szata zdobi człowieka?

– Prawnik jest zawodem zaufania społecznego. Zdjęcia, nawet na prywatnych profilach, powinny być dobierane z rozmysłem. Co innego może umieścić w Internecie pracownik agencji reklamowej, co innego my. Zdjęcia z plaży czy imprez odpadają. W pewien sposób ciągle musimy uważać na to, jak się prezentujemy. Ale znów prawnicy wcale nie są tak sztywni, jak ich malują. To nieprawda, że chodzimy w garsonkach i z ciasno upiętym kokiem. Mamy przede wszystkim dobrze wykonywać swoje obowiązki i trzymać się wizerunku, który licuje z zawodem. Wcale nie mamy bardzo sztywnego „dress codu” – mówi mecenas Anita Żołyniak.

Mecenas Gerard Madejski też nie pamięta, kiedy ostatnio miał na sobie krawat: – W sądzie i tak zakrywa wszystko toga. Niemniej, słyszałem legendy o prawnikach, którzy przychodzili na salę w japonkach, a co mieli pod togą, nie wiadomo. Zostali upomniani przez sąd,

no i słusznie. To już zdecydowanie przesada.

Ubiór powinien jasno komunikować sprawowaną funkcję, jednak według Radka Polaka ani on, ani gesty czy pozy nie są kluczowe dla biznesowej sesji zdjęciowej.

– Trzeba dać każdemu człowiekowi zaświecić swoim światłem. Funkcja społeczna czy zawodowa narzuca tylko formułę zdjęcia. Najważniejsze jest pokazanie osobowości portretowanej osoby. Nie robi się tego za pomocą akcesoriów, postury ciała itp. W fotografii biznesowej fryzjer będzie miał inny kontekst zawodowy niż prawnik, jednak i fryzjera, i prawnika wybierzemy na podstawie zdjęcia po energii, jaka od niego bije. Milej nam się rozmawia i łatwiej zaufać komuś, kto jest podobny do nas. Ze swojej strony skupiam się na wyciągnięciu z człowieka emocji, a reszta zespołu dba o odpowiednie zaprezentowanie osoby portretowanej jako specjalisty w swoim fachu – mówi fotograf.

Jak wygląda dobra sesja zdjęciowa?

Z pewnością zależy to od naszych oczekiwań. Zakładając, że nie zajmujemy się profesjonalnie PR, najlepiej wybrać firmę, która poza fotografem zapewnia cały zespół profesjonalistów pomagający nam bezstresowo przejść przez sesję i poprowadzą nas tak, żebyśmy zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Bardzo wiele zależy od fotografa. Nie tylko jego umiejętności





techniczne, ale również interpersonalne mają wpływ na efekt końcowy. Dobrze, żeby nas ustawiał i podpowiadał, jak mamy pozować, jednocześnie wprowadzał luźną atmosferę, co pozwoli się odprężyć. To również on będzie wiedział, co wydobyć z portretowanej osoby i jak przedstawić ją światu w najlepszy możliwy sposób.

W kreowaniu wizerunku pomogą też stylisty i wizażystki. Nawet panowie muszą zostać przygotowani do sesji zdjęciowej. Poza przygotowaniem włosów wizażystka delikatnie matowi im skórę, która na zdjęciach mogłaby się nieestetycznie świecić. Panie mają robiony profesjonalny makijaż, który jest dostosowany do wykonywanego zawodu. O różnice w makijażu, które kobiety robią sobie same, a tym, który robią im profesjonalści pytamy wizażystkę Ali:

– *Makijaż oczywiście powinien być tak wykonany, żeby ukrywał niedoskonałości, takie jak zaczerwienienia, zasinienia czy wypryski, a podkreślał atuty portretowanej osoby. Powinniśmy jednak unikać jak ognia malowania komuś nowej twarzy na jego własnej. Stawiamy na*

minimalizm, podkreślamy to, co piękne, delikatnie matujemy skórę, żeby nie wydawała się przepocona, a czasem dodajmy jej zdrowego blasku, żeby była promienna. Kobiety często malują tylko twarz, a powinno się malować również uszy i szyję. To bardzo ważne, żeby skóra była jednolitego koloru, szyja nie może być jaśniejsza niż twarz. W pracy korzystam tylko z profesjonalnych kosmetyków, mam oświetlenie, które pozwala mi dobrać kolory idealnie pod karnację przygotowywanej do zdjęć osoby. Jest jeszcze jeden powód, dla którego dobrze jest, aby wizażystka była na sesji. W moim przypadku np. nie tylko przygotowuję osobę do zdjęć, ale zerkam też w podgląd aparatu fotografa. Cza-

*sem dopiero
na ekranie
kompu-*

tera okazuje się, że skóra w studyjnym świetle wygląda na różową albo żółtą. Wtedy od razu mogę zrobić poprawki. Nie wszystko, co wygląda dobrze w rzeczywistości, wyjdzie tak samo na zdjęciu. Zadaniem wizażysty jest zatuszować mankamenty, wydobyć piękno i przełożyć to na język fotografii, tak żeby człowiek wyglądał dobrze na zdjęciu, a nie tylko w garderobie.

Mecenas Anita Żołyniak: – *W grudniu w naszej kancelarii robiono firmową sesję. Fotograf przyszedł do biura i zrobił nam zdjęcia. Nikt jednak nie pomagał nam z doбором strojów, ułożeniem włosów czy makijażem. Ostatecznie postanowiliśmy nie wykorzystywać zdjęć z tej sesji.*

Na planie zdjęciowym naszej sesji współpracuje cały sztab ludzi, a jego członkowie są dobierani w zależności od potrzeb. Fotografowane osoby mają przygotować wcześniej stylizację na bazie swojej garderoby, ale mogą skonsultować je mailowo



Mecenas Anita Żołyniak



ze specjalistami. To ważne, żeby człowiek wyglądał na zdjęciu naturalnie, występował w swoich ubraniach, nie był przebrany za kogoś innego. Wtedy traci na wiarygodności. Wie o tym mecenas Paulina Moździeż. Podczas sesji zastrzega: – *Tylko fryzurę proszę mi zostawić taką, jaką mam. To jest moja fryzura firmowa. Nie wolno jej zmieniać, bo po pierwsze, nikt mnie nigdy w żadnej innej nie widział, a po drugie ja znam siebie i wiem, że ta jest najlepsza.*

Zdjęcia biznesowe wykonywane są na jednolitym tle. W lajfstajlowych można pozwolić sobie na więcej, ale sceneria tak naprawdę zależy również od klienta.

– *Kiedy klient ma przestronne, nowoczesne biuro, którym chce się pochwalić, fotografujemy często właśnie tam. Możemy jednak wynająć inną przestrzeń lub zrobić sesję w studiu zdjęciowym. Tam mamy też stanowiska do makijażu i dużo miejsca. Niektórym klientom nie zależy na pokazywaniu siedziby, a jeszcze inni chcą, żeby zrobić im sesję plenerową. Coraz częściej robimy takie sesje w ramach integracji zespołu. Byliśmy już na Cyprze, w Turcji, fotografowaliśmy pracowników pewnej firmy na torze wyścigowym, innym zrobiliśmy sesję w konwencji modowej* – mówi Radek Polak.

Czy pozowanie jest trudne dla osób, które nie robią tego na co dzień?

Mecenas Paweł Grądzki jest zrelaksowany i skupiony na zadaniu. W razie czego jest jeszcze *photoshop* – kwituje. Mecenas Paulina Moździeż podczas robienia makijażu ostrzega, że trudno będzie ją sfotografować. I chociaż była już gwiazdą billboardów, twierdzi, że na planie zdjęciowym może się turlać po podłodze ze śmiechu, czym próbuje maskować nieśmiałość. Fotograf Coolheads ma na to swoje sposoby.

– *Korzystam z triku mojego masażysty. Kiedy przychodzi z bólem karku, on masuje mi środek pleców, odwraca tym moją uwagę od źródła problemu i go magicznie niweluje. Ja robię to samo. Wszyscy postrzegamy siebie inaczej, niż wyglądamy w rzeczywistości, jest wokół tego dużo różnych emocji, również traum. Zabrzmi to śmiesznie, ale te wszystkie robione siłą zdjęcia z Mikołajem w przedszkolu, pierwsze okropne zdjęcie do dowodu osobistego i tak dalej, często rodzą w nas przekonanie, że bycie fotografowanym rodzi dyskomfort, a my jesteśmy niefotogeniczni. Z pełnym przekonaniem mówię, że nie*

Mecenas Paweł Grądzki





ma ludzi nefotogenicznych, są tylko tacy, którzy trafili na złych fotografów. Brzmi to jak banał, ale te negatywne emocje trzeba odczarować i odciągnąć uwagę osoby fotografowanej od samego procesu, pozbawić ją napięcia, poczucia, że trzeba teraz wypaść super, ustawić się lepszym profilem, wciągnąć brzuch. W fotografii nie chodzi wcale tak bardzo o pozę. Dlatego staram się nawiązać więź z fotografowaną osobą, podpytuję o pasję, życie rodzinne, o to, co dana osoba lubi. Zaczynamy rozmawiać i zamiast sztywnych zdjęć, rozmawiamy o nartach, podróżach albo psach i ludzie się rozpromieniają, łagodnieją, oczy im błyszczą, to właśnie to, co chcę uchwycić na zdjęciu. Zdarza się też, że ktoś ma widoczny defekt, którego się wstydzi. Dobrze jest wtedy, gdy fotograf powie wprost, że to widzi i że poprowadzi fotografowaną osobę w sposób, który nie uwypukli jej niedoskonałości. Dzięki temu napięcie z człowieka schodzi, bo nie musi dłużej rozmyślać o swoim krzywym zgryzie czy tym, że mu lekko ucieka jedno oko. Jasne jest, że widzimy, że ta osoba nie czuje się komfortowo z daną cechą, ale fotograf pomoże jej zaprezentować się zgodnie z jej życzeniem – zdradza Radek Polak.

Wygląda na to, że triki zdobyte dzięki wieloletniemu doświadczeniu działają. Mecenasa Paulina Moździeż jest zaskoczona, jak naturalnie i atrakcyjnie wygląda na zdjęciach, mimo że wcześniej uważała się za nefotogeniczną.

Mecenas Paulina Moździeż



Zastanawia się, czy nie zorganizować profesjonalnej sesji zdjęciowej w domu, żeby fotograf uchwycił ją wraz z rodziną, kiedy są szczęśliwi i naturalni, bez sztywnego pozowania.

Na cztery sfotografowane osoby na chwilę obecną tylko mecenas Gerard Madejski posługuje się swoim zdjęciem na stronie kancelarii. Niektórzy z nich deklarują, że wykorzystają zdjęcia do celów osobistych, dla innych staną się one inspiracją do założenia własnej strony www. Z pewnością wszyscy dostali to, czego oczekiwali – zdjęcia pokazujące ich jako profesjonalistów o ludzkim, ciepłym obliczu.

Mecenas Gerard Madejski



PORADY SOMMELIERA

Aromatyczne

Jedną z najbardziej znanych odmian jest gewurztraminer, wyjątkowo aromatyczna odmiana pochodząca z miasta Tramin w regionie Trentino Alto-Adige (Trydent-Górna Adyga) w północno-wschodnich Włoszech. Stamtąd wywędrowała do Niemiec i Alzacji, gdzie jest dzisiaj bardziej znana niż w swojej ojczyźnie. Pomimo atrakcyjnej nuty smakowo-zapachowej, niełatwo zrobić porządnego gewurztraminera, gdyż wysoka zawartość alkoholu i niska kwasowość sprawiają, że zbyt łatwo zmienia się w „ciężkiego potwora”. Według mnie alzackie gewurztraminery osiągają najlepsze wyniki, wina są krągłejsze i lepiej zbudowane od niemieckich, mają typowy dla odmiany egzotyczny aromat z domieszką świeżych gruszek i jabłek, pachną tropikalnymi kwiatami i słodkimi przyprawami. Mają



Piotr Kamecki

Większość win charakteryzuje się ciekawym, często różniącym się od siebie zapachem. Zwykle jest to kombinacja naturalnych cech danej odmiany i zapachów, które tworzą się podczas fermentacji oraz tych pochodzących z dojrzewania wina. Niektóre szczepy winogron dają wina bogatsze, bardziej perfumowane, które, jak raz powąchamy, to istnieje szansa, że zapamiętamy je na przyszłość.



szczepy winogron

wyraźny, mocny smak i w większości są wytrawne, ale zachowują przy tym przyjazną nutę, szczególnie dla nowo wchodzących w degustację wina osób. Słodsze wina oznaczone Vendange Tardive (późny zbiór) i Selection de Grains Nobles (najbardziej dojrzałe z pleśnią szlachetną) są prawdziwymi rarytasami. Gewurztraminer uprawiany jest w wielu zakątkach świata, ale rzadko w poważnych ilościach. W Europie poza Alzacją najlepiej udaje się w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, we Włoszech (Alto-Adige), Hiszpanii i na Węgrzech. W tzw. Nowym Świecie, poszukujemy win z chłodniejszych regionów upraw: Anderson i Russian River Valley w Kalifornii, stanu Waszyngton, Tasmanii w Australii, Nowej Zelandii oraz Chile (Bio-Bio Valley).

Kolejną aromatyczną odmianą jest viognier, dająca solidne wina o bardzo miękkim, owocowym charakterze, z charakterystycznymi zapachami moreli, dojrzałych brzoskwiń, miodu i muszkatu. Ciekawostką na temat viognier jest to, że dosyć niedawno jej uprawy prawie zniknęły z powierzchni ziemi, na rzecz łatwiejszych w uprawie i komercyjnie bardziej popularnych winogron. W latach 80. słynna autorka książek o winach i winorośli Jancis Robinson zidentyfikowała tylko 32 hektary upraw na całym świecie, z czego 23 hektary w najśłynniejszym regionie produkującym wina z viognier, apelacji Condrieu, położonej w północnej części doliny Rodanu. Dzisiaj Condrieu to już ponad 200 hektarów, ale produkcja jest wciąż mała, wynosząca około 30 tysięcy skrzynek rocznie. Wina te nie mogą być tanie, bowiem same krzewy dają naturalnie niskie plony, a winogrona muszą być dojrzałe, by wino miało właściwy aromat i gęstość. Cechą, którą bardzo lubi szerokie grono odbiorców w Polsce, jest niska kwasowość, niezwykle ważna szczególnie dla początkujących w piciu wytrawnych win. W innych częściach Francji viognier często tworzy kompozycję z innymi odmianami, jak vermentino, marsanne, rousanne i grenache blanc. Uprawiany jest w Toskanii, Austrii i Szwajcarii. Poza Europą dużą popularnością cieszy się w Australii, Stanach Zjednoczonych, Nowej Zelandii, Południowej Afryce, Argentynie i Chile.

Pisząc o aromatycznych szczepach, bez wątpienia należy wspomnieć o odmianie muscat. To taki aromatyczny kameleon, dający wina od wytrawnych po słodkie, przez musujące do solidnych, wzmacnianych win deserowych. Istotą muscatu jest wspaniały zapach kwiatu pomarańczy w połączeniu ze słodkim sokiem winogrona, dlatego też najlepsze muscaty to wina słodkie. Najszlachetniejsze wydania powstają z muscat de Frontignan. We Włoszech przykładem jest Moscato d'Asti, delikatne, lekkie i łagodnie musujące wino o niskiej zawartości alkoholu (5-6%) oraz pachnący różami goldenmuskateller z Alto-Adige. We Francji muscat ten jest podstawą tzw. vins doux naturels, słodkich, wzmacnianych win

z apelacji muscat de Beaumes-de-Venise, de Lunel, de Frontignan i de Mireval. W RPA daje życie jednemu z najśłynniejszych słodkich win na świecie Vin de Constance, w Australii powstaje z niego wino Muscats, a w Kalifornii Black Muscat i Orange Muscat.

Może zakreślić się w głowie, ale warto spróbować, na pewno znajdą Państwo coś w swoim stylu aromatyczno-smakowym!



Autor to jedna z najważniejszych postaci branży wina w Polsce. Od lat pełni funkcję Prezesa Stowarzyszenia Sommelierów Polskich. Mistrz Polski Sommelierów z 1998 r., finalista Mistrzostw Europy Sommelierów 1998 r. w Reims i Mistrzostw Świata Sommelierów w 2000 r. w Montrealu. Wieloletni Prezes Zarządu Centrum Wina, obecnie partner w firmie Winkolekcja i twórca Wine Taste by Kamecki.

Wine Taste by Kamecki to miejsce, w którym znaleźć można pełen wybór win i szampanów, z największą w Polsce kolekcją win z Bordeaux. To zarazem sklep, wine bar i showroom szkła Riedel, w którym organizujemy dla naszych klientów indywidualne degustacje, kolacje i spotkania.

47.

EDYCJA KONKURSU

POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 30 lipca 2018 r. pod adresem e-mail: temidium@oipwarszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowej odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

PYTANIE 1: Radca prawny Janusz Wiśniowy podczas wieczornego spaceru z psem spotkał sąsiada Dariusza Orzechowego będącego również radcą prawnym. Podczas „luźnej”, koleżeńskie rozmowy Janusz Wiśniowy opowiedział Dariuszowi Orzechowemu o tym, że dla swojej klientki, popularnej piosenkarki, wykonawczyni muzyki pop, Julii Wierzbowej, przygotował ostateczną umowę, której przedmiotem jest udział artystki w reklamie olejków do opalania firmy „Kobiety lubią brąz” SA. Janusz Wiśniowy zwrócił m.in. uwagę na ciekawy sposób określenia w tej umowie wynagrodzenia dla Julii Wierzbowej jako 10% kwoty wpływów ze sprzedaży olejków, nie mniej jednak niż 150 000 zł.

- Janusz Wiśniowy swoim postępowaniem naruszył zasady Kodeksu Etyki Radcy Prawnego.
- Janusz Wiśniowy nie naruszył zasad Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, ponieważ Julia Wierzbowa kilka dni wcześniej opowiadała o zawarciu umowy z firmą „Kobiety lubią brąz” SA w programie telewizyjnym „Pytanie na kolację”.
- Janusz Wiśniowy nie naruszył zasad Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, ponieważ informacje o warunkach umowy przekazał innemu radcy prawnemu, którego obowiązuje przestrzeganie tajemnicy zawodowej radcy prawnego.

PYTANIE 2: Jan Niedokładny wypełnił na kwotę 10 800 zł weksel in blanco wręczony mu uprzednio przez jego dłużnika Mirosława Kota. Podczas wpisywania (słownie) sumy wekslowej Jan Niedokładny pomylił się i zamiast wpisać „dziesięć tysięcy osiemset” wpisał „dziesięć tysięcy osiemdziesiąt”. Po zauważeniu swojego błędu Jan Niedokładny przekreślił na wekslu wyraz „osiemdziesiąt” i wpisał wyraz „osiemset”. Tak wypełniony weksel wierzyciel złożył do sądu jako załącznik do pozwu o zapłatę 10 800 zł z wnioskiem o wydanie nakazu zapłaty z weksla.

- Orzekając w niniejszej sprawie, sąd powinien oddalić powództwo, ponieważ weksel jest nieważny.
- Wydając nakaz zapłaty, sąd może uwzględnić powództwo, jednakże tylko co do kwoty 10 080 zł.
- Wydając nakaz zapłaty, sąd może uwzględnić powództwo w zakresie pełnej kwoty objętej pozwem, ponieważ weksel jest ważny.

PYTANIE 3: Alina Roztargniona składała w Urzędzie Skarbowym wniosek o zwrot nadpłaty. Pracownica Urzędu, Danuta Miłek, przyjmując wniosek, zwróciła uwagę na błąd w numerze PESEL, jaki wkładał się do treści wniosku. Alina Roztargniona poprosiła błąd i taki prawidłowy wniosek został przyjęty przez Urzędniczkę. Petentka odchodząc od punktu przyjmowania wniosków, usłyszała, jak Danuta Miłek powiedziała głośno do siedzącej obok koleżanki: „A to idiotka jedna, ogólnie kretyńka”.

- Alina Roztargniona może złożyć przeciwko Danucie Miłek prywatny akt oskarżenia, zarzucając w nim popełnienie przestępstwa tzw. zniewagi.
- Alina Roztargniona może złożyć przeciwko Danucie Miłek prywatny akt oskarżenia, zarzucając w nim popełnienie przestępstwa tzw. zniesławienia.
- Alina Roztargniona może złożyć do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Danutę Miłek, z wnioskiem o jej ściganie.

NAGRODY W 47. EDYCJI KONKURSU



NAGRODA ZA I MIEJSCE

RODO. Ogólne rozporządzenie o ochronie danych. Komentarz, Dominik Lubasz (redaktor naukowy), Edyta Bielak-Jomaa (redaktor naukowy), Warszawa 2017



NAGRODA ZA II MIEJSCE

Prawo zamówień publicznych. Komentarz, Włodzimierz Dzierżanowski, Małgorzata Stachowiak, Jarosław Jerzykowski, Warszawa 2017



NAGRODA ZA III MIEJSCE

Metodyka sporządzania umów gospodarczych, Aleksandra Cempura, Anna Kasolik, Warszawa 2017

LAUREACI 46. EDYCJI KONKURSU

Konkurs Izby warszawskiej „Poznaj prawo w dobry sposób” z Temidium nr 1 (92) 2018 rozstrzygnięty!

Na adres e-mail redakcji Temidium do 30 kwietnia 2018 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w marcowym numerze naszego czasopisma. Upzejmnie informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – b, 2) – a, 3) – c.

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do aplikantki radcowskiej **Darii Bugajskiej**, która zajęła I miejsce. II miejsce zajęła aplikantka radcowska **Anna Eysmont**. III miejsce przypadło w udziale radcy prawnemu **Łukaszowi Peptowskiemu**.

Laureatom serdecznie gratulujemy, a wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

1. Uno Due Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą we Wrocławiu 3 stycznia 2018 roku nabył od Polo Banku SA wierzytelność wobec Danuty Rozrzućnej w kwocie 5 000 zł, wynikającą z tytułu niespłaconej części umowy pożyczki z dnia 11 marca 2006 roku. Dnia 7 maja 2008 roku wierzytelność Banku wobec Danuty Rozrzućnej została stwierdzona bankowym tytułem egzekucyjnym, który 10 czerwca 2008 roku został zaopatrzonej przez Sąd w klauzulę wykonalności. Miesiąc później Bank złożył wniosek o wszczęcie egzekucji na podstawie bankowego tytułu egzekucyjnego, która bezskutecznie była prowadzona przez komornika do 30 października 2017 roku (w tym dniu komornik wydał postanowienie o umorzeniu postępowania). Uno Due Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w dniu 10 stycznia 2018 roku złożył pozew o zapłatę przeciwko Danucie Rozrzućnej. Pozwana zamierza wnieść o oddalenie pozwu i powierzyła sprawę radcy prawnemu Januszowi Myszcze.

b) Pełnomocnik pozwanej, w odpowiedzi na pozew, może skutecznie powołać się na przedawnienie roszczenia, ponieważ zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego przerwanie biegu przedawnienia na skutek wszczęcia postępowania egzekucyjnego na podstawie bankowego tytułu egzekucyjnego, zaopatrzonego w klauzulę wykonalności jest związane tylko z podmiotami uczestniczącymi w tym postępowaniu i na podstawie tego tytułu, w granicach ukształtowanych klauzulą wykonalności.

2. Mariusz Sprytny ukończył piąty rok studiów prawniczych. Od drugiego roku studiów pracował w banku i nie miał czasu na pisanie pracy magisterskiej. Zlecił napisanie pracy Januszowi Doktorowi, za wynagrodzeniem 3 000 zł. Janusz Doktor wykonał zlecenie oraz zezwolił Mariuszowi Sprytnemu na opatrzenie pracy nazwiskiem Mariusza Sprytnego. Mariusz Sprytny, korzystając z pracy napisanej przez Janusza Doktora zdał egzamin magisterski, otrzymując ocenę bardzo dobrą. Mariusz Sprytny nie zapłacił Januszowi Doktorowi umówionego wynagrodzenia.

a) Mariusz Sprytny popełnił przestępstwo plagiatu, które może być ścigane z urzędu.

3. Genowefa Morel zmarła w dniu 11 stycznia 2017 roku w Warszawie, gdzie stale zamieszkiwała, przy ul. Wilczej 15, w kamienicy, o której „zwrot” bezskutecznie starała się od dwóch lat. Zmarła nie pozostawiła testamentu. W chwili śmierci Genowefy Morel nie żyli już żadni wstępni zmarłej, która nigdy nie wyszła za mąż, nie posiadała dzieci ani rodzeństwa (była jedynaczką). Jedyńm żyjącym, dalszym krewnym zmarłej, jest Samuel Kwaśnicki, który jest wnukiem Iz Gutman, siostry Zyty Palewskiej, babci Genowefy Morel. Samuel Kwaśnicki nie złożył oświadczenia o przyjęciu bądź odrzuceniu spadku.

c) Spadkobiercą Genowefy Morel jest miasto stołeczne Warszawa, które dziedziczy spadek z dobrodziejstwem inwentarza.

Przygody radcy **ANTONIEGO**

W URZĘDZIE SKARBOWYM
DO CZYNNEGO ŻALU NIE
TRZEBA KŁĘKAĆ...

CZYLI WYSTARCZY
SAHA ODIARA...?



by A. Kujawa 2018

Słownik Okiem Temida



Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

PROCES

Wiele pojęć ogólnych, które mogą obejmować wiele różnorodnych zjawisk, ma też jedno znaczenie wyspecyfikowane, dla znacznej części użytkowników jednak podstawowe, najczęstsze. Słowo *sprawa*, odnoszące się najogólniej do wszystkiego, o czym można mówić i myśleć, dla wielu ma odniesienie głównie sądowe, a *rozprawa* w mniejszym stopniu kojarzy się z *rozprawianiem*, częściej z sądowym *rozprawianiem się* z kimś... *Sąd* to chyba częściej prawna instytucja niż wynik myślenia. Nawet *biegły* daje swoją biegłość wykorzystywać przede wszystkim w procesach...

Właśnie i ze słowem *proces* jest podobnie. Łacińskie *procedere* oznaczało 'postępować, iść naprzód', miało najpierw znaczenie konkretne – wiemy, że wszystkie słowa oznaczające abstrakcje z przerośnięciem się przecież wzięły. Stąd wzięło się słowo *proceder*, a także *procesus*, z którego został (pośrednio oczywiście) wzięty nasz *proces*. W dawniejszych słownikach *proces* oznaczał wyłącznie albo przede wszystkim 'sądowe postępowanie'. Dodać wypada, że i polski rzeczownik *postępowanie* łatwo łączy się z przymiotnikiem *sądowe*, a czyjś *postępek* często powodem takiego *postępowania* być może (w dawnym słowniku Lindego wyrażenie *postępek prawny* jest synonimiczne do słowa *proces*). Nawiasem mówiąc, i słowo *proceder* oznacza czyn zwykle nie tylko naganny, ale i podlegający takiemu sądowemu postępowaniu. Tylko *postęp* nie powinien się czuć takim postępowaniem zagrożony. Charakterystyczne, że w tych słownikach kładziono nacisk na takie cechy jak porządek, jak reguły, według których proces sądowy przebiega.

Rzeczownik *proces* ma jednak oczywiście znaczenie także ogólne, przecież *postępowanie*, w końcu droga naprzód, ujmowana czasem jako *przebieg czegoś* (pewnie trochę szybszy od *postępowania*, wskazującego raczej na *stąpienie*), dotyczyć może wielu różnych spraw, czasem myślimy nawet, że wszystkiego... I w nowszych naszych słownikach, od początku dwudziestego wieku, to ogólne znaczenie zaczyna pojawiać się jako pierwsze. Słownik warszawski sto lat temu niezwykle rozwlekle rozpisuje się o tym znaczeniu ogólnym, ale widać, że to prawne, sądowe, byłoby łatwiejsze do zdefiniowania. I jest, bo to po prostu „akcja sądowa” – pojawia się jednak jako drugie. W pół wieku późniejszym słowniku Doroszewskiego znaczenie ogólne jest też pierwsze, ale tu nieco sprawniej i lapidarniej opisane jako „przebieg regularnie następujących po sobie poszczególnych stadiów rozwoju czego, pozostających w ścisłym związku przyczynowym, składających się na jednolity ciąg...” itd. No i oczywiście przykładów jest wiele, boć wszystko *procesom podlega* – najważniejszy z nich to chyba *historyczny*... Tu *proces sądowy* jest dopiero trzeci, na drugim miejscu jest osobno potraktowany niby-termin biologiczno-chemiczny.

Podobnie jest i w nowszych słownikach, w końcu co znaczenie ogólne, to ogólne, ale... Gdy słyszy się dziś w oderwaniu od kontekstu słowo *proces*, to przecież wszyscy, nie tylko prawnicy, pomyślą najpierw o sądzie. I konteksty najprostsze do tego znaczenia *proces* sprowadzają: i *proces o coś*, i *mieć proces*, i *w toku procesu*... Bo *proces się toczy*, przecież jest *wytoczony*...



NOWE MINI HATCH.

Skręć w lewo. Skręć w prawo. Gdzieś, gdzie Cię jeszcze nie było. Ruszaj w nieznane w nowym, pięciodrzwiowym MINI Hatch. Legendarna go-kartowa frajda z jazdy i idealnie współpracujące, innowacyjne wyposażenie sprawiają, że poruszanie się po mieście to pestka. Nowe MINI Hatch – teraz jeszcze bardziej spersonalizowane, również w wersji trzydrzwiowej.



JAZDA NA MIASTO!
MINI.COM.PL



MINI Hatch 5-drzwiowe: zużycie paliwa w trybie miejskim: 8,0–4,3 l/100 km, pozamiejskim: 5,3–3,5 l/100 km, mieszanym: 6,3–3,8 l/100 km. Emisja CO₂: 143–101 g/km.
MINI Hatch 3-drzwiowe: zużycie paliwa w trybie miejskim: 8,3–4,2 l/100 km, pozamiejskim: 5,2–3,4 l/100 km, mieszanym: 6,3–3,7 l/100 km. Emisja CO₂: 147–97 g/km.
Szczegóły na www.MINI.com.pl

Dobór diety
i suplementacji

Usuwanie
pasożytów

Biorezonans

Akupresura

Akupunktura

Usuwanie
metali ciężkich

Wlewy
kroplówkowe

ul. Drowska 29A
lok. 91 (wejście od ul. Bohaterów Września)
02-202 Warszawa

+48 504 817 960
+48 504 817 990
biuro@rosamedclinic.pl